

11 14632
O. Chykowski
1905

ŻÓŁKIEWSKI
NA KREMLU

TEGOŻ AUTORA:

NIENAWIŚĆ WYZNANIOWA TŁUMÓW ZA RZĄDÓW ZY-
GMUNTA III. Warszawa 1902.

SZKICE HISTORYCZNE. 1904.

ARCHIWUM JANA ZAMOYSKIEGO. Warszawa 1904.

TRYBUN LUDU SZLACHECKIEGO. Warszawa 1905.

HENRYK IV. WOBEC POLSKI I SZWECJI. Kraków 1907.

POLSKA A HUGONOCI PO NOCY ŚW. BARTŁOMIEJA. Kraków
1910.

STUDJA HISTORYCZNE. Lwów 1912.

PAMIĘTNY SEJM. Warszawa — Kraków 1913.

STANISŁAWA ŻÓŁKIEWSKIEGO POCZĄTEK I PROGRES WOJNY
MOSKIEWSKIEJ. (Biblioteka narod.) Kraków 1920.

WACŁAW SOBIESKI

ŻÓŁKIEWSKI NA KREMLU



NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA == LUBLIN == ŁÓDŹ == POZNAŃ
KRAKÓW ===== G. GEBETHNER I SPÓŁKA

HI 1145
HI 1102

510888

II

K-80/514

4.01.



1201-

W 300-letnią rocznicę Secory

SPIS ROZDZIAŁÓW.

Wstęp	Str. 1
-----------------	-----------

CZĘŚĆ I.

Wojna.

Tło ogólne	5
Kto pobudził króla do wyprawy?	9
Królewskie zamiary	13
Plan nawrócenia prawosławia	17
Najbliżsi króla	23
Panowie litewscy przeciwni wojnie	27
Żółkiewski	30
Stanowisko Potockich	39

CZĘŚĆ II.

Czy dać królewicza?

Dwie drogi	44
Dwór królowy	49
Czy porozumieć się z wojskiem Samozwańca?	55
Poselstwa	60
Podkopanie Samozwańca	69
Misja jezuity Kuleszy	73
Warunek o królewicza	77

CZĘŚĆ III.

Intrygi.

Invidia między Litwą a Polaki	87
Potoccy radzą odwlekać	95

	Str.
Nadciągająca burza	100
Lew Sapieha wrogiem Jezuitów	104
Emulacja wodzów	106

CZĘŚĆ IV.

Podbój czy unia.

Żółkiewski triumfator	110
Bez wyraźnych instrukcji	115
Pomruk przeciw Potockim	120
Sprawa królewicza a sprawa religji	126
Hetman nagli	130
Gosiewski się spóźnia	134
Coraz ostrzejsze listy	143
Podbój a unja	150
Kwestja Smoleńska	158
Posłowie moskiewscy	166

CZĘŚĆ V.

Po powrocie z Kremlu.

Jak przyjął król hetmana?	170
Hetman przeciwny szturmom	178
Niepowodzenia królewskie	187
Odjazd hetmana	195
Echa waśni królewiat	201

CZĘŚĆ VI.

Zakończenie	210
-----------------------	-----



WSTĘP.

Ludy mieszkające nad Dnieprem i Wołgą przywykły były do kajdan niewoli. Moskwa już w zaraniu dziejów znała Tatarów, Ruś zaś ulegała panowaniu Waregów, Tatarów, książąt litewskich, wreszcie królów polskich. Nie umiając się sama rządzić, wschodnia Słowiańszczyzna jakby wzywała obcych do objęcia rządów. Nawet i nowoczesne imperjum rosyjskie nie było w swych początkach niczem innem, jak niepostrzeżonem panowaniem niemieckiej kamaryli, niemieckiej biurokracji i obcej dynastji Holstein-Gottorpów, która wśliznęła się na tron carów w tym momencie, kiedy i Polska zaczęła tracić niepodległość. Śród prawosławnej Słowiańszczyzny panowały właściwie tylko dwie rodzime dynastje, zruszczona Rurykowiczów i dynastja Romanowych, obie równoczesne z istnieniem Polski niepodległej.

Na początku wieku XVII w chwili, gdy Rzplta polska była u szczytu swego rozwoju, zdawało się, że nastąpi unia Polski z Moskwą pod panowaniem dynastji Wazów polskich. Nie Holstein-Gottorpowie z Petersburga przeciw Polsce na rzecz Niemców, ale Wazowie polscy z Warszawy mieli budować państwo, obejmujące w swych

granicach lwią część ludów całej Słowiańszczyzny. Były to czasy pełne niezmierniej powagi i znaczenia dziejowego, był to moment, w którym Polsce zaświtała sposobność do przeobrażenia się w mocarstwo światowe o rozmiarach niebywałych. Zdaje się, że i współczesni mieli poczucie tej powagi chwili. Jeden z polskich rycerzy przebywając w obozie pod Moskwą, przestrzegał doradców królewskich w r. 1609: »O wielkie rzeczy idzie... Wszystek świat na WMciów teraz patrzy, patrzy kościół Boży. Jako *incredibiles fructus* są szczęśliwie skończonej tej ekspedycji, tak *incredibilia*, kiedyby, Boże zawaruj, za naszą przyczyną do konfuzji jakiej przyszło... Macie WMci-e dziwnie wielkie rzeczy przed sobą, sławę ojczyzny swojej wysoko sublimować, granice koronne nieporównanie prawie rozpostrzeć: narodu polskiego *nomen perhenne* u wszystkich narodów na wszystkie kąty świata po wszystkie potomne wieki zostawić, potęgę Rzpltej straszną każdemu nieprzyjacielowi uczynić...«¹⁾.

Czuli sami Polacy, że była to chwila sposobna do działań imperjalistycznych, do tworzenia mocarstwa uniwersalnego. W tym momencie dziejowym miało się rozstrzygnąć, czy takim mocarstwem zostanie po uporaniu się z Moskwą — Polska czy też nie załatwiwszy tej sprawy, będzie czekać, aż tę rolę obejmie Rosja, która wywróciwszy Polskę stanie się największem państwem w Słowiańszczyźnie.

Dziejami tej tak poważnej chwili i wyprawą smoleńską 1609/11 zajmowali się oddawna historycy. Ujawniły się przytem różnice w osądzeniu celów i rezultatów tej wyprawy. Jedni chwalili program Zygmunta III, drudzy program Żółkiewskiego, jedni chwalili hetmana za Kłuszyn i Kreml, drudzy króla za Smoleńsk.

¹⁾ Ms. Bibl. Raczyń. Nr. 33 f. 74 b.

W ostatnich czasach pod wpływem prac Darowskiego¹⁾ i Kozłowskiego²⁾ sąd historyków przechylił się stanowczo na stronę Zygmunta III, aż dopiero przed paru laty (r. 1911) Prochaska³⁾ znów stanął poniekąd w obrobie hetmana.

Aby różnicę między królem a hetmanem ująć najlepiej, historycy zestawiali przedewszystkiem tekst układu, jaki zawarł Zygmunt III z bojarami moskiewskimi pod Smoleńskiem 14 lutego 1610 r. z tekstem tego układu, jaki w pół roku później (27 sierpnia 1610 r.) zawarł Żółkiewski w czasie elekcji królewicza Władysława pod samą stolicą, Moskwą.

W niniejszej pracy obrałem inną drogę. Aby wyświecić idee przewodnie polityki »głównej kwatery« polskiej pod Smoleńskiem, starałem się raczej dotrzeć do głębi intryg wśród najbliższego otoczenia królewskiego, i przedstawić dzieje walk stronnictw o wpływ na Zygmunta III. Nadmieniam przytem, że zamiarem mym było zająć się raczej kwestjami polityki, jak sprawami natury militarnej.

¹⁾ Darowski, Szkice historyczne 1895 t. II.

²⁾ Kozłowski, Przegląd powszech. 1889, III.

³⁾ Hetmana Żółkiewskiego traktat pod Moskwą 1610, Przegląd historyczny 1911.

I. WOJNA.

Ogólne tło.

Przez wiek XVI głównie wojnę toczyła Polska i Litwa z Moskwą. Nie Turcy, nie Szwedzi, byli wówczas »głównymi« wrogami, mniej też Polaków przerażali Habsburgowie i Hohenzollernowie. Kwestja moskiewska była na pierwszym planie. Jak ją załatwić?

Pod tym względem zjawiały się sprzeczne programy. Przebiegały skalę od jak najbardziej względem Moskwy nienawistnych¹⁾, aż do hasel zbratania, zjednocze-

¹⁾ Tak np. królowa Anna Jagiellonka występując w r. 1587 przeciw kandydaturze moskiewskiej wskazywała szlachcie, że w. kniazia moskiewskiego od Polski i Litwy »odstrycha przyrodzenie, bo z urodzenia jest i musi być nieprzyjacielem tych państw. A gdzież kiedy woda się z ogniem zgodzą? Światłość z ciemnością? Zahamować się do czasu przyrodzenie może, wykorzenie nie może. Trudno murzynowi odmieniać farbę. Odpycha go i rozum, gdyż w dobrowolną niewolę nikt mądry nie idzie. Odpycha nawet nas od niego uczciwość (cześć, honor) nasza i ludzkie mniemanie, brać sobie za pana barbarum, schismaticum, haereditarium inimicum, co jest rzecz tak niebezpieczna, jakoby się też podać temu zamordować sromotnie,

nia i pomysłów elekcji cara na króla. Równocześnie prawie z szczykiem oręża i rozlewem krwi wśród zapamiętałych zapasów — rozbrzmiewała idea unii.

Nie inaczej było i na początku XVII wieku. Z jednej strony coraz częściej dawały się słyszeć głosy, że dojrzał czas do połączenia się z Moskwą w jedną całość, ale z drugiej strony coraz donośniej brzmiały protesty dowodzące, że dzieli te dwa narody niezgłębiona różnica kultur, czyli jak wówczas mówiono »zbyt wielka *dissimilitudo morum*«¹⁾.

Kiedy w czasie rewolucji podniesionej w Moskwie przeciw Dymitrowi Samozwańcowi d. 27 maja r. 1606, wyrznięto setki Polaków na ulicach Moskwy a car Szujski wtrącił do więzienia nietylko wielu Polaków, ale i posłów królewskich, — zakipiała cała Polska wszерz i wzdłuż żądzą odwetu i zemsty na tym carze, co »*iura gentium*« pogwałcił i krew polską tak rozlał«²⁾.

Popędziło wówczas wielu Polaków, aby pod sztandarem drugiego Samozwańca, pomścić się na carze. Ci polscy kondotjerzy przeniknięci byli pragnieniem pomsty. Jeden z nich pisze, że Moskwa, to jest główny nieprzyjaciół Polski, »któremu wszyscy takeśmy powinni być affecti jako Wenetowie niekiedy Genuęńczykom (że ojcowie potomkom w testamencie zostawowali i wskazowali dziedziczną nieprzyjaźń) albo (jako) dawni Rzymia-

któremuś szablę i miecz z nieśmiertelną sławą swą z ręki wybił i onego do proszenia pokoju przymuszał«. (Ms. Bibl. Ossolin. 2284 f. 29). W tymże roku 1587. Maliszewski głosując na cara w czasie elekcji dowodził,¹ że prawosławie a rzymska wiara, to wszystko jedno. (Script. Polon. XI, 147),

¹⁾ Marchocki, Wojna moskiewska 162.

²⁾ Ms. Bibl. Raczyń. Nr. 33 f. 71. List podkancl. Kryskiego z jesieni 1609 por. Czubek, Pisma rokosz. I, 144—7, 176, 232—233, 312—3.

nie Francuzom, gdzie od wszystkich wojen wyzwali, francuską tylko excipowawszy¹⁾.

Pomimo to jednak ciż sami kondotjerzy popierając Marynę Mniszchównę przeciągali na swą stronę bojarów moskiewskich i Filareta Romanowa — i przez to torowali drogę do bliższych związków Moskwy z Polską... Znów dwa sprzeczne programy z sobą sklecone!

Byli to Polacy, którzy mieli swego króla a także i swego cara. Co prawda lekceważyli i jednego i drugiego. Cara Samozwańca traktowali jakby swego pacholka i niewolnika a króla Zygmunta III nawet jakby nie uznawali, bo byli to sami prawie rokoszanie²⁾, którzy dotąd walczyli w Polsce pod sztandarem Zebrzydowskiego przeciw królowi. Były to duchy nieokiełzane. Rycerze ci kpili z własnego niby cara (podobno żyda z pochodzenia), zwąc go »regem trierum dierum«, tytułując go z ironją: »nasz wielebny samodzierżca« — w zasadzie zaś zastrzegając, że wśród nich o wszystkim decydują nie pułkownicy i starsi, ale »w s z y s t k o wojsko, bo tu własna demokracja«³⁾.

Sprzecznosc tych dążeń tłumaczy się tem, że początkowo cała ta kampanja prowadzona była samorodnie, bezładnie, niezależnie od króla i państwa. Panowie i szlachta dostrzegszy, że Moskwa była w stanie zupełnego rozkładu, że sama się niejako w ręce Polaków oddawała, że sama niejako wzywała, aby kwestję wschodnią czy mieczem czy układami raz załatwić, rzuciła się na wschód na własną rękę. Król początkowo nie mię-

¹⁾ Ms. Bibl. Raczyń. Nr. 33 f. 68 b (list anonimowy z jesieni 1609).

²⁾ Por. Darowski, Szkice II, 39.

³⁾ Taką charakterystykę podaje jeden z członków tego wojska (pułkownik Wieległowski?) w liście 29 XI 1609 Ms. Bibliot. Raczyń. Nr. 33 f. 75—76.

szął się oficjalnie do tych spraw a to tem więcej, że sam był zaprzątnięty wojną domową, rokoszem a nawet obawą, że rokosz wyzyska zawieruchę moskiewską przeciw niemu.

Tak w pierwszej połowie 1608 ¹⁾ dowiedział się, że Janusz Radziwiłł rokoszanin wszedł w porozumienie z carem Szujskim przeciw niemu i przeciw Samozwańcowi. Wówczas przerażony tem zdecydował się zażegnać tę burzę i na dwie strony się zabezpieczyć. Z jednej strony w połowie 1608 r. posłowie królewscy zawarli rozejm z tymże carem Szujskim przeciw rokoszanom i Samozwańcowi, a z drugiej strony do rycerstwa Samozwańca podążył z swym oddziałem dowódca Jan Piotr Sapieha, starosta uświacki, zostający w tajnem porozumieniu z królem ²⁾.

Ten drugi krok był tembardziej wskazany, że armia Samozwańca wzięła górę i przystąpiła od połowy 1608 r. do oblężenia samego cara Szujskiego w jego stolicy w Moskwie.

Śród tej armii Samozwańca miał teraz Sapieha pracować na rzecz króla i odwracać ją od wrogich dla króla rokoszowych zamiarów ³⁾.

¹⁾ Sobieski, Studja historyczne 135.

²⁾ Hirschberg, Maryna 153, 159. Kiedy później Jan Piotr Sapieha przejdzie do Kaługi i zwiąże się ściślej z Samozwańcem, Kobierzycki 219 wyrazi zdziwienie, gdyż dotąd były »Iohannis Sapiehae legiones... hactenus fidissima« królowi (podobnie wyrazi się Simonetta).

³⁾ Dnia 8 VI 1609 przysłano do Wilna z granicy moskiewskiej wiadomości, że śród wojsk Samozwańca »by tylko głos zabrzmiał w uszu ich o przybyciu JKr. Mci, nadzieja pewna zwycięstwa, by (choćby) też tamte głowy rokoszowe i praktyki subtelne kręcić i trudnić chciały, tedy sam żołnierz-pospólstwo wszystko się do Pana Sapiehy na stronę W. Kr. Mości przyłączy i teraz między nimi gadek moc«. Ms. Bibl. Raczyń. Ms. 33 f. 48. Por. Marchocki 61.

Wreszcie w połowie 1609 r. wyruszył król sam na wyprawę przeciw Szujskiemu wbrew rozejmowi, który dopiero z nim zawarł.

Kto pobudził króla do wyprawy?

Z wszystkich panów litewskich najbardziej wtajemniczonym w plany wojenne był Lew Sapieha, kanclerz litewski. Sapiehowie mieli interes rodowy w wojnie z Moskwą. Celem ich bowiem było odzyskać dobra Opaków i Jelna, pierwotne gniazda rodziny, które utracili w r. 1513 kiedy to Moskwa oderwała ziemię smoleńską od Litwy. Od tego czasu nikt nie nawoływał tak do wojny i odwetu jak oni ¹⁾. Baczna też uwagę na wszystko, co się działo w Moskwie po wygaśnięciu Rurykowiczów, zwracał tak Lew Sapieha, kanclerz litewski, jak inni mieszkający na pograniczu Smoleńskiej ziemi Sapiehowie jak wspomniany Jan Piotr starosta uświacki (brat stryjeczny kanclerza), jak Andrzej starosta orszański ²⁾. Wielu przypisywało nawet kanclerzowi udział w rozbudzeniu ruchu Samozwańczego przeciw Borysowi Godunowi, wielu dorozumiewało się najściślej ³⁾ porozumienia mię-

¹⁾ Literaturę o tem podaje Hirschberg. Dlaczego Polacy popierali Drugiego Samozwańca 1904. Petersburg (Sbornik) str. 8; Hirschberg, Maryna 81.

²⁾ Por. list tegoż do wojew. smoleń. 6 IX 1609 z Orszy, Ms. Raczyń. 33 f. 55.

³⁾ Por. Hirschberg. Dlaczego Polacy popierali Drugiego Samozwańca str. 9; Kognowicki I 80 pisze: »Lew Sapieha nakłonił brata swego stryjecz. Piotra Sapiehę... żeby z wojskiem swoim utrzymując stronę Dymitra, robił dywersję między Moskalami, żeby idąc według tajnego rozkazu królewskiego niby za wojskiem nieprzyjacielskiem stronę Zygmunta utrzymał a... bił... partyzantów Szujskiego«.

dzy nim a wyprawiającym się do Samozwańca Janem Piotrem Sapiehą, wielu wreszcie pomawiało go o wzburzenie w królu niebywałych nadziei co do sukcesów w Moskwie¹⁾ i o główną w następnej wojnie inicjatywę.

W istocie, gdy się wyprawa królewska zakończy zdobyciem Smoleńska, wówczas jak zobaczymy Lew Sapieha odrzuci przyłbicę i przyzna się do tej inicjatywy²⁾. Co prawda, początkowo gdy cała wyprawa niezbyt pomyslnie się rozwijała i napotykała na nieprzewidywane trudności, wówczas Lew Sapieha umiał zwałać winę inicjatywy na samego króla i tak pisał do żony, która na dworze królowej w Wilnie musiała słuchać narzekań na męża:

»Tam na mnie narzekają, że za moją radą szedł król do Moskwy. Prawda, że przed sejmem (r. 1609) i na sejmie radziłem, ale po sejmie kiedym wiedział, że na sejmie o tem milczano, jam też potem nie radził. By mi to Król Jmć chciał przyznać! Wszak w Krakowie, kiedym odjeżdżał, wymawiał mi to tymi słowy: »Czemu mi WMć teraz nie radzisz na wojnę«. Toć znać, żem mu nie radził i kiedym widział chęć jego wielką do tej wojny, radziłem mu i prosiłem go, aby się radził panów senatorów, a bez nich nic nie poczynął, odpowiedział mi, że się on nie będzie nikogo radził. Radziłem mu potem w Wilnie, aby sam tam nie jeździł (na wyprawę) ale kogo posłał. I tego nie pozwolił. Wiem ja, że teraz na mię winę kłaść będą wszystką, aleć mię sam P. Bóg w niewinności mojej obronić może«³⁾.

Lew Sapieha obok króla umiał zwałać odpowie-

¹⁾ Pszonka, Pamiętnik (1874) str. 41.

²⁾ Prochaska, Kwartał. litewski 78, por. niżej.

³⁾ Ms. Bibl. Zamoy. 942 nr. 25, 31 X 1609, Prochaska 60.

działność za wyprawę jeszcze na kogoś innego — na Gosiewskiego. Aleksander Gosiewski, referendarz litewski tak jak i Sapiehowie mieszkał na rubieżach graniczących tuż z ziemią smoleńską i z Sapiehami żył blisko, wkońcu nawet się z nimi spowinowacił¹⁾. Jako starosta wieliski rościł pretensje do kilku wsi, które dawniej należały do wieliskiego powiatu a wraz z Smoleńskiem odpadły do Moskwy²⁾. Nie mógł przytem zapomnieć, że przed kilku laty pomimo zawartego rozejmu wojsko Borysa Godunowa przekroczyło granice i kusiło się zdobyć gwałtem zamek wieliski przezeń strzeżony³⁾. Nic dziwnego, że i on wzywał do odwetu i pobudzał więcej niż ktokolwiek inny do wojny. Korzystając z tego Lew Sapieha, kiedy uważał za stosowne, usuwał się w cień, i jego robił głównym twórcą planów wojennych⁴⁾.

W istocie Gosiewski pisywał często listy do króla, do Lwa Sapiehy i do podkomorzego Boboli, pobudzając do tej wyprawy moskiewskiej i zachęcając obu ostatnich, aby króla podbechtywali⁵⁾. Tem niemniej Lew Sapieha nie był biernym widzem. Owszem zdaje się, że role tak były rozdzielone, że kanclerz litewski przebywając przy królu obrabiał tego samego, podczas gdy Gosiewski po-

1) Córka jego Zofia wyszła za Mikołaja Sapiehę, pisarza polnego litewskiego.

2) Darowski II 31, 29.

3) Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 41 etc. »Diskurs słusznej wojny«.

4) 8 II 1610. Oryginał w Rapperswyłu: »By mi teraz przyszło, rozmyśliłbych się, nie tylko Gosiewskiemu, ale nikomu nie dałbych się namówić na tę wyprawę«.

5) Listu Gosiewskiego do Boboli nie znamy, ale w Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 51 znajduje się list Gosiewskiego z 26 VII 1609 (»na stanowisku między granicą łucką, toropiecką i wieliską«) gdzie powołuje się na list wcześniejszy do Sapiehy z 8 VII. Też znajduje się list Gosiewskiego do króla z 30 VII 1609, gdzie się powołuje na listy swoje do króla, Sapiehy i Boboli.

zostając nad granicą smoleńską przysyłał listy z wieściami takimi, że one ułatwiały pracę Sapiehy i pozwalały tem silniej dąć w surmy bojowe.

Z korespondencji tej widać, że Gosiewski (pomimo rozejmu zawartego przez króla z Szujskim w r. 1608) urządził w lipcu 1609 na własną rękę próbną wyprawę¹⁾ w 700 człeka pod Wielkie Łuki dla zbadania usposobienia mieszkańców. Zdając sprawę z tej wyprawy naglił, aby korzystać z zamieszania w Moskwie i zagarnąć »kilkanaście zamków« najbliższych jak Łuki, Toropiec itp. Tłumaczył, że teraz dlatego tylko nie zajął Wielkich Łuków bo »miał przed oczyma pisanie« Lwa Sapiehy i biskupa wileńskiego Wojny, aby »nic a nic z Moskwą do dalszej rezolucji króla JM. nie zaczynał«. O tę rychłą decyzję upraszał króla i żalił się, że ma »związane ręce«.

Rzucił przytem ciekawą uwagę, na które warstwy społeczne w państwie moskiewskim król może liczyć. Oto bojarzy i »szlachta« chętnie gotowi się poddać królowi, lud jednak trzyma z Samozwańcem, a ma naogół przewagę w tej chwili nad bojarami²⁾. Radzi więc uda-

¹⁾ Por. Darowski II 31; Theiner III 311 i listy przytoczone w poprzedniej uwadze.

²⁾ Bojar wojewoda wielkołucki skarżył się wobec Gosiewskiego na owoczesną anarchię i że tak się wyrażę: »bolszewizm« moskiewski. »Chłopi nasi własni nam panami zostali, nas samych zabijają, mordują, żony, dzieci i majątności nasze w korzyść biorą, tu na Łukach wojewodę jednego, który przedemną był, na pal wbili, bojar przedniejszych wybili, wywieszali i wytracili i teraz wszyskciem sami chłopi władają a my z ręki ich, chociażmy są wojewodami, wszyskiego patrzymy. Ludzi wojennych przy nas nic i nic niemasz oprócz tych chłopów prostych, któreś sam wczora widział a toż [ironia] prawy wolen i bogaty czyn... ja się [twych rad i] twego rozumu z towarzystwem twem i z szlachtą, której jeszcze trochę strapionej zostało, trzymać bę-

wać początkowo, że się pomaga Samozwańcowi i pod tym pozorem zamki nadgraniczne od cara Szujskiego odrywać i opanowywać a później dopiero stopniowo pospółstwo do przysięgi królowi »przywoździć, a szlachta dawno naszymi są i wszyscy rozumieją, żeby państwo moskiewskie królowi JMci pozyskali«.

Aby drogę do tego »państwa« utorować, radził więc królowi, aby korzystał z tego, że armia Samozwańca oblega już sama Moskwę i cara Szujskiego. Niechże król wyśle poselstwo do tej armii i z nią się porozumie...

Królewskie zamiary.

Już z poprzednich uwag Lwa Sapiehy widać, że król nie był biernym w układaniu planu moskiewskiego ¹⁾). Jakiż był jego cel polityczny w chwili, gdy wypowiadał wojnę? Czy plan jego był wciąż jeden i ten sam przez cały ciąg tej kampanji, czy też ulegał różnym zmianom i przeobrażeniom?

dziemy« tylko ostrożnie, uważaj »żebyśmy u chłopstwa przed czasem suspicji uszli, którzy są z nami (tj. od nas) inakszego rozumienia«: Gosiewski obiecywał bojarów wyzwolić »z tego utrapienia« i donosił że chłopstwu »ten Dymitr na wszystkie łotrowstwa dał licencję i tem ich sobie życzliwem być zobowiązał«, a chłopci moskiewscy wiedzą, żeby w razie zapanowania króla polskiego »licencji takiej, jako od tego franta mają, mieć nie mogli. Szlachta moskiewscy i niektórzy w miastach przedniejsi woła nad sobą ze krwi królewskiej pana mieć i są życzliwi królowi JMci, pospółstwo zaś, które głęboko w rzecz nie wgląda, które od tego franta na wszelkie zbytki i rozpustności ręce ma rozwiązane, duże się przy nim oponują«. Ms. Bibl. Raczyń. 33 lc.

¹⁾ I później też sami posłowie królewscy dowodzili rycerzom Samozwańca, że »porzucić tej wojny JKr. Mć nie może, bo się na nią zawiódł nie przez hetmana albo inszą osobę, ale sam przez się«. Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 103.

Zwykle historycy mówią, że przedewszystkiem chciał rozszerzyć granice Rzpltej, odzyskać Smoleńsk i Siewierszczyznę i zwykle dodaje się z uznaniem, że to był program realny na zasadzie wyłącznie interesu Polski oparty.

Czyż to jest jednak słuszne? Czy plan Zygmunta III nie miał szerszych rozmiarów? Czy nie było w jego sercu dwu planów, jeden maksymalny a drugi minimalny, a pierwszym czy nie było podbicie całego państwa moskiewskiego? Czy ten maksymalny miał odrazu jasne kontury? Czy król odrazu koronę carów przeznaczał dla samego siebie czy też dla królewicza Władysława?

Myśl osadzenia królewicza Władysława na tronie carów przeblyska bardzo wcześnie, bo jeszcze w czasie pobytu poselstwa Lwa Sapiehy¹⁾ w Moskwie 1600/1 r.; z podobną sekretną propozycją przybył poseł Dymitra Samozwańca Bezobrazow na początku 1606 r.; z tąż samą myślą odzywali się bojarzy moskiewscy do posłów królewskich w Moskwie w r. 1608 i pobudzali Lwa Sapiehę, aby ku Moskwie »podemknął się pod nie, żeby królewicza JMci za pana wzięli«²⁾, pod koniec tegoż roku z tem samem poseł Wołkoński zwierzył się królowi, który na jego życzenie pozwolił mu nawet oglądnąć królewicza i złożyć hołd jemu i królowej Konstancji...³⁾.

Podczas gdy jednak z Moskwy przychodziły propozycje i prośby głównie o królewicza, to tymczasem na dworze polskim i wśród Polaków pojmovano to w innej formie i mówiono zazwyczaj o ojcu a nie o synie⁴⁾.

¹⁾ Prochaska, Przegląd histor. 1911, 156; Sobieski, Studja.

²⁾ Kognowicki I 80, 26 VIII 1608, por. Darowski, Szkice historyczne 1895 II 20.

³⁾ Pierling, La Russie et le S. Siege III 449—450.

⁴⁾ Uwięziony przez cara Szujskiego poseł królewski, pobudzając króla do wojny z nim, wskazywał w r. 1607, że bojarzy

Może zresztą z początku nie zorientowano się, że tu tkwią dwie dążności, które mogą się wykluczać. Może nie odrazu dostrzeżono, że mogą być one sobie sprzeczne i unię personalną brano za jedno z pomysłem sekundogenitury¹⁾.

Co do samego króla, to pod tym względem historycy nasi wyrazili dwa sprzeczne poglądy. Kozłowski sądzi, że Zygmunt III najpierw chciał tronu carskiego dla syna, a potem nastąpił w jego umyśle nagły zwrot, aby go zająć wyłącznie dla siebie. Darowski²⁾ tymczasem jest zdania, że król »o d samego początku przemysliwał o przyłączeniu państwa moskiewskiego w drodze unii osobistej, a godził się pozornie na wybór syna, aby dzieła zaraz z początku na silny opór nie narazić, a to w tem przekonaniu, że rozwój dalszych wypadków dozwoli mu postawić kwestję rzeczoną, jak mu będzie wygodnem«.

Mojem zdaniem słuszność tu ma Darowski. Jeśli były jakie niejasności w latach poprzednich, to w chwili wypowiedzenia wojny cel wojny jasno sobie już król przedstawił. Nie trzeba bowiem zapominać, że tu zachodziła nietylko kwestja osoby. Chodziło* tu o coś więcej. Jeśli sam król zapanuje na Kremlu, to tron zajmie dziedzicznie niejako w drodze podboju, jeśli królewicz, to zamiast unji osobistej będzie wiązać Moskwę z Polską tylko luźny związek i Moskwa będzie się cieszyć wię-

zwierzali się mu, że chcą »być pod j e d n y m królem panem waszym« (Hirschberg, Maryna 139). Też i Gosiewski w wspomnianym wyżej liście z lipca 1609 pisze, że bojarzy są »życzliwi królowi JMci«, że była mowa o tem »aby przysięgę i poddaństwo JKr. Mci oddali«, a ani słówkiem nie wspomina o królewiczu.

¹⁾ Tak np. zdaje się ujmować to Żółkiewski (Bielowski 15, 20, podobnież w swych listach zob. niżej).

²⁾ II 35—37.

kszą samodzielnością polityczną, a przede wszystkim — wyznaniową.

Choć oficjalnie rozgłaszano, że i unja personalna przyniesie »złotą wolność« bojarom i wyzwoli ich z pod samodzierżawia i tyranji ¹⁾, to jednak zdaje się, że król raczej był aneksjonistą i był bliższy myśli podboju i zatrzymania silnej władzy w Moskwie. Na to zdają się wskazywać takie akty jak list do papieża i cesarza ²⁾, jak uniwersał króla do Smoleńszczan, w którym dowodzi swych praw do tronu carskiego jako powinowaty wygasłej dynastji Rurykowiczów, jako najbliższy »dziedzic« ³⁾.

Jeśli »dziedzic«, to sam król z siebie ma prawo do Kremlu, nie potrzeba królewicza, którego chcieli »wybrać« bojarzy. Nie elekcja, ale prawo dziedziczenia zdecydować. Nie przez elekcję, ale z orężem w ręku jako zwycięzca wstąpi na Kreml i oparszy się o tron samowładczy moskiewski wzmocni i władzę królewską w Pol-

¹⁾ Wydane z kancelarji królewskiej pismo ulotne (pod adresem szlachty!) »Diskurs słusznej wojny z Moskwą« (Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 41) podaje »Z samej Moskwy i to między nimi ludzi przednich dają znać, iż życzyliby sobie złączenia z koroną i panowania nad sobą JKr. Mci, życząc sobie lepszego rządu i uspokojenia ojczyzny i wyswobodzenia od tyraństwa; bo i Borys Godunow i teraz Szujski nastąpili im na karki. Sama ludzkość tego wymaga, aby ludzi uciśnionych ratować«.

²⁾ Łubieński, Opera 156.

³⁾ 19 IX 1609 Ms. Czartor. 342, str. 693. Zamiast »dziedzic« w niektórych redakcjach jest »rodzic« (np. Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 59, por. Niemcewicz, Panow. II 388). Zygmunt III wywodził prawa po kądzieli po Władysławie Jagiello, jako synu księżniczki ruskiej, po Kazimierzu Jagiellończyku, synu księżniczki Holszańskiej, po Aleksandrze, mężu Heleny Iwanówny. (Darowski, Szkice II 16). O prawach do następstwa po Rurykowiczach pisze Zyg. III do papieża (Pierling III 364) Theiner III 316.

sce i zgniecie wszystkich malkontentów. W takim razie jednak Moskwę się złączy nie węzłem unji federacyjnej¹⁾, ale raczej drogą podboju...

Tak rozumiał też plan króla kardynał stanu Borghese, kiedy błogosławił królewskim zamiarom »podboju«²⁾ Moskwy.

Podobnież tak rozumiał plan króla i Lew Sapieha, który pisał, że król sam dla siebie chciał »posieść Moskwę«. Podobnież notuje w swym pamiętniku szlachcic Pszonka, że Zygmunt III spodziewał się »se tota Moschovia potitum iri«³⁾. O takim planie króla donosili wreszcie carowi i szpiedzy rosyjscy, zaznaczając, że chociaż Zygmunt III mógł myśleć o odzyskaniu Smoleńszczyzny i Siewierszczyzny, to jednak nie wykluczało to wcale planów dalszych i bardziej ryzykownych⁴⁾.

Plan nawrócenia prawosławia.

Na wieść o rzezi Polaków w Moskwie w r. 1606 dokonanej, rozeszło się po Polsce przekonanie, że ta krew nadarmo nie popłynie, że to będzie krew męczenników, która sprowadzi nawrócenie Moskwy na katolicyzm. »Że i *seminis capax* i *frugifera* będzie, mamy nadzieję wielką, krew niewinna w pogrom moskiewski przelana, a pospolicie albo raczej zawdy to bywa *sanguis martyrum semen Christianorum*⁵⁾. Jeżeli takie poglądy

¹⁾ Mylnie Darowski, Szkice 4 i 104, że Zygmunt III dążył do unji federacyjnej.

²⁾ »Conquête de Moscou« Pierling (3 I 1609) III 365.

³⁾ (Wyd. 1874) 41.

⁴⁾ Por. Darowski II 35 na podstawie wieści moskiewskich szpiegów.

⁵⁾ Ms. Bibl. Raczyń. Nr. 33 f. 75. List anonimowy z jesieni 1609.

wyrażał jeden z tych rębajłów, którzy walcząc pod Samozwańcami szukali awantur i łupów na ziemi moskiewskiej, a jednak pragnął »odszczerpieńce z Bogiem pojednać«, to coż dopiero powiedzieć o samem duchowieństwie katolickiem.

Szczególniej rozniecali nastrój wojowniczy jezuici litewscy, przedewszystkiem zaś jezuici wysunięci daleko na wschód, jak Jezuici w Orszy. Ci siedząc na krwawych rubieżach dawali znać o wymordowywaniu Polaków przez ludność moskiewską.

»Z Orszy też Jezuici pisali do dworu, dając znać, że *prima Julii* kilka trupów wodą przyplynęło do Orszy, których oni pochowali. Drugiego dnia jedna nawa, na której dwieście trupów stosem było ułożono, trzeciego zasiać dnia trup jeden tylko, któremu ręce obcięto i oczy wykłuto. Podobieństwo wielkie, że nasi byli, bo u rąk i szyje znaczone ich, to jest nakształt kołnierzków i wyłóżek naszych polskich w ciele im wyrzynano, których wszystkich w polu za Orszą pochowano«¹⁾.

Stąd z Orszy szło jakby wezwanie do odwetu, ale i do propagandy. W tym też celu w tej Orszy (w chwili wkraczania Zygmunta III przez to miasto w granice moskiewskie) Jezuici założyli (4 IX 1609) fundament pod kościół. Jezuici byli poplecznikami całej wyprawy i nie bez powodu też król z pod Smoleńska posłał list do papieża, prosząc, aby kanonizował Ignacego Lojolę, jako patrona tej jego wyprawy moskiewskiej²⁾.

Do jakiego stopnia duchowieństwo wogóle popierało wyprawę moskiewską, dowód mamy w tem, że kiedy magnat tak zresztą wierny kościołowi katolickiemu, jak Radziwiłł Sierotka z innych względów politycznych

¹⁾ Ms. Bibl. Raczyń. Nr. 33 f. 49.

²⁾ Kobierzycki 422—3.

sprzeciwił się tej wojnie, wówczas jak pisze Albrecht Radecki: »za to od stanu duchownego był okrzyczany«¹⁾.

Szczególnie wielkie nadzieje dla kościoła pokładali w tej wyprawie biskupi polscy i litewscy i w tej myśli łożyli na nią pieniądze i nakłaniali kapituły do ofiar. Prymas Baranowski wyrażał w liście²⁾ do papieża Pawła V przekonanie, że nigdy nie zdarzyła się lepsza sposobność do nawrócenia prawosławia, jak w czasie tej wyprawy Zygmunta III. Szczególnie żywo w to wierzył i z całym też zapałem popierał tę wyprawę biskup wileński, Benedykt Wojna³⁾, który w liście do tegoż papieża wyraził nadzieję nawrócenia prawosławnych i dowodził, że król pospiesza na tę wyprawę »cogitans de propaganda fide«⁴⁾.

Miał słuszość biskup wileński. Propaganda katolicyzmu na wschodzie, to był główny cel króla w czasie tej wyprawy. Czyż mógł dążyć do czego innego »król-misjonarz?« Z tymi misjonarskimi swoimi zamiarami wcześniej może niż należało, król się — jak pisze Żółkiewski »był po Rzymie... osławił i ogłosił«⁵⁾; już na początku grudnia 1608 r. król przechwalał się przed nuncjuszem Simonettą, że głównym i szczerym jego celem jest propaganda choćby kosztem krwi własnej szerzona⁶⁾ Przed tymże nuncjuszem w liście w rok później⁷⁾ roz-

¹⁾ Rys panow. Zyg. III, Athenaeum, Wilno 1848 IV 7.

²⁾ Theiner III 301 (18 XI 1609).

³⁾ O nim to chyba mowa, zob. Chomętowski, Korespondencja Chodkiew. Bibl. Krasieńskich 111—112 (bez daty).

⁴⁾ Theiner III 299 (19 IX 1609).

⁵⁾ Bielowski 21.

⁶⁾ Pierling lc. III 364. Por. z 25 X 1609, Theiner III 316. Podobnie w liście do pap. Pawła V Zygmunt III 30 X 1610 (Pierling III 364) z wszystkich celów na pierwszym miejscu wymienia propagandę katolicyzmu.

⁷⁾ 12 XII 1609. Theiner III 301.

taczał ten monarcha dalekie horoskopy plantowania winnicy Pańskiej na rozległych ziemiach moskiewskich, akcentując, że choć schizmatycy nazywają się chrześcijanami, to niema na świecie zacieklejszych a potężniejszych wrogów kościoła katolickiego i dlatego trzeba w tej wojnie z orężem w rękę nareszcie złamać tę potęgę.

Choć ten ton krzyżowca jest podstawowy w poufnych wynurzeniach Zygmunta III, to jednak początkowo oficjalnie starał się tak postępować, aby nie zrażać sobie odrazu ludności prawosławnej. W związku z tem na sejmie 1609 zgodził się na uchwałę zupełnej tolerancji dla religii greckiej i możeby z pozoru poszedł nawet dalej, gdyby nie Rzym, który domagał się, aby król-krzyżowiec działał bezwzględnie. I tak kiedy ze strony królewskiej zapytywano, czyby królowi celem zjednania sobie ludności ruskiej nie wypadało w czasie ruszania na tę wyprawę uczestniczyć w nabożeństwie schizmatyckiem, — w Rzymie zapadły dwa wyroki (przesłane następnie na ręce Simonetty) z tem, że papież sobie tego nie życzy ¹⁾.

Rezultat nie kazał długo na siebie oczekiwać. Ludność prawosławna pomagała szpiegom moskiewskim ²⁾, a w Wilnie (14 sierpnia 1609 r.) trzeba było prawosławnego mieszczanina ściąć za spiski z Moskwą ³⁾. Działo się to w chwili, gdy król jadąc właśnie przez tę stolicę Litwy na wyprawę moskiewską, oddał przy tej sposobności cerkiew katedralną unitom, czem oburzony jeden z prawosławnych mieszczan zadał ranę (11 sierpnia) unickiemu metropolicie, Pocielowi.

¹⁾ Nunz. di Pol. 37 A. (30 V 1609 i 20 VI 1609). Teki rzym. 68. Kiedy w r. 1617 królewicz Władysław wyruszy na wyprawę moskiewską, wówczas uczestniczyć będzie na nabożeństwie unickiem w cerkwi, przyczem poświęci się chorągiew grecką.

²⁾ Darowski, II 32.

³⁾ Wielewicki, Scr. rer. Pol. XIV 9.

Duchowieństwo dyzunickie doskonale było poinformowane o tem, co zaszło w Wilnie. Wiedziało zapewne i duchowieństwo moskiewskie. To też nic dziwnego, że kiedy za miesiąc ¹⁾ Zygmunt III wysłał uniwersał do Smoleńska z wezwaniem do poddania, obiecując »wiarę prawosławną ruską nienaruszenie zadzierzeć«, wówczas nie znajdzie echa poza murami tej twierdzy. W czasie tej wojny antagonizm obu wiar zarysował się też bardzo jaskrawo.

Papież chcąc już zgóry zmobilizować wszystkich katolików w Polsce na tę wyprawę moskiewską, ogłosił (na początku października 1609) jubileusz i odpust »pro felici successu Serenissimi Regis contra schismaticos«. Okólnik zwiastujący ten odpust okazał się z pieczęcią nuncjusza po kościołach Polski i Litwy i nabożeństwa odbywały się przez kilka następnych miesięcy ²⁾.

Poza tem papież uroczyście pobłogosławił swego króla-krzyżowca na tę wyprawę. W nocy Bożego Narodzenia 1609 r. pobłogosławił miecz i kapelusz, aby je przesłać Zygmuntowi III jako »rycerzowi Kościoła«. Papież wręczył ten dar Mikołajowi Wolskiemu, marszałkowi koronnemu nadwornemu, który zapewnił papieża o misjonarskich celach króla ³⁾.

Ten »rycerz Kościoła« miał zresztą odzyskać nie tylko samą Moskwę dla Rzymu. W czasie tej krucjaty pośrednio przez Moskwę miał odzyskać jeszcze Persję ⁴⁾

¹⁾ 19 IX 1609 Niemcewicz II (wyd. 1836) 388—389. Były tu i inne napomknienia o życzliwości dla prawosławia.

²⁾ Ms. Bibl. Jagiell. 1631, str. 891, 19 I 1610. Bratkowski do Rudnic. bisk. warm. Wielewicki III 12, 16—18. Russ. Istoricz. Bibl. I 495. Theiner III 320.

³⁾ Pierling III 366. Theiner III 327.

⁴⁾ Myślano i o Persji. Jeden z Polaków, uwięzionych swego czasu przez cara Szujskiego widział listy szacha perskiego do pa-

Kanclerz litewski Lew Sapieha może najlepiej ze wszystkich wtajemniczony w genezę wojny, wyraźnie mówi w jednym z listów poufnych do żony, że król w tej wojnie zamierzał »posieść Moskwę a przez Moskwę Szwecję rekuperować«¹⁾.

Ten więc program propagandy katolicyzmu — żywiony przez króla miał niezmiernie szerokie horyzonty. Przypominał plan Batorego. Tylko gdy tamten przez podbój Moskwy chciał iść na południe, by pokruszyć półksiężyc Mahometa, ten po obaleniu Moskwy kierował się na północ, by w Szwecji podeptać »hydrę herezji«. Nie trzeba zapominać, że głównym momentem działań polskich Wazów była Szwecja, skąd ten ród wyszedł, gdzie był ich tron dziedziczny i gniazdo. Sam Zygmunt III zwierza się w liście do cesarza Macieja, że wypowiada wojnę carowi Szujskiemu na skutek wiadomości, że ten zawarł sojusz (28 lutego 1609 r.) z Karolem Sudermańskim²⁾. Toż i podkanclerzy Kryski w jednym z listów wyznaje, że niebezpieczeństwo zagrażające od Karola Sudermańskiego — wpłynęło na powzięcie planu wyprawy³⁾.

Tak więc Zygmunt III na wschód od Dniepru rozpoczynał boje nie tylko z prawosławnym carem ale i z lu-

pieża i innych monarchów europejskich, w których tenże obiecywał nawrócić się i dodawał »znieście Moskwę, do czego ja pomogę«. O tem przypomina w liście z pod Moskwy w listopadzie 1609 (Ms. Bibl. Raczyń. Nr. 33 f. 75).

¹⁾ Bibl. Zamoy. Ms. 944 f. 43 (8 IV 1610). Por. Kozłowski l. c. 1889 III 535.

²⁾ Łubieński, Opera 157.

³⁾ Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 72. Z przyłapanego listu cara Szujskiego dowiedziano się przytem, że wojska szwedzkie idą na pomoc carowi l. c. 48 b. Inne wiadomości mówiły, że przyjdzie z pomocą Moskwie sam Karol (f. 24).

terskim Wazą i miał zatknąć sztandar papieski nietylko na Kremlu, ale i w Stokholmie.

Najbliżsi króla.

Tak jak król, tak samo i królowa Konstancja stawiała wielkie horoskopy dla katolicyzmu w czasie tej wyprawy moskiewskiej. Wyrażała to w listach do papieża ¹⁾. Zwraçała na tę stronę szczególnie baczną uwagę, bo jako Austriaczka rozumiała, że ta wojna zwrócona też przeciw Szwecji luterskiej — wyjdzie na korzyść Habsburgów, walczących przeciw północno-niemieckiemu protestantyzmowi. Rozumiała dobrze, że interes Habsburgów związany jest z postępem katolicyzmu w Europie. To też tak jak jej brat, cesarz późniejszy Ferdynand, co rozpoczął wojnę 30-letnią i w czasie tych zapasów ani na włos nie ustąpił od Rzymu, tak i ona nieugięcie przestrzegała zasad katolicyzmu w czasie tej wojny i w ciągłej pozostawała korespondencji ze Stolicą Apostolską.

Zdaje się nawet, że należała do tych, co bodaj pierwsi o tej wyprawie przemysłiwali, i że naradzała się w tej mierze z Lwem Sapiehą, jednym z głównych inicjatorów wojny. To też później w czasie nadarennych szturmów pod Smoleńsk i ogólnego zwątpienia, kiedy niezbyt się chętnie przyznawano do inicjatywy tej wyprawy, w jednym i tym samym dniu wyszły od nich obydwójga dwa listy, w których autorstwo zrzucali jedno na drugiego.

I tak królowa 2 listopada 1609 r. przypointina Sapieże, że króla do tej wyprawy zachęcał i ją samą »na

¹⁾ Pierling III 366—7.

odjezdnem dobrą o powodzeniu nadzieją cieszył¹⁾, gdy tymczasem w tym samym dniu tenże Lew Sapieha pisze do żony z pod Smoleńska:

»Temu wierzę, że się królowa frasuje, że się bardziej niż komu tu nie powodzi. Im ci się to też chciało tej wojny, i radzić się nikogo nie chcieli i lada jako się wybrali swoim rozumem, nie radząc się nikogo²⁾.

Co tu rozumiał Lew Sapieha przez »im«? Ze zwrotu poprzedniego o królowej, zdawałoby się, że mówi tu o królu i królowej. Może być, że rozumie pod tem najbliższe wogóle otoczenie króla. Na to wskazywałby pewien ustęp w innym jego liście, gdzie tak pisze:

»Oto się tu już odkrywa po kęsu, czyją to radą król jechał (na wojnę). Prawda, że ja na sejmie przed wszystkimi jawnie radziłem (aby rozpocząć wojnę) i stąd na mnie winę kładą, ale ciche komorne rady (w przód) uradziły tę wojnę³⁾.

Te »ciche komorne rady« byli to: podkomorzy Bobola i podkanclerzy Kryski⁴⁾, obaj równie wierni i od-

1) Kognowicki, Życia Sapiehów I 278—9.

2) 2 XI 1609, Ms. Bibl. Zamoy. 944 nr. 105.

3) Prochaska, Kwartal. litew. 1911, str. 61.

4) W dalszej części pracy korzystam z jego księgi podkanclerskiej spiswanej w tych czasach wojny, a znajdującej się w Bibl. Raczyń. Ms. 33. Ten to zapewne rękopis miał w ręku Kognowicki, który zwie go mylnie (II 226) »rękopismem Jakuba Zadzik kanclerza koronnego pod tytułem Acta Cancellariatus w Bibliotece Załuskich« (Zadzik był wówczas tylko sekretarzem w kancelarji Kryskiego). W czasie tej wojny podkanclerzy Kryski wysunął się na plan pierwszy i on to odgrywał ważną rolę w obozie pod Smoleńskiem, a nie podkanclerzy litewski Gabryel Wojna, jak to mylnie sądzi Prochaska. (Kwartal. litew. I. c. 55, 65, 69). Wszak już Żółkiewski w pamiętniku (Bielowski 100) wyraźnie mówi, że pod Smoleńskiem w monasterze Trojeckim »stał pan

dani królowi, królowej, jak i zakonowi Jezuitów. Nazywano ich często »sekretną radą«¹⁾, radą komorną, »komorą JKr. Mci«. Oni to brali czynny udział w planach królewskich, chcieli wzmocnić jak najbardziej władzę królewską, a taki Kryski znał dzieła Machiawella i bardzo je chwalił²⁾. Sądzi, że łatwiej to się da uzyskać przez zwycięstwa na wschodzie i zdobycie tronu samowładczego i dlatego to tak do wojny moskiewskiej pobudzali³⁾. Już w połowie 1608 r. Boboli wyrwało się westchnienie: »Ach byłżeby czas na Moskwę (wyruszyć)«⁴⁾, on też nakłaniał kogo mógł do łożenia na tę wojnę, nie zrażając się tem, że za to spotkać się mógł — jak mówił — z okrzykiem: »regalista to, na pobór ten zakłada«⁵⁾.

Szczesny Kryski, podkanclerzy koronny«. Że tu mowa o Kryskim a nie o Wojnie zob. zresztą Sborn. imper. russ. istoricz. obszcz. 1913 t. 142, str. 258; Hirschberg, Maryna 154, 156, 237; Kobierzycki, Hist. Vlad. 338; Naruszewicz, Chodk. 367; Cilli, Hist. 92 etc.

¹⁾ Chomętowski, Koresp. Chodkiew. Bibl. Krasin. I 49 1608. O tej to »radzie« myśli Chodkiewicz, kiedy pisze r. 1611: »Zamkniono się (tj. król) i radzono z Bobolą i podkanclerzym, co by ze mną robić. Uradzili, żeby mnie upoić tamże u stołu« tj. aby wybadać intencje Chodkiewicza, (Chomętowski 82).

²⁾ Czubek, Pisma rokoszowe II 317.

³⁾ Z kancelarji podkanclerzego wychodziły pisma ulotne pobudzające do wojny jak »Diskurs słusznej wojny z Moskwą, rationes pro et contra« (Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 41) dowodzący, że Szujski rozejm wymusił na posłach królewskich więzieniem i sam ten rozejm łamał.

⁴⁾ Ms. Czartor. 342, str. 625 (list do Rudnickiego bisk. war.). Bobola wysyła Żółkiewskiemu spis wojska, które ma wyruszyć (Bielowski 195).

⁵⁾ Bobola do Rudnickiego bisk. warm. 18 IX 1609 Ms. Bibl. Czart. 342, str. 689. Zarewicz wydrukował listy Boboli (Bobola 1876, 101 z Ms. 104) z myłkami (np. str. 100 zamiast »łańcuszkiem« powinno być »łańcuckim« (tj. starostą Djabłem Stadnickim).

O ile bowiem Bobola, Kryski, jezuici-regaliści nakłaniali do poboru na wojnę, o tyle ex-rokoszanie przeciw tej wojnie i podatkowi głośno protestowali. Tak w czasie ruszenia króla pod Smoleńsk w piśmie ulotnem »Diskurs o wojnie do Moskwy«¹⁾ ganili króla za to, że wojnę rozpoczynał (choć pokój z Moskwą zaprzysiągł), że plan wojny przed poddanymi swymi ukrywał, a teraz pozwalał sobie »absolutum dominium wnosić, prywatnymi listami pobory składać, kolekty wyciskać a prawie krew człowieka ssać«. W tymże samym mniej więcej czasie malkontent Gorajski na sejmiku w Opatowie, wzywał²⁾ aby nie płacić podatków i aby wysłać do króla deputację, wykazując mu, że ta wyprawa jest bezprawna, niesprawiedliwa i niesłuszna³⁾. Król powinien się kontentować tem, że Samozwaniec (I) odstąpił królowi ziemię siewierską i dlatego powinien poprzestać na wspieraniu armii polskiej, trzymającej z Samozwąncem przeciw Szujskiemu⁴⁾, a nie powinien wyprawiać się sam do Moskwy.

Rokoszanie pomstowali na tę wyprawę nie tylko dlatego, że w tamtej armii Samozwańca główny kontyngent stanowili ex-rokoszanie, którzy bali się, aby król nie wyrwał plonu ich wypraw, nie tylko dlatego, że sejm

¹⁾ Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 49.

²⁾ Ms. Czartor. 104, str. 899 por. Kozłowski, Przegl. powsz. 1889 II 219. O tem, że rokoszanie dowodzili niesłuszności tej wojny wspomina później (po zdobyciu Smoleńska) Jan Krajewski, Tryumf poznań. (Druk) 1611:

»Już teraz nikt nie wspomni o słuszności wojny,
Jeśli to był potrzebny zaciąg a przystojny,

Już nie rzeczesz, że jechał (król) dla swojej prywaty...«

³⁾ »Słuszności u wielu niema, nie widzimy żadnego fundamentu aequitatis«, wykazuje »illegalitatem« tej wojny.

⁴⁾ Co prawda jeden z rokoszan Janusz Radziwiłł, był początkowo w jakichś zмовach z Szujskim. (Sobieski, Studja).

właściwie nie dał oficjalnego zezwolenia ¹⁾ na tę wojnę, ale głównie pod wpływem obawy, aby król zajmąwszy tron moskiewskich »samodzierżców«, wzmocniony tem, nie zaprowadził analogicznego absolutyzmu i w Polsce.

Panowie litewscy przeciwni wojnie.²⁾

Chociaż Sapiehowie gorąco popierali myśl wojny z Moskwą, nie można powiedzieć, aby wśród panów litewskich znaleźli wielu popleczników. Owszem przeważna ich część zachowywała się niechętnie. Stąd ksiądz kanclerz Gembicki pisał do bisk. warm. Rudnickiego: »Litwa, bracia nasi nie są tej ekspedycji moskiewskiej bene affecti« ³⁾; o takim niechętnem usposobieniu panów litewskich względem planów wojny, donosili carowi Szujskiemu szpiedzy moskiewscy ⁴⁾.

Jak już napomknąłem, sam Radziwiłł Sierotka był tej wojnie przeciwny. »Cnotliwy staruszek« ⁴⁾ — (jak pisze w pamiętnikach swych Albrecht Radziwiłł) — »odradzał tę wojnę lecz i niełaskę króla na się ściągnął i od stanu duchownego był okrzyczany« ⁵⁾. To też przez cały czas wyprawy Lew Sapieha uważał wojewodę wileńskiego jakby za swego wroga politycznego i mało doń pisywał, a kiedy ten skarżył się z tego

¹⁾ Tak sądził Janusz Radziwiłł, Prochaska, Kwart. litew. 73.

²⁾ Ms. Czartor. 1630, str. 1222, 23 VI 1610 z Torunia.

³⁾ Darowski II 33.

⁴⁾ Chomętowski, Koresp. Chodk. 50.

⁵⁾ Rys panow. Zygm. III, Athenaeum, Wilno 1848 IV 7. Dodaje, że Sierotka przepowiadał złe skutki wojny, spustoszenie dóbr przez wojsko powracające z Moskwy. Autor pamiętników Albrecht przebywał w obozie smoleńskim i był naocznym świadkiem wyprawy.



powodu, Lew Sapieha tłumaczył to swej żonie, że czynił to »bo wiem, żeby te listy moje zaraz się u króla oparły, już on na to jest rączy, gdzie mi może stołka przystawić i niełaskę jednać, niech mu to P. Bóg płaci albo raczej odpuści, a jakim mi jest przyjacielem, bodaj takich mało...«¹⁾).

Tego niechętnego stanowiska względem tej wyprawy nie zapomni Lew Sapieha wojewodzie wileńskiemu i kiedy w końcu wyprawa uwieńczy się zdobyciem Smoleńska, wówczas napisze²⁾ kanclerz litewski zgryźliwie do swej żony: »Mniemam, że teraz p. wojewoda wileński mniej albo łaskawiej będzie mówił o mnie, albo też przynajmniej nie będzie mnie wspominał więcej«.

Podobnież tej wojnie był przeciwny sławny wódz Karol Chodkiewicz³⁾ i jak sam wyznawał »nie pochwalał iście pańskie do Moskwy«⁴⁾ i »sam królowi JMci ganił (ganił in toto) tę wyprawę⁵⁾ i pod tym względem nie godził się »z największymi nieprzyjacioły swymi, co tego piwa (= wojnę moskiewską) nawarzyli«⁶⁾.

»Największymi nieprzyjacioły« tj. Lwem Sapiehą⁷⁾.

¹⁾ Ms. Bibl. Zamoy. 944 f. 67. 12 VI 1610.

²⁾ 17 VI 1611 por. Prochaska 78.

³⁾ Darowski II 33. Nadarmo król wzywał Chodkiewicza, aby z wojskiem inflanckiem wziął udział w tej wyprawie. Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 65.

⁴⁾ Chomętowski, Koresp. Chodkiewicza 114.

⁵⁾ Chomętowski l. c. 119.

⁶⁾ Chomętowski 120.

⁷⁾ O Lwie Sapieżę myśli Hieron. Chodkiewicz, kiedy Karola Chodkiewicza nakłania do zgody z Aleksandrem Chodkiewiczem, przestrzegając »wiele mamy, co rozdarli [paszczę] na nas, aby można-li rzec, jednym połknieniem wszystek dom nasz pożarli. Jeśli nas (Chodkiewiczów) *concordia* nie zatrzyma... sami bez machinacji nieprzyjacielskiej ultro upadniemy pod nogi jego«. Chomętowski, 109.

Nieprzyjaźń tę powiększało to, że żoną Lwa Sapiehy była Elżbieta Radziwiłłówna, przyrodnia siostra rokosszyna, Janusza Radziwiłła, który był zapamiętałym wrogiem Chodkiewicza ¹⁾).

Przy tej sposobności można zauważyć, że przez tę żonę swoją był Lew Sapieha skuzynowany z jednym panem litewskim, który wyróżniając się od innych, stał po stronie kanclerza litewskiego jako jedyny (poza wspomnianym Gosiewskim) wyjątek i pociągnął sam na wyprawę. Był to Krzysztof Monwid Dorohostajski, marszałek wielki litewski. Już to co prawda w tych latach przywykł Dorohostajski iść ręką w rękę z Lwem Sapiehą ²⁾). Jeszcze na sejmie (w styczniu 1609 r.) wystąpił kanclerz litewski w obronie marszałka litewskiego i praw Litwy przeciw koronnemu marszałkowi nadwornemu (Wolskiemu), w którego obronie stanęli Żółkiewski i biskup krakowski Tylicki. Lew Sapieha z zapalem wówczas walczył z tymi dwoma uczniami Zamojskiego, i skarżył się, że »ci co są z kuźni onego nieboszczyka (Zamojskiego), co nas zwał »gens inimica mihi« wielką nam niemilość pokazują« ³⁾).

Wspominając o tem Lew Sapieha dorzucił porównanie, świadczące, jak to zazdrość i współzawodnictwo opanowywały owoczesnych senatorów, podstawiających sobie wzajemnie nogi: »potknie-li się który, miasto podchwycenia, popchną go na szyję, aby wyleciał jako pijany z karczmy; ale i to prawda, że i nas (Litwę) P. Bóg wielką niezgodą pokarał«.

¹⁾ O tem Lew Sapieha, Ms. Bibl. Zamoy. 942 nr. 25 (por. Scr. rer. Pol. VIII 243.

²⁾ Posądzano ich o współnictwo planów i razem ich łączono. Tak np. wojsko Samozwańca II oburzone było na obu. Kobierzycki 216.

³⁾ Script. rer. Pol VIII. (Arch. Radz.) 246.

Żółkiewski.

Niektórzy historycy zaznaczają, że program Żółkiewskiego był zupełnie różny od programu królewskiego. Jakiż więc był ten program hetmana? Jakie jego cele polityczne? Na wstępie trzeba zaznaczyć, że więcej niż kto inny z senatorów powołany był do rozwiązania wschodniego problemu Rzpltej. On pierwszy z hetmanów, co zwalczał bunty kozackie a na długo położył im kres, wyciąwszy zastępy Nalewajki, on wojewoda kijowski, zmuszony był biedzić się nad rozwiązaniem kwestji ruskiej i prawosławia. Rozumiał też bardzo dobrze całą doniosłość zawikłania z Moskwą. Tak jak wielu współczesnych widział w Moskwie główną rywalkę Polski. Wiemy że, kiedy idąc pod Kłuszyn, kuśił carskich najemnych żołnierzy rekrutujących się z Francuzów, Anglików itp. aby przeszli na jego stronę, wówczas dowodził tym zachodnim Europejczykom, że Moskale są, jak pisze w swych pamiętnikach »haereditarii hostes nostri«¹⁾, a więc nieprzyjaciele główni, rywale groźni, nieubłagani. Ale to przekonanie kazało właśnie hetmanowi użyć wszelkich sposobów, aby dotrzeć do gniazda tej nieprzyjaznej potęgi, do Kremlu, zgasić tam zarzewie niebezpiecznych dla Polski zakusów, a urządzić stosunki tak, aby Moskwa szła odtąd nie przeciw, ale razem z Polską.

Stąd też nic dziwnego, że kiedy przyszła do Polski w r. 1608 wiadomość, że oddziały polskie wspomagające na własną rękę Samozwańca, ostatecznie obległy samego cara Szujskiego w Moskwie i kiedy Lew Sapieha i król zaczęli Żółkiewskiego listownie przekonywać, że pora jest stosowna, aby załatwić kwestję moskiewską —

¹⁾ Por. wyżej wyrażenie królowej Anny str. 5 uw. 1.

wówczas Żółkiewski nie zamknął uszu na te głosy i wyraził zdanie »będzie-li sposób, jabym z serca życzył z a-żyć p o g o d y, która się podaje«¹⁾. Nawet w następnym liście do Sapiehy przyznaje, że »jest periculum in mora«, że może jednak spóźniona pora roku nie pozwoli na działanie skuteczne i dodaje bardzo znamiennej uwagę: »Jeśli chodzi o sprawiedliwość, słusność, ta jest z naszej strony; choć to niektórym inaczej się zda, nie patrzyłbym ja na to, niech kto co chce mówi, byle jeno było dobrze Rzpltej«²⁾.

Uwaga ta rzuca ciekawe światło na stanowisko Żółkiewskiego. Dowodzi ona, że wszystko co mówił Kobierzycki jakoby hetman był zgóry zasadniczo przeciwny wojnie moskiewskiej i od tej wojny odradzał³⁾ i jakoby różnił się od tych, co »iustam belli causam asserebant«⁴⁾ — nie ma podstawy.

Przeciwnie z listu tego wynika, że różnił się od rokoszan i od Gorajskiego, że był przeciwny tak Samozwańcowi, jako też i Szujskiemu, i że nie krępował go rozejm zawarty dopiero co z tym carem Szujskim, bo go zapewne jak wielu uważał za wymuszony przez cara na polskich posłach. Najwyższą jego zasadą było: »salus Reipublicae suprema lex esto«.

I po tem zdaniu poznać w nim ucznia Jana Zamojskiego. Nie król, nie dynastja, nie ideał regalistów mu

¹⁾ Żółkiewski do Lwa Sapiehy 9 X 1608. Ms. Bibl. Jagiell. 3596 nr. 4. O swem zapatrywaniu z r. 1608 wspomina hetman, Bielowski 193.

²⁾ Do tegoż 20 X 1608 l. c. nr. 5. .

³⁾ Dehortabatur, Kobierzycki 76 (mylnie zapewne interpretował pamiętnik hetmana). Za Kobierzyckim poszedł Kozłowski, Przegl. powsz. 1889 II 217; Pierling, La Russie III 374.

⁴⁾ Kobierzycki 77, por. Piasecki, Chron. 305.

przyświecał, ale dobro Rzpltej, Rzpltej elekcyjnej, demokratycznej. Jak przed paru laty pisał w testamencie swemu synowi, umiał odróżniać interes królów i nie dał się ich »żadnym wymysłowym perswazjom uwodzić od tego, co... rozumiał być z dobrem Rzpltej, z sławnem pożytecznem jej«¹⁾. To też chciał, aby i ta wojnę poszła przedewszystkiem na pożytek Rzpltej a nie króla, i bojąc się, aby z niej nie urósł absolutyzm królewski, chciał, aby bezwarunkowo o tej wojnie zadecydował sejm, »życzył, iżby ta sprawa auctoritate sejmu prowadzona była«²⁾.

I o ten sejm też rozbiła się zgoda między królem a hetmanem. Kiedy król na sejmie na początku roku 1609 nie przedstawił posłom planu wojny, a tylko senatorom, kiedy też sejm ten wojny nie uchwalił, a król pomimo to że »na sejmie publico consilio nic nie jest definitum«³⁾ na wojnę się wyprawiał — dopiero wówczas⁴⁾

¹⁾ Bielowski 176 (r. 1606).

²⁾ Bielowski 17.

³⁾ Bielowski 193. Z tego samego powodu przeciwny był wojnie Zbigniew Ossoliński, wojewoda podlaski »nie chwaląc tego, że bez consensu publico«. Stąd zanotował w pamiętniku: »Król się porwał sine consensu Reipublicae, choć sejm był, na Moskwę«. Kętrzyński, Pam. Ossoliń. 1879 str. 31. Toć i Tylicki biskup krakowski, uczeń Zamojskiego radził królowi, żeby sprawę wojny moskiewskiej »na sejm proponował« Bielowski 17.

⁴⁾ Niechętni Żółkiewskiemu przypisali to niełaskawemu dla hetmana rozdawnictwu królewskiemu na tym sejmie. Hetman mianowicie miał się oburzyć na Bobolę o to, że za tegoż poparciem po Kryskim (który został podkanclerzym) został referendarzem Jan Świętosławski wbrew staraniom Żółkiewskiego, który popierał Mikołaja Daniłowicza, zięcia swego. Żółkiewski miał oświadczyć, że należało się mu wynagrodzenie choćby za to, że w czasie rokoszu »przeciwko sumieniu stawał przy królu, na bracią wojując«. Król wkońcu miał ułagodzić hetmana nadzieją in-

Żółkiewski zaczął okazywać niechęć dla planów królewskich, podejrzewając króla, że jeśli przekracza w ten sposób zasadnicze prawa konstytucji, to zapewne nosi się z jakimiś planami niezgodnymi »z dobrem Rzpltej«. I dlatego to początkowo od udziału w tej wyprawie się wymawiał, a udział swój obiecywał pod warunkiem, że król uspokoi opinię i wyda deklarację¹⁾, że przez tę wojnę »WKr. Mć nic swego prywatnego, jedno pomnożenia dobrego (t. j. dobra), rozszerzenia państw Rzpltej szukasz«²⁾.

Jak sobie to rozszerzenie Rzpltej wyobrażał, zaraz przytem hetman wyjaśniał. Mniej myślał tu o orężu jak raczej o namowach i o układach z bojarami i dopiero jeśliby »do tego przyszło, żeby się consilio (o co się starać trzeba) nic sprawić nie mogło, przyszłoby *ad decernendum armis*³⁾.

Jak sobie hetman te »układy« wyobrażał, jak myślał namawiać bojarów do przyłączenia się do Rzpltej polskiej? Jeśli jak pisze w pamiętniku swym, wiedział, że bojarzy »chcieli elekcję wolną mieć po naszymu« i że tylko car Szujski »tych, którzy się odzywali z elekcją, załłumił«⁴⁾, toć chciał tych bojarów namówić w pierw-

nych łask. Piasecki, Chron. 311; Wojcicki, Pamiętn. do panow. Zygm. III 1846 I 5—6.

1) Takie deklaracje król istotnie wydał w Lublinie i Wilnie.

2) List do króla 11 V 1609; Bielowski 195, por. 196. Król w odpowiedzi (Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 40 b) uspokaja hetmana: »sama to rzecz odkryje, że nie na własny pożytek, ale dla miłej korony... tęśmy terażniejszą pracę i wyprawę przedsięwzięli...«

3) Współcześnie często przeciwstawiono te dwa wyrazy, jak np. Bielowski 559 »quietis consiliis« a »marsowem dziełem«. Sam Żółkiewski pisał do króla, że z kozakami »więcej proficitur consilio, niżcli vi« (r. 1617, Niemc. Zbiór pam. listow. III 80).

4) Bielowski 12. Podobnie pisał już Oleśnicki z Moskwy

szym rzędzie do takiej elekcji, któraby ich połączyła z Rzpltą, chciał ich namówić do przyjęcia federalistycznego ustroju Rzpltej, słowem do dobrowolnej unji...

Nie była to idea samorodna Żółkiewskiego. Żółkiewski przypominał tu program mistrza swego Zamojskiego¹⁾. Należąc, jak wyrażał się²⁾ Lew Sapieha, do »kuźni« Zamojskiego, wiedział dobrze, jak krwawe i ciężkie były walki z Iwanem Groźnym, wszak brał w nich udział, nie zapomniał niezwykle zacieklego upor, z którym się spotkano pod Pskowem i nie zapomniał też, że po tych zapasach mistrz jego Zamojski mniej nadziei już pokładał w bezwzględnym orężnym podboju Moskwy jak raczej na drodze unji, elekcji, układów... Na tem tle Żółkiewski różnił się i teraz od Zygmunta III, który chciał wstąpić na tron Rurykowiczów z prawa dziedzictwa.

Ponadto jeszcze jedna różnica dzieliła hetmana od ściśle misjonarskiego programu królewskiego. Oto inaczej się nieco zapatrywał na prawosławie. Choć bardzo pobożny i religijny i Jezuitom przyjazny³⁾, wziął jednak w spadku po Zamojskim pewną tolerancyjność dla innych wiar, a także i dla ruskiej wiary. Podobnie jak Stanisław Orzechowski (syn córki popa), tak i Żółkiew-

(8 VIII r. 1607), że bojarzy »smakują sobie wolność naszą, bo się im już bardzo niewola przykrzy, spomniawszy sobie, co było za Borysa i teraz za Szujskiego«.

1) Por. Sobieski, Tygodnik ilust. 1905 czerwiec.

2) Por. wyżej str. 29.

3) Wedle Wielewickiego (Scr. rer. Pol. XVII 29) ufundował im rezydencję w Barze i dawał na inne fundacje, por. Bielowski, Pisma 191, 291. Żółkiewski wstawiał się za jezuitami u Zyg. III. Bielowski 538. W r. 1618 Żółkiewski dla swych wojaków wydał po raz drugi Skargi »Żołnierskie nabożeństwo« (Dzieduszycki, Skarga II 373), które Skarga w pierwszym wydaniu jemu dedykował.

ski przez swe stosunki rodzinne musiał zastanowić się bliżej nad sprawą prawosławia.

Pod tym względem Julian Bartoszewicz ¹⁾ rzucił nawet przypuszczenie, że ród Żółkowski i Żółkiewskich pochodził (nie jak tradycja mówiła z Mazowsza) ale z Rusi i że nawet ojciec hetmana był jeszcze prawosławny. Jedynym dowodem, który podaje Bartoszewicz, jest to, że ojciec hetmana w r. 1580 dostał expektatywę na władztwo włodzimierskie. Sam jednak Bartoszewicz podważa ten dowód, wspominając o wypadkach, w których nawet księża katoliccy dostawali się na biskupstwa ruskie. Imię, jakie dostał ojciec hetmana na chrzcie, imię »Stanisław« nie bardzo wskazuje na obrządek prawosławny dziada hetmanowego, który takie imię dał synowi swemu. Trzeba sobie uprzytomnić, że były to czasy reformacji, pomieszania wiar, kiedy ex-kalwin Pociej zostawał władzą unickim, kiedy arjanie dostawali beneficja prawosławne w Ostrogu, a sam patriarcha aleksandryjski, a potem konstantynopolitański Cyryl Lukaris był jeszcze w XVII w. kryptokalwinem. Może być więc, że ojciec hetmana pod wpływem tego zamieszania wyznaniowego nie wiele zwracał uwagi na obrządek. Skorzystał z tego, że przez stosunki mógł dostać bogate beneficjum duchowne, a ninijsza już czy greckiego wyznania ²⁾).

Co prawda łączyły Żółkiewskich oddawna bardzo bliskie i zażyłe stosunki z jednym władzą prawosławnym, a mianowicie lwowskim Gedeonem Bałabanem

¹⁾ Eneyklopedja Olgebranda 1868 str. 1034 »Żółkiewski«. Roztrząbił to z wielkim tupetem po Rosji. Muehanow (Zapiski gietmana Żółkiewskawo, Petersb. 1871, 255.

²⁾ Jan Zamojski, zanim został kanclerzem i hetmanem, miał jako wdowiec zostać biskupem katolickim (por. Archiwum J. Zamojskiego I t.).

(† 1607) i jegoż rodziną. Ten Gedeon Bałaban jak wiadomo, pierwszy dał impuls do unji brzeskiej, ale natychmiast się cofnął i stanął przeciw niej okoniem. Tego to Gedeona Bałabana popierał bardzo gorąco ojciec hetmana w r. 1576 wstawiając się zań „jakby »ojciec własny« do Jana Zamojskiego, wówczas podkanclerzego ¹⁾). Może być, że w zamian za to tenże Bałaban popierał Żółkiewskiego na owo władcyństwo włodzimierskie. Siostra rodzona hetmana wyszła za Bazylego Bałabana, brata tegoż władyki, a właśnie siostrzeniec hetmana Aleksander Bałaban dyzunita towarzyszyć mu będzie w niniejszej wyprawie moskiewskiej i oddawać wymienite usługi przy układach z bojarami moskiewskimi, uspakajając ich co do kwestji religijnej i zapewniając o polskiej tolerancji ²⁾). Ten prawosławny siostrzeniec hetmana odznaczy się pod Kłuszynem i walczyć będzie wiernie przy jego boku pod Cecorą i dostanie się tam do niewoli ³⁾).

Owoczesnych Polaków nie razilo tak prawosławie jak później. Jeszcze wówczas głową prawosławia nie był car. W owych czasach jeszcze liczni senatorowie/i wodzowie polscy byli prawosławnymi. Stojący po stronie Samozwańca sam hetman książę Różyński, Wiśniowieccy, byli dyzunitami. Sławny wódz oddziałów Samozwańca Jan Piotr Sapieha (brat stryjeczny Lwa Sapiehy) choć katolik, kazał się pogrzebać w cerkwi prawosławnej. Maryna Mniszchówna przeszła na prawosławie, koronowana była wedle obrządku greckiego, a syna wychowywała wedle wiary ruskiej.

Inne to były czasy i inne nastroje. Sam hetman po

¹⁾ Archiwum J. Zamojskiego I nr. 85.

²⁾ Kobierzycki 254; Okolski, Orbis Polonus I 444; Niesiecki II 54. Ms. Bibl. Jagiell. 3596 II f. 17.

³⁾ Bielowski, Pisma 381, 583; Kobierzycki 274—5.

powrocie z wyprawy moskiewskiej ufundował w Żółkwi obok kościoła katolickiego także i cerkiew (chyba unicką, choć władcytwu lwowskiemu podległą), potem też założył monaster bazylijański w Krechowie ¹⁾. W swojej Żółkwi dopuścił na urzędy wójtowskie i ławnicze obok Polaków także i Rusinów, a nawet stanął w obronie ich wybieralności i skarcił (14 I 1614) podstarościego, zaznaczając, że pragnie, aby zawsze »w zgodzie i miłości bez żadnej turbacji« Rusini obok Polaków na urzędy miejskie wybierani byli ²⁾.

Pod względem tolerancji greckiej wiary szedł Żółkiewski nawet dalej aniżeli Zamojski, który w mieście Zamościu pozwolił wybierać wyłącznie tylko »katolików rzymskich na rajców i ławników« ³⁾.

»W zgodzie i miłości bez żadnej turbacji« oto ha-

¹⁾ Bielowski, Pisma 585 i LVII.

²⁾ Ks. Sadok Barącz, Pamiątki miasta Żółkwi. Lwów 1852, 16, 113. Jeśli się mówi często o bezwzględności, z jaką Żółkiewski zgnębił watahy Nalewajki, to nie trzeba zapominać, że chodziło w tych buntach kozackich raczej o kwestję socjalną niż religijną. Wszak w czasie buntu Kosińskiego (katolika z pochodzenia) na czoło wystąpili wśród poskromicieli prawosławny książę Konstanty Ostrogski, a w czasie buntu Nalewajki prawosławny książę Różyński. Sam Żółkiewski pisał do (prawosławnego) Konst. Ostrogskiego, aby starał się »tę kłótnię z kozaki przez jaką zgodę skończyć«, a o kniazziu Różyńskim pisał: Różyński »najmał siła tego hultajstwa i dał ich naścinać przez pięćdziesiąt. Ja do tego czasu, (dodaje o sobie), oprócz tych co w potrzebie (na polu bitwy) byli, zachowałem ręce swe od ich krwi. Wolałbym aby można (schorzałe członki) *putrida membra* leczyć niżli odcinać. Ale też i ks. Różyńskiemu nie dziwować się, jako wszystkim tamtej ziemi, tak osobliwsze jemu do żywego (kozacy) dojedli«.

³⁾ Tę wolę fundatora zatwierdził jako opiekun syna wraz z Zebrzydowskim i Zamojskim biskupem chełmskim, Żółkiewski. Ms. Bibl. Jagiell. 3596 nr. 4 f. 10.

sło Żółkiewskiego. Pod takim też hasłem szedł Żółkiewski i na tę wyprawę. Najlepiej dowodzi tego edykt hetmana do armji w chwili, kiedy posłuszny w końcu rozkazom króla wiódł zastępy na wschód — ku Moskwie. Nie przebija w jego słowach wcale chęć odwetu za rzeź Polaków w Moskwie, nie wzywa pomsty ani nie każe szaleć wzorem Hunów.

Za przykładem humanitarnych niezwykle rozkazów wojskowych króla Stefana Batorego¹⁾ posyła takie ostrzeżenie na ręce Lwa Sapiehy, którego oddziały szły przedem przed resztą ciągnącej armji: »Życzyłbych i trzeba tego jako z największą pilnością przestrzegać, żebyśmy się ludziom moskiewskim jako najludcziej (najbardziejziej ludzko) stawili. Siłaby to mogło i przedsięwziętemu staraniu i naszym pracom w służbie króla być pożytecznie. Pretekstem dostarczania żywności siła, nie wątpię w tem, committuntur flagitia. Ile jednak możliwości, mamy temu zabiegać. By wiedzieć, że kto nad zabór co uczynił, męczył, zabił, spalił cerkiew, zgwałcił, by mi był rodzony brat, nie przepuściłbym mu!... Iż WMć na przedzie raczysz być, mozeszli WMć mieć wiadomość, że kto co wykroczył przeciwko edyktowi wydanemu, będę za to WMci powinien...«²⁾).

Jeśli tak surowo przestrzegał ludzkiego postępowania u swego wojska, to tem bardziej pewnie nie folgował i samemu sobie i postępował »jako najludcziej« i w tem tkwi cały sekret, dlaczego umiał tak pozyskać

¹⁾ Por. uniwersał króla Stefana z 12 VII 1579 i regulamin dla wojska; (Polkowski, Rzeczy wojenne i Karamzin, Hist. de Russie IX ustęp V).

²⁾ Ms. Jagiell. 3596 V nr. 17 (bez dokładnej daty »we wtorek u Czerkii«) por. Prochaska, Kwart. lit. 57.

serca bojarów i stał się następnie tak popularny — w samej Moskwie.

Stanowisko Potockich.

Zupełnie odrębną grupę stanowili i osobny program w czasie tej wojny mieli Potoccy.

Byli to bracia Jan (wojewoda bractawski, generał ziemi podolskiej, starosta kamieniecki i latyczowski), Jędrzej (kasztelan kamieniecki), Jakób (starosta białokamieniecki) i Stefan (komorny lub pokojowy królewski, starosta feliński).

Podzielali program królewski, ale jednak nie identyfikowali się z »radą komorną« — tj. Kryskim i Bobolą, u których decydującym był moment religijny.

Potockim nie chodziło nazbyt o nawrócenie Moskwy, bo wielu wśród nich było zapamiętałych kalwinów i to aż do śmierci. Tak bajką jest, co Niesiecki mówi o najstarszym Janie wojewodzie bractawskim, jakoby nawrócił się przed śmiercią pod Smoleńskiem, bo nuncjusz wyraźnie pisze o jego śmierci jako śmierci heretyka ¹⁾. Tak samo między bajki wliczyć trzeba mniemanie, jakoby Jakób Potocki był katolikiem. Jego protestantyzm stwierdza autentyczna wiadomość ²⁾, że: »Pan Jakób Potocki wojewoda bractawski, chocia był ewangelikiem, przecie dla towarzystwa (tj. swojego wojska) miewał zawsze przy chorągwiach swych zakonniki albo księżą katolicką«.

Nadarmo Niesiecki opowiada legendy o przywiązaniu Potockich (kalwinów!) do obrazów M. Boskiej. Wie-

¹⁾ Archiwum Watykań., Depesza 30 IV 1611 z Wilna Simonetta.

²⁾ Scr. rer. Polon. VIII 273.

my, że w głównych dobrach Potockich w Paniowcach minister Jana Potockiego napisał w tych czasach »*Diatriba*« (porównanie kościoła ewangelickiego z katolickim), na co jezuita Justus Rabb napisał »*Anti (diatriba) abo odprawa gońca podolskiego*«, gdzie w przedmowie do obu Potockich Jana i Andrzeja (1 II 1610 w Kamieńcu) wypisuje życzenie: »Daj Boże, aby to ku chwale i dusznemu zbawieniu WM. m. m. panów było«¹⁾.

Przytem jezuita Rabb wytyka ministrowi, że nadarmo szuka związku z kościołem wschodnim, bo grecka wiara też nazwała ewangelików — heretykami!

Chyba więc Potockich nie pobudzała do tej wojny chęć propagandy katolicyzmu — kiedy sam ich minister szukał związku z prawosławiem!

Nie trzeba zapominać o tem, że do fortuny Potockich przyczyniła się wiele ta okoliczność, że Stefan Potocki ożenił się z bogatą prawosławną — córką wojewody wołoskiego Mohiły²⁾. Stefan przez to stał się bogaczem, zarazem jednak był podobno już katolikiem i dlatego zdaje się też miał bliższe niż bracia a nawet poufne stosunki z dworem królewskim. On był tym łącznikiem między Potockimi a Bobolą i Kryskim i radą komorną, był bowiem — jak pisze Żółkiewski w swym pamiętniku »komornym króla JMci«³⁾. Ten Stefan też zdaje się był w wielkich łaskach u królowej, a to zapewne od czasu bitwy pod Guzowem, w czasie której oddał mu ją król w opiekę.

Niemiał dla króla stronę wyznaniową okupywali Potoccy bezgraniczną wiernością tak dla tronu jak i dla

¹⁾ Por. Wielewicki III 16.

²⁾ Kobierzycki 396—402.

³⁾ Bielowski 93. Jeden rękopis podaje »królowej JMci« (l. c.).

Austrji, a zawziętością przeciw rokoszanom. I tu jest różnica między nimi a Żółkiewskim, który walczył pod Byczyną, który uważał, że »panowanie domu tego byłoby exitiosum Koronie polskiej, zgubą i zniszczeniem wolności szlacheckiej«¹⁾, który też dlatego niechętny królowej Konstancji i regalistom wbrew radom Potockich wstrzymał pościg pod Guzowem i po tej bitwie starał się zapośredniczyć zgodę między królem a rokoszanami²⁾.

Tymczasem Potoccy przeciwnie w czasie rokoszu byli najzaciętszymi regalistami, pobudzali do jak największej represji³⁾; oni to przywiedli pod Guzów główne siły królowi, środek armji królewskiej był pod ich dowództwem i ich waleczności głównie król zawdzięczał zwycięstwo⁴⁾.

Absolutyzm władzy królewskiej i jak najlepsze stosunki z Austrją, to program Potockich, ale też i tu główny kontrast i rozdział między nimi a Żółkiewskim. Ten rozdział pogłębiał się jeszcze bardziej przez to, że między hetmanem a najstarszym z nich Janem istniała głucho rywalizacja o buławę wielką. Jak wiadomo walczyła jeszcze od śmierci Jana Zamojskiego i pod Smoleńskiem nikt nie był w. hetmanem koronnym. Faktycznym dowódcą oblężenia był Żółkiewski, hetman polny, ale jak wskazuje Niesiecki, Jan Potocki od czasu Guzowa piastował godność pisarza polnego i jego oddziały nie podlegały sądownictwu hetmana⁵⁾. Potoccy, żywiący

1) Wynurzenia Żółkiewskiego w testamencie w r. 1606. Bielowski 176.

2) Z początku miał mu król za złe tę medjację: »Król JMć zrazu nierad widział« (Script. rer. Pol. VIII 268).

3) Czubek, Pisma rokoszowe III 152, 193—4.

4) Kobierzycki, 400.

5) Niesiecki (434) podaje, że Jan Potocki »od Guzowskiej

już oddawna wysokie ambicje wojskowe ¹⁾ urosli, jeszcze bardziej od czasu Guzowa w swoich aspiracjach, a król ich zdanie odtąd wysoko poważał ²⁾. W ten sposób Żółkiewski i Jan Potocki wyrosli na dwu rywali. Kto z nich dostanie wielką buławę? Kto na nią zasłuży w czasie wyprawy? Jeśli chodzi o Ukrainę i walkę z Tatarami, to dotychczas stali na równi, i obaj byli senatorami tamtych kresowych okolic, jeden wojewodą kijowskim ³⁾ a drugi bractawskim. W obozie wszyscy wiedzieli o tej jak pisze Kobierzycki (419) »aemulatio ducum«.

W obliczu króla pomagało to Janowi, że był regalistą, ale znów Żółkiewskiemu, że był — katolikiem ⁴⁾.

Trzeba przyznać, że wybierając się na wyprawę moskiewską, która mogła rozstrzygnąć o wielkiej buławie — Żółkiewski ukazał, że umie traktować tę rywalizację z wielkim taktem i godnością i wyżej stawiać dobro Rzpltej nad wszystko.

Kiedy bowiem zapytany przez króla, czy trzeba wziąć jego rywala na wyprawę, czy też zostawić na Ukrainie dla ochrony przed Tatarami, Żółkiewski tak od-

okazji miał swoją znaczną dywizję wojska, nie podlegającą jurysdykcji hetmańskiej i jako pisarz polny koronny pierwszą po hetmanie w wojsku prerogatywę.

¹⁾ Żółkiewski jeszcze w 1594 r. uważał, że Potoccy »jako wszystko gniazdo chętni do tego rzemiosła« (wojennego). (Lubomirski, Listy Żółkiewskiego 1868, 49). (popierał starostę kamienieckiego 152)

²⁾ Potocii, primas partes in consilio militari apud Regem a. bello Rokossiano consequuti. Piasecki Chr. 318. Por. Kobierzycki 337.

³⁾ Żółkiewski 28 III 1608 został wdą kijowskim. Ms. Jagiell. 3596 V nr. 42.

⁴⁾ Niesiecki (pod »Potocki«) zaznacza, że Zygm. III chciał się komu z nich dać buławę i dodaje, że Potocki byłby został w. het. koronnym, gdyby nie był heretykiem.

powiedział: »Rozumiem, że (Potocki) potrzebnie z W. Kr. Mością pojedzie. Jako z człeka dobrze w tych sprawach doświadczonego, możesz W. Kr. Mość mieć dobrą podporę. Ja też człowiekiem i w lecach [jestem] i zdrowie ustawicznymi pracami zwałone mam, jeśli by P. Bóg co na którego z nas humanitus dopuścił, niech wždy drugi będzie do służby W. Kr. Mości« ¹⁾).

¹⁾ Bielowski 196.

II.

CZY DAĆ KRÓLEWICZA?

Dwie drogi.

W początkach wyprawy stanęło przed wodzami zagadnienie, którędy poprowadzić armję. Czy może sunąć wprost na samą stolicę Moskwę, czy też na inną jaką twierdzę?

»Król postanowił był na samą stolicę moskiewską nastąpić, lecz złemi radami wstrzymany, utracił tak wielkie państwo« — pisze uczestnik tej wyprawy, Albrecht Stanisław Radziwiłł ¹⁾.

Któż króla wstrzymał? Lew Sapieha i Gosiewski, którzy w myśl swych aspiracji oddawna popychali króla na Smoleńsk, obiecując szybkie, dobrowolne poddanie się tego grodu ²⁾. Czy sami w to wierzyli, czy też króla

¹⁾ Rys panow. Zygmunta III, Athaeneum 1848 IV 6. Podobnie powstaje na tych, co odradzali królowi marsz na Moskwę Piasecki Chron. 319, (Wójcicki, Pam. do panow. Zyg. III, 20).

²⁾ Przypominali, że Smoleńsk gotów był się poddać królowi już 1608 r. w czasie wyprawy Jana Piotra Sapięhy do Moskwy. Por. Bielowski 19, 26; Kobierzycki 86—87. Wielewicki, Scr. rer. Pol. XIV 10; Piasecki, Chron. 311, Wójcicki, I 6. Darowski, Szkice II, 29.

łudzili, chcąc tylko przez to skierować wyprawę królewską na te ziemie, w których zamierzali odzyskać dobra i wsie utracone?

Mamy list ¹⁾ Gosiewskiego do Lwa Sapiehy z chwili, kiedy król zbliżał się z wyprawą ku granicy moskiewskiej, list, w którym ten zwierza się kanclerzowi litewskiemu, że Smoleńsk owszem umacnia się ²⁾ i że zamki inne przechodzą na stronę cara Szujskiego (a wszystko to złe przypisuje temu, że król się z wyprawą spóźnił) ³⁾.

Pomimo to obaj ciągnęli i wabili króla ku Smoleńskowi. Inne zdanie miał Żółkiewski, który wątpił w łatwe poddanie się Smoleńska i co do tych obietnic »kazał się pilno pytać, żeby w tem myłka nie była« ⁴⁾ i wbrew temu radził »iżbyśmy szli ku stolicy do głowy« ⁵⁾.

»Iść ku stolicy do głowy« to jest maszerować wprost pod Moskwę, dotrzeć odrazu pod samo serce narodu, nie zatrzymując się i nie kłopotząc zbytnio obleganiem twierdz nadgranicznych.

Iść wprost pod Moskwę, to znaczyło nie zbaczać i nie nacierać na silną twierdzę Smoleńsk, ale iść wprost przez Siewierszczyznę i po drodze zajmować bardzo łatwe do zdobycia drobne zameczki siewierskie ⁶⁾. Protest Żółkiewskiego przeciw planom smoleńskim Sapiehy

¹⁾ Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 54, b (4 IX 1609 z Wielizy).

²⁾ Szejn, dowódca Smoleńska oburzył się szczególnie na ową wyprawę (z lipca) Gosiewskiego w ziemię smoleńską, por. wyżej str. 12 Darowski II 31.

³⁾ Por. list Andrzeja Sapiehy, starosty orszań. do Szejna wojew. smoleń. (6 IX 1609 z Orszy, Ms. Raczyń. 33 f. 55) gdzie się skarży, że ani na jego list ani na łaskawy list króla nie odpisał i uwięził gońców. (f. 55 późniejszy »Respons« Szejna).

⁴⁾ Bielowski 20, Kobierzycki 86—87.

⁵⁾ Bielowski 33.

⁶⁾ Bielowski 19.

zakrawał na spór Koroniarza z Litwinami, bo Siewierszczyzna to awuls Korony, Smoleńsk zaś Litwy¹⁾. Siewierszczyzną bardziej interesował się jako wojewoda kijowski, a może i jako właściciel dóbr za Dnieprem w Kijowszczyźnie²⁾.

W chwili, gdy wyprawa królewska zbliżała się do rozdroża, na którym miał się król zdecydować, czy ruszyć na Smoleńsk czy na wschód, zaognił się jeszcze wyraźniej spór między obu stronami. Podczas gdy Lew Sapieha, uprzedzając całą armję z swymi oddziałami pomykał ku Smoleńskowi i naglił króla do pośpiechu, to tymczasem Żółkiewski królowi »dobrą otuchę o rzeczach moskiewskich uczyniwszy«³⁾ starał się wstrzymać kanclerza litewskiego i słał za nim listy⁴⁾, zaznaczając, że »J. Kr. Mci to jest wola, żeby się blisko nie podmykać pod Smoleńsk ale się zatrzymać na rzece Uchyni«.

Sam Żółkiewski notuje⁵⁾ w swym pamiętniku: »Bardzo się ta festynacja nie podobala panu hetmanowi i panu wojewodzie braclawskiemu« (Janowi Potockiemu). Byłby to znak, że w tym czasie, obaj tak Żółkiewski jak i Potocki jako koroniarze i wojewodowie ukraiński

¹⁾ Gdy na sejmie 1611 r. wcielono następnie smoleńską i siewierską ziemię tak do Korony jak i do Litwy, wówczas Litwini podnosili krzyk przeciw Koroniarzom z powodu samej Smoleńszczyzny.

²⁾ Por. Jabłonowski, Ukraina, Źródła dziejowe, tom XXII, str. 598 już w r. 1607. Synowiec hetmana Łukasz Żółkiewski zagospodaruje się w województwie czernichowskiem.

³⁾ Diarjusz drogi J. Kr. Mci (25 VIII 1609) Ms. Czartor. 104 str. 805.

⁴⁾ Ms. Jagiell. 3596 V, nr. 6 25 IX 1609 w obozie u Krasnego. Por. Muchanow, Zapiski gietmana Żółkiewskawo 1871, primieczanja Nr. 19.

⁵⁾ Bielowski 28.

razem z sobą szli tu zgodnie przeciw kanclerzowi litewskiemu ¹⁾).

Kiedy w rezultacie król w przekonaniu, że Smoleńsk się podda, zboczył ²⁾ pod tę twierdzę, nie wzięwszy »harmat burzących do rujnowania murów... przywitany był gęstemi kulami ze Smoleńska« ³⁾. — Zamiast kłuców miasta — spotkały go pociski. Wobec tego zebrał hetman naradę wojenną i choć czuł, że twierdzy łatwo się nie zdobędzie, to jednak »żeby ludzie serca nie tracili« oficjalnie dobre na tej radzie stawiał horoskopy, natomiast poufnie króla przekonywał, żeby nie porywał się na oblężenie, ale szedł dalej. Wbrew temu król »będad persuasus od niektórych« nakazał szturm ⁴⁾.

Gdy się nie udał, rozpoczęto regularne oblężenie. Pomimo, że to oblężenie poczęło się wbrew radom Żółkiewskiego, to on jednak jako właściwy dowódca wojsk pod Smoleńskiem, objął nad niem kierownictwo, on kazał sypać szańce, on kazał przypuszczać ponowne szturmy i posyłał parlamentarzy, on karał surowo żołnierzy za przekroczenia, u niego odbywały się narady wojenne ⁵⁾.

¹⁾ Zdaje się, że mylnie pisze Niesiecki (434), że Zygmunt III »najpierw z jego (Jana Potockiego) instynktu Smoleńsk obległ«. Może być, że Potocki nie kwapił się ku Moskwie, gdyż tam trzeba było liczyć na pomoc znienawidzonych przezeń rokoszan-rycerzy Samozwańca, ale natomiast wołał zdaje się zdobywać Siewierszczyznę niż Smoleńsk — jako Koroniarz.

²⁾ Zarzucano później królowi: »Jestli to godna rzecz Majestatis, naznaczywszy popis pod Orszą, kinąć żołnierzem jak rękawicą w innszą stronę«. Ms. Raczyński 33 f. 49. Drugi dyskurs.

³⁾ Wójcicki 6.

⁴⁾ Bielowski 29—30.

⁵⁾ Russ. Istor. Bibl. I (passim, 448—562), Hirschberg. Maryna, 155, 189. Obraz obozu podaje Maszkiewicz wyd. J. Zakrzewski, Wilno 1838), por. Piasecki, Chron. 313. Spis wojska i ilość podaje Ms. Czartor. 342, str. 702, por. Russ. Istor. Bibl. I 429, 446; Hirschberg, Maryna 146.

Ale zdaje się, że Żółkiewski, będąc tylko hetmanem polnym, nie miał jeszcze tej powagi, aby wszyscy panowie go słuchali. Szczególnie niezbyt godzili się na to jego hetmaństwo Potoccy. Stąd to w mig dostrzega tę rywalizację Sapicha i pisze z ironją do żony: »Ale iż tu siła rządców, ja się w żadną rzecz nie wdaję, gotowego patrzę, zalem też nie nacicram«¹⁾. Na tle tej rywalizacji wodzów Sapieha zyskać mógł teraz u Potockich nowych popleczników przeciw Żółkiewskiemu. Nie odrazu jednak zdaje się i nie u wszystkich, program Żółkiewskiego stracił na znaczeniu. Owszem brak wszelkiego sukcesu w atakach na twierdzę, choć kompromitował samego wodza — Żółkiewskiego — to jednak utwierdzał wielu w jego pierwotnem zapatrywaniu, że może istotnie lepiej będzie porzucić tę upartą twierdzę i ruszyć dalej na samą Moskwę.

Sam król się wahał. Trzeba tu bowiem z naciskiem zaznaczyć, że jeszcze z tego, że się zatrzymał pod Smoleńskiem, nie można wcale jeszcze sądzić, żchy obok tego w głębi serca nie chował planu pochodu dalszego i zdobycia całej Moskwy i nawrócenia tak jej jak i Szwecji... Owszem z wszystkiego widać, że obok »planu smoleńskiego«, równocześnie król miał w zanadrzu plan szerszy i z niego nie myślał wcale rezygnować. Sam Żółkiewski pisze w swym pamiętniku, że kiedy po pierwszym nicudanym szturmie na Smoleńsk, radził królowi »osadziwszy Smoleńsk fortami« iść na stolicę moskiewską i nadmieniał, że tam mogłaby »się podać okazja« przyłączenia i zjednania sobie Moskwy, wówczas jak pisze Żółkiewski »zrazu podobało się to królowi JMci, jakoż częstokroć wspominał (król później), żałując, że tak nie uczynił, ale czyniono mu otuchę«, że Smoleńsk

¹⁾ Ms. Bibl. Zamoy. 942 III 20 (10 X 1609).

zdobędzie¹⁾. Wszystko wskazuje na to, że choć król może inaczej sobie wyobrażał opanowanie Kremlu, aniżeli hetman, to jednak w zasadzie akceptował jego plany, a tylko narazie odkładał je na później, chcąc najpierw załatwić się ze Smoleńskiem.

Jeśli król na teraz trzymał się tak uparcie planu smoleńskiego, to czynił to z jednego względu. Oto liczył, że jeśliby tamten szerszy plan nie doszedł do skutku, to przynajmniej atak na Smoleńsk usprawiedliwi to całe ryzykowne przedsięwzięcie w oczach narodu, osłoni go przed zarzutami, któreby wówczas zaczęli nań ciskać posłowie sejmowi, malkontenci i ex-rokoszanie. Smoleńsk to była dobra asekuracja na wszelki wypadek.

Dwór Królowej.

Król, podążając na wschód, pozostawił w Wilnie królowę wraz z królewiczem Władysławem i świeżo narodzonym Janem Kazimierzem i królowną Anną (siostrą króla)²⁾. Dookoła królowej skupili się ci, co woleli raczej politykować aniżeli walczyć.

W ten sposób utworzyły się dwa jądra polityki, jedno przy królu, drugie w Wilnie. Między temi dwoma ogniskami polityki wciąż pędzili kurjerzy i gońcy. Wciąż te dwa ogniska z sobą się porozumiewały i na siebie oddziaływały. Królowa, kobieta o niezwykle silnym charakterze, trzymała w swem ręku nici wielu zagadnień, interesowała się wszystkim, co się działo pod Smoleńskiem. Tak np. w otoczeniu Sapiehy przebywał jakiś

¹⁾ Bielowski 32—33.

²⁾ Ms. Czartor. 342, str. 657—58.

Niemczyk ¹⁾, który prawdopodobnie donosił jej o wielu rzeczach.

W Wilnie w pobliżu królowej przebywał nuncjusz Simonetta, przez którego królowa była w bezpośrednich stosunkach z dyplomacją papieską. Ponadto przy królowej znajdował się stojący nad grobem starzec, Piotr Skarga i paru jezuitów ²⁾, nadto głośna »panna Orszula«. Na dworze królowej przebywa też referendarz koronny Firlej, też często bywa biskup wileński Benedykt Wojna i jego brat Gabryel podkanclerzy litewski, wreszcie kasztelan wileński Hieronim Chodkiewicz.

Na wieść o tem, że pod Smoleńskiem »jako pod drugą Troją w mieszkanie długie fundują się« ³⁾, ogarnęło wielu senatorów w Wilnie zwątpienie w powodzenie całej wyprawy. Szczególnie zaczęły narzekać matrony ⁴⁾ tęskniące za mężami, przebywającymi pod Smoleńskiem a między innymi młoda kanclerzyna litewska, Elżbieta. Ta dla utulenia swej tęsknoty pisywała do męża poufne listy, w których opisując sprawy na dworze królowej (była siostrą rokoszanina Janusza Radziwiłła!) niezbyt dobierała słów tak, że przezorny mąż uważał za

¹⁾ Prochaska 55.

²⁾ Przy królowej przebywał jez. Wal. Seidl (po śmierci jez. Fredlera) Wielewicz III 13. O stosunku królowej do jezuitów wileńskich, zob. Rostowski, Hist. Lith. 221—2. Z Skargą się porozumiewa i przez pewien czas w Wilnie przebywa prowincjał jezuicki Paweł Boksza (Chomętowski, Koresp. Chodk. 165), Z Wilna pisze Boksza 22 IV 1611: Ms. Czartor. 1630 str. 1257. 9 II 1610 (l. c. str. 945) wspominając o kapelanie królowej Kołaczkowskim (l. c. str. 990 »bogomodla« Koss Szczesny).

³⁾ Chomętowski, Koresp. Chodk. 111—112.

⁴⁾ Ms. Zamoy. 944 f. 108 »pani podkanclerzyna (Kryśka?) pani koniuszyna (żona Pawła syna Lwa Sapięhy) pani Chełmińska«.

stosownie każdy list otrzymany od żony — palić ¹⁾). »Hal-
żusienka« odbierała też i od męża takie listy ²⁾), że w nich
»puszczał na nważenie« małżonki ³⁾), czy można je »wszystko
albo co wybrawszy« komunikować królowej, do której
sam pisywał listy jak sam wyznaje ⁴⁾), mnicj szczere.

Zresztą nietylko kobiety na dworze podupadły na
duchu. Zaczęli na tę wyprawę przewlekłą utyskiwać na
dworze królowej i senatorzy. Szczególnie narzekał Hie-
ronim Chodkiewicz, kasztelan wileński na podatki, których
zaciągająca się w tak długie miesiące wyprawa wy-
maga ⁵⁾). Posądzano go, że równie niechętny był wypra-
wie jak i Karol Chodkiewicz.

¹⁾ Lew Sapieha pisze 4 IX 1609 »List W. Mci każdy prze-
czytawszy i zaraz odpisawszy, pałę, żywy go człowiek nie widzi«.
Ms. Zamoy. 944 f. 107.

²⁾ Są dziś w Bibl. Ord. Zamoy. Ms. 944 i 942 (por. Procha-
ska, Wyprawa na Smoleńsk, Kwartał. litew. 1911 (marzec) 47).

³⁾ 6 I 1610. Ms. Zamoy. 944 f. 1.

⁴⁾ Prochaska, Kwartał. hist. 63.

⁵⁾ Hieron. Chodkiewicz wskazywał, że i dwór królowej bę-
dzie musiał z tego powodu uszczuplić swoje wydatki, że wre-
szcie i jego samego będzie ogromnie wiele kosztować obowią-
zkowy jego (jako kasztelana wileńskiego) pobyt na jej dworze.
Doniósł, zdaje się, o tych narzekaniach królowi biskup wileński
Wojna, gorący poplecznik tej wyprawy a król w odpowiedzi
przesłanej biskupowi napiętnował surowo te skargi Chodkiewicza
a szczególnie to, »iż się w ratach nie iści« i dodał: »luboby też
praetextu tych niedostatków królowej JMci nas od zaczętej
imprezy moskiewskiej zamyślił od wieść, nam jednak w tako-
wym zawodzie sława nasza i dobro Rzpltej miłe być musi,
niż domowych naszych niedostatki«. Dowiedział się o tym
liście Hieronim Chodkiewicz i napisał ze skargą do bratanka he-
tmana Karola Chodkiewicza posądzając, że go oczernił jeden
z Wojnow. »Patrzajże WMć m. m. pan, jak to mi buty szyją,
w suspicyę mię do pana i wdzięczność, którąby mi pan za to
(za ten pobyt na dworze królowej) pokazać miał, a to nicnją...«
niech bratanek poradzi, czy mu więc to »mieszkanie mnie wielce ob-

Pod wrażeniem coraz gorszych horoskopów wojny coraz więcej dawało się słyszeć głosów zniechęcenia. Zaczęto w Wilnie nawet zdaje się sarkać na Lwa Sapiechę jako inicjatora tej wyprawy, tak że ten w listach do żony musiał pocieszać, że nie jest tak źle; usprawiedliwiał się jak mógł a główną winę zwałił na króla i hetmana, że wziął za mało wojska z sobą: »tak się wybrali na tę wojnę, jakoby to z Krakowa do Łobzowa« ¹⁾).

Ale wkońcu na początku listopada przebąkiwano już nawet »na zamku (w Wilnie), że jeśli się ta wojna przewlecze«, to król odjedzie z pod Smoleńska do Wilna a wojsko zostawi ²⁾). Słyszając to, Sapieżyna posłała zaraz list do męża, zaklinając go, aby w takim razie nie zosławał na zimę pod Smoleńskiem ale też wrócił a ten jej solennie przyrzekł, że »bez króla« nie zostanie. »Ależ widzę to dobrze, że królowi się tu przykrzy, ale go wstydy nic nie sprawiwszy, odjechać«, szkoda, tylko, że król na taką wyprawę »wybrał się prawie po kozacku, nie po królewsku«. »By jeno Pan Bóg to podał do

mierzłe (na dworze królowej) i z serca zhydzone« opuścić i wrócić do swych dóbr... »A jeśli już nam i na konfidencyi u pana schodzi a czegoś więcej czekać potrzeba...« Trzeba się nam mieć na pieczy... nie spuszczać się na panów Woynów, którzy jako widzę, familię swą radziby wynieśli, bo to ich nie afficit a nas (by to mogło być) potłumili«. Chomętowski, Koresp. Chodkiewicz. 111—112 (brak daty).

¹⁾ Ms. 942 nr. 25 (31 X 1609) »że tam nowiny złe sieją, jeszcze tu nie masz tego nic... jeszcze tu nic porażki nie było«, jeszcze Sapieha spodziewa się (l. c. nr. 24) że »ten ząciąg Króla JMci nie będzie daremny«.

²⁾ Ms. Zamoy. 944 f. 107. (Prochaska). List Sapiechy do żony, w którym przytacza jej słowa.

serca, żeby król JMć do domu się wrócił a ja z nim zarazem...»

Podobne wieści o oplakanym stanie oblężenia i braku wszelkiej nadziei zdobycia twierdzy przedstawił Lew Sapieha w liście do królowej — choć oczywiście w formie bardzo oględnej. Ale tu trafił na niezwykle szorstką odpowiedź. Królowa Konstancja należała do twardych natur, które wśród przeciwności nabierały jeszcze większego hartu, i posłała list ¹⁾ kanclerzowi, strofując go surowo za podupadanie na duchu. Szczególnie ostro skarciła go królowa za to, że »poniekąd sam królowi radzi zaniechanie oblężenia«. Byłoby to nieszczęście »które, żeby Bóg nieśmiertelny od nas odwrócił i my sami nieustannie prosimy i M. Waszą z aklinamy (acz pewnie wiemy, że J. Kr. Mć poprzestać oblężenia nie myśli), abys takiej rady królowi JMci M. W. nie podawał, owszem wspólnie z innymi panami senatorami stał przy tem najbardziej i z nimi doradzał, aby to oblężenie z tak wielkim kosztem i wysiłkiem rozpoczęte, nie było zaniechane. Zachodzi w tym honor i chwała nie tylko J. Kr. Mci ale i całego wojska a naprzód punktem honoru miałoby być M. Waszej, któryś do przedsięwzięcia tej wyprawy króla między innymi zachęcał i zagrzewał nas na odjezdnem dobrą o powodzeniu nadzieją cieszyć« ²⁾).

Stało się coś nieprawdopodobnego! Lew Sapieha, który wciąż marzył o Smoleńsku i ziemi smoleńskiej —

¹⁾ 2 XI 1609 z Wilna Kognowicki, Życie Sapiehów I 278—9 (tłumacz. z XVIII w. z łaciny) Niemcewicz III 3, Darowski Szkice II 109.

²⁾ Por. wyżej str. 24. Podobnego strofowania doznał się zresztą Sapieha i od biskupa wileńskiego Wojny. Prochaska, Kwart. lit. 1911, 35.

radził królowi — odstąpić — od tej twierdzy! Czy ten krótki moment zwątpienia nastąpił pod wpływem żony tęskniącej, czy też tak był wrogi pochodowi do Moskwy, że wołał grozić powrotem do domu? — niewiadomo. Jedno tylko jest jasne, że w chwili kiedy już wszyscy się wahali, kiedy nawet Sapieha podupał na duchu, jedna królowa w Wilnie przykuwała wojsko królewskie do twierdzy smoleńskiej i wskazywała jako cel główny.

I tu warto rzucić pytanie, czemu to królowa tak energicznie opowiedziała się za programem smoleńskim a przeciw Żółkiewskiemu? Niemcewicz¹⁾ tłumaczy to tem, że stała na usługach zazdrosnej Austrii i przez Smoleńsk raczej chciała rzucić nienawiść między Polską a Moskwą i rozbić zgodę tych narodów. Posądzenie to uważamy za przesadzone pomimo to, że wiemy, iż i w późniejszych czasach przestrzegała w Polsce interesów Austrii i była na usługach brata swego, późniejszego cesarza Ferdynanda II-go, który wzywał ją, aby dbała o »das deutsche Wesen« i »unser Erzhaus« i up. nie dopuszczała do ugody polsko-szwedzkiej²⁾.

Jedno w każdym razie jest pewnem, mianowicie to, że sama jako Austriaczka była niechętna Żółkiewskiemu. Nie mogła chyba tak łatwo zapomnąć, że on to sprzeciwiał się wpływom austriackim w Polsce i ganił małżeństwo króla z nią samą³⁾. Królowa Konstancja czuła w nim głównego wroga Niemców i Austrii, następcę Zamoyskiego, wodza stronnictwa narodowego, tego hetmana, co pod Bieczyną walczył, aby nie dopuścić korony polskiej na skronie Habsburga; przeczuwała w nim tego, co (w testamencie wystosowanym do syna) wi-

¹⁾ Niemcewicz. Dzieje panów.

²⁾ 9 XII 1628, Szelański, O ujście Wisły.

³⁾ Bielowski 167.

dział¹⁾ w kandydaturze austriackiej nieszczęście dla Polski²⁾).

Naodwrot i Żółkiewski bardzo niechętnie i podejrzliwie patrzył na wpływ Austriaczki w sprawach polsko-moskiewskich. W jednym z późniejszych listów wyraża zdanie, że Polska powinna utrzymywać stosunki wprost z Moskwą a nie dopuszczać do wpływu Austrii³⁾).

Czy porozumieć się z wojskiem Samozwańca?

Kto radził królowi jak Żółkiewski, aby szedł wprost na stolicę moskiewską, ten oczywiście musiał przede wszystkim nakłaniać go do ścisłego porozumienia się z tem polskiem wojskiem Samozwańca, które tę Moskwę obległo (w liczbie około 7000⁴⁾ Polaków). To też Żółkiewski zgóry wybierając się na wyprawę, liczył na to i przypuszczał »o tamtem wojsku«, że wesprze króla, i akcentował, że król nie idzie przeciw tym wojakom ale »dla ichże dobrego« »i o ich też za ich przewagi nagrodzie dobrotliwie pomyśleć« zechce⁴⁾).

Inaczej Lew Sapieha⁵⁾. Ten zatrzymując króla pod Smoleńskiem mniej liczył na wojsko Samozwańca i uważał, że w interesie króla leży, aby naród moskiewski był

¹⁾ Bielowski r. 1606.

²⁾ Było to już w r. 1613, gdy Austrija chciała pośredniczyć między Polską a Moskwą por. Muchanow, Zapiski gietmana Żółkowskawo 1871, primiecz. Nr. 42 (list Żółkiewskiego do Lwa Sapiehy 30 VII 1613).

³⁾ Simonetta 24 I 1610 (Teki rzym.); Russ. Ist. Bibl. I 511.

⁴⁾ Bielowski 196 (11 V 1609).

⁵⁾ O Gosiewskim, zaufanym Sapiehy, co prawda wiemy, że początkowo w listach do Lwa Sapiehy nalegał na króla, aby porozumiewał się z wojskiem Samozwańca (Ms. Raczyń. 33 f. 51, 26 VII 1609) i ganił to, »że z tamtem wojskiem pod Moskwą bę-

nadal rozdwojony t. j. aby Samozwaniec borykał się dalej z carem Szujskim¹⁾).

Jak wobec tej różnicy zdań między Żółkiewskim a Sapiehą zachowali się król, Kryski, Bobola, Potoccy? O tem decydowała jedna bardzo dla regalistów niemiła cecha tych żołnierzy Samozwańca. Jak wspomniałem pod sztandar Samozwańca podążyły z Polski przeważnie żywiły co najburzliwsze a głównie rokoszanie, co dopiero przez króla pokonani. To też Lew Sapieha nie zapominał przestrzegać w tym kierunku króla a również królowej, której pewnie Sapieżyna nie omieszkala zakomunikować takiego listu od swego męża:

dącem pewnej umowy dotąd niemasz, sam rzecz... najpożyteczniejszą być rozumiał wyprawić wprzód posłów pod Moskwę» (Ic. 54, 4 IX 1609).

¹⁾ Jeden z wodzów Samozwańca w liście (do podkancelrzego?) z pod Moskwy (13. X 1609) wyraźnie pisze przeciw radom Sapiehy: »Kto radził WMciom na życzliwość moskiewską się puścić i gwałtem Smoleńska dobywać, boję się, aby był do końca WMciom praw... Jest i ten pogłos u nas, że WMć Smoleńsk i Siewier wzięwszy, chcecie nazad. *Ad quid perditio haec?* a może to słusznie perdieją chrzcić, bo kto czego nie dostanie, mogąc jakoby nalazszy zgubił: dla Boga w inszą-by! Upewniam, że trudniej WMciom będzie o te dwa rękawiki niż o całą suknię, w którą snadnie się WMciom teraz wystroić: kto nie opak i nie na nice obłoczyć się ją zechce» (Ms. Bibl. Raczyń. Nr. 33 f. 70). W innym liście z pod Moskwy w listopadzie t. r. (Ic. f. 73—74) wyrażono obawy: że »tak długa zabawa nad Smoleńskiem« popsuje wszystko, że najważniejsza rzecz to jest stolica Moskwa, bo tu jest gniazdo prawosławia »tu posoch i regiment ziemi wszystkiej« »czemu więc (Królowi) nie iść było dalej w imię Pańskie?«, autor dowodzi, że naród moskiewski wytrwale umie się bronić w twierdzach »kopie się jak kret« w ziemi, więc trzeba wojnę »bardziej praktykami... niż szablą prowadzić, praktyk bardziej niż gwałtem z tem pogaństwem potrzeba... kość (niezgody) między nie rzucić...«

»Byłbych zdrów, jeno mnie frasunek trapi, iż zgolał zwątpilem, aby był koniec dobry tej wojny, Hetman radzi iść królowi pod Moskwę, nie wzięwszy Smoleńska, a ja nie widzę sposobu tego, bo i pieniędzy nie masz, dział nie masz, ludzie nie kontenci z pana, w tamtem wojsku rokoszanie wszystko niemal, ale i tu ich z nami jest siła; gdyby się złączyli, byłiby nam ciężcy i siłaby złego nam uczynili. Owa gdzie się obrócim, nie dobrze. P. Bóg sam może naprawi...«¹⁾.

I ten to wzgląd na rokoszowy nastrój panujący w wojsku Samozwańca wpływał na to, że król nie kwapił się z pod Smoleńska pod Moskwę. Pod tym względem umacniała go królowa, główna nieprzyjaciółka rokoszan i przez nich też głównie piętnowana. Tak samo Potoccy, Bobola i Kryski nie zamykali oczu na tę stronę wojska Samozwańca.

Układać się z tymi rokoszanami i od nich zależeć, — to było regalistom wstrętne. Oddawać sztandar królewski na, łaskę i niełaskę tych warchołów i buntowników, wcale im nie było na rękę. Czyż wypadło królowi wchodzić odrazu z tymi rokoszanami w pertraktacje, zanim sam czegoś na terenie moskiewskim nie dokaże, zanim nie zdobędzie Smoleńska. Wszak tamtym rokoszanom może udać się oblężenie Moskwy, cóżby była za hańba, gdyby równocześnie królowi nie udało się zdobyć przynajmniej Smoleńska! Tu chodziło

¹⁾ Ms. Zamoy. 944 I. 111, (21 XI 1609). Prochaska, Kwartał litew. 1911 str. 75 uważa, że ten list jest o rok późniejszy. Wzmianka o rokoszanach jednak odnosi się niezawodnie do wojska Samozwańca II pod Moskwą, a nie do załogi królewskiej, którą Żółkiewski w r. 1610 zostawił na Kremlu. Por. pamiętnik Żółkiewskiego i list z 23 X 1. c.

o ambicję króla. Teraz rozumiemy, dlaczego królowa z takim naciskiem wskazywała w liście do Sapiehy, że to honor królowi każe trwać pod Smoleńskiem¹⁾. Król nie mógł narażać na szwank swego honoru i odstąpić, niczego nie dokonawszy. Uchybiałoby powadze królewskiej i urokowi jego majestatu, jeśliby miał prosić tych buntowników o odstąpienie mu owoców ich kondotjerskich wypraw. A nuż w obronie swych spodziewanych łupów na Kremlu, rzuciliby się na nadciągającą pod Moskwę armję królewską?

Nie podzielał jednak tego rozumowania regalistów Żółkiewski, który wśród rokoszan był więcej niż inni doradcy króla popularny i którego też nie zrażał tak bardzo »republikański« duch stronników jego szwagra — Zebrzydowskiego.

Regaliści mogli pocieszać się jednak tem, że wśród wojska Samozwańca znajdował się ich zwolennik, lojalny rycerz królewski, Jan Piotr Sapieha. Może więc użyć go na to, aby wywołać niesnaski wśród obozu Samozwańca, »rozerwać« to wojsko i osłabić? Jeśli zaciekle rokoszanie pójdą precz wraz z Samozwańcem i bojarami moskiewskimi, to jednak część przejdzie na stronę króla i go poprze! Takie »rozerwanie« osłabi butę tamtego wojska i poskromi jego ton buntowniczy.

Pomysł takiej intrygi zjawiał się od czasu do czasu w głowie króla, Kryskiego i Boboli. Kronikarz Piasecki pisze wyraźnie, że »ad patres Demetrianorum Polono-

¹⁾ Później wykazywać będą wysłańcy królewscy rycerzom Samozwańca... »Wolałby J. Kr. Mć zdrowie swoje położyć, aniżeli sławę i reputację swoją stracić na tej ekspedycji«, król »sam przyszedł, gdzie oni nie byli i gdzie najmocniejsza strona moskiewska (tj. twierdza Smoleńsk). Ukazało się to, że J. Kr. Mć bez nich wytrwać może«. Ms. Bibl Raczyń. 33 f. 103.

rum... imprimis *distrahendas* Rex propendebat«¹⁾. Niezawodnie regaliści uważali to tylko za ostateczną broń i odkładali ją na później, aby jej użyć tylko w razie koniecznym. Rozumieli dobrze, że takie »rozerwanie« doprowadziłoby do osłabienia tego obozu pod Moskwą. A jednak! Jeśli się chce to wojsko przeciągnąć na stronę królewską, to trzeba coś zrobić z Samozwańcem, trzeba go wysadzić z siodła! Kiedy później — jak zobaczymy — istotnie Samozwaniec podkopany zbiegł z obozu, wówczas Lew Sapieha rekapitulując całą genezę sprawy, napisze o nich, że mieli »radą tam... tajemną. To król z p. Bobolą i p. podkanclerzym uradzili cicho impostora wygnać i dowiedzieć«²⁾.

Z listu tego widać, że do tego planu nie należał sam Sapieha, widać, że nie należał też i Żółkiewski, bo o nim tu nie wspomina. Obaj byli tym zamiarom »rozerwania« przeciwni. Żółkiewski był przeciwny rozerwaniu armji Samozwańca, bo chciał ją skaptować i przeciągnąć całą dla króla bez wyrugowania najzacieklejszych rokoszan, chciał też prawdopodobnie obiecać Marynie i Samozwańcowi grube rekompensaty (starostwa) w Rzpltej i w ten sposób i ich na stronę królewską przeciągnąć³⁾.

Ale też i Sapieha był temu przeciwny, bo pragnął, aby pod Samozwańcem armja pozostała zdala nie-
tknięta aż się Smoleńska nie zdobędzie, przestrzegał, że jeśli się Samozwańca wysadzi, to część bojarów z nim trzymająca przejdzie do cara Szujskiego i Moskwa się

¹⁾ Piasecki, Chron. 313.

²⁾ Sap. do żony 27 II 1610. Ms. Zamoy. 914 f. 24 Prochaska 65 (mylnie, że podkanclerzym Gabrijel Wojna).

³⁾ Hetman w swym pamiętniku wskazuje na złe skutki ucieczki Samozwańca i rozbicia jego armji: »I nasze poselstwo więcej złego niż dobrego nam tam porobiło, bo szalbierz przestraszony uciekł, zaczęli mieszczanie moc« (Bielowski 35).

zjednoczy i wzmocni i przyjdzie z odsieczą Smoleńskowi. Stąd przed tem »rozrywaniem« stronników Samozwańca przestrzegał stanowczo¹⁾.

Może też i dlatego w tych czasach doszło do nieporozumienia i waśni²⁾ między Lwem Sapiehą a owym Janem Piotrem Sapiehą, na którego głównie regaliści liczyli.

Poselstwa.

Król nie mógł wysyłać pierwszy posłów do obozu »rokoszan« zebranych pod Moskwą. Nie pozwalał mu na to honor królewski. Zrazu też przemykali się tam tajni nieoficjalni agenci, głównie jednak działał Jan Piotr Sapieha. Od niego też w końcu (29 października) przybył pod Smoleńsk wysłaniec z cedułką szyfrowaną do Pawła Sapiehy koniuszego litewskiego (syna Lwa)³⁾, gdzie obiecywał, »że tamto wojsko będzie rado Królowi JMci, jeno, żeby im zapłacono i o bojarach moskiewskich (stronnikach Samozwańca) dobrze obiecuje«⁴⁾.

Gruchnęło zaraz pod Smoleńskiem, że w obozie pod Moskwą »czekają z radością najmniejszego rozkazu króla JMci«⁵⁾. Wszyscy nabrali dobrej otuchy, w różnych kolorach widziano już zajęcie Moskwy...

¹⁾ Por. Kobierzycki 82—83, 86—87. Piasecki, Chron. 313—314. Wójcicki, Pam. do panow. Zygm. III, 10. Darowski II 54.

²⁾ Kobierzycki 71.

³⁾ Do Lwa samego nie przysłał żadnego listu, na co Lew zwraca uwagę w liście do żony.

⁴⁾ Ms. Zamoy. 942 nr. 25, 31 X 1609 i 944 nr. 105 2 XI 1609 (Prochaska 60), por. Russ. Istor. Bibl. I 467.

⁵⁾ Russ. Istor. Bibl. I. c.

Natychmiast zdecydowano się w obozie królewskim wyznaczyć oficjalne poselstwo do wojska Samozwańca ¹⁾).

Jeden Lew Sapieha nie dał się odurzyć i skarżył się w listach do żony: »Mnie żal, żem z królem jechał na taki nierząd, jaki tu baczę i zajrzę tym, co zostali w domiech...« »Rada komorna, która jako przedtem tak i teraz wszystko radzi i rządzi, wiodą króla do tego, żeby do Moskwy szedł, i Smoleńska nie wzięwszy« ²⁾ ale dodawał zgryźliwie: »Ale ja tuszę, że rychlej da P. Bóg w Wilnie będziem niż pod Moskwą« ³⁾).

Jakby na poparcie Lwa — niedowiarka — wnet przysłała z pod Moskwy wieść inna, która przyniosła rozczarowanie. Oto dowiedziano się (pocz. listopada), że pod Moskwą w obozie górę wzięła partja rokoszowa i że zawiązała przy Samozwańcu konfederację. Był to po prostu rokosz przeciw królowi. Tak też pojął to podkanclerzy Kryski, który w liście ⁴⁾ do jednego z dowódców wojska Samozwańca wytykał im przechwałki, jako »już stolicę (moskiewską) WMcie opanowali a na Kraków się gotujecie« (tj. że tron wyrwą Zygmunto-⁵⁾wi III wedle znanych zamysłów Samozwańca I), jako nawet pogróżki czyniono pod adresem wojska królewskiego, »że się z wami bić będziem, że pójdziem do Polski, jeśli na nas nastąpicie«...

Pod Moskwą przypominał się Guzów. Z piersi rozgniewanych rycerzy pod Moskwą wyrwała się w owej chwili ⁶⁾ pieśń rokoszan:

¹⁾ l. c.

²⁾ Ms. Zamoy. 944 f. 107 4 (7?) XI 1609, Prochaska.

³⁾ Ms. Zamoy. 942 nr. 25, 31 X 1609.

⁴⁾ Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 71.

⁵⁾ Sobieski, Studja.

⁶⁾ Pieśń tę wydał Czubek, Pisma rokosz. I 116 (por. l. c. Jachimiecki) str. 377. Szujski Dzieje III 193. Powstała ona nie w czasie

»Kto nam chce skarby wydrzeć...
Nie damy skarbów nie...

Wzburzone flukty wnet jednak opadły. Nad ich uśmierzeniem niezawodnie pracował dalej skutecznie Jan Piotr Sapieha.

Nic dziwnego, że wśród takich wahań także i król zwlekał z wysłaniem poselstwa pod Moskwę dotąd, aż przyszła pewna wiadomość, że już i z tamtej strony wyruszyło poselstwo »życząc tego państwa królowi JMci«¹⁾. Wobec tego zaraz nazajutrz (12 listop.) i z pod Smoleńska wyruszyło pod Moskwę uroczyste poselstwo pod wodzą kasztelana przemyskiego Stadnickiego²⁾. Miało ono na celu nie tylko pozyskać polskie rycerstwo Samozwańca, ale i bojarów przy nim stojących, gdyż wiozło od króla obietnicę szanowania wiary greckiej, czem chciano sobie pozyskać nie tylko metropolitę Filareta Romanowa, stronnika Samozwańca, ale pośrednio oddziaływać i na samego patriarchę w Moskwie i innych tam bojarów dotąd trzymających z Szujskim. Najważniejszą sprawę żołdu dla rycerstwa miano załatwić obietnicą³⁾

rokoszu Zebrzydowskiego w r. 1606/7, bo jakich to skarbów mieliby rokoszanie bronić. Teraz bronią dla siebie łupów i skarbca na Kremlu.

¹⁾ Russ. Istoricz. Bibl. I 479.

²⁾ Darowski (Szkice II 44 i 66) wśród uczestników tego poselstwa wymienia mylnie Krzysztofa Zborowskiego, jako krewnego Aleks. Zborowskiego. Był to książę Zbaraski Krzysztof a nie Zborowski (por. Sborn. imper. russ. istoricz. obszcz. t. 142 r. 1913 str. 51 716 (por. str. 48); Instrukcje już z dnia 8, 9, 12 XI znajdują się w Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 66, 76, relacje i listy poselstwa 98, etc. Por. Kobierzycki 136.

³⁾ Jak wiadomo, obietnica ta stanie się punktem wyjścia pretensji konfederatów w r. 1613 do wynagrodzenia ze strony króla i Rzptej.

zapłacenia pieniędzy z carskiego skarbcza, po wspólnem zajęciu Moskwy.

Z tajnej instrukcji¹⁾, jaką posłowie królewscy otrzymali, widać, że przy jej układaniu ścierały się z sobą wspomniane dwie dążności o to, czy Samozwańca zostawić, czy też go wysadzić i wojsko owe rozerwać. W rezultacie zaznaczono, aby raczej tymczasem oficjalnie nie odkrywać tam jeszcze tego planu królewskiego, gdyż »t e r a z²⁾... rwać wojsko tamto szkoda«, bo jeszczeby wskutek tego bojarzy mogli przejść na stronę Szujskiego, »chybaby rzeczy inaczej drogę posłom naszym podały«. Mogą jednak napomykać o tem prywatnie Polakom i Litwinom a szczególnie odkryć to »głowom i wodzom« rycerstwa polskiego, obiecując im nagrodę, jeśli »nam sławy raczej niżli komu obcemu (Samozwańcowi) golić będą«³⁾.

Z instrukcji tej widać, że przestróg Lwa Sapiehy niezbyt uwzględniano. Całe to poselstwo było raczej zwycięstwem tych, co główny nacisk kładli na Moskwę niż na Smoleńsk. Cieszyli się też z tego poselstwa i przywiązywali doń wielką wagę tak król, Bobola, Kryski jako też i Żółkiewski. Sapieha uważał ich za optymistów

¹⁾ »Alia ad cosdem instructio secretior« Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 78—79.

²⁾ Kognowicki II 226 podał ten ustęp, ale opuścił przedtem: »Gdyby t e r a z odkrywać się z tem i rwać... (Dokładniej Kobierzcyk 133 »Neque enim consultum nunc videri...«). Kognowicki opuścił też zakończenie »chybaby...«.

³⁾ Też i każdemu z Polaków i Litwinów »privatim« mają przedkładać, że wobec rozmnożenia szlachty a szczupłości granic koronnych powinni życzyć rozszerzenia granic nie »obcemu komu« ale Koronie i Litwie. Toż i rycerstwu mają napomknąć, że pewność żołdu »doskonalsza być może i będzie od nas niżli od kogo inszego« (Samozwańca) nie dbającego o sumienie i honor.

i w dniu ¹⁾ właśnie wyruszenia tego poselstwa z pod Smoleńska pisał: »Cieszą nas tu nadziejami i owszem sam pan hetman powiada, że tego nie żałuje, iż tu król przyjechał i że będzie koniec dobry, czego ja życzę« ²⁾.

»Tu« tj. pod Smoleńsk! Kanclerz z triumfem przyłapał hetmana, że w chwili dobrego humoru wyznał ustępliwie, że ostatecznie dobrze, że tu pod Smoleńskiem się zatrzymali, ale pod warunkiem zwracania głównej wagi na Moskwę i na rycerstwo Samozwańca.

Od tego rycerstwa przybyło tymczasem poselstwo. Po butnych reprezentantach niezbyt dobrze można było rokować. O nich pisze Lew Sapieha: »Jutro mają poselstwo sprawować (i będą mówić) jako haczę, dosyć zufałe: że król na zasługi ich następuje, że im przeszkadza, owa znać w nich rokoszowe duchy Chocia od inszych wiemy, że barzo osłabili, zesłi na koniach, na ryszunkach i na pachółkach, przedsię górno i pyszno (występują). A jako drudzy mówią, by był tu teraz Król J. M. z wojskiem nie nastąpił, musieliby byli tej zimy ustępować z Moskwy i Moskwę na nas nawiedliby byli a to ich szczęście, że tu król przyszedł a oni niewdzięczni tego« ³⁾.

¹⁾ 12 XI -Russ. Istoricz. Bibl. I 481.

²⁾ Prochaska, Kwart. litew. 1911 str. 61.

³⁾ Ms. Biblioteka Ord. Zamoy. 942 (f. 37. 112. Prochaska (75) mylnie ten list zamiast pod rokiem 1609 umieścił pod rokiem 1610, dodając, że wspomniany w tym liście Marchocki nie jest autorem znanym pamiętnika, gdyż ten o tem wspomniałby w swej »Historji«. Tymczasem Marchocki wspomina o tem (Historja 58) i to właśnie pod r. 1609. Podobnież tenże Marchocki nazwiska posłów (wspomnianych w tym liście) wspomina i podaje właśnie datę 23 XI 1609. Por. Kobierzycki 103, Piasecki Chron. 314, Sbornik imperat. russ. obszczes. t. 142 str. 38, 41 (r. 1913)

Zbyt jaskrawy ton buty i zuchwałości starał się zatuszować tylko wysłaniec Jana Piotra Sapiehy (który stanął w gościnie u Lwa Sapiehy) i przyniósł od swego dowódcy tajne pismo do króla, z zaleceniem, aby jak najszybciej ofiarował żołd wojsku Samozwańca i tą obietnicą je przeciągnął ¹⁾.

Tymczasem jak w listach do żony, tak zapewne i wobec króla Lew Sapieha nie przestawał wskazywać ze zgorszeniem na ducha rokoszowego tych kondotjerów Dymitrowych a przez to przestrzegać przed sojuszem z taką gromadą zuchwalców i ličeniem na ich pomoc w wyprawie na Moskwę ²⁾.

Buta rokoszowa tych posłów rycerstwa Dymitrowego tak króla stropiła i zmroziła, że mniej już licząc na nie, tem więcej przylgnął do myśli Sapiehy, aby trwać — pod Smoleńskiem.

To też z zadowoleniem pisze ten ostatni, że król »panu hetmanowi powiedział, żeby tu miał trzy lata pod Smoleńskiem mieszkać i dobywać go, nie chce go

podaje instrukcję tego poselstwa. W liście zam. Padkowski powinien być Sładkowski.

¹⁾ Kobierzycki 125, Kognowicki II 227.

²⁾ Że te przestrogi Lwa Sapiehy nie przeszły bez echa wiadać w odpowiedzi danej (26 XI) tym posłom w imieniu króla (Kobierzycki 114; Russ. Istoricz. Bibl. 486). Nie omieszkano tu napomnieć tego rycerstwa za to, że przedsięwzięli wyprawę bez pozwolenia Rzptej poza granice kraju »privata autoritate« i wytknięto im ducha rokoszowego, pytając, »jeśli jeszcze w kim przeciwny (rokoszowy) affekt ku panu trwa, jeśli jeszcze one i niepewne suspicje w tym zimnym kraju nie wygasły, jeśli je kto subtelnymi wiatrami ex visceribus regni roznieca« t. j. jeśli który z dawnych wodzów rokoshu nie podburza w dalszym ciągu i nie agituje wśród tego wojska Dymitrowego. (Sbornik imperat. russ. istor. obszcz. t. 142 (r. 1913) str. 42—45).

odstąpić, a ja mówię: takim sposobem i za trzy lata go nie weźmiem« (31 XI 1609) ¹⁾.

Aby króla odstraszyć od sprzymierzania się z tem rycerstwem rewolucyjnem — Lew Sapieha w tych samych czasach rozgłaszał gdzie mógł i straszył wszystkich wiadomością, że w łonie samej Polski znów rokosz podnosi głowę. I tak Sapieha, tego samego dnia, w którym donosi o owej szorstkiej odpowiedzi danej przez króla Żółkiewskiemu (31 XI 1609), donosi żonie: »U nas to słyhać, że w Polsce ludzie na tę wojnę sarkają, ba! i na rokosz już się gotują, który pewnie będzie gorszy niż pierwszy« ²⁾. Nie omieszkał oczywiście Lew Sapieha tego powtórzyć z naciskiem i królowi, a mógł u niego znaleźć wiarę, gdyż żona jego była siostrą tak głośnego przewódey rokoszu jak Janusz Radziwiłł i na tej więc drodze mógł cośkolwiek więcej wiedzieć o tajnikach rokoszu, niż kto inny.

Lew Sapieha mógł tem łatwiej straszyć króla rokoszem, że w tym czasie odnawia się dawny zatarg króla z Zebrzydowskim o »kamienicę« na Wawelu ³⁾. Kanclerz

¹⁾ W tych słowach »takim sposobem« brzmi zarzut głównie pod adresem Żółkiewskiego t. j. jeśli hetman będzie nadal tak niedbale prowadzić oblężenie, to oczywiście nic nie wskóramy. Tak ten list z 31 XI 1609 Ms. 942 nr. 37 (Prochaska 62) podobnież i drugi (z 7 XI 1609 Ms. 944 f. 108) przepełnione są skargami na niezdarne oblężenie: »Żeby się tu pod Smoleńskiem co sprawić mogło, jam już zwątpił, nasi pod Moskwą słabiejają«, a Moskwa się skupiła koło Szujskiego i może przyjść z odsieczą Smoleńskowi, podczas gdy wojsko królewskie rozłazi się do domu, i coraz więcej dezercji. Jeśli dotąd »zgoła w ręku Smoleńsk mając«, go się nie zdobyło, to cóż dopiero później.

²⁾ Ms. Zamoy. 942 nr. 37 por. Prochaska 61.

³⁾ Król pisze do Zebrzydowskiego 8 X 1609 z pod Smoleńska: »Bo jeżelibyś Uprz. W. stąd miarkować chciał, jako to znać dajesz, inakszy afekt nasz ku sobie albo wątpliwą u siebie amnestję

litewski, aby zyskać zaufanie króla, otrzymawszy jakiś list od tegoż Zebrzydowskiego, nie omieszkął zaraz wyjawić to królowi i zapytać nawet o radę, co ma mu odpisać. Król umiał oddać piękne za nadobne i ujęty tem zaufaniem Sapiehy, wyjawiał mu zaraz, że wobec tego trudno udawać się teraz w głąb Moskwy, gdyż w samej Polsce grozi wyraźne niebezpieczeństwo rokoszu, że zresztą marszowi na przeszkodzie stoi ciężka zima¹⁾.

Potwierdzenia obaw odnowienia się rokoszu przychodziły z różnych stron. Nawet z Konstantynopola powracający pod Smoleńsk poseł Kochański²⁾, radził królowi, aby miał na rokoszan oko i przestrzegał »o głowach w Polsce niespokojnych i nieżyczliwych królowi JMci«.

Trudno było królowi prosić rokoszan o pomoc do zajęcia tronu na Kremlu w chwili, gdy ci rokoszanie podkopywali jego własny tron na Wawelu.

miał, żeśmy J. W. arcybiskupa gnieźnieńskiego uczynili, aby pod odjazd nasz w stołecznem mieście [Krakowie] rezydował, to się więcej gwoli potędze miejsca uczyniło... o domu też owym [na Wawelu, mówiono, że z powodu tego domu podniósł rokosz], którego się Uprz. W. za jakimś prawem upominał... żadnej rezolucji uczynić się nam nie godziło«. Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 58, też w tej sprawie król do Zebrzyd. 9 I 1610 (f. 91). Zatarg się zaostrzył, gdyż z Wilna pisze 5 III 1610 ksiądz Szczęśny Koss (Ms. Czartor. 1630 str. 990): »JM. P. wojewoda krakowski wziął znowu w possessyą zamek za powodem JM. X. arcybiskupa (gnież.), chociaż kontradikował temu P. Wielkorządca. Praesidium królewskic z zamku złożyli a swoich 300 [piechoty cudzoziemskiej] (za pieniądze jednak królewskie) przyjęli. Jako to królowi JM. będzie miło, nie wiem«. Przeciw temu napisał znów król ostry list do arcybiskupa gnieźnieńskiego (13 III) i do Zebrzydowskiego (29 III). (Ms. Raczyńskich 33 f. 126 i 134).

¹⁾ W drugiej połowie grudnia, Prochaska, Kwartal. litew. 62.

²⁾ 15 XI Russ. Istoricz. Bibl. I 482, Kobierzycki 394.

Sapieha był górą. Przeciągnął na swą stronę króla i radę komorną. Przez zręczny manewr z listem Zebrzydowskiego przypomniał niejako królowi podejrzenia przeciw Żółkiewskiemu, który był szwagrem Zebrzydowskiego i też uczniem Zamoyskiego. Żółkiewski pozostał przy swym programie osamotniony. Może dostrzegł to Żółkiewski i aby rozprószyć teraz podejrzenia sam utulił swe pragnienia i udał na chwilę, że i on odradza na teraz wyprawę na Moskwę i czy to ze względu na ciężką zimę i mrozy, czy też może i rokoszan, sam radził teraz pod Smoleńskiem »leżeć«. Lew Sapieha, skrzętnie dowiadujący się o planach Żółkiewskiego, ze zdziwieniem pisze do żony ¹⁾: »Acz to bardzo tajemnie jeden mi powiedział: hetman radzi, aby tu leżeć. Drudzy mówią, że to dla swego pożytku czyni, bo on się tu ma darmo dobrze, a tak któremu z nich nie stanie żywności, to z naszej Litwy odejmują, taka swywola w wojsce, jako większa być nie może«.

Niechęć Litwina do Koroniarza tak widoczna w tej krytyce hetmana ²⁾ spotęgować się musiała jeszcze bardziej, kiedy się przekonał, że się ta plotka zakulisowa nie sprawdziła i że (jak pisał w cztery ³⁾ dni później) he-

¹⁾ Ms. Zamoy. 944 f. 18. List ma datę 2 Februarii, ale treść wskazuje, że powinno być 2 Januarii, zawiera bowiem życzenie Noworoczne. Prochaska (Kwart. 64) przypuszcza wprawdzie, że to odnosi się do Nowego Roku starego stylu t. j. 12 I, ale w takim razie życzenia te byłyby i tak spóźnione o kilkanaście dni. Tymczasem decyduje o dacie zdanie, że posłowie królewsey »dalej niż ode dwu niedziel« przybyli do obozu pod Moskwą a przybyli oni (por. Hirshberg. Maryna 157) 17 grudnia.

²⁾ Ta sama niechęć do hetmana za to, że nie zdobywa Smoleńska — przebija w liście Sapiehy do Krzysztofa Radziwiłła (6 I): »A to tu leżym pod Smoleńskiem prawie *otiosi*, nic nie robim«. Scr. rer. Pol. VIII 247.

³⁾ 6 I 1610 Ms. Zamoy. 944 f. 1. (Prochaska 62).

tinan w rzeczywistości wcale nie myślał leżeć pod Smoleńskiem ale w dalszym ciągu upierał się przy marszu na Moskwę.

Podkopanie Samozwańca.

Zczasem strachy rokoszowe rozwiały się pod Smoleńskiem. Wprawdzie wiedziano, że posłom królewskim, którzy pojechali do obozu Samozwańca, nie łatwo będzie uspokoić »głów niedobrych« i »szalonych« i że im nie snadno będzie zaspokoić pretensji żołnierzy, którzy rościli sobie żokdu 20 milionów¹⁾ (licząc od czasu służby pod Pierwszym Samozwańcem), — liczono jednak na talent dyplomatyczny posłów królewskich, że zdołają namówić i zasugerjonować butnych wojaków. A może zupełnie obalą Samozwańca i całe jego wojsko wraz z bojarami przeciągną na stronę królewską? W tej myśli w cedula²⁾ dodatkowo posłanej polecał król swym posłom, aby o ile możności bojarów »zaciągać na łaskę naszą, więc i Tatarów tamtych... co są przy tym 14« (cyfra oznaczająca Samozwańca) a co do audjencji u Samozwańca samego, to dopiero »gdyby inaczej być nie mogło (z czem się ociagać jako najdłużej), przyszłoby z nim się w rzecz wdawać«.

W istocie z pod Moskwy coraz to lepsze przybywały wieści³⁾ wskazujące, że pomimo wszystko, wojsko Samozwańca coraz bardziej przechyla się na stronę króla⁴⁾ i poprze jego wyprawę moskiewską. Znów z lepszą

¹⁾ Relacja posłów, Ms. Raczyń. 33 f. 100.

²⁾ Ms. Raczyń. 33 f. 96. (29 XI 1609).

³⁾ Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 87. List gońca Dobka z 6 XII.

⁴⁾ Posłowie królewscy tłumaczyli pod Moskwą rycerzom Samozwańca, że nieprawdą jest, aby znowu w Polsce miał wy-

otuchą król czekał na rezultat poselstwa. Lew Sapieha w to nie wierzył i pokpiwał z takiego optymizmu: »Wprawdzie Moskwa bardzo nadwątlona, jeno że my też... potęgi nic mamy. Chcemy, żeby tak dobrowolnie abo gwałtem (wpraszała się i) w ręce sama Moskwa wlaźła, a ono wielkiej rzeczy trudno dostać inaczej, jeno z wielką mocą i z wielkim kosztem«¹⁾. Nie przez gołosłowne namowy, ale przez armję, przez sukcesy wojenne (pod Smoleńskiem!) można coś zyskać na Moskwie. Nie liczyć na dobrowolną elekcję, ale raczej na zwycięstwo!

Nic to, że wbrew tym złym wróżbom z pod Moskwy jacyś przyjaciele i znajomi przysłali listy (do Żółkiewskiego, Kryskiego, Dorohostajskiego i samego Sapiehy), listy pobudzające do marszu w głąb Moskwy

buchnąć rokosz: »jeśli się na te bajki oględują (gdyż i tem postrasza), co o nich z Polski słyszać, to (są) nowiny ludzi złych, którzy radziły ojczyznę zgubili, dlatego, że w niej jako łotrowie miejsca nie mają. Zawdy Pan Bóg miał rękę swoją nad J. Kr. M. i nad ojczyzną naszą i teraz toż miłosierdzie jego. Zostali (w Polsce) ludzie dobrzy, którzy nie dadzą nic złego wszczynać, a którzy przy Panu i wolności zdrowia kładli, ciż i teraz strzegą i o wszystko się dobre Rzptej starają, a do tego, że nic niemasz, wszystko z łaski Bożej cicho i zgodnie; nie wyjachał J. Kr. Mć z państwa tego, aż wszystkie animusze uspokoił«. (Relacja poselstwa, Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 103). Szczególnie posłom królewskim pomagał Jan Piotr Sapieha, który z całą forszą nakłaniał wodzów Samozwańca, aby w układach czynili wszelkie ustępstwa królowi, grożąc, że w przeciwnym razie jego pułki zaciagną się wprost na służbę królewską (Marchocki 61). To też w relacji posłów czytamy (Ic. str. 104): »pułk jednak Pana Sapieżyn, P. Wielanowskiego i inszych deputatów deklarowali się, że oni na łaskę J. Kr. Mci puszczać się... Nie bez wielkiej inwidji i huków wyszli z tego koła. Sam JMć Pan Sapieha tam nie był, bo pod Trójcą Skopin mn dokuczał«.

¹⁾ Ms. Zamoy. 944 f. 4. 9 I 1610 (Prochaska 63).

i wykazujące łatwość sukcesu¹⁾; Lew Sapieha nie poprzestawał oblewać króla zimnym tuszem i ostrzegać, aby król nie szedł na lep tych obiecańek, gdyż wojsko Samozwańca dlatego tylko teraz tak jest układne i wzywa króla, bo samo coraz to więcej słabnie i ponosi coraz więcej porażek od Moskali i w przyjsciu króla widzi jedyny ratunek. Tymczasem armja samego króla jest słaba. »(Wodzowie Samozwańca) radziby króla tam (pod Moskwę) zaciągnęli a widzę, że i nasz²⁾ hetman jest na tem a ja gotowego patrzę, jeno to widzę, że pieniędzy niemasz i nasze wojsko (pod Smoleńskiem) zdrobniało, co dzień, co godzina ubywa go bardzo, nie wiem będzie-li z kim iść do Moskwy, zwłaszcza królowi«, zwłaszcza jeśli Moskwa otrzyma posiłki ze Szwecji. Wszystko jednak zależało od przebiegu układów posłów królewskich pod Moskwą. Czuł to sam kanclerz litewski, który pisał do żony³⁾. »Ta (wiadomość) snadź ma resoltować króla, jeśli tu (pod Smoleńskiem) ma leżeć³⁾. I wkońcu szczęśliwa wiadomość przysła. Agitacja posłów królewskich w istocie doprowadziła do tego, że Samozwaniec zupełnie stracił w swym obozie grunt pod nogami. Mianowicie posłowie królewscy przekonali pod Moskwą polskich rycerzy, że raczej powinni popierać swego króla, aniżeli sprzyjać »zbiegowi człowiekowi jakiemuś«, że sami »z gnoju go wzięwszy« wiedzą, że »i do derewni jednej prawa niema«⁴⁾. Przestrze-

1) Ms. Zamoy. 944 f. 1; 6 I 1610. Prochaska 62.

2) Ms. Zamoy. 944 f. 1; 6 I 1610. Lew do żony (Prochaska 62). Co rozumieć przez »nasz«. Chyba Lew Sapieha nie myśli o »litewskim« Chodkiewiczzu, niechętnym całej wyprawie ale przeciwwstawia hetmana obozu smoleńskiego hetmanom Samozwańca (jak knjaziowi Rożyńskiemu, Janowi Piotrze Sapieżu itp.).

3) 2 I 1610 (Ms. 944 f. 18) por. str. 54 uw. 1.

4) Relacja posłów Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 100, 102 etc.

żony o tem wszystkim Samozwaniec, ten »obozowy frant« uciekł z obozu swojego (6-go stycznia) aż do Kaługi.

Kiedy wieść o tej ucieczce przysłała 15 stycznia¹⁾ do Smoleńska—jak pisze²⁾ Lew Sapieha — »król bardzo się cieszył«, podobnie senatorowie, natomiast on sam był wściekły i oburzony i dowodził, że to tylko zatrudnienie sprowadzi. Żółkiewski, choć zapewne podzielał zdanie tych, co zamierzali pozyskać czyli jak mówiono wówczas »ukontentować« i »ukoić« Samozwańca nadaniem mu jakichś dóbr w Rzptej, to jednak cieszył się teraz naogół, że przez to bliższą się staje wyprawa na Moskwę. Wskutek tego epizodu Lew Sapieha czuł się odosobnionym w obozie i podczas gdy najbliżsi doradcy królewscy Bobola i podkanclerzy Kryski, który głównie umyśliwszy »cicho impostora wygnać«, gdy tego »dokazali« to zaraz »Matko Boża! jako się cieszyli z tego« — to tymczasem zupełnie odwrotnie Lew Sapieha: »Ja zaś frasowałem się o to bardzo a oni ze mnie się naśmiewali i co gorszego rozumieli, jakobyh ja bardziej impostorowi życzyć miał, niż królowi«³⁾).

Nastąpił moment, w którym król i regaliści oddalili się bardzo od programu wyłącznie »smoleńskiego«. Lew Sapieha nadarł się, aby im wykazać, jaką szkodę przyniesie ucieczka Samozwańca. Dowodził im mianowicie, że po pierwsze miliony żołdu, który obiecywał Samozwaniec swemu wojsku, będzie teraz musiał płacić król a nie wiedzieć z czego, bo skarb pusty, a po drugie teraz ustanie tak korzystne dla króla »rozerwanie«

¹⁾ Russ. Istoricz. Bibl. I 517.

²⁾ Ms. Zamoy. 944. (16 i 17 I 1610) f. 8 (Prochaska 63).

³⁾ Ms. Zamoy. 944 f. 24, 27 II 1610 (rekapitułuje), Prochaska 65.

wśród Moskali i »Moskwa, co przy caru tym (Samożwańcu) była... podda się Szujskiemu«¹⁾ i zjednoczy.

Ale Bobola i Kryski nie słuchali tych przestróg kanclerza litewskiego a ten »widząc ich niedufność, daje im pokój i nie wdaje się w ich tajemne rady«²⁾.

Nie wiedział zgorzkniały wówczas Sapieha, że znajdzie kiedyś gorliwego swego obrońcę w kronikarzu Pia-seckim³⁾, który, chwając w nim wielką bystrość i ducha przewidywania, wskazuje, że w rezultacie istotnie po pierwsze nastąpi zjednoczenie moskiewskiego narodu a po drugie wskutek pretensji żołnierzy do żołdu powstaną sławne konfederacje wojskowe, które spustoszą Rzptą w r. 1613.

Misja jezuitę Kuleszy.

Z pod Moskwy, po pierwszej wiadomości o ucieczce Samożwańca, przysły znów drugie smutniejsze o wzburzeniach⁴⁾ wśród rycerstwa polskiego. Donoszono, że to

¹⁾ Ms. Zamoy. 944 f. 8.

²⁾ 27 II 1610.

³⁾ Chron. 313—314, to samo Wójeicki, Pam. do panow. Zygmunta III 11. Za nimi idzie Darowski II 54. Kobierzycki (222—3) winę zwała raczej na rywalizację senatorów i dogmatyzm króla.

⁴⁾ W istocie nazajutrz po ucieczce Samożwańca, gdy się miało w obozie pod Moskwą zebrać Koło, wybuchło wzburzenie: »przed Kołem różnej hałasy, prawie jako frenetycy biegali, nie wiedząc, czego szukając. Bardziej się było na siekanie zaniósł niż na radę jaką. W Kole w tąż: rozsiekać hetmana (Rożyńskiego) chcieli, głowy (dowódców), marszałka, posły (królewskie) wygnać, rozsiekać, Pana (samożwańca) szukać, przy nim stać, bardzo niedobre rzeczy pokazywały się, ono własna *seditio* było... Nie zaniechali poddymać praktykami różnych rad imperfecti sexus ludzie... Było tego przez kilka dni, co bardziej na szalone byli poszli...« (Relacja poselstwa, Ms. Bibl. Raczyn. 33 f. 105).

wodzowie rycerstwa zaczęli »dopiero żałować, że zezwolili na traktaty (z posłami królewskimi), którymi Dymitra wypłoszyli« i wogóle »bunty wszczynali«¹⁾. Oburzeni na królewską intrygę gotowi byli »wyjść do Polski«²⁾, aby w odwet podnieść nowy rokosz³⁾. Z strachem o tem rozповідаła wobec nuncjusza w Wilnie — królowa.

Ale i na to znaleziono sposób. Aby lepiej oddziaływać na tych wzburzonych wojaków, wysłano do pomocy posłom królewskim (tam jeszcze przebywającym) kaznodzieję jezuitę Piotra Kuleszę. O. Piotr był to kaznodzieja obozowy. Zupełnie to inny typ od swego imiennika księdza Piotra Skargi, który również był kaznodzieją ale dworu i zostawał teraz w Wilnie.

Ten »obozowy misjonarz, Zamoyskiemu i Żółkiewskiemu hetmanom siła do wielu wygranych dopomógł, kiedy przed wszystkimi szyskami, sam tylko krzyż w rękę przed nimi niosąc, pierwszy heroicznie na nieprzyjaciela nacierał i drugim serca dodając, do batalji przywodził. Sen u niego pospolicie pod gołen niebem, konia u ręki uwiązawszy, zdrowie niewczasami obozowymi zahartowane, miłość i kredyt u ludzi wojskowych taka, że gdzie chciał, mógł ich snadno nakłonić«⁴⁾.

Ta ostatnia właściwość była powodem, że jego wy-

¹⁾ Russ. Istor. Bibl. I 522.

²⁾ Marchocki 65. Kobierzycki 216.

³⁾ »a, far un nuovo Rokos«, Simonetta dep. 24 I 1610, z Wilna (Archiw. Watykań). Mowa tu pewnie o wicherzeniach Jana »Głowy« Kazimierskiego stronnika Samozwańca w obozie pod Moskwą, por. Kobierzycki 154 (Pśzonka 42).

⁴⁾ Nieściecki V 439. Podobnie wyraża się jezuita Rostowski (wyd. 1877 str. 331): Tametsi vir simplex erat, neque recondita eruditione ornatus, sic tamen etc.

brano, aby uspokoił rokoszowe wzburzenia w tamtem nieokiełzanem wojsku i z rokoszan zrobił »baranków«. On dawny kapelan Jana Zamoyskiego w czasie wyprawy inflanckiej 1601/2 ¹⁾ był persona grata u Zamoyszczyków. Już raz okazał obrotność wśród ruchu rokoszowego, bo w czasie zjazdu rokoszowego pod Lublinem (1606) popędził z ostrzeżeniami, jako poufny wysłaniec Żółkiewskiego do króla, i zdaje się, że przyczynił się walnie do tego, że Żółkiewski opuścił Zebrzydowskiego i przeszedł na stronę króla ²⁾.

Odtąd był ten jezuita w bardzo dobrych stosunkach z Żółkiewskim ³⁾ i obecna misja odbywała się też z aprobatą hetmana, który bał się »rozerwania« tamtego wojska i pragnął, aby całe przeszło na stronę króla.

Jezuita Piotr miał tam w obozie pod Moskwą działać głównie wśród katolików a to głosząc świeżo ustanowiony przez papieża odpust dla uczestników tej wyprawy »contra schismaticos« ⁴⁾. To miał być podarunek duchowy w miejsce — pożądanego przez rycerzy żołdu.

Lew Sapieha, dostrzegłszy, że ten jezuita w rezultacie może doprowadzić do »rozerwania« wojska pod Moskwą, jak najostrzej potępiał wycieczkę jezuitę. Zda-

¹⁾ Rostowski 202.

²⁾ Wielewicki, Script. rer. Pol. X 162—164.

³⁾ Naogół jez. Kulesza był i później bardzo blisko hetmana. Tak kiedy hetman wyruszy pod Kłuszyn, Kulesza będzie mu towarzyszył jako kapelan a kiedy Żółkiewski porzuci obóz, idąc na Ukrainę, wówczas zniknie pod Smoleńskiem i ten jezuita (Załęski, t. IV cz. III str. 1093). W drugiej połowie 1611 hetman używa go do poufnych swych misji (np. do Tomasza Zamoyskiego) syna kanclerza. Lubomirski, Listy Sten. Żółkiewskiego 1863 str. 141.

⁴⁾ W obozie pod Smoleńskiem już oddawna ten odpust ogłoszono np. 21 XII »jubileusz się w obozie zaczął« (Russ. Istor. Bibl. I 495).

niem bowiem Sapiehy cały plan wysadzenia Samozwańca, to jest intryga jezuitów, Boboli i rady komornej. »Już się to wynurza ich¹⁾ rada a to i teraz X. Piotr jedzie tam rzкомо dla jubileuszu ale raczej w poselstwie i czego tamci posłowie pierwsi (królewscy)... nie sprawią, to on ma doprawić²⁾.

Ten jezuita spotkał³⁾ prawdopodobnie już w drodze wracających posłów królewskich i od nich się dowiedział, że musieli się zgodzić na wygórowane warunki rycerstwa co do żołdu. Musieli się zgodzić — gdyż jak się usprawiedliwiali później — »inaczej poszłoby ich (żołnierzy) było siła do Dymitra a tymczasem i Dymitr i konfederacja szyję złamała a kiedy woła Boża przystąpi, złamią (szyję) żli z Dymitrem i Szujskim⁴⁾.

¹⁾ Że tu myśli o jezuitach, widać stąd, że poprzednio pisze o jezuitcie spowiedniku Rakowskim a tu mowa o jezuitcie Piotrze.

²⁾ Ms. Zamoy. 944 f. 6 14 I 1610. Prochaska 63. Podobnie Lcw Sapieha pisze do żony (16 I 1610): »ksiądz Piotr jezuita, on co i przy WM. zda mi się był małym, jechał tam do tamtego obozu pod Moskwę na pomoc panom posłom, od których czekamy wiadomości jako co dzień, daj Boże, aby pocieszneja«.

³⁾ Wyjechał 14 I por. o wyjeździe posłów Kobiedzycki 157, Russ. Istor. Bibl. I, 163.

⁴⁾ Relacja poselstwa Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 105. W relacji tej zaznaczono, że z tego też powodu nie starano się teraz wywołać »rozerwania« w obozie Samozwańca, chociażby to łatwo było przyszło. Bano się bowiem, że krewby bratnia się polala, że obózby się osłabił i straconoby może stanowisko dominujące strategicznie nad Moskwą, Szujskiby się wzmógł, do niegoby przeszli bojarzy »Woleliśmy tak pocichu, mając swoich i zgadzając się z nimi w celach, w wszystkich w kupie zatrzymać do pewnego i potrzebnego czasu«. Pomimo to Marchocki (62) zaznacza, że posłowie królewscy »w takim przerwaniu odjechali nas«. Sam Stadnicki w drodze powrotnej z Moskwy zaznacza w listach do króla 17 I, że część Polaków poszła za Dymitrem ale dodaje »jednak jest munsztuk nań, o czym da P. Bóg sam ustnie W. Kr. Mci doniosę« (Ms. Raczyń. 33 f. 111).

Aby skruszyć tych złych i upornych Polaków — rokoszan — jechał jezuita Kulesza ¹⁾).

Poza tem zdaje się miał na oku jeszcze inną sprawę dotyczącą prawosławia.

Warunek o królewiczu.

Łatwo było jezuitcie Kuleszy kaptować stronników dla króla wśród katolików w obozie pod Moskwą, niezbyt też trudno zapewne było innym agentom działać wogóle wśród Polaków i Litwinów, powołując się na wspólność ojczyzny, ale jak było trafić do bojarów moskiewskich przebywających w obozie Samozwańca? Tych posłowie królewscy starali się wabić przedewszystkiem »złotą wolnością« polską. To też przed wyjazdem swym obiecywali im, że Zygmunt III »gotów jest i onych pod obronę swoją wziąć... i znieść z nich niewolę ludzi tyrańskich« (carów) ²⁾. O tej wolności marzyli pokryjomu już oddawna bojarzy ale tymczasem czuli jeszcze wielki strach przed dotychczasowymi »tyranami«. »Szujskiego miecza się bali« i kary z jego strony za zdradę i prosili posłów królewskich, aby »ten strach z nich zdjęli« i żeby upewnili ich o bezpieczeństwie w razie upadku Samozwańca. Dopóki był jeszcze w obozie Dymitr, bali się też, aby i on ich nie pociągnął do odpowiedzialności za konszachty z królem polskim i dlatego sami posłowie królewscy »iż się nie mogło nic sprawić publice,

¹⁾ W obozie pod Smoleńskiem sądzono, że wojsko pod Moskwą ostateczną rezolucję poweźmie »we wtorek« (19 stycznia) Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 93.

²⁾ Russ. Istoricz Bibl. I 524—5.

privatim w nocy« znosili się z nimi »i tak i oni byli *conscii* naszej woli a do J. Kr. Mci przez nas przysięgę swoją i powinnych swoich posłać chcieli tak tych, co w Moskwie, jako tutecznych« (w obozie Samozwańca przebywających) ¹⁾.

W ten to sposób za pośrednictwem bojarów Samozwańca posłowie królewscy sięgali swą agitacją i do bojarów w głębi samej stolicy. Zresztą nie omieszkali wysłać listów oficjalnych wprost do Hermogenesa patriarchy moskiewskiego, a także i do wszystkich bojarów i miru w stolicy, listów, których oczywiście car Szujski nie pozwolił im doręczyć ²⁾. Car Szujski postanowił całą tę tak dla niego groźną agitację pokrzyżować i zdusić przez podniesienie alarmu wyznaniowego. Wprawdzie król Zygmunt III w listach do patriarchy i duchowieństwa zapewniał o swej życzliwości i opiece dla prawosławia i toż wedle instrukcji królewskich solennie przyrzekali posłowie królewscy ³⁾, ale nazbyt był rozślawiony Zygmunt III jako wróg wiary greckiej, protektor jezuitów i unji brzeskiej, aby Szujski teraz tego nie wyzyskał.

¹⁾ Relacja posłów królew. Ms. Raczyń. 33 f. 101.

²⁾ I. c. 104. List do patriarchy Sborn. imperat. russ. istor. obszcz. t. 142 (r. 1913) str. 48. Por. Niemcewicz, Panow. Zyg. III (r. 1836) II 259. Kobierzycki 136.

³⁾ W instrukcji sekretnej posłom swym zaznaczał król »wszelakie baczenie mieć będziemy w całych zwyczajach wiary i praw ich, także w obrzędach, w kościele, w sądach trzymać je będziemy« a w liście do posłów (17 I): »Więc i narodowi moskiewskiemu toż od nas Uprzejm. i Wiern. Wasz. bezpiecznie obiecować mogą, że cokolwiek do stałości religji ich, do zatrzymania obrzędów, praw i zwyczajów należy tak opatrzymy i zatrzymamy jako zdawna ten przesławny trwał i zwyczail się żyć... na co posyłamy listy dla lepszego upewnienia«. Ms. Bibl. Raczyń. 32 f. 71 i 93; Darowski, II 73. Por. Kobierzycki 149.

Rozgłaszał więc ten ostatni po stolicy, że nie chodzi jemu (carowi) o tron, ale że walczy w obronie cerkwi i monasterów przeciw wrogowi ich wiary ¹⁾. Psuł carowi tę robotę i starał się uspokoić Moskali jeden z członków poselstwa królewskiego sam, wyznawca greckiej wiary ²⁾. Był to Stanisław Domaradzki podstoli lwowski (blisko związany z Żółkiewskim) ³⁾, znający dokładnie stosunki stolicy moskiewskiej, gdyż był w niej dawnymi czasy zawierając rozejm moskiewsko-polski w r. 1608 ⁴⁾. Ale i na Domaradzkiego znalazł Szujski sposób i potrafił pokrzyżować jego zabiegi, przedstawiając świadectwa od Rusinów Rzptej, kim to jest Zygmunt III.

Albowiem kiedy »słał pewne szpiegi do stolicy Pan Domaradzki, oznajmując się tym, z którymi, gdy na Moskwie byli, swe porozumienie miał, — przyniesiono mu to, że kupcy nasi, Ruś złodziejska, dali znać mirowi i duchowieństwu, że król JMć na wiarę i cerkwie ich nastąpić zaraz chce, zaczem, aby się nie przechylali do króla. Jakoż i ten Szujski puścił głos, że nie o państwo ale o wiarę wojuje, chcąc ich tem ułapić. Posłali jednak Panowie posłowie (królewscy) drugih szpiegów, którzyby upewnili (w stolicy) mir, bojary i duchowieństwo w wierze ich jako najbardziej. Toż i sami (posłowie królewscy) clandestine, ale pilnie czynią z tymi (bojarami), co w obozie (Samozwańca) są i na chrzestne całowanie im obiecują, że się na Królu JM. nie zawiodą« ⁵⁾.

¹⁾ Kobierzycki 150.

²⁾ Kobierzycki 295; Cwietajew II cz. 2. str. CCCLXXXIII.

³⁾ Bielowski, Pisma 199.

⁴⁾ Ms. Czartor. 342 str. 650; Darowski, Szkice II 27—28. Był wówczas Domaradzki też w obozie Samozwańca pod Moskwą.

⁵⁾ Russ. Istor. Bibl. I 514. Darowski II 46 przetłumaczył z depeszy Simonetty (24 I), por. Teki rzym. 56.

Agitacja Szujskiego i Rusi dyzunickiej wywołała jeden skutek. Budząc obawy o ucisk prawosławia ze strony Zygmunta III i wywołując przez to awersję do jego osoby, nasunęła bojarom myśl, że bezpieczniejszym pod tym względem byłby królewicz. I podczas gdy dotychczas¹⁾ bojarzy w obozie Samozwańca mówili z posłami królewskimi tylko o osobie króla, to rzecz zmienia się pod koniec pobytu posłów i w chwili gdy przed odjazdem posłów królewskich »chrest królowi JMci całowali« to jednak już zastrzegli się, że pragnęliby widzieć »p o t o m s t w o« Zygmunta III na tronie²⁾.

I tu jest moment zwrotny. Podczas gdy od początku wyprawy królewskiej liczono się z kandydaturą samego króla i zapomniano dotąd o dawniejszych³⁾ życzeniach bojarów dotyczących Władysława, to teraz wyraźnie się już zaczyna rozwidlać myśl zajęcia tronu moskiewskiego przez polskich Wazów na dwie idee: ojcowską i synowską.

Że w tym drugim »synowskim« pomysłe bojarów odegrały wybitną rolę, względy wyznaniowe i że do jego genezy przyczyniła się agitacja dyzunitów wychodząca z głębi Rzptej polskiej, wskazał na to później w liście do papieża marszałek kor. Mikołaj Wolski, który podnosił, że to wrogowie wiary katolickiej podburzyli Moskali przeciw królowi i wywołali żądanie królewicza Władysława, chcąc go albo wychować na schizmatyka albo zamordować...⁴⁾.

Nie trzeba zapominać, że w obozie Samozwańca

¹⁾ Relacja posłów Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 101, 105, 111 por. wyżej str. 65. Posłowie w instrukcji nie mieli żadnej wzmianki o królewiczu.

²⁾ Hirschberg, Maryna 165.

³⁾ Zob. wyżej str. 14 i 15.

⁴⁾ Teki rzymskie 70, 2 VIII 1611.

śróđ bojarów przewodcą i »patrjarchą« był Filaret Romanow, głowa dynastji później panującej na Kremlu i on to niezawodnie żądanie królewicza Władysława teraz wysunął, dowodząc, że przez to zawarowana będzie lepiej niezależność Moskwy i prawosławia. Godził przez to najdotkliwiej w plany Zygmunta III, który sam chciał zapanować na Kremlu i w ten sposób związać silniej Moskwę z katolicyzmem.

Filaret jako głowa duchowieństwa prawosławnego w obozie Samozwańca, z obowiązku swego musiał pilnować, aby w układach zabezpieczyć panowanie prawosławia, gwarancję tego widział w niedopuszczeniu ojca, Zygmunta III na tron a w wychowaniu jego syna — przez prawosławnych duchownych.

Nie odrazu w obozie królewskim pod Smoleńskiem dowiedziano się czegoś jaśniejszego o warunkach bojarów. Z początku wiedzano tylko, że wygotowują swoje warunki i że z nimi przybędzie poselstwo pod Smoleńsk, aby się targować i układać. Wiedzano tylko ogólnikowo, że ci posłowie mają żądać »królewica za pana, ażeby im wiarę warowano« ¹⁾).

Kiedy w końcu przybyli posłowie bojarów w obóz smoleński (28 stycznia) i bliżej się przypatrzone tym warunkom, jakie przywieźli, dostrzeżono z przerażeniem dokładnie uwydatnione owe najdrażliwsze punkty wyznaniowe a więc: wyłączność prawosławia, carem ma być wyłącznie królewicz Władysław, ma przyjąć koniecznie prawosławie, koronować go będzie koniecznie pa-

¹⁾ Ms. Zamoy. 944 f. 14, 23 I 1610. Lew Sapieha do żony, Prochaska 63. Por. Ms. Zamoy. 942 f. 100, 26 I 1610 (Prochaska 63 inna data).

trjarcha moskiewski, zakaz wszelkiej propagandy katolickiej etc.¹⁾.

Cóż na to miał odpowiedzieć Zygmunt III? Czy miał dawać na pastwę schizmatykom swoje dziecię, aby odstąpiło swej wiary. Nie! Wszak polscy Wazowie woleli stracić dziedziczny tron szwedzki, wszak Zygmunt III sam dobrze pamiętał, ile przecierpiał, kiedy będąc w Szwecji jako królewicz upierał się przy katolicyzmie i odpychał nalegania luteranów. Czyż miał na to samo narażać królewicza Władysława?

Król dał na wstępie te warunki do rozpatrzenia senatorom.

Dla naradzenia się nad temi propozycjami moskiewskimi »Ich M. Panowie senatorowie w s z y s c y mieli deliberację u p. podkanclerzego koronnego prywatną«²⁾. Padły vota przestrzegające przed chytrą Moskali. Wskazywali na dzikość Moskali, (a więc niebezpieczeństwo dla życia królewicza), na ich nienawiść względem cudzoziemców, na ich zmienność i podejrzliwość. Trzeba dobrze wszystko rozważyć i postępywać z nimi ostrożnie, bo są chytrzy i inaczej mówią a inaczej myślą. Łatwo tron dostać, ale trudniej utrzymać. Moskale teraz kokietują tylko króla, bo chcą zrzucić tylko w ten sposób Szujskiego. Z drugiej strony nie trzeba ich prośb odrzucać odrazu, owszem trzeba ich sobie zjednywać, bo może w chwili krytycznej wygaśnięcia Rurykowiczów ulegną cudzoziemcowi³⁾. Naogół warunki elekcji Włady-

¹⁾ Sborn. imper. russ. istor. obszcz. 1913 t. 142, 64. Por. »Conditiones« załączone do depeszy Simonetty 17 II 1610 (Archiw. Watykan. Teki rzym. 73).

²⁾ Russ. istor. Bibl. I 535 (1 II 1610).

³⁾ Kobierzycki 174. (Darowski II 60).

sława senatorzy uznali za bardzo ciężkie i trudne a szczególnie z katolickiego punktu widzenia.

Posłowie bojarów uparli się przy samym królewiczu a tak samo i przy prawosławiu zacięcie obstawali i przez 15 dni toczył się spór¹⁾. Starano się łagodzić ich bankietami i ucztami. Wystawne uczty dla nich urządzał sam król, sam wręczał im czary, a za przykładem króla urządzali takie uczty Żółkiewski, Lew Sapieha, podkanclerzy Kryski²⁾. Pomimo to wszystko posłowie bojarów byli uparci w swoich żądaniach. Chociaż — jak pisze Żółkiewski »byli ci bojarowie królowi JMci życzliwi i z królem JMcią wisiały ich nadzieje, przecie jednak, gdy się umawiali z pany senatorami, przy każdej to schadzce twierdzili, jeśli na królewicza Władysława chce Król JMć państwa tego dostawać, że to przyjdzie nie z wielką trudnością, jeśli na się samego, że to nie może być bez wielkiej krwi«³⁾.

Wobec tak stanowczej postawy posłów król zdecydował się formalnie nie odmawiać im królewicza. Obiecywał sobie jednak zgóry, że wyjazd królewicza się odroczy a tymczasem wydobędzie się przysięgę poddaństwa od bojarów a później już da się łatwo w miejsce syna znów na plan pierwszy podsunąć ojca. W tym sensie też zawarto z posłami układ tak zwany smoleński⁴⁾ (14 lutego). Wedle tego układu prawosławie pozostanie nietknięte, patriarcha będzie koronować królewicza »starodawnym zwyczajem« a tylko zrobiono zastrze-

¹⁾ Kobierzycki 178—9.

²⁾ Kobierzycki 182, Bibl. Russ. Istoricz. I 537 (bankiet z 7 II), por. niżej str. 90.

³⁾ Bielowski 92.

⁴⁾ Sbor. imper. russ. obszcz. r. 1913 t. 142, 69 i 73; Ms. Czart. 105; Darowski II 61. Hirschberg, Maryna 168.

żenie, że królewicza odeśle się do Moskwy »za uspokojeniem doskonałem tego hosudarstwa«.

Że w tem ostatniem zastrzeżeniu tkwił kruczek nau-myślnie wstawiony, do tego się król przyznał, wskazując, że to ustępstwo zrobił tylko dla uludy posłów moskiewskich. Mianowicie w następnym liście do senatorów ¹⁾ odkrył, że za radą towarzyszących mu senatorów »nadzieje ich (bojarów) ze strony syna naszego zrazu psować nie zdało« się a to »dla powabu na to i drugiej, co przy Szujskim, Moskwy i dalszej rzeczom naszym dogody«, ale król nie chciał z bojarami »skutecznie zawierać« a tylko rzecz odroczyć, (aby mógł uzyskać tymczasem zgodę stanów Rzptej) i dlatego dodał owo zastrzeżenie, że da królewicza kiedyś aż nastąpi »doskonałe tej monarchji uspokojenie«.

Pomimo, że ustępstwa uczynione Moskalom były tylko pozorne, pomimo to obruszał się żywo na nie nuncjusz w Wilnie. Szczególnie rozgniewał go pierwszy punkt układu, wedle którego królewicza miał koronować patriarcha moskiewski starodawnym zwyczajem (komunja prawosławna?). To też pisał do Rzymu: »Z warunków... uważam pierwszy za niemożliwy, gdyż król prędzej chyba zgodziłby się nietylko na stratę tronu moskiewskiego ale i swego królestwa polskiego. A syn takiego ojca musi być do niego podobnym« ²⁾. Tak jak ojciec stracił raczej szwedzką koronę, tak i syn — gotów stracić moskiewską!

Niebawem jednak niektórzy na dworze królowej postarali się uspokoić rozgniewanego nuncjusza i wythumaczyć mu, że ze strony króla ustępstwa są tylko pod-

¹⁾ 18 III, Niemcewicz II 394, Kozłowski, Przegl. pow. 1889 III 342.

²⁾ Teki rzymskie 56 (17 II 1610).

stepeni, który w rezultacie przyniesie wielkie korzyści dla chwały Bożej i pomnożenia wiary świętej. Szczególnie uspokajał nuncjusza ¹⁾ referendarz Firlej, wykazując, że przecież wszystkie najdrażliwsze punkty odłożono ad calendas graecas »Referendarz koronny mówił mi (pisał nuncjusz), że Moskale zgodzili się, żeby królewicz Władysław pozostał w swojej religji (co prawda o tem nie było mowy!), tymczasem u k o r o n u j ą króla-ojca, który pośle Władysława wtedy, gdy sam uzna to za stosowne, zresztą Moskale pozwolą po jednym kościele katolickim w Moskwie i w innych większych miejscowościach« (to istotnie przyznali w artykule drugim).

W następnych depeszach ²⁾ nuncjusz już sam uspokojony donosił z zadowoleniem do Rzymu, że podczas gdy moskiewscy posłowie zaprzysięgli warunki i wierność królewiczowi, to sam król odłożył przysięgę aż do swej koronacji. Zaznaczał przytem, że zyskało się dla katolicyzmu wolność wyznania etc..

Z tem wszystkiem nuncjusz zrozumiał, że na chwilę pod Smoleńskiem muszą przycichnąć zbyt energiczne hasła krzyżowców. Zrozumiał, że wskutek rozpoczęcia układów z bojarami, nareszcie wkroczone na nową drogę, na której odtąd miano rozprawiać nie »przez miecz« ale »przez traktaty« ³⁾. Nie o wojnie myślano w układach z tymi posłami, którzy wierzyli, że król im przyczyni »praw i wolności nada lepszych, których przedtem w moskiewskim gospodarstwie nie bywały« ⁴⁾. Wkraczano jakby na drogę, zalecaną oddawna przez Żółkiewskiego, który radził działać »consiliis« raczej, aniżeli bronią ⁵⁾,

¹⁾ 5 III i 14 III (Teki rzym. 56).

²⁾ 14 III.

³⁾ Ms. Raczyń. 33 f. 103 (Relacja posłów).

⁴⁾ Russ. Istor. Bibl. I 533.

⁵⁾ Bielowski 195, por. wyżej.

który akcentował, że »*lente* było w tych rzeczach potrzeba, żeby ludzi nie drażnić, nie urażać, raczej łagodzić«¹⁾. Wskazuje na to sam główny poplecznik wojny i propagandy katolicyzmu, biskup wileński Wojna, który pisze do biskupa warm. Rudnickiego: »Moskiewskie rzeczy *lente* idą, ochraniając jako najbardziej rozlania krwi chrześcijańskiej i raczej, żeby benevole przystąpili do posłuszeństwa«²⁾. Co prawda biskup nie omieszkął ostrzegać, że nie trzeba się spuszczać na same układy, że nie trzeba zapominać i o sile »jeno trzeba potężnie popierać, bo nie masz komu, Moskwie, dufać, przewrotny naród!«

¹⁾ Progres.

²⁾ Ms. Bibl. Czart. 1631 str. 903 (25 i 1610).

III.

INTRYGII.

„Invidia między Litwą a Polaki“.

Pod wrażeniem poselstwa bojarów śpieszącego z ofiarowaniem korony carskiej polskim Wazom, rozbu-
dziły się pod Smoleńskiem różowe nadzieje zajęcia ca-
łego państwa moskiewskiego. Podsycali te nadzieje do-
wódcy wojska „Samozwańca, którzy sami znajdując się
w coraz to większych opałach, a chcąc króla skłonić do
przysłania im pomocy i żołdu, obiecywali mu złote góry
i zapewniali o wielkim zapale Moskali dla króla ¹⁾). Aby
im w tem niektórzy senatorzy pod Smoleńskiem nie
bróździli, straszili ich ci kondotjerzy swą zemstą, zapo-
wiadając, że wkroczą w granice Rzpltej i splądrują do-
bra — Lwa Sapiehy, Dorohostajskiego i Zbaraskiego sta-
rosty krzemienieckiego ²⁾).

Posądzenie co do Lwa Sapiehy było zupełnie uspra-
wiedliwione. Stary sceptyk nie wierzył w »wielkie oka-

¹⁾ Niemcewicz, Panow. II 254, 266 (Młocki 6 II), Rożyń-
ski (27 II).

²⁾ Kobierzycki 216. Na takich senatorów oddawna kondo-
tjerzy mieli oko, por. wyżej str. 56 nw. 1.

zje«, o jakich rozpowiadali wracający z pod Moskwy posłowie królewscy ¹⁾. Choć wielu nawet bojarów przybywało z własnej woli teraz pod Smoleńsk »poddając się królowi JMci«, to jednak pomimo to nie radził odkładać na bok oręża i oświadczył, że póki Smoleńska a także i Moskwy się nie zdobędzie, to dotąd niczego się nie uzyska. Trzeba się trzymać realnego programu i »rzeczy naszych, do których pierwsze mamy prawo«, a potem dopiero myśleć o tronie carskim ²⁾.

Różnił się pod tym względem od członków »tajemnej rady« króla, o których mówi, że zbyt dają się oszłomić chwilowymi sukcesami doraźnymi (jak np. układem smoleńskim): »zrazu kicdy co przewiodą, triumfują, a końca nie baczą« ³⁾.

Widać z tych ostatnich wyrażen, że Kryski, Bobola przeciwni byli radom Sapiehy, a więc raczej bliżsi Żółkiewskiego. Jak wspomniałem kondotjerzy Samozwańca, do współników Sapiehy, których dobra chcieli splądrować, zaliczali też Dorohostajskiego, marszałka wielkiego litewskiego. W ten sposób dwaj senatorowie Litwy stanęli razem, a osobno od reszty Koroniarzy. Wszak Smoleńsk był awulsem Litwy ⁴⁾.

Nic też dziwnego, że współcześni uważają, że w tym czasie obóz rozpadł się na dwie partje, litewską i polską, wodzem jednej był najwyższy dostojnik wojskowy pod Smoleńskiem, hetman koronny Żółkiewski, wodzem drugiej najwyższy dygnitarz polityczny, kanclerz Litwy, Lew Sapieha.

¹⁾ Ms. Zamoy. 942 f. 100, 26 I 1610 (Prochaska 63, inna data). Też Ms. 944 f. 14 (23 I 1610).

²⁾ Kognowicki, Życia Sapiehów I 80.

³⁾ 27 II 1610. Ms. Zamoy. f. 24; Prochaska 65.

⁴⁾ Por. spór Litwy z Koroną o Smoleńsk 1611, Scr. rer. Pol. VIII 253.

Jak się zachowywał wobec tego król? Zdaje się, że początkowo król się chwiał. Że nie był w tych czasach znów tak przeciwny szerokiemu planowi na przyszłość, widać z listów do senatorów, gdzie wspominał o planie »opanowania tej monarchji moskiewskiej całej«¹⁾.

Ścierając się z Koroniarzami, Lew Sapieha szukał oparcia u królowej Konstancji w Wilnie. Wszak dotąd była taką gorliwą protektorką jego programu smoleńskiego, że nawet jego samego w tem utwierdzała. Co prawda i na nią oddziaływały wieści z Moskwy a szczególnie fantazję jej podsycały pewne plotki, na podstawie których mogła myśleć o swej bliskiej koronacji na Kremlu. Do dalekiego bowiem Wilna przybywały plotki wyolbrzymione. Tak np. 29 stycznia do Wilna »przybieżał kozak do królowej Jej Mci (któremu dała kilkadziesiąt złotych za nowinę), że Szujskiego Moskwa sama ukłuła i zabiła a bojarowie (stołeczni) *de medio sui* posłali 300 synów bojarskich *cum oboedientia* do króla JMci. Smoleńszczanie *ecodem modo cum oboedientia* posłali«²⁾.

Była to plotka wierutna, bo Szujski nadal władał na Kremlu. Na chwilę jednak mogła ta plotka zachwiać w królowej jej przywiązanie do programu smoleńskiego. Znak tego można dostrzedz w tem, że biskup wileński

¹⁾ Tak pisze król np. w liście do senatorów 18 III 1610, Niemcewicz II 394, ale że w tym sensie rozsyłał listy do senatorów już 30 I, o tem w tym dniu pisze Simonetta (Teki rzym. 56).

²⁾ Ms. Czartor. 1630 str. 945. Donosi prowincjał jezuicki Paweł Boksza z Pułtusza 9 II 1610 do biskupa warm., że to słyszał w Warszawie i dodaje: »przyjechał dziś z Wilna x. Kołaczkowski, kapelan królowej Jej M., który wszystko to konfirmuje«, a prostuje tylko, że »Szujski jeszcze żyw... i ku temu, że kniaź Masalski jakiś wszystko to sprawił«. Zresztą takie plotki powtarzały się jeszcze dawniej. Już 17 I podobną wiadomość przesyła poseł królewski Stadnicki z Wiazmy (Ms. Raczyń. 33 f. 111).

Wojna bliski królowej w rozmowie z nuncjuszem ¹⁾ z zapalem opowiada o planach podbicia całego państwa moskiewskiego..

Pomimo to Lew Sapieha wierzył, że jedna królowa nie porzuci tak łatwo Smoleńska, że ona jedna poprze Litwę nawet przeciw Boboli, Kryskiemu, Żółkiewskiemu i wszystkim Polakom. Ciekawe pod tym względem światło rzucił pewien bankiet u króla. Bankiet ten tak opisuje w liście ²⁾ do żony Sapicha:

»Tak ci nasze szczęście! Tego też człowiekowi nabarziej żal, że my z szczerem sercem i życzliwością służym, a wdzięczności żadnej nie znamy. Wczora to było dobrze znać. Częstował król Moskwę (posłów bojarskich) i nas, a gdy się Moskwa rozeszli, za namową p. Boboli podkomorzego król nas zatrzymał abo wrócił, bośmy się już poczęli byli rozchodzić. Wrócono nas wszystkich a w tem kazano wino nosić. Pili dużo i król sobie podpił, p. hetman się barzo upił. Pili senatorowie, pierwsi p. wojewoda braclawski, potem p. hetman, potem p. Bobola do króla, żaden królowej nie wspominał (przy toaście), piłem ja potem do króla za zdrowie królowej Jej M. i tego mi Bobola zająrzał i rzekł: »Poprzedziłeś mię WMć, jam (powiada) miał za zdrowie królowej Jej M. pić, alem przebaczył«. Jam mu odpowiedział, że »mi się królowej Jej M. pani naszej nie godziło zapominać«. Potem nierychło pił też p. marszałek (Dorohostajski) do króla z ofiarowaniem i klęknął, tam dopiero Bobola (bo się był barzo upił, nie widziałem go tak pijanego nigdy) przymówki, śmiechy czynił dosyć znacznie, jakoby pytając, jeśli Litwa życzy też tak królowi Jego M. Owa żałosna mi rzecz była, co jeno nie zdradę

¹⁾ Simonetta 30 I (Teki rzym. 56).

²⁾ Orygin. Muz. w Rapperswyllu, 8 II 1610.

nam zadają, acz i to tu już było, jakom WMci pierwwej napisał, że na nieboraka p. marszałka mówili, że się z Szejnem (co w Smoleńsku wojewodą) porozumiewa. Owo serce boli znając taką niechęć, niewdzięczność, nieżyczliwość, ale cóż czynić! Zawiodło się, nazad trudno. By mi teraz przyszło, rozmyśliłbym się, nie tylko Gosiewskiemu, ale nikomu nie dałbym się namówić [na tę wyprawę]«.

In vino veritas, wyszły na jaw ukryte zawiści. Litwa rozdała się na Koronę, oburzony Litwin w dalszym ciągu listu dementuje owe wierutne plotki rozgłaszane po Wilnie, jakoby bojarzy sami »Szujskiego i brata (jego) pojмали i do króla mają dać (jako więźniów)«.

»Daleko jeszcze do tego! Ja nie zajrzę tym, co to niepewne nowiny, abo raczej sny piszą; dałbym ja znać WMci i (królowej), kiedy by co pewnego było«.

Przyznaje wprowadzić, że istotnie wielu bardzo Moskali chce strącić Szujskiego i »życzą sobie królewica Ładziśława mieć panem«, ale Szujski zaś zdołał zgłębić te bunt i represję przeprowadzić«.

»I pewnie, kiedy byśmy potężnie mogli tego poprzeć, żeby P. Bóg pobłogosławił, ale bez potęgi nie może się nic sprawić a potęgi tu mało, bardzo słaba, wszystko się rozwinęło, pieniędzy niemasz, dział, prochów, kul, piechoty niemasz i starania żadnego o to nie czynią, zaczem ja wątpię, aby koniec był dobry tej expedycji. By jeno nie przyszło się nam ze sromotą i hańbą do domu wrócić! »Aczci tym Kiszczyn, jedźże do domu z ni z czem«¹⁾... Takem ja tu nieszczęśliwy, że kiedy źle, to mnie winują, kiedy dobrze, to sobie przyczytają. Cóż czynić, lepiej mi było doma siedzieć z tem nieszczęściem! A być mi

¹⁾ Przysłowie.

się godziło i teraz dawszy wszystkiemu pokój jechałbych sobie do domu. Ale trudno nie godzi się, już tak do trwam, muszę».

Po tej uczcie z każdym dniem coraz gorszy był humor u Lwa Sapiehy. Bardzo rozżalił Sapiechę list od żony, donoszący, że w Wilnie na dworze królowej »nie taką łąskę (jej) pokazują, jako drugim« ¹⁾. Oliwy do ognia do-lała jeszcze sprawa finansowa. Podskarbi bezwzględnie ściągał podatki z Sapiehy, nie uwzględniając pożyczki, jaką dał Sapieha królowej. Sapieha rozsierdzony pisał do żony:

»Jużbym ja i łąskę pańską (którą jednak słabą znam) oddał djabłu, a odjechałbym stąd, bylech ciebie drogie serce widzieć mógł».

Sapieha zaczął urządzać jakby frondę w obozie i zagroził (12 II) nawet królowi, że zastęp swych żołnierzy rozpuści do domu, bo termin służby właśnie im się kończy.

Król krótko odpowiedział: »Potem WMci odpowiem« ale zrozumiawszy o co chodzi, posłał do Sapiehy podkomorzego Bobolę, który w imieniu króla prosił, aby tych żołnierzy jeszcze nie rozpuszczał.*

Sapieha zaraz dał do poznania, że pieniędzy niema, że się zadłużył bardzo i przytem zaczął się skarżyć na podskarbiego. Bobola więc zaraz upewnił, że ten koszt utrzymania żołnierzy będzie wliczony do podatków.

Aby bardziej pogłaskać magnata, król wysłał następnie do Sapiehy samego hetmana Żółkiewskiego i podkanclerzego Kryskiego i ci do reszty go udobruchali ²⁾.

¹⁾ L. c. orygin. Rapperswyl. 8 II.

²⁾ Niedługo potem stosunki tak się wyrównały, że Żółkiewski chciał razem z Sapiehą iść do króla, aby go namawiać do zawezwania pomocy kozaków oblegających Briańsk »zejdź-

Jeśli król mu da »warowne upewnienie« co do podatków, to wojsko zatrzyma. »Bo — jak się zwierza żonie — i dla mego samego bezpieczeństwa musiałbym co mieć ludzi przy sobie za swój grosz, a toż wolę przedsię na koszt królewski«. Poleca przytem żonie odebrać te pieniądze, które złożył już podskarbiemu ¹⁾.

Zresztą do udobruchania Sapiehy zabrano się też i w Wilnie, gdzie królowna i królewicz wciągnęli żonę Sapiehy prawie gwałtem w tany ²⁾.

Papiery Sapiehy poszły w górę. Podczas gdy jeszcze w czasie owej uczty król trzymał się w rezerwie i nie przechylał się wyraźnie na stronę litewską, to wnet zjawily się poszlaki wskazujące, że choć król na przyszłość nie myśli odtrącać szerokiego planu, to jednak w zasadzie woli się jeszcze trzymać Smoleńska i planu Litwy.

Tak znający sekrety dworu, sekretarz królewski Samuel Targowski pisał ³⁾ z obozu: »Invidji sam też jest po trochę między Litwą i Polaki, ludźmi przednimi i jako sam powiadają, to przyczyna, że ta ekspedycja skrzypiąc idzie. Są niektórzy radą JKr. Mci, żeby szedł pod stolicę Smoleńsk opuściwszy, ale nie przypada (król) na to, bo i stolica na Smoleńsk patrzy, który gdy się w ręce JKr. Mci dostanie, o stolicy wątpienia nie masz, (że się podda)«.

my się jutro do króla JM. i pomóżmy sobie perswadować to J. Kr. Mci«. Ms. Jagiell. 3596 V nr. 23 (bez daty).

¹⁾ O tem wszystkiem listy z 11 i 13 II 1610 Ms. Zamoy. 942 f. 21; Prochaska. Podobne skargi w sprawie podatków Hier. Chodkiewicza, zob. wyżej str. 51.

²⁾ Prochaska 65.

³⁾ Ms. Czartor. 1630 str. 941, 6 II 1610 (do Rudnic. bisk. warm.).

Jak przyszłość okaże, Targowski był fałszywym prorokiem, bo jak wiadomo wypadki pójdą naodwrot, naprzód się podda Moskwa, a potem Smoleńsk a kiedy Smoleńsk padnie, wybuchnie rewolucja w Moskwie. Czy jednak niedobrze charakteryzował na teraz stan rzeczy w obozie, kiedy mówił, że król się przechylił na stronę partji litewskiej?

Podobne zdanie o stanowisku króla wyraża w tych samych czasach dworzanin Lwa Sapiehy Rhadianus Czołhański w liście do sławnego uczonego humanisty Izaka Casanbon'a ¹⁾, gdzie donosząc tu o dwu partjach w obozie pod Smoleńskiem, zaznacza: Jedna chce kontynuować oblężenie Smoleńska, gdy druga uważa to za zupełnie bezcelowe (*prorsus inutilem*), a za daleko pożyteczniejszą rzecz uważałaby, gdyby król z nadchodzącą wiosną obległ samą stolicę Moskwę. Po jej bowiem zdobyciu całe państwo poddałoby się dobrowolnie. Ale (król) jest zdania, że aby wyrzucić postrach na ten lud (*ad terrorem gentis*), lepiej jest wprzód zdobyć twierdzę Smoleńsk.

Echa tego antagonizmu polskich senatorów i litewskich brzmiały jeszcze długo pod Smoleńskiem. Sekretarz Targowski ²⁾ pisał: »Panowie Litewscy mają sam nagany niemałe, że Pana (= króla) niegotowego na tę wojnę perswazjami swymi wywiedli, ale cóż i ci winni, onych tak perswadowano, oni też (= Polacy) pono perswadowali«.

Podobnież nie poprzestawali panowie polscy ganić Lwa Sapiehy i w Wilnie.

¹⁾ British Museum, Burn, Ms. 363 f. 242 (9 III 1610). Już 1 VII 1609 sekret. król. Dawid Hilchen donosił temuż humaniście o Polsce »non diu regnum hoc carebit accessione (crede mihi) Magni Moschoviae ducatus« (l. c. Ms. 346 f. 263).

²⁾ Ms. Czartor. 1630 str. 997, 6 III 1610 (do bisk. warm.).

I tak przyjaciele i dworzanie Stanisława Lubomirskiego starosty sandeckiego, (ojca rokoszanina Jerzego) który stał z swym oddziałem pod Smoleńskiem, skarżyli się w Wilnie na dworze królowej, że »złą radę król ma« i że dlatego »nie masz żadnej nadziei do dobrego«.

Gdy żona Sapiehy mu to doniosła, wziął to do siebie Sapieha i odpowiedział kanclerz litewski zgryźliwie: »Małość nie tak, ale kiedyby powiadali, kto co radzi, a że zdrowej rady nie szukają. Ja tego życzę, aby każdego radę wiedziano, a dopiero sądzono, kto źle, kto dobrze radzi«¹⁾.

Potoccy radzą odwlekać.

Pomimo układu smoleńskiego stolica-Moskwa opierała się Polakom. Wciąż w niej jeszcze władał car Szujski. Tak jak wytrzymała dotąd oblężenie Samozwańca i nie chciała go przyjąć, tak teraz nie myślała uznawać królewicza Władysława.

Aby raz złamać tego cara Szujskiego poruszono myśl, aby wysłać z pod Smoleńska część armji i wspomóc dawne wojsko Samozwańca, oblegające Moskwę. Domagali się tego tak posłowie tamtego wojska oblegającego, jak i posłowie bojarów, którzy zabiegali o to

¹⁾ Ms. Zamoy. 944 f. 29, 12 III 1610. Prochaska 66 podaje mylnie, że to Sebastjan, hrabia na Wiśniczu, kasztelan wojnicki. To był jego syn Stanisław por. Marchocki 95, Russ. Istoricz. Bibl. I 430, Rel. castr. Sand. t. 111 str. 1044; Boniecki, Herbarz XV 62. Brat Joachim umrze pod Smoleńskiem na gorączkę 6 VII 1610. Wspomniana tu nuta separatyzmu litewskiego często brzmi w listach Sapiehy por. dwukrotnie »na zgubę naszą litewską« Prochaska 55 i 60 albo »Lachowie broją i przewodzą nad nami« Ms. Zamoj. 944 f. 90—1, 18 IX 1610.

u hetmana Żółkiewskiego¹⁾. Obiecywano też bojarom wyraźnie, ku wielkiej ich radości²⁾, że wysłę się w tym celu niebawem Jana Potockiego, wojewodę braclawskiego z kilku tysiącami żołnierza³⁾.

Obietnicę tę ciągle⁴⁾ ponawiano, ale wojewoda wciąż jakoś nie jechał. To brak mu było jeszcze wozów i koni, to zachorzał, to odkładał wyprawę »dla wielkich śniegów«, to targował się z królem o ilość wojska.

Sam król z początku dla uspokojenia posłów bojarów obiecywał (przed ich odjazdem z pod Smoleńska), że dla dalszych układów pod Moskwę wysłę Żółkiewskiego⁵⁾. Ale później król się rozmyślił. Chociaż bojarzy czekali później na Żółkiewskiego pod Moskwą, to jednak nie myślał go wysłać. Wolał powierzyć tę wyprawę »regaliście« Potockiemu niż Żółkiewskiemu. Z drugiej strony król rozumiał, że taka wyprawa niezwykle jest trudną dla tak prononsowanego »regalisty« jakim był Potocki. Wszakże jego zadaniem miało być pozbierać rozpraszające się chorągwie po Samozwańcu i pchnąć je na Moskwę. Ale jakże mógł łączyć się z tymi ex-rokoszanami on niedawny ich pogromca z pod Guzowa? Potocki więc radził jeszcze zwlekać i odraczać i w tym kierunku król sam z usposobienia kunktator przyznawał mu rację, sądząc, że w ten sposób rokoszanie wobec grożących mu

¹⁾ Kobierzycki 213.

²⁾ »Z czego Moskwa bardzo kontenta«. Russk. istoricz. Bibl. I 545.

³⁾ Odpowiedź posłom rycerstwa Dymitrowego Ms. Czartor. 105 str. 69; Kobierzycki 198; Russ. Islor. Bibl. I 178, 543, 555.

⁴⁾ Od 12 II do 20 III; Kobierzycki 213; Ms. Czartor. 1630, str. 973, 989, 997; Ms. Czartor. 342 str. 735; Ms. Zamoy. 944 f. 24; Hirschberg, Maryna 191; (Teki rzymskie 12 II 1610 etc.); Bielowski 40.

⁵⁾ Darowski II 65, 67—8.

niebezpieczeństw łatwiej spuszcza z swej buty. Jak wskazuje Kobierzycki, odgrywała tu rolę »sueta Regis cunctatio illorumque, quibus plurimum fideret consilia«¹⁾.

Król godził się na tę »kunktację«, bo liczył, że już sam układ smoleński zrobi tak dobre wrażenie na bojarach w stolicy Moskwy samego cara Szujskiego, że podkopie. Tymczasem rzeczywistość wcale nie odpowiedziała tym przypuszczeniom. Prawosławie oburzyło się na niektóre warunki i Moskwa wcale nie myślała brać swych otwierać. Z oburzeniem też pisał biskup wileński Wojna: »A to Moskwa przemądrości się swojej trzyma zatwardziałem sercem. Sami sobie (Moskale) nie chcą pokoju, wolą tak ginąć«²⁾.

Nie inaczej pisał Lew Sapieha, choć w odróżnieniu od biskupa przyczynę widział w nieumiarkowanych warunkach układu: »Jeszcze ja tu nie baczę prędkiego końca, bo choć król już pozwolił na imię królewicowe przysięgać, ale nakładł już takich kondycji, których owa przyjmować nie chcą, i może się to powlec długo, jako panowie Potoccy chcą, ale żołnierze bez pieniędzy tęsknią...«³⁾.

»Powlec długo« — chcieli Potoccy — chcieli odsuwać, odraczać, wszystkie decyzje odkładać. Z ich podniety wyszły wszystkie te decyzje obliczone na »kunktację«, jak odroczenie oddania królewicza aż do zupełnego uspokojenia państwa moskiewskiego, jak odłożenie na później przysięgi królewskiej (na warunki), jak odraczanie wyprawy Potockiego na Moskwę.

Potoccy sądzili, że im dłużej Moskwę zostawić jej własnemu losowi, tem w większy będzie popadać chaos.

¹⁾ Kobierzycki 209.

²⁾ Ms. Czart. 1630 str. 1061 (6 III 1610) do bisk. warm. Ruśnickiego.

³⁾ Ms. Zamoy. 944 f. 37, 27 III; Prochaska 66.

Trzeba czekać w oddali, aż sama się strawi i zgryzie w walkach domowych. Sama anarchia zmusi bojarów do ustępstw.

Zupełnie odmiennego zdania był Żółkiewski. On sam najwięcej sarkał na to kunktatorstwo. Sądził, że trzeba porobić zaraz ustępstwa Moskalom i szczerze ich pozyskać, nie odwlekać też z marszem na Moskwę, ale zaraz wysłać wyprawę nad Wołgę.

Już to Żółkiewski zawsze był przeciwny »kunktacji«. Wszak to on nazwał nawet mistrza Zamojskiego »kunktatorem« i zawsze go pobudzał do zaryzykowania. Wszak on go pobudził do bitwy pod Byczyną, on z Sobieskim pobudził go do bitwy pod Telaszynem¹⁾. Lubiał ryzykować, aż w końcu zaryzykował²⁾ — Cecorę. Nie dziwnego, że stawał teraz na przeciwnym biegunie od Potockich i zwał ich »kunktatorami«.

Echo zniecierpliwienia hetmana przeciw kunktacji Potockich dostrzedz można w liście jednego z jego przyjaciół, wspomnianego³⁾ Domaradzkiego, który dopiero co wrócił pod Smoleńsk z pod Moskwy i tak się skarżył: »Tylko nam zbytnia kunktacja (jako to bieglejsi (tj. Żółkiewski) upatrują) szkodzi, a to do tych czasów ani ks. Różyńskiemu (wodzowi wojska pod Moskwą) ani P. Sapiesze (Janowi Piotrowi) (pomocy) nie posłano... obawiam się, żeby za tą kunktacją, książę Rożański nie musiał odstąpić od Moskwy a mianowicie, iż nie kontente tamte rycerstwo z odprawy od króla JMci... A to mi powiadał dziś JM. P. Hetman, iż pewnie tej niedziele J. M. P. wojewoda bracki wyjeżdża co daj Panie Boże. Mamy ludzi dosyć, a zawziąwszy

¹⁾ Bielowski 297.

²⁾ Bielowski 375.

³⁾ Zob. wyżej.

się na taką wielką sprawę, która sama do rąk się podaje, nie nie robimy. Boże daj, abyśmy rzekli: sat cito, si sat bene«¹⁾).

Miedzy hetmanem a wojewodą bractawskim różnica zresztą polegała nie tylko na tle strategji. Różnica szła głębiej, była polityczną. Jeśli bowiem kto chciał załatwić się z Moskwą żwawiej, ten wraz z Żółkiewskim i Domaradzkiem musiał czynić ustępstwa w warunkach, okazać większą tolerancję. Kto zaś chciał upierać się przy twardych kondycjach, jak to mówił o Potockich Sapieha, ten mógł rzecz »długo powlec«. Pierwszy dozwalał Moskalom elekcji, drugi regalista i aneksjonista wprowadzał bez elekcji samego Zygmunta III »samodzierżcę« na tron.

Lew Sapieha cieszył się zapewne z poróżnienia wśród Koroniarzy. Przeciwny był wszelkiej wyprawie rycerstwa²⁾ pod Moskwę, czy pod Żółkiewskim czy Potockim, chciał skupiać pod Smoleńskiem najwięcej sił. Jeśli wyśle się kogo »z częścią wojska pod stolicę« to »król nie wie z kim zostanie, bo tak się rozlażło i uszczupliło wojsko pod Smoleńskiem«³⁾.

Sapieha stawał się coraz większym pessimistą, rzucał jak Kalchas coraz to bardziej złowrogie przepowiednie, pomstował na gnuśność i lenistwo, »okazje są wielkie i dobre, ale nie umiemy ich zażyć. Chcemy, żeby nam gołębie pieczone z powietrza latały (ku, gębie). Bez kosztu, bez pracy trudno tak wielkiego królestwa dostać. Po naszej sprawie! Przyjdzie się nam ni z czem wrócić do domu«³⁾).

¹⁾ Ms. Czartor. 342 str. 731 19 III 1610 pod Smol. (do kanc. bisk. Gembyckiego).

²⁾ Ms. Bibl. Zamoy..944, 27 II 1610.

³⁾ l. c. f. 27, 1 III 1610 (do żony) Prochaska 66, por. 63.

Pessymizm Sapiehy był zresztą w związku z coraz to bardziej zaciemniającym się horyzontem na wschodzie i nadciągającą burzą.

Nadciągająca burza.

Tymczasem przeciw Zygmuntowi III w obronie Moskwy sprzymierzyły się wszystkie wrogie mu moce antykatolickie. Na pomoc Szujskim posyłał wojska zaciężne Karol Sudermański, a Turcja bojąc się, aby Polska zagarnąwszy Moskwę nie stała się groźnem mocarstwem — podkopywała go jak mogła. W tym samym duchu działał w Siedmiogrodzie arjanin Gabriel Batory — starając się wywołać rokosz wewnątrz Polski. Wszystkie te moce wiązały się z sobą i snuły intrygi, byle tylko podkopać Zygmunta III. Islam łączył się z prawosławiem i z arjanami. Patrjarcha konstantynopolitański podburzał prawosławnych w Moskwie przeciw Zygmuntowi III ¹⁾ i szukał porozumienia z różnowiercami w Polsce ²⁾. Do Konstantynopola podążył rokoszanin Gorajski w porozumieniu z Szczęsnym Herburtem i prosił sułtana, aby popierał Gabriela Batorego na tron polski. Aż uwiadomiony przez swego posła król angielski ostrzegł Zygmunta III o tych knowaniach. Równocześnie inny rokoszanin Janusz Radziwiłł miał buntować wojsko królewskie, a zbierać nowe przeciw królowi ³⁾.

¹⁾ Kobierzycki 394.

²⁾ Russ. istoricz. Bibl. I 482; por. wyżej str. 67.

³⁾ Lew Sapieha do żony. Ms. Zamoy. 944 f. 45, 14 IV 1610: »Nie godzi mi się pisać, papierowi powierzać, jako tu źli niecnotliwi ludzie p. podczaszego (J. Radziwiłła, brata Sapieżyny) do króla źle udają. Wierzę, że im sam djabeł z piekła wymyśla a nie rychłom się o tem dowiedział, aż kiedy mi jeden człowiek dał kopię listu od króla angielskiego do króla naszego pisanego, który

Podczas gdy wzmocnione przez Szwedów wojska Szujskich coraz to bardziej się ukrzepiały i wzmacniały, tymczasem oddziały polskie stojące pod Moskwą uległy zupełnemu rozproszkowaniu. Po ucieczce Samozwańca nie tylko nie przeszły w całości na stronę króla ale poróżniwszy się między sobą i rozbiwszy na drobne oddziały musiały z pod Moskwy odstąpić (w połowie marca).

Do oswobodzonej (przez dwa lata obleganej) Moskwy wkroczył wódz moskiewski Skopin Szujski, w którym lud moskiewski widział teraz bohatera narodowego i wybawcę ojczyzny. Oddziały polskie wałęsające się po kraju, jeszcze bardziej się rozdrabniały i nikły i w coraz większym nieładzie cofały się ku zachodowi, ku Smoleńskowi. Za nimi w też tropy sunęła nowa, potężna armia pod wodzą Skopina Szujskiego, który postanowił dać odsiecz obleganym Smoleńszczanom. Pod Dymitrowem bronił się ledwo jeszcze ów zaufany królewski Jan Piotr Sapieha... Zbiegła doń i szukała ratunku przebrana po kozacku Maryna Mniszchówna ¹⁾.

Na widok tych czarnych chmur gromadzących się na wschodzie, w obozie królewskim robiono sobie wzajemnie zarzuty. Lew Sapieha i inni pomstowali głównie na »radę komorną« ²⁾, dowodząc, że wszystko złe poszło — z podkopania Samozwańca.

list wiem pewnie, że królowi oddano, ale go przed nami tają i nie chcą go ukazać, por. 27 III; Prochaska 56, 66; Russ. Istor. Bibl. I 547; Chomętowski, Koresp. Chodkiewicza 74, 82; Aug. Sołkowski, Stan. Djabeł Stadnicki; Ateneum 351; Kozłowski, Przegl. powsz. 1889 III 352. Na dzień 8 V 1610 rokoszanie zwoływali zjazd pod Warszawę (Ms. Czartor. 105) por. Scr. rer. Polon. VIII 251.

¹⁾ Ms. Bibl. Ord. Zamoy. 944 f. 29, 12 III 1610; Lew Sapieha do żony, Prochaska 63.

²⁾ Piasecki, Chronica 315; Wojciecki, Pamiętn. do panow. Zygm. III 13—14; Lew Sapieha (944 f. 40, 20 III 1610) pisze, że wszystko »popsowali złą radą«.

Król nie mogąc sam zorjentować się pośród ścierających i kłócących się z sobą wodzów i doradców, postanowił sprowadzić pod Smoleńsk doświadczonego i bodaj najslawniejszego wojownika w Rzpltej, aby od niego jakby od arbitra zasięgnąć rad i wskazówek — mianowicie zwycięzcę z pod Kircholmu — Chodkiewicza, dotąd całej wyprawie niechętnego ¹⁾).

Karol Chodkiewicz był Litwinem ale niechętnym Sapieszce, za to bardzo oddany podkanclerzemu koronnemu Kryskiemu. Przybywszy też pod Smoleńsk stanął w mieszkaniu Kryskiego ²⁾ i dawał rady, na które ten ostatni się pisał. Król prosił Chodkiewicza, aby sprowadził z pomocą swe wojsko inflanckie, które w liczbie 3000 stało pod Grodnem, czekając na należny mu żołd. Aby je uspokoić, Chodkiewicz pod Smoleńskiem »publice radził«, aby król udał się na sejm i uzyskał znaczne podatki na armię, pod Smoleńskiem zaś część wojska miał król zostawić pod Żółkiewskim, a część wysłać dla wzmożenia owych oddziałów rozproszonych po Moskwie.

Król jednak rad tych nie usłuchał, sejmu zwoływać nie myślał, ani Smoleńską opuszczać, posłał tylko komorników z listami do senatorów, aby się starali o pieniądze na wojnę ³⁾. Wobec tego i Chodkiewicz przybywszy pod Grodno z pustymi rękami, nie zdołał namówić żołnierzy do pochodu na wschód ⁴⁾.

Ponieważ i Potocki w dalszym ciągu nie kwapił się

¹⁾ Por. wyżej str. 28.

²⁾ »Od którego JMci Pan hetman hospitio exceptus est« opuścił Hirschberg, Maryna 192; por. Russ. Istor. Bibl. I 551, 552, 554; Simonetta 4 IV 1610.

³⁾ Ms. Czartor. 105 str. 69. Zygm. III do Rudnickiego bisk. warmiń. 18 III (str. 101) 1 IV; Niemcewicz II 392—393.

⁴⁾ Ms. Czartor. 1630 str. 1083; List Gembickiego kanclerza do Rudnickiego 19 IV.

do pochodu w głąb Moskwy¹⁾, więc tu i owdzie zjawiały się już rozpaczliwe głosy, aby zawrzeć z Moskwą wieczny pokój, a tylko sam Smoleńsk wytargować²⁾. Głosy te zdaje się głównie pochodziły od Lwa Sapiehy, który ukazywał wielkie niebezpieczeństwo związania się Moskwy i Szwecji przeciw Polsce. »Nie spodziewam się dobrego końca... zwłaszcza przy tak wielkim uporze (króla) i złej radzie, na której pan (król) polega, a dobrą gardzi i tak co miał posieść Moskwę, a przez Moskwę Szwecję rekuperować, to Karolusowi napędzi Moskwy, bo ją rychlej Karolus będzie miał«³⁾. Król hamował jak mógł te głosy rozpaczliwe, okazywał siłę woli, ale wkońcu, aby zażegnać nadciągającą odsiecz Skopina i na chwilę ją stropić, zdecydował się wejść z nim nawet w rokowania. Zygmunt III wysłał doń list oświadczając, że gotów zgodzić się na wybór samego królewicza Władysława⁴⁾. Pozatem wysłano nawet posłów do samego cara Szujskiego i bojarów, proponując wieczny pokój i ofiarując w zamian za ziemię Siewierską — pomoc do oczyszczenia kraju od nieprzyjaciół (Samozwańca? Szwedów?) Posłowie ci nie zdoławszy dostać się do Moskwy, do cara — udali się do Samozwańca aby pozyskać go dla króla przeciw Szujskim⁵⁾.

Z tym Samozwańcem coraz więcej się liczone, odkąd znów zbiegła doń i z nim znów się połączyła Maryna. Już dawno myślano, aby go pchnąć przeciw Szujskim. W tym celu przywołano pod Smoleńsk Jana Pio-

¹⁾ O zamysłach tej wyprawy znowu 5 IV Ms. Czartor. 1630 str. 1067, ale 17 IV (l. c. 1079) że się Potocki rozmyślał.

²⁾ Archiw. Watyk. Simonetta do kard. Borghese 4 IV 1610.

³⁾ Ms. Zamoy. 944 f. 43, 8 IV 1610; Prochaska 67.

⁴⁾ 13 III Hirschberg, Maryna 194.

⁵⁾ Russ. Istoricz. Bibl. I 577—578; Simonetta z Wilna 16 IV 1610; Hirschberg; Theiner III 324.

tra Sapiehę i król w tajemnicy polecił mu, aby dla »rozerwania« sił moskiewskich połączył się znów z Samozwańcem i aby w ten sposób szachował Szujskich i odciągnął Skopina od pochodu pod Smoleńsk ¹⁾.

Ciekawa rzecz, że Lw Sapieha był jednak temu przeciwny. Czy chciał raczej skupienia wszystkich sił pod Smoleńskiem aniżeli rozproszkowania ich po rozległym państwie moskiewskim, czy uważał sprawę Samozwańca już za zupełnie straconą, dość, że starał się brata stryjecznego skłonić, aby nic puszczał się na tak ryzykowny krok. »Nie mogłem go od tego odwieść, o co się bardzo frasuję, a żona jego chudzina ledwo żywa z fransunku, że go też od tego odwieść nie mogła« ²⁾.

Może w związku z tem niektórzy złośliwi posądzali Lwa Sapiehę, że będąc powinowatym ³⁾ cara Szujskiego, nie chciał angażować się w walce z nim i dlatego króla od wyprawy na Moskwę odciągał.

Lw Sapieha wrogiem Jezuitów.

Do jakiego stopnia zdenerwowania i rozdrażnienia dochodzili w tych czasach politycy i wodzowie w obozie królewskim — poznać to można teraz po Lwie Sapieże. Wśród tylu starć i walk Lw Sapieha na domiar złego otrzymał z Wilna od osławionej Urszuli Gienger Mayerin odpowiedź, że starostwa łatowieckiego, o które

¹⁾ Kobierzycki 219; Kognowicki II 309.

²⁾ Ms. Zamoy. 944 f. 64, 6 IV 1610; Prochaska 67. Wieść o połączeniu się Jana Piotra Sapiehy z Samozwańcem przyszła pod Smoleńsk 12 V (Russ. Istor. Bibl. I 582); Kobierzycki 219; Hirschberg 199, 216. Co do żony, wchodził tu w grę stosunek jej męża do Maryny.

³⁾ »Affinem Szujscii«. Pszonka, Pamiętnik 42—43.

prosił, nie dostanie¹⁾. Od żony zaś przyszła równocześnie doń wiadomość — że z powodu choroby dzieci Sapiehy i obawy zarazy, zakazano jej bywać na dworze królowej²⁾.

Oburzenie kanclerza litewskiego nie miało granic. Rozdąsany był na ową ochmistrzynię, dla której tak niedawno jeszcze w liście do żony łączył »służby moje także Jej Mości Pannie Orszuli«³⁾. Odesłał też zaraz Orszuli z powrotem pewnego Niemczyka, którego mu dała do posługi⁴⁾. Rozżalony o owe Latowicze, żałował, że wybrał się na ową wyprawę, zaklinał się, że porzuci służbę dworską raz na zawsze i odwzajemni się Jezuitom. »Jezuitowie jako mi się stawia, ba! i mniszki nasze (Urszula), taką też wzajem odemnie chęć mieć będą. Nie wdają się, kiedy mnie (trzeba protegować), a drugim i tu u króla i tam u królowej wszystko jednają«⁵⁾.

W tych czasach też Jezuiti w odwet nie cieszyli się zapewne łaską kanclerza litewskiego i nic nie dostawali z jego skarbów. Nie zmienił pod tym względem postępowania, kiedy od jednego przybysza z Polski do-

¹⁾ Ms. Bibl. Ord. Zamoy. Sap. do żony. Ms. 944 f. 58, 12 V 1610 »tak mi odpisała panna Orszula, prawdziwie to WM. piszę, że się o to nie frasuję« por. Prochaska 56. W tym czasie nie mógł Sapieha dla kogoś dostać majątności Poczepowa, która była w rękach jego wroga Chodkiewicza. Chodkiewicz na wieść o tem pod pozorem niby wyprawy na Moskwę, zebrał oddział i posłał dla straży do tej majątności. Obruszył się na to Radziwiłł Sierotka, przestrzegając przed wojną domową: »Przyjdzie nam od p. hetmana przyjaciółom odpadać po jednemu, jak na ciemnej jutrzni świecom«. Rozgniewał się o te słowa znowu Chodkiewicz. Chomętowski 67.

²⁾ Prochaska 55.

³⁾ Ms. Zamoj. 944 f. 108 (7 XI 1609).

⁴⁾ Prochaska 55.

⁵⁾ Ms. Bibl. Zamoy. 944 f. 61 (bez daty); Prochaska 56.

wiedział się, że Jezuici w Lublinie rozgłaszają, że Sapieha »skarby do Smoleńska wysłał!«¹⁾.

Rozżalony na gniewy króla i ludzkie »kalumnie«²⁾ i na ten »czyściec« jaki przechodził w obozie królewskim — pomstował na innych, jak mógł. »Tu po staremu rządu, porządku żadnego nie masz. Co p. Bobola z drugimi uradzą, to już dobrze. I tak pobłędzili, popsowali wszystko swemi radami złemi«³⁾.

Nie można z wszystkiego tego jednak sądzić, aby Sapieha-malkontent równocześnie miał łaski u rokoszantów, wrogów króla. Wprawdzie korespondował z Januszem Radziwiłłem (bratem przyrodnim swej żony), ale rokoszanie nie mogli mu darować dawnego stanowiska i posądzali go, że i teraz przeciwny zwołaniu sejmu, królowi dowodził, »że wolno królowi pobory bez sejmu składać«⁴⁾.

Więc w rezultacie z wszystkich stron padały gromy na kanclerza litewskiego — za to głównie, że był inicjatorem wojny, która okazywała się nieszczęsną.

»Wszyscy na mnie kraczą«, skarży się Lew Sapieha⁵⁾.

Emulacja wodzów.

Zdaniem kronikarza Kobierzyckiego⁶⁾, przeszkodą w oblężeniu Smoleńska była »aemulatio ducum«. Król niby powierzył naczelne hetmaństwo nad wojskiem —

1) »Niechże czckają, aż je odzyszczę, toć będą mieć na święto nigdy« Prochaska 56.

2) Prochaska 77.

3) Ms. Zamoy. 944 f. 60, 19 V 1610.

4) Prochaska 54.

5) Ms. Zamoy. 944 f. 43 i 44 (8 i 10 IV 1610) Prochaska 55.

6) 418—9.

Żółkiewskiemu, ale w istocie szedł za radą i zdaniem Potockich. Oczywiście Żółkiewski musiał się czuć tem urażony. Jan Potocki — jak mówił z przekąsem Żółkiewski — »upił się nadzieją, że miał łącznie Smoleńsk wziąć« i chciał trwać pod Smoleńskiem, tymczasem Żółkiewski mniej dbał o Smoleńsk — »którego expugnację zawsze widział trudną«¹⁾, a węzeł sprawy dostrzegał w stolicy — w Moskwie. Stąd Potoccy posądzali hetmana koronnego o naumyślną niedbałość w zdobywaniu Smoleńska i oskarżali go przed królem, że dba tylko o własną sławę, a nie o królewską.

O tem współzawodnictwie wodzów wiedzano powszechnie. Biję ono wyraźnie na niejednej karcie pamiętników hetmana. Wiedział o niem dobrze i Lew Sapieha, natrząsał się też z Koroniarzy, wskazując, że pod Smoleńskiem »siła rządców«. Sam bliższy był Potockim, bo i im i jemu przedewszystkiem leżał na sercu Smoleńsk, i pod tym względem gotów był iść z nimi ręką w rękę. Jakby czyniąc zarzut niedbałości Żółkiewskiemu, wytykał w listach swych: »My nic nie robim, jeno sobie leżym pod Smoleńskiem, wzrokiem chcemy Smoleńsk wziąć, ano to rzecz niepodobna«²⁾.

Jakby chcąc dogodzić Potockim, Lew Sapieha w końcu urządził przeciw Żółkiewskiemu demonstrację. Oto zwrócił się do Żółkiewskiego i wypowiedział doń w imieniu senatu i to w obecności starego rotmistrza Karlińskiego surowe napomnienie z powodu niedbałości w oblężeniu i z powodu rozluźnienia się dyscypliny wojskowej³⁾.

W kilka dni później Żółkiewski wystosował swą

¹⁾ Żółkiewski, Progres (wyd. Bielowski) 41 i 82.

²⁾ Prochaska 66 (1 IV 1610).

³⁾ 25 IV 1610 Kobierzycki 419; Kognowicki II 168—9 podaje mylną datę 1611.

apologię akcentując konieczność marszu na Moskwę i oświadczając gotowość wyruszenia. Ale zdanie Żółkiewskiego nie znalazło uznania na naradzie wojennej senatorów i rotmistrzów, która się zebrała w połowie maja. Zdecydowano nie rozdzielać armji, i żadnej części nie wysłać w głąb Moskwy i »trwać« dotąd pod Smoleńskiem, aż się go zdobędzie ¹⁾).

Rzeczywistość jednak zadała kłam tej uchwale nieprzyjaciół Żółkiewskiego. Właśnie w połowie maja Jan Piotr Sapieha, na którego wiele liczono, poniósł sam klęskę pod Dymitrowem od wojsk moskiewskich ²⁾, a coraz potężniejsza armia Szujskich, nie znajdując już znaczniejszej zapory, mogła była rzucić się na obóz królewski. Zjawiała się znów więc konieczność wyprawienia kogoś w głąb Moskwy, aby zażegnał odsiecz, aby skupił jeszcze rozdrabniające się oddziały po Samozwańcu i jakimś sukcesem oręża podniósł ducha polskiego rycerstwa.

Kiedy jednak zaczął król debatować nad tem, kogo posłać, znów zdecydował się na Potockiego, a nie na Żółkiewskiego. Cóż kiedy Potocki znów zaczął się targować z królem, o ilość żołnierzy, których chciał zabrać ze sobą, o żołd dla nich, wreszcie o nagrodę ³⁾ dla siebie (starostwo? buławę?). Król zaś nie miał pieniędzy a rycerstwo po Samozwańcu pełne rokoszowych humorów groziło, że jeśli ten regalista do nich przybędzie bez żołdu, to nie tylko nie wpuści go do obozu, ale bitwę mu wyda ⁴⁾).

¹⁾ Ms. Czartor. 106 str. 44, 14 V (mylnie 1611); por. Russ. Istor. Bibl. I 586 (pod 15 V).

²⁾ Hirschberg, Maryna 195—198.

³⁾ De praemiis, Żółkiewski, Progres (Bielowski) 40.

⁴⁾ Kobierzycki 213—215 (por. 209) 252—253; Żółkiewski, Progres (wyd. Bielow.) 41; por. 123 (władza nad wojskiem).

Sami Potoccy też do tej wyprawy wcale się nie kwapili. Kiedy król na nich naciskał, aby szli, zwlekali z tygodnia na tydzień, a w końcu sami podburzyli własne pułki, aby zaprotestowały przeciw pochodowi a wobec króla złożyłwszy to na barki nieposłusznego żołnierza, mieli pozór do niewyruszenia ¹⁾).

Jedyny na taką wyprawę był Żółkiewski. Jego jako hetmana i dawnego przyjaciela Zamoyskiego bardziej uszanują dawni rokoszanie — aniżeli Potockiego. Bez względu na Potockiego odrazi bojarów i Polaków, pojednawczy hetman pozyska. Nawet sam Potocki w głębi serca rad był wypchać rywala z obozu na tę ryzykowną wyprawę, aby tymczasem dostać w swe ręce pod Smoleńskiem niepodzielne dowództwo nad siłami oblegającymi i zdobyć sławę wraz z twierdzą. Zobaczy świat, kto godniejszy buławy. Gdyby Żółkiewski został w obozie, a on wyruszył, wówczas mógłby hetman polny odzyskać wpływ u króla, a on raz na zawsze utracić.

Nie pozostało więc królowi, jak zdecydować się w końcu na Żółkiewskiego ²⁾). Żółkiewski się zgodził, chociaż naznaczono mu mniejszą ³⁾) ilość wojska, aniżeli miał wziąć poprzednio Potocki. I tak »z małą garścią ludzi« hetman wyruszył. W obozie królewskim, ledwo hetman wyszedł, właściwym hetmanem »który wojskiem rządzi« ⁴⁾) został Jan Potocki. Od niego wychodziły wszystkie rozkazy.

¹⁾ Maszkiewicz, wyd. J. Zakrzewski, Wilno 1838.

²⁾ 1 VI (Russ. Istoricz. Bibl. I 594). Mylną datę maj podaje Wielewicki III 24.

³⁾ Progres. Na wieść, że wielka armia moskiewska się zbliża, dodano mu 6 VI kilka rot; Russ. Istoricz. Bibl. I 595. Hetman wyruszył 7 VI l. c. 596.

⁴⁾ Russ. Istoricz. Bibl. I 598.

IV.

PODOBÓJ CZY UNJA.

Żółkiewski triumfator.

Hetman wyrwawszy się z niemiłego mu koła polityków i obozu królewskiego, pędził na wschód jak huragan¹⁾. W obozie pod Smoleńskiem oczekiwali rywale z zapartym tchem rezultatów tej wyprawy. Lew Sapieha — pessimista — przepowiadał mu los późniejszego Napoleona. »Jeśli Moskwa postawi (mu) bitwę, a da naszym zwycięstwo, to rzeczy pójdą dobrze, ale nie tuszę, aby polem bitwę stawili, fortelnie pójdą, wlokąc tę sprawę«²⁾.

Sukces zamknął usta pozieleniałym z zazdrości rywalom. Nastąpił jeden z największych pogromów, jaki zadała Polska Moskwie: Kłuszyn!³⁾.

Odrazu zrozumiano i oceniono pod Smoleńskiem znaczenie takiego zwycięstwa. Bobola w liście do Skargi

¹⁾ Kobierzycki »citato cursu« 255.

²⁾ Prochaska 67.

³⁾ Wieść o zwycięstwie przyszła pod Smoleńsk 11 VII (Russ. Istoricz. Bibl. I 618).

wysłanym do Wilna podnosił, że w tem wojsku, które rozbił hetman »wszystka moc Szujskiego i nadzieja położona była, w tem o odsieczy Smoleńszczanie nadzieję mieli« ¹⁾).

Jezuita Piotr Kulesza, kapelan hetmana Żółkiewskiego przesyłając Boboli opis bitwy Kłuszyńskiej — wyrażał to, co myślano teraz w otoczeniu hetmana: »A co narychlej trzeba się ku stolicy mieć! I to przydaje sam z siebie: szanujcie p. hetmana i nie wadziłoby też co ultra dla niego uczynić. Ikrzy się ²⁾ nieborak, zdrowie traci i co ma chudoby, sypie, życząc dobra ojczyźnie i J. Kr. Mci« ³⁾).

Z poza żołnierskich zwrotów tego hetmańskiego kapelana czuć jakby skargę, że dotąd za mało szanowano hetmana pod Smoleńskiem i że w nagrodę wypadałoby mu dać jakie starostwo, lub może nawet — buławę. Wiedział zapewne jezuita, że ten, do którego pisał — Bobola, czasem bardzo poważnie oddziaływał na rozdawnictwo wakansów.

O tej buławie może pomyślano, kiedy wysłańcy hetmana uroczyście wręczali królowi trofea ⁴⁾ z pod Kłuszyna, t. j. kilkanaście moskiewskich chorągwi, główną z czarnym dwugłowym orłem, a w końcu bratankę hetmana, Adam Żółkiewski oddawał buławę — samego Dymitra Szujskiego ⁵⁾). Czy za tę buławę zdobytą na wodzu

¹⁾ List Boboli do Skargi, Sygański, Nr. 141.

²⁾ Ikrzy się tj. rujnuje się, wydaje wszystkie pieniądze.

³⁾ Ms. Czart. 342 str. 759 (kopia współcz.) Kopista w XIX w. w Ms. 105, str. 403 dał błędny napis, list »Pana« Kuleszy; por. Hirschberg, Maryna 208; por. Sygański, Nr. 141 i 142, gdzie mowa o tym liście.

⁴⁾ Kobierzycki 284; Progres 205.

⁵⁾ Ms. Czartor. 1630 str. 1287 i Ms. Czartor. 342 str. 817.

moskiewskim nie dostanie teraz Żółkiewski wielkiej koronnej i nie ubiegnie marzeń Potockiego?

Wśród ogólnego zapału tały się jednak jeszcze zażdrości. Mile dotknęło nawet Potockich, że Żółkiewski polecając królowi najwaleczniejszych bohaterów bitwy, wymienił sprawiedliwie i ich siostrzeńca Strusia, starostę chmielnickiego ¹⁾).

Dziękował wzajem tym wysłańcom hetmana od króla podkanclerzy Kryski, wynosząc pod niebo hetmana i rycerzy, a wspominając o pobitych pod Kłuszynem rotach cudzoziemców, głosił: »Będzie dziś Francuz chwalił ochotę, Anglik serce, Szkot męstwo, Niderland dzielność Polską« ²⁾).

Przy tej sposobności polityczny świat w obozie królewskim musiał spoglądać nie tylko na orężny, ale i na polityczny sukces hetmana. Równocześnie bowiem wystąpiło tu z deputacją do króla 50 Moskali.

Jak wiadomo zaraz po zwycięstwie kłuszyńskim kapitulowała twierdza Carowo Zajmiszcze na rzecz królewicza Władysława jako przyszłego cara ³⁾). I oto w imieniu tej załogi moskiewskiej wystąpiła tu deputacja, a na jej czele kniaź Jelecki oświadczył, »że przysięgli wszyscy Władysławowi królewiczowi i chcą jemu być posłusznymi wiernymi poddanymi i dobrowolnie poddali się mu z chęci swych«.

Tu już jednak poruszyły się języki pessimistów i krytyków w obozie królewskim. Tu już można było krytykować warunki kapitulacji Carowego Zajmiszcza, jako nazbyt dla Moskali łagodne. Wszak mógł tę twier-

¹⁾ Kobierzycki 275.

²⁾ Kobierzycki 275; Ms. Czartor. 105 str. 183 i 469. Ms. 1630.

³⁾ Progres (wyd. Bielów. 61 i 64).

dzę hetman przyjąć na imię króla, a nie — królewicza! ¹⁾).

Co prawda dzięki temu ustępstwu cała załoga moskiewska połączyła się z wojskami Żółkiewskiego i szła teraz z nim ranie w ramię przeciw Moskwie i dawnemu swemu carowi, ale czyż to można ufać tym Moskalom? Czy w czasie zbliżania się pod Moskwę nie zdradzą i nie rzucą się później na samego Żółkiewskiego?

Krytyka ta wcale nie umilkła, gdy (w połowie lipca) przybył list ²⁾ Żółkiewskiego, w którym hetman dowodził trafności swego programu. Politycy obozu królewskiego zaczęli z powątpiewaniem kiwać głowami, gdy tam czytali, »że na każdy dzień ktokolwiek z Moskwy przyjechał, wszyscy wznachylenie chęci ludzkich przeciwko królewiczowi J. Mci zgodnie powiadają«. Dodawał, że cara Szujskiego / bojarzy chcą obalić i Żółkiewskiemu odesłać, że także i Samozwaniec z swem wojskiem chce wejść w układy z Zygmuntem III... Jeśli wszystko pójdzie składnie »tedybym zaraz następował do stolicy. Na rzeczy wątpliwe i niepewne w głodny kraj, jako jest wkoło Moskwy z rozmysłem trzeba następować, żeby zaś niedostatkiem żywności wojsko się nie zgłodziło. Zaczem na siła *inconvenientia* moglibyśmy się narazić«.

Ostatni zwrot hetmana zdaje się wskazywać, że hetman jakby przeczuwał i z góry parował zarzuty swych krytyków i rywalów przestrzegających przed zbyt lekkomyślnymi i awanturnicznymi krokami.

¹⁾ Lew Sapieha w odpowiedzi tym bojarom wskazywał, »że ich król JMć i królewicz w służbę swą przyjmuje i pożałowanie wszelkie chce im pokazywać«.

²⁾ Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 156 i Ms. Bibl. Krasin. w Warszawie Nr. 255 (stary Nr. 3916).

O tego rodzaju zarzutach wspomina¹⁾ w istocie Lew Sapieha w liście do żony: »Sam pan hetman poszedł pod stolicę, acz tu drudzy nie chwalą tego, zwłaszcza, że z sobą wziął wojsko moskiewskie (załogę z Carowego Zajmiszcza), od którego zdrady bać się trzeba«.

Przed tą też zdradą przestrzegał również i król hetmana w odpowiedzi danej hetmanowi na ręce Adama Żółkiewskiego²⁾.

Hetman-optimista więcej ufał w swe szczęście i patrzył w swą gwiazdę. W całym programie Żółkiewskiego górowała chęć jak najrychlejszego marszu pod stolicę, chęć którego echo już słyhać w wyżej przytoczonym liście hetmana jak i powyższym wykrzykniku jego kapelana: »co najrychlej ku stolicy«³⁾. Hetman chciał kuć żelazo póki gorące, chciał wyzyskać wrażenie zwycięstwa jak najszybciej — w samem sercu państwa moskiewskiego.

Ale ta dążność spotkała się właśnie z krytyką pod Smoleńskiem. A ta krytyka tak do żywego dokuczyła hetmanowi, że jeszcze w 8 lat później publicznie wspominał »że mię i winowano, żem nazbyt skoro poszedł«⁴⁾ pod Moskwę.

W 8 lat później hetman się też usprawiedliwiał, że mógł ryzykować, bo gdyby przegrał nawet bitwę, toby

¹⁾ Ms. Zamoy. (15 VII 1610) Nr. 944 f. 74; Prochaska 68.

²⁾ Król »żąda przytem, by JMP. Hetman na wiary śliskość narodu tego, tych zwłaszcza, których przy wojsku swem ma, ostrożnie poglądał, gdy jeśli kiedy pewnie na tym terminie potrzeba mieć na ich subtelności oko, aby zbytnią konfidentią JMci Pana Hetmana ponura powolność ich wielu nie zasza i nie zaprowadziła w fortel, upatrzywszy czas, mniejszą potęgę jako złączonych sił swoich«. Ms. Czartor. 105 str. 247. Datę 22 VIII podaje Russ. Istoricz. Bibl. I 657.

³⁾ Por. wyżej. str. 111.

⁴⁾ W r. 1618 Bielowski, Pisma Żółkiewskiego 309.

nie naraził Rzpltej, bo na jego tyłach stało jeszcze drugie polskie wojsko — pod Smoleńskiem.

Bez wyraźnych instrukcji.

Czy hetman wyprawiany w głąb Moskwy otrzymał od króla ściśle instrukcje, jak ma postępywać? Marchocki ¹⁾ współczesny pisze, że hetman ruszył »wziąwszy taką instrukcję od króla, jeśliby przyszło do tego, żeby Moskwie królewicza Władysława proponował na państwo«.

Nie byłoby dziwnem, gdyby hetman otrzymał taką ogólnikową dyrektywę, gdyż w chwili wyjazdu hetmana położenie króla było tak ponure, że gotów był i na to się zgodzić. Wszak — jak wspomniano — z taką propozycją co do królewicza wysłano posłów do Skopina ²⁾.

Jeśli jednak dał król taką instrukcję, to była ogólnikowa, niejasna, a przede wszystkim nieszczerą ³⁾. Król chciał wstąpić sam na tron carski, a nie wprowadzać nań swego syna.

Królewicz miał lat 15, Moskale go łatwo zmoskwiczą i sprawosławiają; nie królewicz, ale król sam tylko zdołałby w Moskwie postawić czoło prawosławiu. »Korona carska na głowie Zygmunta III wydawałaby mi się najlepszą gwarancją odrodzenia religijnego Moskali« — pisał nuncjusz Simonetta do Rzymu ⁴⁾.

To też król nie myślał dawać syna Moskwie i narażać go, czyto jak mówił prymas Baranowski »na nie-

¹⁾ Marchocki 85.

²⁾ Por. wyżej str. 103.

³⁾ Por. wyżej str. 84.

⁴⁾ 7 II 1611 Pierling, La Russie et le S. Siège III 365, 367.

chybne jatki«¹⁾, czyteż na niebezpieczeństwo grożące jego »duszy«. Nie uważał jednak za stosowne swych planów zawczasie odkrywać. Jeszcze ze względów taktycznych należało nie odmawiać wyraźnie Moskalom królewicza. Łudził bojarów, aby w stosownej chwili maskę zrzucić i samemu na tron moskiewski wkroczyć. Była to gra dwulicowa, która się miała skończyć fiaskiem i elekcją narodowej dynastji Romanowych w Moskwie.

Gra ta nakazywała jednak w chwili obecnej t. j. w chwili marszu hetmana na Moskwę jak najmniej się odzywać i z wszelkimi wyraźnymi instrukcjami dla hetmana zwlekać. Wyraźnie odmawiać teraz i otwierać oczu Moskalom nie mógł — więc zwlekał z decyzją. Nadarmo hetman oczekiwał »na rezolucję króla JMci, o którą w tej niesposobności zdrowia przytrudniejsza rzecz«²⁾.

Dopiero Kłuszyn pozwalał królowi trochę odkryć karty, odsłonić przyłbicy krzyżowca. Kłuszyn — który otwierał rzekomo drogę królewiczowi na Kreml — w istocie zamknął mu ją, a otworzył dla ojca.

Król na wieść o Kłuszyńie już mniej taił się z swym misjonarskim zapalem. W czasie dziękczynnego nabożeństwa, kaznodzieja jezuita Stefan odczytał odpust zupełny przysłany przez papieża dla uczestników krucjaty a Achacy Grochowski wręczył przytem królowi miecz i kapelusz przysłany dlań z Rzymu...«³⁾.

Brak instrukcji dawał się czuć hetmanowi bardzo przykro, szczególnie w jednej drażliwej sprawie. Oto brak mu było wyraźnych wskazówek, jak miał postępować z Samozwańcem II, a głównie jego wodzem Janem

¹⁾ Kozłowski, Przegl. powsz. 1889 III 527.

²⁾ List z pod Smoleńska 31 VII, Przyjaciół ludu 1843 nr. 32 (4 II). Król w tym czasie zachorował (zob. niżej) i tem mógł usprawiedliwiać swe milczenie.

³⁾ Kobierzycki 282, 284. Progres 205. Por. wyżej str. 21.

Piotrem Sapiehą. Jak wiadomo, starosta uświacki połączył się w tym czasie z Samozwańcem II i miał działać w tajnem porozumieniu z królem, aby podkopywać Szujskich. Z tem liczyć się musiał Żółkiewski, ruszając na wyprawę przeciw Szujskim.

Nie wiadomo komu z nich król więcej ufał? Zjawiały się przecież pogłoski, »że sam Pan Sapieha chciał na carstwo« ¹⁾, a w każdym razie ten ambitny kondotier związany był z Maryną Mniszchówną i popierał Samozwańca, z którym Wazowie polscy rywalizowali do tronu carskiego. Czy więcej ufał król swemu hetmanowi, przeciw któremu podbudzali go rywale? Zjawia się później pogłoski, że i Żółkiewskiego chcieli bojarzy wybrać na cara ²⁾. Bardzo możliwe, że król obu wodzów i hetmana swego i hetmana Samozwańczego chciał trzymać w szachu i dlatego też nie dał Żółkiewskiemu z góry jasnych pod tym względem instrukcji.

Hetman w każdym razie okazał się lojalnym i zrazu nie chciał słuchać poselstwa, z jakim Jan Piotr Sapieha przybył doń od Samozwańca, »aż król JMci rozkaże« ³⁾. Potem był jednak z starostą uświackim w ścisłym porozumieniu ⁴⁾, prowadził z nim szyfrowaną korespondencję, a kopie listów posyłał królowi ⁵⁾. Jak tylko jednak do-

¹⁾ Hirschberg, Maryna 218.

²⁾ Russ. Istoricz. Bibl. I 683 (pod 16 X 1610).

³⁾ Ms. Czartor. 342 str. 753, 3 VII 1610, Jan Zawadzki sekr. do bisk. warm.

⁴⁾ Ms. Bibl. Jagiell. 3596 nr. 7 Żółk. do Lwa Sapiehy 6 VII 1610, por. Kobierzycki 275.

⁵⁾ Żółkiewski do króla 20 VII 1610 (Muchanow, Zapiski gietmana Żółkiewskawo 1871 primieczan. Nr. 31) zaznacza przytem o staroście uświackim: »choć to zda się, że pisze nie wszystko pertinentier (tak jak się należy), jednak ja o nim jak o człowieku takiego urodzenia przeciwnego nie rozumieć nie

strzegł, że Samozwaniec zamyśla ubiec go w zajęciu Moskwy i tronu, dał znać staroście uświackiemu, »aby go (Samozwańca) od tego odwodził, bo mu pewnie bitwę da«¹⁾.

Żółkiewski przeczuwając, że pod murami samej Moskwy rozegra się główna walka o koronę z kontrkandydatem Samozwańcem i jego protektorem Janem Piotrem Sapiehą, umyślił poprosić króla o przysłanie mu z pomocą jego brata stryjecznego, Lwa Sapiehy. Ten najlepiej ułagodzi starostę uświackiego, a jako wyborny znawca stosunków moskiewskich i dyplomata, znający bojarów i Szujskiego z dawnych swych poselstw, pomoże hetmanowi do zawarcia układu z stolicą i co najważniejsza podzieli z nim odpowiedzialność za to wobec króla. W ten sposób hetman rozdzieli swych przeciwników pod Smoleńskiem i uzyska jasne instrukcje od króla. Dopraszając się o przysłanie Lwa Sapiehy i napomykając o przyszłych układach z bojarami moskiewskimi, zaznaczał Żółkiewski w liście do króla:²⁾ »Ja jako żadnej nie mam dotąd *in isto casu* informacji, tak choćbym i miał, sam tak wielkich rzeczy na swą głowę braćbym nie chciał«.

Ale Lew Sapieha (który też otrzymał list³⁾ podobny od hetmana) ani myślał wyjeżdżać z pod Smoleńska, ani brać na siebie odpowiedzialności. Uspakajał też żonę: »Proszę nie frasuj się WMć, ja tam nie mam woli

moę, musi się akkomodować czasowi i ludziom, którzy przy nim są«.

¹⁾ Ms. Czartor. 342 str. 817.

²⁾ 20 VII 1610 z Możejaska, Muchanow, Zapiski gietmana Żółkiewskawo 1871 primieczanja Nr. 31 dodaje, że w Moskwie słychać o »wielkiej życzliwości pospólstwa, kupców przeciwko królewiczowi JMci«.

³⁾ Otrzymał 27 VII.

jechać. Wszystka moja myśl, jakobyh raczej do domu odjechał, na taką niewdzięczność (ze strony króla) nie chce mi się więcej służyć, już mi od wszelkiej służby serce odpadło... wołałbyh do domu, ale dla uczciwego (imienia) swego nie mogę (króla) tu odjechać«¹⁾.

W chwili gdy kanclerz litewski wymówił się od kłopotów trudnej misji dyplomatycznej na wschodzie, tymczasem w tymże czasie brat jego stryjeczny, Jan Piotr coraz więcej kłopotów sprawiał hetmanowi. Podstąpił bowiem z Samozwańcem pod mury Moskwy, chcąc ją zdobyć, a to pomimo to, że »przez Hrydicza, sługę J. Mci Pana Kanclerza« dopiero co hetmana upewniał, że pod Moskwę nie podstąpi.

Skarżąc się na to hetman w liście do króla²⁾, donosił, że żołnierze hetmańscy oburzeni są na to i »jeśli by ci tam ludzie (Samozwańca) chcieli czynić wstręt sprawom W. Kr. Mości, za bracią ich nie mieć i czynić przeciwko nim jako przeciwko nieprzyjaciołom ojczyzny gotowi«³⁾.

Nie mając jasnych informacji od króla, hetman jednak sam wybrnął z trudnego położenia. Dał znać swym stronnikom w Moskwie, że ich obroni przed atakami Samozwańca.

¹⁾ Ms. Zamoy. 944 str. 79. 27 VII 1610. Z opuszczeniami podaje Prochaska 69.

²⁾ 28 VII 1610. Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 159; Ms. Czartor. 1630 str. 433; Hirschberg, Maryna 217.

³⁾ Równocześnie Maryna Mniszchówna wysyłała agitatorów, aby za cara uznano Samozwańca. Tak 2 VIII pisze Żółkiewski do króla: »Przyniósł mi też Płata ten list od tej Pani (Maryny) na oszukanie, bo miał z sobą do 20 Dońców, które wesłał między ludzie Moskiewskie, którzy tu są, przemawiając ich do impostora. Wydała ich zaraz Moskwa i pojмали ich sześciu w swym taborze, którzy siali tę corruptelam. Jam też Płatę kazał wzięść pod straż i inszych pojmać«. (Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 163).

Rezultat nie kazał długo na siebie czekać, bo oto pod Smoleńsk przybyła wieść o ostatecznym sukcesie hetmana, wieść, która odurzyła wszystkich: W Moskwie bojarzy obalili cara Szujskiego, a potem — jak donosił hetman królowi »bojary i wszystko pospólstwo przysięgli oprócz królewicza JMci nikomu się nie zdawać. Rozumiem, że (wskutek tego teraz) Smoleńsk się pokłoni i zatem W. Kr. Mci nastąpić tu będzie potrzeba«¹⁾.

Pomruk przeciw Potockim.

Pomimo wszelkie przeszkody Żółkiewski dotarł do celu. Car Szujski obalony, Moskwa »szeroko otwiera wrota« królewiczowi, kontragitacja Maryny Mniszchówny złamana. Na całej linii widoczny był triumf polityki więcej ryzykującego Żółkiewskiego nad polityką rozważnych kunktatorów Potockich. Na usta cisnęły się same przez się porównania. Tu Smoleńsk drwi z szturmów i stoi od tak dawna nieugięty, tam Moskwa leży u stóp hetmana. Która polityka lepsza? Ba, jeśli nawet teraz Smoleńsk się podda, to czy nie stanie się przez sukcesy hetmana, czy nie przez to, że pobił nadciągającą odsiecz i obalił Szujskiego?

Sukcesy swe zawdzięczał hetman nie samemu tylko orężowi. Polegały one w większej części na układach, na zręcznej agitacji. »Praktykami czynił« jak pisał sam o sobie hetman²⁾. Wszak układami przeciągnął cudzoziemskich najemników od Moskali pod Kłuszynem, wszak przez łagodne i ustępliwe warunki zdołał skruszyć opór

¹⁾ Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 159; Ms. Bibl. Czartor. 1630 str. 433 30 VII (ceduła).

²⁾ Progres.

załogi pod Carowem Zajmiszczem i przeciągnąć ją od cara Szujskiego na stronę Władysława, wszak przez agitację i tajne układy zdołał tak podburzyć bojarów w samej stolicy, że tron Szujskiego wywrócili a za królewiczem się opowiedzieli.

Umiał czarować, sugestjonować, zapowiadał, że ży-
czy »temu sławnemu i wielkiemu rosyjskiemu hospo-
darstwu uciszenia i uspokojenia«, że myśli o wolności
Moskali, że chce ukrócenia rozlewu »krwi chrześcijań-
skiej«¹⁾. W puste obietnice innych wodzów bojarzy nie
wierzyli, w jego szczerość wierzyli. Doszło do tego, że
sami bojarzy stołeczni napierali na hetmana, aby co ry-
chlej szedł na stolicę²⁾, aż w końcu wystrzeliła »na Mo-
skwie taka radość, jakiej dawno nie było... bojarowie
powiadali, iż się im złote lata *wiernut*, kiedy będą mieli
królewicza JMci Władysława panem«³⁾.

Porównanie między sukcesami Żółkiewskiego a bez-
owocnością szturmów na Smoleńsk wystąpiło tem ja-
skrawiej, że właśnie w tym czasie zaczęła w obozie kró-

¹⁾ Żółkiewski do bojarów z pod Możajska Ms. Czartor. 1630 str. 434.

²⁾ Ms. Raczyń. 33 f. 163 »Radzą i ci bojarowie, którzy list przynieśli i ci którzy przy nas są, żeby nastąpić, jakoż jutro da P. Bóg stanę pod Moskwą, niech się dzieje, co P. Bóg raczył przeżreć«. Por. List Sapiehy 12 VIII 1610 Ms. Zamoy. 944 f. 85.

³⁾ Ms. Raczyń. 33 f. 165; Domaradzki 5 VIII. Żółkiewski starał się jednać bojarów bankietami i podarunkami. Np.: »W tych dniach bojarowie moskiewscy wszyscy co przedniejsi byli u JM. P. Hetmana na bankiecie, których każdego z osobna udarowawszy nazad do domów swych puścił. Wielką przychylność JM. P. Hetmanowi i ochotę pokazują, a między wszystkimi administrator państwa tego największy, Mściśławski«. Ms. Czartor. 342 str. 809 »Zgoła im dalej, tem większy biorą affekt tak do króla JMci jako i do narodu naszego« (l. c. 803).

lewskim zaraza¹⁾ dziesiątkować żołnierzy. Sam król zapadł poważnie.

W obozie domyślano się jednak, »że z melancholji snadź, jako komorni powiadają, początek choroby (królewskiej). Taż (choroba) podobno i teraz nie ustawa za tymi tu wodzów naszych progressami«²⁾.

Te nikłe »progressy«, ta »uprzykrzona obsidia nasza«, te nadaremne szturmy podkopały nerwy królewskie. Może ubodło to jego ambicję, że hetman zdobył taką sławę, a on tu pod Smoleńskiem — nic!³⁾.

Wśród tej choroby królewskiej i zarazy w wojsku zaczęto nie na żarty sarkać na niezdarność Potockich. Jeden z sekretarzy królewskich, ksiądz Zadzik (późniejszy kanclerz) nie może się wydziwić, że gdzieindziej »szczęśliwy progres i koniec, tu tylko (pod Smoleńskiem) wszystkie przedsięwzięcia nasze wstręt biorą«⁴⁾.

Do ogólnego chóru utyskujących na niedołęstwo Potockich przyłączył się teraz nawet i Lew Sapieha. Z pewnością po odjeździe hetmana między nim a Potockimi wybuchła emulacja o wpływ, dość że kanclerz litewski — zaczął wytykać »dawne adagium polskie: że nierządem stoi«⁴⁾, a zarazem zaczął sprzeciwiać się bezuży-

¹⁾ 31 VIII 1610, Przyjaciół Iudu. Leszno 1843 4 II nr. 32 str. 243. Podobnie Ms. Bibl. Zamoy. 944 str. 181 (12 VIII) »I ta choroba jego nic inszego jeno z melankolii«.

²⁾ Liczył się z tem Chodkiewicz, kiedy później nie chciał odnieść sukcesu w walce z Moskwą: »ponoby i pana i drugich bolało, gdybym ja mało co mając ludzi, zrobił a oni nic« Chomętowski, Korespond. Chodkiewicz 76.

³⁾ Ms. Czartor. 342 str. 773, 7 VIII 1610. Podobnie tenże Zadzik 10 VII pisze »rzeczy nasze pod Smoleńskiem *lente* jakoś idą z żalem i wstydem i podziwieniem naszym... Deliberacje wzięły czas niemały« znowu »deliberatur... już tej deliberacji dydzień«.

⁴⁾ Scriptor. rer. Pol. VIII 248. 7 VIII. Podobnie 13 VIII »Po

tecznym szturmom. Sprzeciwiał się nie dlatego, żeby miał machnąć ręką na Smoleńsk i o niego nie dbać. Nie, on wpatrzony był w tę twierdzę i o nią mu głównie chodziło, a tylko zrozumiał, że łatwiej ją dostać metodą Żółkiewskiego, aniżeli Potockiego. On był człowiekiem realnym, praktycznym, liczył się z powodzeniem i sukcesem. Wszystko mu było jedno, jaką drogą, a byle tylko odzyskać Smoleńszczyznę.

Użyć chciał metody hetmana t. j. nie zdobywać orężnie, ale wziąć się do układów i doprowadzić do tego, aby Smoleńsk bramy otworzył tak jak Moskwa. I tu nastąpił żywy załarg z Potockimi, którzy podrażnieni w swej ambicji podwoili szturmy na Smoleńsk, aby właśnie tym sukcesem zaćmić progresy hetmana.

Właśnie (4 sierpnia) sami Smoleńszczanie zażądali układów i Lew Sapieha podjechał ku twierdzy. Zaraz koło niego w te pędy stanął podkanclerzy koronny Kryski ¹⁾. Obruszył się na to Lew Sapieha i uznał to za brak zaufania Potockich (Koroniarzy) do niego: »podobno mnie samemu nie wierzono, aż mi to przystawem p. podkanclerzego przydano«, żżyma się w liście do żony. Wiedzano, że Sapieha marzył o szybkim odzyskaniu dóbr rodowych w ziemi smoleńskiej, więc bano się może, aby kosztem zbytnich ustępstw nie upiekł przytem własnej pieczeni.

W tym momencie między Janem Potockim a Lwem

naszej sprawie albo raczej niesprawie musi się wlec ta wojna długo, ale dobrym rządem i sprawą jużby jej dawno koniec być mógł« (Opuścił Prochaska 69).

¹⁾ Prochaska 69 mylnie sądzi, że to był podkanclerzy litewski. Tymczasem zapewne tkwiła tu też nieufność Koroniarzy do — Litwina Sapiehy. Czy go posądzano o stosunki bliższe z Szejnem, tak jak poprzednio Dorohostajskiego? (por. wyżej str. 91).

Sapiehą brak było zupełnie porozumienia. To też kiedy kanclerz litewski zażądał od Potockiego, aby na czas układów usunął wojsko, wówczas Potocki sprzeciwił się przerywaniu walki, dał tylko pół godziny na układy i w końcu »one rokowanie, nie pozwalając mu (Sapieże) dalszego frysztu, rozerwał« ¹⁾.

W czasie tej sceny »żołnierze Panów Potockich« wołali »że panowie litewscy niepotrzebnie szturm zwłoczą i lada czego siła mówili«. W trzy godziny później Potoccy przypuścili szturm do twierdzy. Cóż kiedy szturm się znów nie udał! »Przedsię ze sromotą swą odeszli — pisze zgryźliwie Lew Sapieha — a z pociechą nieprzyjacielską. Jawnie karze P. Bóg pychę, hardość i nadętość polską i zazdrość ich, bo w nocy P. Kawaler Nowodworski z Gosiewskim przysadzili byli petardy z drugą stroną zamku do bramy Krywszańskiej bardzo dobrze i kiedy dali znać panu wojewodzie bractawskiemu (Potockiemu), kazał się zatrzymać, bojąc się, aby przed nim zamku nie ubiegli i tak ci ta pycha i zajrzość polska wszystko psuje«. Pod adresem Potockich w listach Sapiehy sypał się też teraz grad zarzutów, a coraz to gorętsze pochwały dla Żółkiewskiego.

Właśnie nazajutrz po zerwaniu tych układów smoleńskich zaczął Żółkiewski rokowania z bojarami pod Moskwą (5 sierpnia). Już wszyscy byli pewni, że stolica warunki przyjmie. Więc »triumf uczyniono pod Smoleń-

¹⁾ Ms. Bibl. Zamoy. 944 f. 81, 4 VIII 1610; Prochaska 69; Żółkiewski, Progres 98. Podobnie pisze Lew Sapieha 5 VIII (Ms. 944 f. 83): Smoleszczanie »wczora chcieli traktować, Panowie Potoccy swoją pychą i uporem woleli szturmować i na nas siła słów namówili, cośmy do traktatów radzili, dzisiaj zaś oni na traktaty wyzywają, a Moskwa nie chce«.

skiem wielki«¹⁾, podobnie i w Wilnie po wszystkich kościołach śpiewano »Te Deum«²⁾, a Lew Sapieha pisał »skłaniają się wszyscy (w Moskwie) wziąć sobie królewicza za pana. Tuszy p. hetman, że to dojdzie, owa niedaremny zaciąg będzie J. Kr. Mci, (ten zaciąg) weźmie da Bóg dobry koniec«³⁾.

Cóż za zmiana? Lew Sapieha, który z początku tak sprzeciwiał się wyprawie Żółkiewskiego, ganił go za brak energji w szturmach na Smoleńsk, teraz wyznawał, że dobry rezultat całej wyprawy przypisać należy polityce Żółkiewskiego i przeprowadzanej przezeń elekcji królewicza na cara.

Kanclerz litewski stanął na przeciwnym biegunie od Potockich, którzy właśnie główny grzech hetmana dostrzegli w tej elekcji.

Prawie równocześnie również i brat stryjeczny Jan Piotr Sapieha doszedł do zupełnego porozumienia z hetmanem pod Moskwą. Starosta uświacki strasząc bojarów moskiewskich Samozwańcem i socjalną rewolucją, napędzał ich tem samem ku Żółkiewskiemu i skłaniał do przyjmowania jego warunków. W zamian za to, gdy na wspólnej konferencji pod Moskwą bojar Lepunow porwał się raz do szabli na Jana Piotra Sapiehę wołając: »nas bojarów chcesz carzykowi (Samozwańcowi) wydać«, wówczas ich JM. Pan Hetman rozjął⁴⁾.

¹⁾ Marchocki 94.

²⁾ 9 VIII 1610 Simonetta do kard. Borghese (Archiw. Watykańskie).

³⁾ Script. rer. Polon. VIII 250, (15 VIII) mylnie, że do Janusza Radziwiłła, bo o nim mowa w tekście listu.

⁴⁾ Ms. Czartor. 342 str. 809. Jak pisze Żółkiewski »Pan Sapieha radby się był do woli pana hetmana akkomodował, ale towarzystwo miał niesforne...« (Żółkiewski, Progres, wyd. Bielow-

Sprawa królewicza a sprawa religji.

Od chwili rozpoczęcia przez Żółkiewskiego rokowań pod Moskwą w sprawie warunków elekcji, oczy wszystkich zwróciły się na królewicza Władysława. Zaczęło słać gratulacje do niego do Wilna, życząc mu »przyszłego fortunnego na tej monarchji panowania«¹⁾.

Ale w ten moment na plan pierwszy wysunęła się też sprawa religijna. Czy ten królewicz ma pozostać katolikiem czy przejść — na prawosławie?

Ledwie się zaczęły (5 VIII) układy pod Moskwą, a zaraz na czoło spraw wystąpiła sprawa wyznania. Od razu bojarzy postawili tylko jedno żądanie: »żadnej kondycji nie kładąc, prócz, żeby ich wiary, *quod summum* królewicz JM. Władysław był«²⁾. Dla uspokojenia bojarów wysyłał Żółkiewski na układy z nimi ze swej strony prawie samych prawosławnych, jak swych stronników Iwana Sołtykowa, Wałujewa, wreszcie swego prawosławnego siostrzeńca Bałabana³⁾, Stanisława Domaradzkiego podstolego lwowskiego⁴⁾.

»Nic innego ich nie zabawia — pisze Żółkiewski do króla⁵⁾ — jeno całość religji. Wywodzi się im to

ski 78). O zupełnem zaufaniu do Jana Piotra Sapiehy napisze Żółkiewski w cedulce szyfrowanej do króla, zob. niżej str. 132.

¹⁾ Takie gratulacje słał kniaź Jan Drucki-Sokolnicki, który myśl wyboru królewicza poruszył jeden z pierwszych (w r. 1608). Por. wyżej »Plan króla«, Kognowicki, Życia Sapiehów I 80; Kozłowski, Przegl. powsz. 1889 III 529—530; Darowski 20.

²⁾ Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 165.

³⁾ Zob. wyżej str. 36.

⁴⁾ Też był prawosławnym, zob. wyżej str. 79.

⁵⁾ Ms. Raczyń. 33 f. 163; Ms. Bibl. Jagiell. 3596 II 17; Bibl. Krasiń. 255 (5 VIII).

rozmaicie, ale trudni są na perswazje. Patrjarcha gołąc ¹⁾ Golicynowi, ten ich tą wiarą trwoży i czyni się w tem, co się może, żeby im ten strach z umysłów wyjąć. Rzeczy są na wadze... Po napisaniu listu tego wrócili się z rokowania, którychemem posyłał: Nic innego, jeno ta wątpliwość z strony religji ich trwoży. Pan Bałaban iż jest tejże religji, bardzo ich utwierdził, że się poczęli kontentować. Chcę go posłać i do patrjarchy, żeby go uspokoić«.

Jak wiadomo ten »strach« o prawosławie skłonił bojarów, że wogóle wysunęli kandydaturę królewicza, a nie króla ²⁾. Bojarzy rozumieli dobrze, w czym leżało sedno sprawy.

Jak czytamy w jednym współczesnem pisemku ulotnem ³⁾, Moskale »wiedzą dobrze, że J. Kr. Mć jest zelusus in fide, więc fałszywą opinią o niedotrzymanie wiary heretykom w Szwecji napełnili«, natomiast godzą się na królewicza, bo sądzą, że go na swojego przerobią, że »królewicz asnescet z młodu, jeśliże ich (obyczajów) nie wypełniać, przynajmniej będzie umiał tolerować«.

Ale rozumieli to dobrze i jezuici i duchowni katolicy i król i królowa. I wszyscy postanowili zahamować hetmana, aby niezbyt daleko szedł w ustępstwach i tolerancji. Stąd jakby na komendę wobec króla, który jeszcze leżał powalony chorobą, zaczęli otaczający go panowie czynić zarzuty hetmanowi z powodu jego zbytnej humanitarności i ustepliwości. Robiono to jakby dla osłodzenia królowi smutnych porównań między niefortunnem obleżeniem Smoleńska a sukcesami hetmana.

Już Lew Sapieha, orjentujący się szybko w ogólnym

¹⁾ Popierając kandydaturę Golicyna na tron.

²⁾ Por. wyżej str. 80.

³⁾ Diskurs, Marchocki, Hist. 162.

nastroju pod Smoleńskiem, nieznacznie co prawda, ale zawsze robił w liście do żony ¹⁾ przytyki z tego powodu, że hetman wstawił się do bojarów moskiewskich, aby życia Szujskich nie pozbawiali. »Pisał za nimi p. hetman do Moskwy, aby ich nie karano, a wypuszczono z więzienia, ale to mało potrzebnie uczynił, zgola nie umięją z tą Moskwą postępować« ²⁾. Czemuż Sapieha, który lepiej z Moskwą umiał postępować, nie chciał pospieszyć hetmanowi do pomocy?

Inni ostrzegali króla wskazując, jak niepotrzebne ustępstwa hetman porobił Moskałom w układzie niedawno zawartym z bojarami w czasie kapitulacji Caro-wego Zajmiszcza ³⁾.

W tym to układzie pewne błędy pod względem strategicznym dostrzegano już przed miesiącem ⁴⁾, a gdy się okazało, że niesłusznie, to teraz wynajdywano coraz to więcej pod względem dyplomatycznym. Szczególnie wytykano te błędy wśród kół gorących katolików.

I tak wskazywano, że były nazbyt łagodne i tole-

¹⁾ 12 VIII Ms. Zamoy. 944 f. 85.

²⁾ Por. Bielowski 211; Darowski II 87; Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 160; Ms. Bibl. Jagiell. 3596 f. 15. Ale Żółkiewski już w liście do króla z 2 VIII tłumaczył się, że »z ważnych przyczyn wstawiał się za Szujskim (Ms. Raczyń. 33 f. 161); Ms. Bibl. Krasin. 255 str. 69 Żółkiewski w liście do Sapiehy 3 X 1610 wyjaśnia, że »na tem zależało, żeby byli in potestate J. Kr. Mci« (Szujscy); Prochaska, Kwart. litew. (1911 str. 13); Por. Russ. Istoricz. Bibl. I 679, 16 X: Acz (Szujscy) blisko od bojar śmierci byli, ale p. hetman bacząc, że królowi JM. na tak wielkich ludziach siła należeć miała, wolał tak przy zdrowiu ich zachować; Kobierzycki 290 (zanim Darowski II 87) domyśla się, że Żółkiewski uczynił to dlatego, aby następnie mając w ręku Szujskich, trzymać w szachu ich przeciwników (np. Golicynow) myślących o tronie.

³⁾ Tekst Sbornik imper. russ. istoricz. obszczestwa 1913 f. 142 str. 89, tamże cyt. inne źródła, por. Bielow. 205.

⁴⁾ Por. wyżej str. 112—113.

rancyjne, że oddzielały Moskwę pod carem Władysławem od Polski i to wraz z Smoleńskiem i Siewierszczyzną, że nazbyt wielkie ustępstwa hetman poczynił schizmatykom i t. p. Jako owoc tej krytyki wyszedł wreszcie z pod ręki króla list ¹⁾ do hetmana o tonie wcale nie łagodnym. Król wystąpił wprost z naganą układu ukazując, że daleko korzystniejszy i ostrożniejszy jest układ, jaki król zawarł poprzednio ²⁾ pod Smoleńskiem z bojarami przybyłymi z pod Moskwy. Król wytykał hetmanowi, że zbyt ufał szczeroci Moskali, że nie bacząc na ich »fortele« i »subtelności« — zbyt wyraźnie i bez zastrzeżeń zgodził się na królewicza — (podczas gdy król pod Smoleńskiem uczynił to warunkowo i uzależnił od decyzji sejmu); zarzucał mu król, że ustąpił co do »kościółów katolickich, któreśmy w tem państwie warowali« (w układzie smoleńskim), co wszystko oni dziś na Uprzejmości Waszej *absolute* wynóc się zdali tą przysięgą. Reasumując przestrzegał, aby »ostrożnie« prowadził układy (tak jak to uczyniono w traktatach smoleńskich) i aby nie czynił tego, co mu bojarzy »każą« (szczególnie jeśli wyraźnie nie upewniają go jeszcze o uległości swej względem króla). Więc też niech jeszcze nie zgniata rycerstwa Samozwańca, bo trzeba Moskwę straszac nim, trzymać w szachu.

Z listu tego hetman mógł wyćzuć, że go rywale coraz zręczniejsz podkopują, ale nie mógł zdaje się jeszcze wyrozumieć dokładnie, że główny moment niechęci królewskiej tkwił w tem, że nie godził się na królewicza. W liście bowiem kwestji tej nie wysunięto na plan pierwszy.

¹⁾ Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 173 (ma datę 11 VIII); Ms. Bibl. Krasin. 255 str. 79 ma datę 21 VIII.

²⁾ Por. wyżej str. 83.

Hetman nagli.

Czy Potoccy nie wpłynęli na ten ton surowej krytyki, brzmiący w dopiero co wspomnianym liście królewskim? O Potockich to myśli Kobierzycki ¹⁾, kiedy wspomina o rywalach, którzy wytykali hetmanowi zbyt ni pośpiech w działaniach, a radzili natomiast raczej przewlekać i odraczać, a to dlatego, że chcieli, aby w ten sposób Żółkiewski z drobnem swem wojskiem zawikłał się w położenie bez wyjścia tak, aby oni dopiero pośpieszwszy mu z pomocą, dokończyli dzieła.

Stąd nadarmo Żółkiewski, dobijając pod Moskwą targów z bojarami i układając dla królewicza »pakta konwenta«, naciskał, aby król śpieszył się z decyzją i dawał mu dyrektywę. Król w dalszym ciągu zwlekał i przeciągał decyzję co do syna »ad infinitum«. Nadarmo Żółkiewski ostrzegał, że trzeba chwilę stosowną wyzyskać, że inaczej patrijarcha podburzy lud i wznieci rewolucję.

Kiedy w końcu jednak Potoccy dostrzegli, że mimo wszystko hetman daje sobie radę i dobija układu w istocie w Moskwie, wówczas nagle rozbudziła się i u nich jakaś gorączkowość. Teraz i u nich następuje zwrot, teraz i oni chcieliby szybko uporać się ze Smoleńskiem i pośpieszyć się z jego zdobyciem, a zajmwszy go, popędzić z królem zaraz pod Moskwę, aby wyrwać owoc z ręki hetmana.

¹⁾ 326 Por. Pszonka (Pamięt. 51): »sed aemulatio Potociorum in causa fuit, qui sibi eam laudem usurpare volebant Żółkiewio in contrarium omnia facientes regemque ipsum eo deducetes, ut sibi (królowi) ipsi et Potociis victoriam tribueret e Moscis non Żółkiewio«.

W tej myśli urządzono generalny, gwałtowny szturm na Smoleńsk (21 VIII), ale i ten niestety spełził na niczem.

Wówczas to znaleźli się pod Smoleńskiem dwaj politycy jak Domaradzki, blisko stojący Żółkiewskiego i Gosiewski, zaufany Sapiehy, którzy radzili, aby nakoniec porzucić Smoleńsk i iść pod Moskwę. Dowodzili, że jeśli Moskwa uzna królewicza Władysława, to wówczas podda się i Smoleńsk. Na naradzie górę jednak wzięło przeciwnie zdanie i król dbały o swe wawrzyny, nie ruszył się z pod Smoleńska.

Tymczasem — zapewne ku radości Potockich przyszedł list od Żółkiewskiego do podkanclerzego Kryskiego z wiadomością, że i on znalazł się w niezmiernie kłopotliwym położeniu.

Były to ceduły napisane szyfrą tak, aby o ciężkiem jego położeniu — w razie przechwycenia nie dowiedzieli się bojarzy ¹⁾).

¹⁾ Data nieznana. Na te ceduły powołuje się Żółkiewski w liście (równoczesnym?) do króla z 23 VIII (Ms. Bibl. Jagiell. 3596 II 19 i Ms. Bibl. Krasin. 255 s. 77), też w liście z 28 VIII (Ms. Bibl. Jagiell. l. c. II 196), wreszcie w liście do króla z 31 VIII (Ms. Bibl. Raczyń. zob. niżej); Prochaska, Przegl. histor. t. XIII r. 1911 str. 164—165 mylnie podał, że to ceduła była do podkomorzego zam. podkanclerzego. Również mylnie podał, że »zginęła«, gdyż obie znajdują się w Ms. Bibl. Raczyń. w Poznaniu 33 f. 173. Ponieważ te ceduły są bardzo ważne, więc przytaczam je w całości: »Ceduły z listu JM. P. Hetmanowego cyframi do JMci P. podkanclerzego pisane: Racz to WM. Królowi JM. powiedzieć, że żołnierz dla niepłaty i niedostatku barzo sobie cknie, ś. Michała (29 IX) dłużej nie utrzymamy ich. Cudzoziemcy nie tylko pieniędzy od króla JM. ale i nadzieje o nich nie słyszać. Już po kilkakroć chcieli odejść, ledwom ich zatrzymał ale jeśli w kilku dniach albo pieniądze albo wiadomość nie będzie, pójda precz. Nam będzie siła ubywała, nieprzyjaciół będzie serce brał. Jeśli nie masz takowego dostatku, żeby wojny sta-

Hetman zniecierpliwiony donosił tu z żalem, że wojsko jego wobec braku żołdu ¹⁾ nie myśli dalej służyć i няма mowy o tem, żeby chciało pełnić służbę na kredyt. Wojsko jest tak niepewne, że sam musi unikać wszelkich starć tak z bojarami jak i z Samozwańcem i być ustępliwy. Jeśli król няма pieniędzy na utrzymanie wojska, to trzeba koniecznie zawrzeć zaraz pokój z Moskwą. Ten pokój niechże sobie sam król zawrze wedle swojej woli z posłami, którzy pod Smoleńsk z Moskwy wyjadą, podobnież może się też król ułożyć z posłami wojsk Samozwańca, którzy już są pod Smoleńskiem. Jeśli zaś król chce zostawić wojsko w Moskwie na zimę, to niech poruczy dowództwo Janowi Piotrowi Sapiesze, któremu hetman obecnie zupełnie ufa.

tecznie poprzeć, na zimę wojsko zatrzymać żeby się mogło, tedy lepiej kończyć pokojem uczciwym. I dlategoż ja nie wadzę się tu i znikam wszelakich zaczepki i z bojarą i z szalbierzem. Ma już Król JM. u siebie szalbierzowe posły, do tego rzeczy wiode, żeby bojarowie posłali *cum plena potestate*, Król JM. raczy uczynić, *quod magis expedite videbitur*. Ale ja rozumiem, jeśli niemasz dostatku rzeczy poprzeć, lepiej pokój zawrzeć, bo żeby żołnierz w takiej pracy i niedostatku miał na kreski służyć, to niepodobna rzecz, stęsknił sobie, ale się to tuli (ukrywa), że milczę, żeby nieprzyjaciel serca nie brał. O św. Michale (29 IX) pewnie to erumpet«. — Druga ceduła. »Owe listy, które P. Sapieha pisywał, stąd pochodziły, że musiał tak pisywać, impostorowi się akkomodując i naszym, którzy z nim są a barzo złych siła. Ale Pan Sapieha jest *integra fide* przeciw Królowi JM. i wątpić w jego życzliwości do służby JKr. Mci nie potrzeba i jeśliby tak padło, żeby tu zostawić (przez zimę) wojsko przyszło, jemu najsluszniej poruczyć. Com pierwiej pisał i teraz powtarzam, że wojska bez pieniędzy nie zatrzymamy. Daj Boże żebyśmy mogli *honestis conditionibus transigere*. Ja *intendam omnes nervos*, żeby Smoleńsk i Białą zostawić przy Królu JM.«. (Ten ostatni warunek niezbyt zgodny z dążeniami króla, który chciał przy sobie zostawić — i Moskwę).

¹⁾ Wskazał już na to Kobierzycki 329.

W szyfrach tych hetman wobec ostatnich zarzutów, wymierzonych przeciw niemu, umywał ręce i punkt ciężkości układów przenosił pod Smoleńsk. Niechże jego rywale pokażą swój talent dyplomatyczny. On gotów był oddać dowództwo — i wrócić — pod Smoleńsk.

Odpowiedź, jaką na to otrzymał, wskazywała, że pod Smoleńskiem rywale jego — nie myślą tak łatwo ustąpić. List jaki król mu teraz posłał¹⁾ — był godnem dziełem podkanclerzego i echem hasel Potockich — był zaprzeczeniem wszystkiego, czego hetman żądał!

Król ostrzega tu Żółkiewskiego, aby prowadząc układy pod Moskwą, baczył na »fortele« i »przewrotność« Moskwy, »która wszystką szczerłość na jakieś subtelności swoje przywieść chce« i zbyt zuchwale stawia hetmanowi warunki tak, jakby nie była zwyciężona.

Niechże bojarzy wiedzą, że Zygmunt III jest »ze krwi ruskich książąt!« Z kontrkandydatami nie ma co się bawić w układy. Przeciw tym niech hetman okaże odwagę i bezwzględność, niech użyje »siły na upór«, trzeba »rezolucję narodowi pokazać taką«, aby bojarzy zgodzili się na warunki królewskie a nie, aby Żółkiewski ustępywał. Trzeba zgnieść upór i »brawarję« zbrojnie »ręką rycerstwa naszego« — które niech służy na kredyt! Wszak będzie mu z czego płacić! »Któżby pokojem tych rzeczy kończyć nie wolał... ale pewności (pokoju) niemasz«, a więc nie pokojowo, ale zbrojnie trzeba Moskwę przymusić. Smoleńsk to ważny punkt. Gdyby się zdobyło Smoleńsk, toby ułatwiło układy Żół-

¹⁾ Ms. Bibl. Raczyń. Nr. 33 f. 172 i Ms. Bibl. Krasin. 255. W obu MsMs. niema daty. Król mówi o szturmie na Smoleńsk »teraz« wykonanym (szturm 21 VIII). Ze słów »pokojem kończyć«, »dostatek« widać, że król odpowiada na podobnie brzmiące wyrażenia Żółkiewskiego w cedułach umieszczone.

kiewskiemu pod Moskwą, więc król domaga się, aby hetman — odesłał mu część swej piechoty!

Ponieważ hetman dawniej zawsze był za ¹⁾ pośpiechem i naglił, więc i tu w odwet pióro podkanclerzego puściło się jakby na ironię, zaznaczając że na to wszystko »prędkości potrzeba«, trzeba działać »prędkością« etc. ²⁾). Jakby w odpowiedzi na naglenie hetmana w kierunku zawarcia układu z bojarami, nagli się teraz jego do pośpiechu w zdobyciu przemocą tronu dla króla. Ten tron trzeba zdobyć teraz za jednym zamachem ³⁾, a nie odkładać do przyszłych wypraw...

Gosiewski się spóźnia.

Jak wspomniałem wyżej ⁴⁾, Żółkiewski dopraszał się u króla, aby mu z pod Smoleńska przysłano do pomocy przy układach takiego doświadczonego dyplomata i znawcę moskiewskiej polityki, jakim był kanclerz litewski Lew Sapieha. Ale ten się wymówił, nie chciał brać na siebie odpowiedzialności, a potem słuchać wyrzutów ⁵⁾.

¹⁾ Kobierzycki 329.

²⁾ »Skąd i oni prędzej serce tracą, prędzej ojczyźnie swej rozszerzenie sprawią, prędzej nas i siebie kontentują, prędzej sławę narodu swego po świecie rozszerzą, prędzej żołądka swego dojdą«.

³⁾ Por. »zawodem jednym« Bielowski, Progres 93.

⁴⁾ Str. 118.

⁵⁾ Lew Sapieha do żony 8 VIII (Bibl. Zamoy. Ms. 944 f. 84): »Znając taką niewdzięczność pańską (króla), nie tylko w dalsze posługi« nie chce się wdawać »ale i tych (pod Smoleńskiem) radby odbiegł«. Zdaje się, że Sapieha złożył obietnicę żonie, że do Moskwy się nie pusi, bo 15 VIII pisze: »Otożem ziścił WMci obietnicę, że w Moskwie nie postał« (Ms. Bibl. Zamoy. 942, nr. 14).

Jak zwykł był mawiać »wolał do gotowego« i zamiast pod Moskwę — pojechał wnet potem na urlop — do młodej żony ¹⁾. Do pomocy hetmanowi zamiast Sapiehy wysłano w końcu z pod Smoleńska Gosiewskiego referendarza litewskiego, który również nieźle znał stosunki moskiewskie i jak wiemy ²⁾ był bliskim Sapiehy.

W instrukcjach ³⁾ jakie wręczono Gosiewskiemu z naciskiem podniesiono, że tron i rząd ma się dostać teraz królowi, a nie królewiczowi. Silono się w tym kierunku na liczne dowody. Po cóż wzywają bojarzy króla pod stolicę, jeśli on sam niema ująć stery rządów? Powołano się na deklaracje króla tuż przed wyprawą, że nie dla dynastji (królewicza), ale dla pożytku Rzpltej ją podejmuje. Gdyby te deklaracje przekroczono, podniósł by się rokosz w Polsce. W Moskwie królewicz nie dałby sobie też rady z buntem. Anarchię i Samozwańców zdławić zdoła sam król podążywszy do Moskwy: królewicz za młody, pobyt wśród barbarzyńskiego narodu byłby dlań »z niebezpieczeństwem jakim wychowania, które gdyby mu się odjęło, siłaby... w sunieniu przed Bogiem... Król JMć zostać musiał«; mogliby go Mo-

¹⁾ 12 VIII (Bibl. Zamoy. Ms. 944 f. 85) i 21 VIII (Ms. 942 nr. 18); Prochaska, Kwartał. litew. 71; Kobierzycki pisze mylnie (293), że Żółkiewski odrazu króla prosił o Gosiewskiego. Sapieha wrócił z urlopu dopiero 13 września.

²⁾ Zob. wyżej str. 11.

³⁾ Gosiewski wyjechał 23 VIII (por. Russ. Istoricz. Bibl. I 657). Instrukcja jest w Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 198: »Konsideracje do podania p. wojewodzie kijowskiemu przez staros. wielis. posłane z pod Smoleńska« l. c. f. 170. W Ms. Czartor. 105 str. 363 (i Raczyń. f. 169): »Pewne punkta konsyderacji P. Gosiewskiemu i Andronowi Sołowieckiemu pod stolicę od J. Kr. Mei posłanym, którzy zdania J. M. P. Hetmana zasięgać i według jego we wszystkim obchodzić się mają« por. Ms. Bibl. Krasin. 255 str. 74 i 76. Datę instrukcji podaje Kobierzycki 339, 22 VIII.

skale i zamordować. Jak dorośnie, jak sejm pozwoli, to kiedyś możnaby go oddać. Wszakże i wedle układu smoleńskiego król obiecał dać królewicza dopiero wówczas, gdy państwo moskiewskie się uspokoi. Co do zadania, aby królewicz przejął prawosławie odpowiedzieć trzeba, że tak jak Moskwa dba o swą religię, tak też nie może narzucać religji temu, »którego chce mieć za pana«. Przytem zaznaczyć, że królewicz i jego dworzanie będą musieli mieć swoje kościoły i kapłanów i dodać »aby inszej oprócz rzymskiej religji kapłanów i kościołów stawiać nikomu wolno nie było« (przeciw protestantom?). Gdyby bojarzy domagali się zaś w zamian jakichś ustępstw w granicach Rzpltej co do religji, to gdyby nie można było odrazu tego obalić, to odroczyć do decyzji samego króla¹⁾). Pieniądze na żołnierzy niech Żółkiewskiemu da Moskwa. Na zamkach pogranicznych musi pozostać załoga polska, a tak samo wojsko królewskie nad Wołgą. Jest ono nieodzowne do pokonania Samozwańca, czego pragną sami bojarzy. Naogół trzeba »najostrożniej subtelnościom... zabiegać«, »niczegoż, cohy się wykonać nie mogło, niepozwalając«.

¹⁾ Ms. Raczyń. 33 f. 198: »Więc i religia ich starożytna przy zwyczajach, prawach i inszych okolicznościach państwu należących wcale zostanie. Ale na próżne żądności ich około odmiany wiary syna naszego odpowiedzieć trzeba, że jako oni wiary swojej ochraniają, mając subesse tak temu imponere legem fidei nie mogą, któremu regiment podają państwa swego. Toż i tam gdzie do kościołów warowania przyjdzie, pokaże, iż i królewiczowi JM. synowi naszemu i ludziom jego potrzeba swej religji, kapłanów i cerkwi, dołożyć jednak aby inszej oprócz rzymskiej religji kapłanów i kościołów stawiać nikomu wolno nie było. A gdzieżby czego nowego i niepodobnego u nas się domagać chcieli, jeśli by samem niepodobieństwem znieść się to nie mogło i za radą Wielmożnego Wdy Kijowskiego utrzyć i ustawić, do naszej w tym rezolucji odłożyć to będzie potrzeba.

W tem wszystkim niech hetman użyje »potrzebnego pośpiechu«... Tego »pośpiechu« nie okazał sam Gosiewski. Zachorował bowiem po drodze¹⁾, zniecierpliwiony Żółkiewski nadarmo oczekiwał instrukcji. Potrzeba mu ich było tem pilniej; że już dobijał układów. W nich trzymał się układu smoleńskiego jako wzoru, ale wiele było jeszcze punktów spornych. Niem mało było sporu w sprawach ewakuacji załóg polskich z zamków moskiewskich. Dowiedziawszy się jednak od gońca Andronowa Sołowieckiego (wysłanego przodem przed Gosiewskim), że król nie miałby ostatecznie zbyt wiele przeciw tej ewakuacji²⁾, ustąpił w tej sprawie bojarom.

Główny szkopuł tkwił jednak w sprawie religji, a stronnictwo najbardziej Żółkiewskiemu wrogie i uparte skupiło się koło patriarchy. Zdarzyło się nawet, że patriarcha zaczął wyklinać bojarów, trzymających z Żółkiewskim, na co bojarowie odpowiedzieli połajankami i zabierali się bić »popów, co przy nim byli... aż pouciekali z cerkwi«³⁾. Ten protest patriarchy popsuł na chwilę układy tak, że niektórzy wybitniejsi (kanclerz Telepniow, Golicyn) zaczęli znów stawiać trudne warunki⁴⁾.

Hetman dostrzegł, że patriarcha przemyśliwując o wprowadzeniu na tron narodowego kandydata (boja-

¹⁾ »Dla niesposobnego zdrowia« (List króla do Gosiewskiego Ms. Racyń. 33 f. 202). »Nięsposobność jakaś zatrzymała« (List króla do Żółkiew. Ms. Bibl. Krasin. 255).

²⁾ Usprawiedliwił się z tego w liście do króla: Że to nie miało być contra mentem W. Kr. Mci. Prochaska, Przegląd histor. 1911, 163. Ms. Bibl. Krasin. 255 s. 77.

³⁾ List z 23 VIII Ms. Bibl. Racyń. 33 f. 171 i Bibl. Krasin. Ms. 255 s. 77.

⁴⁾ L. c. Por. Prochaska 287—8.

⁵⁾ List Żółkiewskiego do króla 23 VIII Ms. Racyń. 33 f. 171; Ms. Bibl. Jagiell. 3596 II f. 19; Bibl. Krasin. Ms. 255 s. 77.

rzyna), chciał wojnę z Polską jak najbardziej przewlec. Stąd hetman postanowił wbrew temu właśnie rzecz przeciąć i skrócić. Pozatem skłaniała go do tego i postawa wojska. Na naradzie z rotmistrzami (26 VIII) przekonał się, że wojsko na żołd dłużej czekać nie myśli. Wojsko żądało, aby pokój zawierał, a »Rzplte w wojnę długą nie zawodził«¹⁾. W rezultacie też głównie wojsko, burzące się z powodu braku żołdu, a spodziewające się, że ten żołd dostanie po zawarciu układu ze skarbcą carskiego — zmusiło hetmana do dobicia układów z bojarami²⁾.

Nie był w stanie hetman Moskwę »dotrwaniami (przez zimę)... na pożyteczniejsze Rzpltej kondycje... przycisnąć«. Żółkiewski musiał się śpieszyć. Odraczać, to znaczyło popsuć — wszystko³⁾.

Hetman więc »nie czekając króla JMci nauki«, odroczywszy część spornych artykułów do bezpośrednich układów z królem pod Smoleńskiem, zaakceptował tekst umowy⁴⁾ i elekcji królewicza Władysława, którego — jak obiecał, na Kreml »niemylnie przywiedzie«⁵⁾. Na tej podstawie odbyła się wreszcie (28 VIII) uroczystość zaprzysiężenia artykułów i elekcji. »Chrest całowała stolica«⁶⁾ na imię królewicza JMci i to przy tak donośnym

¹⁾ Bielowski, Progres.

²⁾ W liście do króla (28 VIII Ms. Racyń. 33 f. 177) hetman usprawiedliwia swą ustepliwość względami, których »dotknął w cedule cyframi do JM. podkanclerzego«, a w tej cedule jak wiemy zwracał główną uwagę na wojsko burzące się z braku żołdu, por. Bielowski 504.

³⁾ Kobierzycki 329 »cunctatione nimia«.

⁴⁾ Tekst: Bielowski 493 i Sbornik imper. russ. istoricz. obszcz. r. 1913 str. 90. Ocena: Prochaska, Hetmana Żółkiewskiego traktat, Przegląd histor. 1911, 162.

⁵⁾ Marchocki 99.

⁶⁾ Ms. Racyń. 33 f. 175.

huku dział, że Samozwaniec przerażony gotował się do ucieczki. »I ja też z panami rotmistrzami wedle tego pisma całowałem krest«, pisał hetman do króla ¹⁾).

Hetman musiał poprzysiąc, choć zdaniem niektórych układ ułożony był wbrew woli króla ²⁾). W zasadzie jednak hetman miał rację — kiedy w liście donosił — że układ obecny w całości dostosował ³⁾ do poprzedniego układu, jaki sam król zawarł pod Smoleńskiem (z wyjątkiem tylko jednego punktu co do ewakuacji zamków nagraicznych).

Na usprawiedliwienie donosił królowi, że jak widać »z gestów i płaczu ich, szczerze sobie życzą królewicza JM.«. Pomimo to stosownie do woli króla ⁴⁾ nie myśli śpieszyć się z usunięciem Samozwańca, aby Moskali trzymać jeszcze w szachu.

Najciekawsze, że hetman wyraża się tak jakby nie przeczuwał, że główny szkopuł tkwił w tem, że nie króla ale królewicza dał Moskałom na pana.

Co prawda Żółkiewski co do tego punktu najważniejszego był w porządku. Albowiem kiedy wyjeżdżał sam ze Smoleńska mówiono jeszcze o królewiczu ⁵⁾, a też

¹⁾ List z 23 VIII l. c.

²⁾ Prochaska, Przegląd histor. 1911, 298 uw. 1 przytacza późniejsze zdanie pewnego senatora: »hetman lubo praeter mentem W. Kr. Mci odbierał przysięgę narodowi, temu i swoją dawał, inaczej żadną miarą uczynić nie mógł, boby był wszystko popsował«.

³⁾ »Wszystko się konformowało do tych artykułów« itp. Muchanow, Zapiski gietmana Żółkiewskawo 1871 (primieczanja nr. 20 i 26) przytacza ustępy żywcem brane przez Żółkiewskiego z układu Smoleńskiego.

⁴⁾ Por. wyżej list z 11 VIII.

⁵⁾ Por. wyżej str. 115. To też Marchocki 106 mówi, że kiedy wracał następnie Żółkiewski z Moskwy pod Smoleńsk, to wracał w tym celu, aby »wymóc na królu, aby to co mu dał *in commis-*

i układ smoleński godził się na królewicza¹⁾, o zwrocie zaś w planach króla hetman nie wiedział dokładnie, gdyż zmienione co do tego instrukcje, jakie wioził Gosiewski — dotąd rąk jeszcze hetmana nie doszły, bo Gosiewski uwiązał po drodze... a w listach zaś król nie zaznaczał, że jest temu przeciwny, ale tylko napomykał (i to w ostatnich), że pozwalał nań warunkowo²⁾.

Dopiero w dwa dni po zaprzysiężeniu ugody przybiegł ponownie ów goniec Andronow z wyraźnym już rozkazem królewskim do hetmana, »iżby nie na królewicza, ale na samego króla JMci panowanie zaciągnął«³⁾.

Ale i w listach, jakie hetman następnie wysyła do króla nadarmo szukamy wzmianki o sprawie królewicza. O tem milczy hetman jak grób. Wiedział, że gdyby w Moskwie up. z przejętego listu jego dowiedziano się o zmienionej woli króla, — wszystkoby runęło. A zresztą jak to pisać w przedmiocie tak dla dumy królew-

sis, ziścił« gdyż dostrzegł, »że tam odmiana z strony dania królewicza poczęła się dziać pod Smoleńskiem«.

1) »A iż król JMć mimo deklarację swą pod Smoleńskiem daną Sołtykowemu... z strony królewicza, i n s z ą teraz do pana hetmana wskazywał...« Bielowski, Progres 92. Podobnie: »Król JMć raz obiecawszy królewicza, teraz zaś radby się cofnął« (Hirschberg, Maryna 254—255).

2) Por. wyżej. W czasie też swego pochodu Żółkiewski donosił o chęciach bojarów względem królewicza (list z połowy lipca Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 156). Nie przychodziło mu na myśl robić różnicy i wskazuje w liście z 2 VIII, że bojarowie powinni czołem uderzyć W. Kr. Mci i królewiczowi etc. (l. c. 161).

3) Listu tego nie znamy. Progres 76 pisze, że »Andronow przyjechał w 2 dni po zawarciu w s z y s t k i c h r z e c z y«. Z listu 28 VIII widać, że jeszcze 29 VIII przysięgano po cerkwiach, więc wypadałoby, że przyjechał 31 sierpnia (może nawet 30 sierpnia).

skiej drażliwym. W pamiętniku swym¹⁾ wyraźnie się z tego tłumaczy: »Pisać o takowych rzeczach nie zdało się, żeby się mogło co sprawić, posłać zaś nie było tak *qualificatam personam*, komu by tego powierzyć i ktoby mógł *pro gravitate negotii* tak to królowi JM., jako potrzeba ukazać«. Stąd o tej sprawie »zamilczywał i w wielkiej tajemnicy u siebie ją miał«²⁾.

To też hetman w liście³⁾, jaki wysłał do króla 31 sierpnia ani słówkiem o tej sprawie królewicza nie wspomina⁴⁾. Korzył się w niem tylko i zapewniał o swem posłuszeństwie⁵⁾, przypominając o owych cedułach szyfrowanych do podkanclerzego i rozwodził się przytem o żołdzie tak dla swego wojska, jakoteż dla oddziałów Samozwańca, które trzeba skaptować⁶⁾, aby tego ostatniego same ujęły. Przeczuwając jednak, że rywale niejednemu pewnie będą mieli do zarzucenia w jego układzie moskiewskim, zaznaczał jakby dla usprawiedliwienia, że kiedy teraz jedzie z Moskwy poselstwo pod Smoleńsk dla definitywnego dokończenia układów, to już tam »zawrzesz W. Kr. Mć ex animi sententia« (wedle swej woli)

¹⁾ Bielowski 92.

²⁾ Bielowski 91.

³⁾ Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 175.

⁴⁾ Mówi tylko o tem, że »P. Bóg serca ludzi moskiewskich sprawił przeciwko W. Kr. Mć i królewiczowi J M c i« i że »żołnierze Samozwańca są W. Kr. Mć i życzliwi«.

⁵⁾ »Jako w innych sprawach, które mi kiedykolwiek były od W. Kr. Mć rozkazane, raczyłeś W. Kr. Mć doznawać mojej powolności i wszelakiej *sedulitatem* w dogadzaniu W. Kr. Mć i w tem nie zejdzie na usilnem mojem staraniu«.

⁶⁾ Przytem dodaje: »Lepiej by tych ludzi dobrymi sposoby uspokoić, bo [trudno] *certare armis* a żołnierz nieukontentowany, do wysługi tylko [ma] kilka niedziel. Więc *dubius eventus* takich spraw. Co się może rozumem sprawić, na to niebezpieczeństwa nie — nażyć«.

i dodawał tylko, że kiedy na to poselstwo wybrali najznakomitszych bojarów, to »znak jest, że szczerze do rzeczy przystępują«.

Wnet przyszedł jednak list ¹⁾ od króla, w którym ten powtarzał wszystkie motywy przeciw powierzaniu królewicza bojarom, jakie już wyłuszczył w instrukcji Gosiewskiemu, którą — jak mylnie król sądził — już zapewne hetman ma w ręku (Gosiewski wciąż jeszcze nie przyjeżdżał). Król oświadcza, że poza tę instrukcję nie może »postąpić«. Dodawał tu przytem król, że wobec tego, iż pod Smoleńskiem układy toczyć się będą teraz z posłaniami przybywającymi z Moskwy, powinienby hetman zostawiwszy przy wojsku swem jakiego zastępcę, »nademknąć« pod Smoleńsk.

Znamienną rzeczą, że król tu polecał, aby bojarom »podawać przez pewne konfidenty« i ich zręcznie przekonywać, iż król obiecał królewicza dopiero wówczas oddać, gdy państwo moskiewskie będzie zupełnie uspokojone, więc że trzeba wprzód »uspokajać«, »niżli młodość naszego syna na te niepokoje podać«.

Hetman króla nie posłuchał. Wiedział jak Zygmunt III znienawidzony był u prawosławnych. Otrzymawszy taki rozkaz już *post factum*, nie mógł się doń zastosować i — o tem wszystkim w Moskwie ani pisał.

»Nie zdało się — jak pisze hetman w pamiętniku — z tem otwierać, iżby Moskwa, u której było *invisum nomen* (znienawidzone imię) króla JMci, nie sparsnęła i... gdzieindziej chęci nie obróciła«.

W istocie sytuacja była taka, że nawet sam Gosiewski przybywszy wreszcie (zapóźno) z ową instrukcją

¹⁾ List z 2 IX (Taką datę ma Ms. Bibl. Raczyń, 33 f. 178, gdy Ms. Bibl. Krasin. ma mylnie 20 IX.

i poznawszy stan rzeczy, pochwalił krok Żółkiewskiego.

Niestety Andronow (i drugi goniec Mołczanow) może w myśl owych poleceń podawania »przez pewne konfidenty« — wygadali się¹⁾ przed bojarami, z czem przyjechali. Tajemnica wyszła na wierzch, a bojarów przeniknęło podejrzenie, że król w rzeczywistości zagarnie tron dla siebie.

Może być — rywale hetmana sądzili, że takie wygadanie tajemnicy, to najlepszy sposób podkopania elekcji — i wyjaśnienia sytuacji.

Coraz ostrzejsze listy.

Zapadła klamka. Hetman zaprzysiągł. Wprawdzie wiele punktów odłożono do definitywnych układów pod Smoleńskiem, ale elekcja królewicza stała się faktem.

Żółkiewski z góry przeczuwał, że cały układ elekcyjny będą jego rywale pod Smoleńskiem niemiłosiernie nicować i z góry też »na to się oglądał, żeby go inwidy (zazdrośnicy) nie podali, że w tych rzeczach nie dosyć uczynił Rzeczypospolitej«²⁾.

Żółkiewski się nie mylił. Choć ten i ów z senatorów³⁾ pośpieszył przesłać gratulacje hetmanowi za dokonanie dzieła, to jednak naogół pod Smoleńskiem podniosła się burza gniewu, krytyki i niezadowolenia. Zaczęto krytykować elekcję, dowodząc, że Moskale okazują tylko »zmyśloną inklinację«, że ta elekcja to »udana maszkara«, że Moskale czyhać tylko będą, aby wzmocniw-

¹⁾ Bielowski, Progres.

²⁾ Bielowski, Progres.

³⁾ Np. Lew Sapieha, zob. niżej.

szy się, wyrzucić albo zabić »Ładziśława«. Na pierwszym miejscu wytykano punkt ¹⁾ o przejściu królewicza na prawosławie.

Aby tę burzę w zarodku zażegnać, hetman pośpieszył z wyjaśnieniem całej sprawy i wystosował list ²⁾ (nam nieznany) do króla. Dowodził tu, że gdyby nawet i Gosiewski na czas przyjechał, to i tak musiałyby bojarom ustąpić, gdyż trzeba było mieć wzgląd na charakter narodu moskiewskiego i na niedojrzałość sprawy. Wytykał, że o przysłanie Lwa Sapiehy bezskutecznie kołatał, (ten pojechał sobie jak wiadomo na urlop), że zresztą wszystko będzie król mógł sobie pozmieniać przy ostatecznych układach z posłami bojarów, którzy jadą pod Smoleńsk.

Wszystko to król w odpowiedzi ³⁾ uznaje, ale zaznacza, że przy tych układach z posłami, gdy się im jasno będzie musiało wszystko odkryć, już większe będą trudności i gotowo wybuchnąć jakie zamieszanie. Następnie przystępuje do krytyki punktów układu. Szczególnie królowi niepodoba się warunek odstąpienia od Smoleńska. Wszak król obowiązany odzyskać stracone ziemie, a tak miałyby bez rezultatu wrócić z wyprawy tak ogromnej. Bojarzy raz chcą, aby król wycofał z pod Smoleńska wojska, a gdzieindziej sprzecznie znów z tem wyrażają życzenie, aby temi wojskami zgniótl Samo-

¹⁾ Bielowski 505.

²⁾ »Jako sam Uprzejmość W. piszesz«, przytacza król Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 200—201 (w liście bez daty). Datę listu królewskiego tylko w przybliżeniu można oznaczyć na podstawie tego, że król mówiąc o Samozwańcu, wyraża się tak, jakby Samozwaniec jeszcze miał znaczenie t. j. przed otrzymaniem wiadomości o jego ucieczce. (Król o tej ucieczce (6 IX) już wie w liście z 22 IX).

³⁾ L. c.

zwańca. Żle, że po granicznych zamkach i na Kremlu niema pozostać polska załoga, bo królewicz w niebezpieczeństwie znalazłby się w Moskwie, źle, że Szujscy mają być trzymani w Moskwie, bo mogą umknąć i t. p. W każdym razie zanim hetman przybędzie pod Smoleńsk, to niech wprzód ubezpieczy rzeczy w Moskwie.

Hetman z instrukcji danej Gosiewskiemu ¹⁾ mógł się dorożumieć, że protest przeciw elekcji królewicza powstał w obozie królewskim głównie na tle wyznaniowym ²⁾. Pod tym względem pośpieszył króla uspokoić listem ³⁾. W nim wskazywał, że wprawdzie tę kwestję wysuwa kniaź Golicyn, który w imieniu bojarów wobec patriarchy akcentował, że posłowie prosić będą króla o przejście królewicza na prawosławie, ale niech król się uspokoi. Jeśli król odmówi, to i tak bojarzy ustąpią, bo już raz Władysławowi jako carowi przysięgli. Zresztą »bardzo dobrze ⁴⁾ idzie w rzeczach ten Golicyn... zaznem niemam wątpliwości, że wszystko ex animi sententia raczysz W. Kr. Mć z tymi posłami postanowić«.

¹⁾ Por. wyżej str. 136 uw. 1.

²⁾ Przeczuwał, że obruszy króla żądanie patriarchy Hermodzenesa, aby wraz z synem przyjął prawosławie (12 IX v. st. 1610 Sborn. imperat. russ. istor. obszcz. r. 1913 t. 142 str. 173) (por. warunki, jakie miało wieźć poselstwo pod Smoleńsk).

³⁾ List z 7 IX Ms. Bibl. Raczyn. Nr. 33 f. 177 bez daty; Ms. Bibl. Krasin. 255 bez daty; Ms. Bibl. Jagielloń. 3596 l. c. 26. Datę 7 IX podaje: Ms. Czartor. 105 str. 269 i 278, Ms. 342 str. 785—790. Drukował część Hirschberg, Maryna 235, 233; Prochaska l. c. 283 (przyczem mylnie zaznacza, że list był napisany przed 7 IX; mylnie, bo a) mowa w liście o ucieczce Samozwańca, która nastąpiła 6 IX), b) król w liście z 22 IX (zob. niżej) wspomina, że data tego listu była 7 IX.

⁴⁾ Mylił się hetman, bo Golicyn w skrytości myślał o troonie dla swego rodu.

W sprawie tronu dla króla pisał tak, jakby królewicz a król to było wszystko jedno: pisał bowiem tak¹⁾ jak dawniej »o chęciach narodu moskiewskiego ku W. Kr. Mci i królewiczowi«, donosił, że zdaje się »od przedniejszych do najmniejszych«²⁾ te chęci coraz to rosną i wszyscy »nieobłudnie życzą sobie panowania J. Kr. Mci«, że zamki mają się poddawać na imię królewicza itp. Naogół usprawiedliwiał swój pośpiech³⁾ a naglił o decyzję — szczególnie w sprawie żołdu przypadającego tak wojsku jego, jak i wojskom Samozwańca (który tymczasem zbiegł znowu do Kaługi). Prosił nadto o informacje, kogo nad swemi wojskami zostawić w zastępstwie.

Skargi na brak informacji niecierpliwiły króla pod Smoleńskiem. Król w liście (z 21 IX) wyrażał zdziwienie, że tak »niesporo« Gosiewski »pospieszał« z instrukcjami, które hetmanowi »wiedzieć... było potrzeba⁴⁾, niżeli jakie zawarcia... (z bojarami) stanowić«. Stąd bardzo dobrze, że hetman zawsze się wobec bojarów zastrze-

¹⁾ Por. wyżej.

²⁾ W tym samym dniu 7 IX hetman dziękując za gratulacje pisał do Lwa Sapiehy: »Obrócił P. Bóg serca i chęci tego narodu nie z myślenie ku J. Kr. Mci i dziatki małe po ulicach tegoż wołają, za królewicza JMci P. Boga proszą« Ms. Bibl. Jagiell. 3596 V nr. 8; por. Prochaska, Kwart. lit. 71 i Przegl. histor. 1911, 288.

³⁾ »Jabym rad wszystko zawiesił do W. Kr. Mości informacji, lecz jakom wyżej wspomniał, rzeczy są nagłe, nie wiem, jeśli dopuszczą długiej odwłoki«.

⁴⁾ Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 216 (21 IX). Żółkiewski sądził, że przysiągł układ w myśl ogólnikowych początkowych wskazówek, jakie sam otrzymał wyjeżdżając z obozu z pod Smoleńska (por. wyżej str. 115) czyli że przysiągł »conscio Rege« (por. Kobierzycki 342; Piasecki, Chron. 318). Przeciwnicy zaś mówili, że »postanowił bez rady i woli królewskiej« (Wójcicki, Pamiętn. do panow. Zymg. III 1846, str. 19—20).

gał, że nie miał od króla »żadnej do zawierania mocy«. Król wskazuje jednak, że nawet niektórzy bojarzy przybywszy pod Smoleńsk, pobudzają jego (króla), aby nie ustępował, więc posyła nowe instrukcje Gosiewskiemu i komunikuje je hetmanowi. Zaleca wojsku »persewerencją« i kilku zwrotami łaskawymi tuszuje ostry ton.

Cała ta korespondencja była dotychczas gorzka, ale jakby cukrem posypana. Ale zbyt były wielkie różnice między królem a hetmanem, aby wkońcu hetman nie doczekał się bardziej otwartego i bardziej surowego tonu i nagany za zbyt szybkie zawarcie układu.

Taki ostry ton zabrzmiał w liście ¹⁾ napisanym (nazajutrz po wyżej wspomnianym) po naradzeniu się z senatorami i wodzami. Król odraczał wszystko do przybycia poselstwa moskiewskiego pod Smoleńsk — a to tem więcej, że Smoleńszczanie odraczają poddanie się do tego czasu przybycia, a niestety teraz »trzymają się mocno« układu moskiewskiego i »nie chcą go w niczem ustąpić«. Tkwiła tu nagana za ustąpienie Smoleńska przez hetmana, jak również nagane odczuć można było w uwadze, że wskutek dopuszczenia do ucieczki Samozwańca i wyzwolenia Moskwy od tego przestרחu przed Samozwańcem »rzeczy są bardziej... niżli pierwiej zatrudnione«. Pochwałę tylko zyskał hetman za propozycję, aby część żołdu płacił wojsku skarb carski, ale król zrobił przytem uzupełnienie, że nie część ale cały żołd zwalić trzeba na skarb carski, a podatki należy pobierać nie tylko od bojarów »ale i innych zamków władzy naszej już podległych«. Król akcentuje, że w Moskwie trzeba postępować bezwzględnie, gdyż przywykł ten naród do samodzięrzawia, »z ludźmi tymi według humorów ich, co do-

¹⁾ Ms. Bibl. Raczyń. (22 IX) 33 f. 216.

skonałej (absolutnej) woli panów swych podlegli, obchodzić się potrzeba».

Podobny ton daje się odczuć w liście króla do Gosiewskiego¹⁾. Przyznawszy hetmanowi wielką zabiegliwość i usprawiedliwiwszy go tem, że nie dostał informacji (wskutek opóźnienia się Gosiewskiego), wytyka jednak, że lepiejby zrobił hetman, gdyby dłużej przeciągał układy i się targował. Teraz już trudno »stargowanej cofać rzeczy«. Że hetman więcej mógł wytargować, najlepszym dowodem to, że pod Smoleńsk przybywają teraz z poddaństwem okoliczni bojarzy, a gdy się od nich żąda przysięgi na imię króla a nie na królewicza, wówczas odpowiadają, że byliby taką przysięgę złożyli już w Moskwie przed hetmanem »by byli [wprzód] wieździeli«, że taka jest wola króla. Jeśli się mówi o tem, że król się ma wyprawiać pod Moskwę, to chyba przecież na to, aby wkroczył sam na tron? »Jeśliby nas tylko po to wokować pod stolicę miano, aby się drewnianym przypatrywać basztom i głucho murowanym pałacom, nie byłoby nas poco zaciągać, bo to na wizerunku malowanym obaczyć możemy«. Niech naprzód bojarzy ukoronują carem króla i okażą jego »osobie wdzięczność za uspokojenie państwa« i wtedy mogą dopiero »pana swego koronowanego« prosić o królewicza, i wtedy dopiero król nie mogąc sam przebywać w Moskwie, gotów będzie zostawić im na zawsze syna. Zastrzega przytem król, że go »żadna panowania nie uwodzi chciwość«, bo to nie jest znowu tak miłe i »łakome państwo«.

Ale hetman się też bronił i lepiej jeszcze uzasadniał swoje stanowisko. Naogół był zdania²⁾, że mylą się jego

¹⁾ Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 202, Ms. Bibl. Krasin. 255 str. 90, (1 X 1610) król powtarza tu to, co już w instrukcji napomknął.

²⁾ Kobierzycki 342—3 charakteryzuje ogólnie pogląd hetmana.

rywale, jeśli sądzą, że królewicz mając lat 15 jest za młody, aby go oddać bojarom i na Kremlu zostawić. Wszakże można mu dodać do boku polskich senatorów, a przedewszystkiem przy jego boku — zostawić jego samego — hetmana, popularnego w Moskwie. On już starałby się o bezpieczeństwo młodego cara. Niech tylko królewicz przybędzie, to wtedy złagodzi się też i twarde artykuły elekcyjne. Zazwyczaj młode narody wkładają w pakta konwenta wygórowane warunki, ale potem się je jakoś zręcznie złagodzi i umiarkuje. Żółkiewski traktował te warunki oportunistycznie, bo wiedział na podstawie doświadczeń poczynionych na polskich elekcjach (jak np. z postępów Monluka), że można w paktach konwentach wiele »absurdów«¹⁾ obiecać, a nie wszystko się potem musi wypełnić. Przecież te warunki nie trzeba koniecznie natychmiast wypełniać, owszem za zgodą Moskali król może je roztrząsnąć na przyszłym sejmie w Polsce, a kiedy zyska aprobatę sejmu, wówczas zadość uczyni deklaracjom swym wydanym szlachcie przed wojną. Na ten sejm też wyśle car-królewicz swych posłów i tu dopiero się zawrze przymierze, tu się uregułuje sprawę obsadzenia stolicy i innych zamków polskim żołnierzem, którego możnaby tam zatrzymać pod pozorem niedokończenia układów i uspokojenia carstwa. Wszakże pułki polskie czekają na żołd, który obiecano z skarbcza carskiego, inaczej rozgoryczone rzucą się na ziemię Rzpltej i je spustoszą. Jeśli król nieda królewicza, to zapłata Polskę w długą i niepewną wojnę z narodem upartym, który będzie się przez to uważał za rozwiązanego z przysięgi.

Takiego jednak hetmańskiego stanowiska pod Smoleńskiem nie zrozumiano i zasypywano go zarzutami.

¹⁾ Bielowski, Progres 74.

Hetmanowi było ich za dużo i wówczas napisał ¹⁾ z goryczą list do Lwa Sapiehy, skarżąc się na intrygi. »Złośliwość nie nowina na świecie«. Pod Smoleńskiem stanu »rzeczy tutejszych nie rozumieją«, on starał się jak mógł. »Niech potrafi, kto lepiej umie« ²⁾. Hetman oburza się tu i piętnuje, że wbrew jego woli Andronow i drugi goniec wygadali się przed bojarami z tem, że król nie chce dać królewicza ³⁾. Z »całą wiarą i całą życzliwością« służył królowi. Na służbie królowi stargał zdrowie tak, że już nie będzie mógł »teraz« dalej służyć, tem więcej że niewieleby mógł na tem »wskórać«.

Podbój a unja.

Jak wspomniałem protest przeciw oddaniu królewicza Moskwie pochodził z wyznaniowych powodów i dlatego zapewne, przeciw tej myśli występował król, podkanclerzy Kryski ⁴⁾, Bobola. Tej »komornej radzie« podali jednak rękę i Potoccy ⁵⁾, tworząc solidarny obóz wrogi hetmanowi. Choć u Potockich nie grała żadnej roli sprawa religijna, bo byli ewangelikami, to jednak pobudką ich była, jak mówi Wielewicki ⁶⁾ — zazdrość o sukcesy (może w rezultacie o buławę?).

¹⁾ Ms. Bibl. Jagielloń. 3596 V nr. 10, 3 X 1610; Prochaska, Kwartaln. litewski 1911 str. 73; Prochaska, Przegląd histor. 1911, 288—289. 🐦

²⁾ Polemizuje tu i tłumaczy, dlaczego z korzyścią jest dla króla mieć w ręku Szujskich, Łómaczy, dlaczego na urzędy wsadził takich a takich ludzi.

³⁾ Dodaje, że o tem samem i on i Gosiewski piszą do króla. Listów tych nie znamy.

⁴⁾ Por. Kobierzycki 338.

⁵⁾ Bicłowski, Progres 93.

⁶⁾ II 29: invidia fortunae.

Hetman w pamiętniku swym¹⁾ głównego wodza swych wrogów widzi w Janie Potockim, który »ustawnie« króla pobudzał, aby układu moskiewskiego nie potwierdzał. »Bo iż tak fortunnie rzeczy panu hetmanowi poszły, im zaś pod Smoleńskiem niepomyślnie z emulacji zdało się, że dla zelżenia pana hetmanowej sławy życzył, żeby z tego wszystkiego nie było nic i tak radził, żeby tę sprawę podwrócić«. Wedle tego miał wywołać zazdrość w duszy Zygmunta III, wskazując, że hetman przygasił sławę²⁾ samego króla w tej wyprawie i królowi »smakowało«, co Potocki mówił.

Sam hetman w pamiętniku zaznacza, że: Jan Potocki miał radzić, aby król odrazu teraz »sam Moskwę osiadł«, bo »osiadłszy Moskwę«, z skarbu carskiego popłaci zaciężnego żołnierza. Potocki królowi »nadzieję czynił, że mocą rzeczy dopnie«. »Radził osiedzenie« — to znaczy opanowanie, podbój!

Dobrze tę myśl zrozumiał Kobierzycki (340), który mówi, że stronnictwo Potockich radziło królowi, aby ten naród moskiewski »armis ad extremum subiugaret premeretque victor genti iura daret, sumeret diadema«, niech sam się ukoronuje, a dopiero uspokoiwszy kraj, następnie koronę odda synowi, który bardziej będzie przejęty wdzięcznością dla ojca, gdy tę koronę dostanie nie od Moskwicinów, ale z łaski króla (*benevolentia patris*)³⁾.

¹⁾ Bielowski, Progres 93. Podobnie Kobierzycki 337.

²⁾ Por. Piasecki, Chron. 318.

³⁾ Powtarza prawie dosłownie Piasecki (który mógł mieć wiadomości od krewnego Borkowskiego walczącego pod Żółkiewskim), Chron. 318: Niechże król jako pogromca (a nie przez elekcję syna) zmusi do posłuszeństwa naród moskiewski »vi adhibita«. To samo za Piaseckim Wójcicki, Pamiętniki do panowania Zyg. III, 1846 str. 19—20.

Inna była myśl hetmana, który — jak pisze w liście do Sapiehy ¹⁾ — był zdania, że »*lente* było w tych rzeczach potrzeba [postępować], żeby ludzi nie drażnić, nie urażać, raczej łagodzić«. Hetman doradzał raczej ustepliwość i względność i za wzór brał sobie ideę unji lubelskiej. Do tego wzoru sam się przyznawał wyraźnie, kiedy w tymże liście do Sapiehy tak pisał: »Jeśli nie zaraz tak [wypadło], jakbyśmy życzyli, jako chcemy, mądrego filozofa sentencja: *successive fit motus*. Z WMciami bracią naszą narodem W. Ks. Litewskiego wyszło lat stosześćdziesiąt, nim do skutecznego zjednoczenia przyszło a z tak wielkiem szerokiem carstwem moskiewskiem za niedziel kilkanaście chcą, żeby wszystko sprawić jako potrzeba. I człowiek z dziecięcia, z małej różdżki dąb czasem bywa. Z tych początków, które teraz P. Bóg dał za mądrym J. Kr. Mci obmyśławaniem, mogą da P. Bóg przyjść rzeczy, wedle tego jako życzym, do doskonałości« ²⁾).

Do tego programu przywiązał się hetman. Dowodem, że prawie dosłownie to powtórzy na późniejszej audjencji wobec króla i rozszerzy się nad tem w swym pamiętniku ³⁾. W tych słowach tkwiło bowiem całe jądro programu Żółkiewskiego. Tak jak Zamoyski, tak jak szlachta pod Stężycą powołująca się w r. 1575 na możliwość analogji cara do Jagiełły i »na przykład Jagiełłowy«, tak i Żółkiewski powoływał się raz wraz na analogię unji z Litwą.

Ta unja szerzyć się miała coraz bardziej na wschód pod hasłem złotej wolności szlacheckiej. To był pro-

¹⁾ Ms. Bibl. Jagielloń. 3596 V nr. 10; Prochaska l. c.

²⁾ L. c.

³⁾ Bielowski 103—105.

gram socjalny i ustrojowy, nie dopasowany do wymogów XX wieku, ale do wymogów wschodu europejskiego tamtych czasów zupełnie odpowiedni. W Moskwie toczyła się wówczas walka czerni z bojarami, walka kozackiej anarchji nomadycznej z kulturą osiadłą. Pospółstwo mordowało bojarów i wojewodów¹⁾. W takiej chwili hasła »złotej wolności« tem więcej mogły wabić bojarów, którzy wierzyli, że pod wpływem Rzpltej im się »złote lata wernut«²⁾. Rozumiał to Żółkiewski i dlatego chciał oprzeć się na bojarach i połączyć ich tak z szlachtą polską, jak połączyła się z nią litewska.

Ten program nie był miłym Zygmuntowi III, bo on był wrogiem »złotej« wolności, chciał wprowadzić absolutyzm, a także i w Moskwie zachować dawne samodzierżawie i wzmocnić przez to swą władzę³⁾ w Polsce. Nie zorientował się jednak, że w Moskwie nikt nie miał interesu w popieraniu »samodzierżawnych« planów Zygmunta III. Bojarom się to nie uśmiechało, a tem mniej temu głównemu filarowi samodzierżawia — duchowieństwu prawosławnemu, które się bało »łaciństwa«. Nawet i muzyk i kozak wołał swoich Samozwańców.

Ale gdy Zygmunt III w głębi Moskwy nie mógł

¹⁾ Sobieski, Szkice 1905. Pierwszy protektor; Por. wyżej str. 12 uw. 2.

²⁾ Por. wyżej str. 121.

³⁾ Co prawda regaliści chcieli szlachcie oczy zamydląć i dowodzili (Kobierzycki 341), że jeśli nie królewicz, ale król zagarnie całą Moskwę, to będzie to z korzyścią dla rozszerzenia granic Rzpltej i dodawali, że inaczej w Polsce wybuchłoby niezadowolenie i rokosz, gdyż posądzanoby, że jeśli król deklarację lubelską (wydaną przed wojną z obietnicą, że będzie dbał w tej wojnie o interes Rzpltej, a nie swej dynastji) przekracza, to dąży właśnie do absolutum dominium!

znaleść żadnej dla siebie podpory, Żółkiewski miał za sobą przynajmniej część bojarów — tak jak i swego czasu Polska zyskała zwolenników wśród litewskiej braci »herbowej«.

Ten przykład unji polsko-litewskiej był wówczas do tego stopnia na ustach współczesnej opinii tak w Polsce, jak i w Moskwie, że liczył się z nią nawet car Szujski i już w listopadzie 1609 r. udawał, że gotów jest »poddąć się za pewnymi kondycjami królowi JMci *per modum* unji przykładem księstwa litewskiego — ziemię«. Car Szujski przypuszczał, że zająłby wówczas zapewne stanowisko — Witolda ¹⁾).

Przywoływano ku pamięci cienie Jadwigi i Jagiełły. Można w istocie powiedzieć, że pierwszy program to idea stara wzięta w spadku po Jagiellonach, którzy na tej drodze wolnej elekcji zasiedli nawet (w XVI wieku) na tronie czeskim i węgierskim, drugi to idea nowsza idąca za wzorem absolutyzmu Habsburgów, którzy elekcję usuwali.

Miedzy tymi dwoma programami unji i elekcji a programem podboju i wcielenia — leżała przepaść. Uprzątnijmy sobie to, że podczas gdy Żółkiewski godzi się na unję dobrowolną i na elekcję dokonaną przez samych Moskali na podstawie paktów konwentów i warunków warujących Moskalom odrębne prawa, zwyczaję, religję i wogóle pewną samodzielność na tle jakby se-

¹⁾ Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 73. Autor tego listu (pisze z pod Moskwy) wskazuje, że za unją były warstwy wyższe, »Szujski z bojary wszystkimi, duchowieństwem i z kupcy, na których wszystkich wszystko należy... Plebs co go tu mirem zowią nie chce tego i nie wie o tem, zaczem vacillat...« O tem, że społeczeństwo trzymało raczej z Samozwańcem, a wyższe warstwy szukały ochrony przed rewolucją społeczną Samozwańców w Polsce. zob. wyżej list Gosiewskiego str. 12.

kundogenitury, to u króla przejawia się wyraźnie chęć podboju, wcielenia, złamania prawosławia, co wszystko miało się dokonać albo siłą, albo podstępem i przewlekaniem.

Na tem tle zrozumiemy jaśniej, co znaczą słowa owe w listach królewskich domagające się użycia »siły na upór«¹⁾, na tem tle zrozumieć można czemu to ciągle hetman niejako bronił narodu moskiewskiego, wskazując, że szczerze i nieobłudnie postępuje, gdy tymczasem w obozie królewskim wciąż się zarzucało hetmanowi łatwowierność i wskazywało, że ten naród jest chytry, gruby, barbarzyński, który potrzebuje ciężkiej ręki.

Hetman do tego stopnia chciał szanować samodzielność Moskwy i usuwać nawet pozory podboju, że nawet początkowo na naradzie wojskowej był zdania²⁾, aby nie wprowadzać załogi polskiej na Kreml, ale ją tylko po okolicznych wsiach umieszczać, a to zapewne w myśl układu, aby po zamkach nie osadzać polskiej załogi.

Takie dwie sprzeczne idee zarysowały się w polskiej polityce. Nad tymi sprzecznymi dążeniami dyskutowano w owych czasach z ożywieniem.

Trzeba przyznać, że hetman nie był wówczas zupełnie osamotniony, że podzielali niektórzy senatorowie³⁾ jego zdanie, i że czasem jego zdanie brało górę

¹⁾ W liście (przytoczonym wyżej str. 133), który jest dobrym wyrazem wskazanych tu przez hetmana dążeń Potockich.

²⁾ Marchocki 100.

³⁾ Sam Zygmunt III w pewnym liście zaznacza, że sam nie chce zgodzić się na posłanie syna do Moskwy, aby się nie narażać na zarzut, że dba więcej o syna niż o Rzpltą, chociaż senatorowie są temu planowi przychylni (Urywek listu Zygm. III niewiadomo do kogo, Teki rzym. Akad. krak. 69, Nunz. di Pol. 37 A).

i to nawet pod Smoleńskiem ¹⁾. Tak np. pogląd hetmana, że trzeba koniecznie liczyć się z wolą narodu znalazł echo nawet u pewnego Francuza, który bawił na dworze w Wilnie, u Francuza Jana De La Blaque.

Czy dlatego, że ten Francuz był hugenotą ²⁾ i mniej go zrażały wyznaniowe kwestje w sprawie elekcji królewicza, czy z innego powodu, dość, że znalazł jakby słowa usprawiedliwienia dla hetmana i dał temu wyraz w liście do marszałka w. koronnego Wolskiego ³⁾.

Naogół zapatruje się on tu pesymistycznie. Jeszcze zawczasie triumfują w obozie pod Smoleńskiem. Jeśli

¹⁾ W czasie układów, jakie toczyli senatorowie pod Smoleńskiem z wysłannikami wojska Samozwańca (Ms. Czartor. 105 str. 487, układy te toczyły się między 25 IX a 21 X. por. Hirschberg, Polska a Moskwa 280—284) — stanęli jakgdyby na gruncie zasad Żółkiewskiego, bo oświadczyli: »Jeśli się te traktaty synowe (dotyczące syna królewskiego) ugładzą, które się poczęły, jakoż są a to toż początki znaczne, każde principium grave. Ale łącno uwarzy i rzecz najżwawszą, kiedy doda ognia, na kucharzu to rzecz. Pięknieć koronie polskiej z unią Lit[wy], aza obojgu z unją księstwa Moskiewskiego nie pięknieć będzie, niżeli z temi dwiema miljony (złotych), co ich przez 9 lat przez tego Rzpltej hołdownika koronnego (= Samozwańca II) obiecują. A jeśli się to zda być trudna i niepodobna zrazu, żeby te państwa do unji przyjść miały, jako się ma podobniejsza zdać, żeby hołdowała monarchja (polska) królestwa [tak = samodzielne]. Trudnać rzecz Litwie przystawać [było] do Korony i długo się ten akt prowadził, a przecie czas i zlepił i zjednoczył. Już tu być może owszem dobry wstęp na pierwszym razie, bo w tych traktatach zawartych wspólnie posiłki przeciw każdemu mieć chcą nieprzyjacielowi, może P. Bóg zdarzy że i wspólną Rzpltą. Zaczem poco kusić ptaka, gdy się unosić może, lepiej głaskać a na czas skaranię dawać [= odkładać?], [aż] pójdzie w posłuszeństwo«.

²⁾ W. Sobieski, Henryk IV, 1907 str. 100.

³⁾ 25 X 1610, Teki rzymskie 71.

się chce pozyskać tron moskiewski na trwałe, to musi się zyskać poparcie samego narodu moskiewskiego, gdyż wbrew woli tegoż trudno jest rządzić, a to tem więcej, że przecież są kontrkandydaci jak książę Golicyn, jak Samozwaniec. Trzeba wprzód zyskać na rzecz królewicza »unanimita et consensu generale«, trzeba, aby się nań zgodził cały naród, bo bez tego ani królewicz ani król nie byłiby pewni swego życia w Moskwie.

Dodaje przytem ¹⁾, że: »Król jest nieco zagniewany na hetmana za to, że ten nazbyt chętnie ustąpił bojarom królewicza. Król bowiem chciał, aby hetman tron przeciągnął na niego samego, sądząc, że ostatecznie wymusiłoby się zgodę na Moskwicinów. Ja jednak jestem mocno przekonany, że hetman nie uczynił bez poważnych racji, których nie mogą przeniknąć ci, którzy nie są w Moskwie obecni. Zdaje mi się, że król pomimo to będzie się starał, aby w układach, jakie będzie tu prowadził z posłami przybywającymi z Moskwy — przenieść koronę na siebie. Ale co do tego będą trudności, podobnie jak i co do zmuszenia ich do ustąpienia ziemi siewierskiej. Pomimo to wszystko ja sądzę, że wkońcu zmusi się Moskwicinów, że zrobią to, co król zechce...«

Zdaje się, że w Wilnie na dworze powszechnie tak rozumowano, gdyż z tegoż Wilna w tymże czasie posyła do Rzymu nuncjusz Simonetta depesze, które choć oczy-

¹⁾ »S. Mta è un poco alterata per essersi il S. Generale tanto affettato a conceder il principe, haveva voluto che avesse toccato la cosa sopra S. M. credendo che poi che li Moschoviti erano reduetti all' extremo che ve sariano condescesi. Ma credo fermamente, che il S. Generale non l'ha fatto senza matura considerazione, le quali quelli che non sono presenti, non possono penetrare«.

wiecie nie zawierają wyrazów uznania dla hetmana, to jednak stan rzeczy przedstawiają tak samo¹⁾. Wedle tych depesz król chce się sam koronować na cara, sam chce zebrać owoce owej wyprawy, a jeśli co królewicz potem dostanie, to tylko z jego łaski i dlatego to król ma za złe Żółkiewskiemu, że obiecał królewicza. »Król wszelkimi sposobami będzie się starał, aby [przyszłe] układy z posłami [bojarów przybywającymi dla zatwierdzenia z Moskwy] prowadzone były tylko w jego imieniu [a nie królewicza], a gdyby jakie trudności zachodziły, [to ostatecznie] obieca im przysłać królewicza aż za 4 lata, a tymczasem sam ustalą jaką formę rządu [w Moskwie]«²⁾.

O tej niechęci króla do hetmana z początku mówiły poufne tylko koła, aż w końcu po całej Polsce gruchnęło »iż Król JMć niewdzięcznie (od hetmana) przyjmował, że na królewicza Moskwa chrzest całowała«³⁾.

Kwestja Smoleńska.

Kwestja Smoleńska, to była sprawa z wszystkich najtrudniejsza, sprawa o którą się hetman mógł łatwo potknąć. Były między Rzpltą polską a Moskwą obszary graniczne sporne. Spór o te ziemie mógł zagrozić unji z Moskwą tak, jak swego czasu spór o Wołyń i Podole o mało nie rozbił unji polsko-litewskiej.

¹⁾ Polegały na wiadomościach poufnych, które z obozu z pod Smoleńska przysłał do swego przyjaciela do Wilna pewien sekretarz królewski (Targowski? Zadzik?), por. 14-II 1610 Simonetta do Rzymu, Teki rzymskie 56.

²⁾ Simonetta 24 X 1610, Teki rzymskie 56.

³⁾ Russ. Istor. Bibl. I 212.

Rzecz ciekawą jest, że polskie rycerstwo Samozwańca dowodząc przez posłów pod Smoleńskiem, że najkorzystniej by było dla Polski, aby Samozwaniec jako lennik polski zawładnął Kremlem, wskazywało¹⁾, że on oddałby Polsce ziemię siewierską i Smoleńsk (wedle zobowiązań poczynionych przez Samozwańca I), podczas gdy rozwiązanie takie, jakie daje hetman przez elekcję królewicza wcale tych ziem Rzpltej nie odzyska, gdyż Moskwa właśnie dlatego wybiera królewicza carem, aby w zamian w nagrodę za to »całe (= w całości granic) państwo swoje zatrzymać«, a tych ziem »dobrowolnie żadną miarą« nie zwróci i tak cała ta elekcja odbędzie się »bez żadnego pożytku i akcesji« ojczyźnie.

Na ten moment ważny musiał też mieć wzgląd i król i jego doradcy. Wszak w tym celu wydał już w początkach wyprawy owe deklaracje, zapewniając szlachtę, że na wojnie szukać będzie pożytku Rzpltej, a nie swego, ani swej dynastji. Czy zatem nie lepiej odzyskać te ziemie, aniżeli tron nawet? Liczył się z tem król i dlatego tak uparcie szturmował i uderzał na mury Smoleńska.

Hetman sądził, że Smoleńsk łatwiej dostać drogą okólną przez układy z Moskwą. I dlatego zaraz po zawarciu układu pod Carowem Zajmiszczem posłał kopję punktów do bojarów²⁾ ziemi smoleńskiej i białskiej, chcąc ich przez to skruszyć i pobudzić do poddania Smoleńszczyzny. Podobnież hetman sądził, że obalenie Szuj-

¹⁾ Ms. Czartor. 105, str. 481 (bez daty) por. wyżej str. 156 uw. 1.

²⁾ Ci posłali mu odpowiedź 14 VII 1610 (star. stylu) żądając, aby Władysław przeszedł na prawosławie i aby Polacy opuścili twierdze i grody państwa moskiewskiego, dodając, że w takim razie są gotowi przysiąc poddaństwo królewiczowi. Muchanow, Zapiski gietmana Żółkiewskawo 1871 (primieczanja) nr. 29.

skiego wpłynie na to, że i »Smoleńsk się pokłoni«¹⁾. Podobnie obiecywał w szyfrowanych cedułach do podkanclerzego²⁾ (druga połowa sierpnia), że dołoży wszelkich starań, aby w układzie pod Moskwą »Smoleńsk i Białą zostawić przy Królu JM.« Hetman więc początkowo właśnie się spodziewał, że nie rywale jego Smoleńsk zdobędą szturmem, ale on przez swą elekcję królewicza odzyska dla Rzpltej te grody.

Tymczasem w czasach układów pod Moskwą natrafił na taki opór u bojarów, że musiał przystać na żądanie ewakuacji zamków przez polskie załogi, a sprawę o Smoleńsk odłożyć a nawet zaznaczyć, że będzie prosić króla o poprzestanie szturmów³⁾. A nawet coś więcej! hetman jakby się zgodził, aby Smoleńsk przypadł carowi-królewiczowi, bo w liście 28 sierpnia tak pisze do króla: »O to mię osobliwie (bojarzy) prosili, żebym się do W. Kr. Mci przyczyniał, żebyś W. Kr. Mć raczył rozkazać Smoleńska nie zdobywać, ponieważ ze wszystką ziemią podaje się na łaskę W. Kr. Mci i panowanie królewicza JMci i między artykułami to włożyli, żebym o to W. Kr. Mć prosił. Jakoż przy prośbie ich proszę W. Kr. Mci. Oni też obiecali pisać do Szejna, żeby się upokorzył i całował krest na imię królewicza JMci⁴⁾.

Wcale się to jednak królowi nie podobało. Król krytykując w liście⁵⁾ do hetmana układ moskiewski nie omieszkiał też wskazać, że żądanie »abyśmy i sami od

¹⁾ Tak przypuszcza w liście do króla 30 VII Ceduła Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 159; Ms. Bibl. Krasin. 255.

²⁾ Zob. wyżej str. 131—132 uw.

³⁾ Bielowski 505.

⁴⁾ Ms. Bibl. Raczyń. Nr. 33 f. 173; Ms. Bibl. Krasin. 255.

⁵⁾ Ms. Bibl. Raczyń. Nr. 33. f. 200—201; Ms. Bibl. Krasin. 255.

Smoleńska odciągnęli« (w zamian za wybór królewicza) jest »rzeczą pełną suspicji«.

Czy wśród tych, co te »suspicje« rozbudzali i w układzie się ich doszukiwali, nie należał też i Lew Sapieha — przynajmniej co do Smoleńska?

Wbrew naszemu oczekiwaniu mamy wiadomości, że kanclerz litewski naogół z układu moskiewskiego się cieszył i go chwalił. Może być rozumował, że to zawsze jest krok naprzód, bo kiedy szturmem nie można wiać Smoleńska, to przynajmniej na drodze paktów konwencji i elekcji, ziemia smoleńska wrócić może do Litwy, a zresztą gdyby nawet nie do Litwy, gdyby zatrzymał ją królewicz, jako car, to czyżby nie zwrócił Sapiehom ich dóbr rodzimych? To też kanclerz zaraz po zawarciu układu pośpieszył przesłać hetmanowi gratulacje, za co mu hetman podziękował zaznaczając, że wie iż to »winowanie... ze szczerego afektu pochodzi«¹⁾.

Te pochwały Lew Sapieha widać jeszcze raz powtórzył, gdyż hetman w innym liście do niegoż dziękuje mu za nie²⁾ ponownie i jeszcze uroczyściej i to w wyraźnem przeciwstawieniu do tych, co przeciw hetmanowi intrygują i go ganią. Dziękuje mu jako znanemu dyplomacie za pochwałę wyrażoną w sprawie dyplomacji i polityki.

¹⁾ Ms. Bibl. Jagiell. 3596 V nr. 8 (też Prochaska, Kwartal. litew. 1911 str. 71, Przegląd histor. 1911 str. 288). Sapieha kopję tego listu przesyłając żonie, pisał w istocie szczerze pochwały: »A to tam na Moskwie, dobrze rzeczy idą, chwałą Bogu« (Ms. Bibl. Zamoy. 944 f. 89 str. 17 IX; Prochaska, Kwartal. litew. 72).

²⁾ Ms. Bibl. Jagiell. 3596 V nr. 10, 3 X 1610; Prochaska, Kwart. litew. 73, Przegląd hist. 288 »Rozsądkiem WMci się cieszę i kontentuję. Pochwała WMci miła mi jest a co Hector ojcu swemu i ja WMci mówię: Laetor laudari me a te a laudato viro! Mądry wymowca Cicero powiedział: Ea est nimirum iucunda laus, qua ab iis proficiscitur, qui ipsi cum laude vixerunt«.

Podobnież w swym pamiętniku, hetman zaznaczył, że w przeciwieństwie do Potockich popierali go pod Smoleńskiem »insi senatorowie, a osobliwie pan Lew Sapieha«, który jak mówi hetman — z wszystkich sił (wszystkimi sposoby) namawiał króla, aby układ moskiewski zatwierdził, a definitywne załatwienie sprawy odłożył wedle rady Żółkiewskiego na sejm.

Na to, że w tych czasach Sapieha był w dobrych stosunkach z hetmanem, wskazywałyoby i to, że Gosiewski, poufnik kanclerza litewskiego, wysłany w jego zastępstwie pod Moskwę do hetmana, też przyznał słuszość Żółkiewskiemu, choć przywiózł instrukcje przeciwnie.

Nie uwierzyli jednak tym wszystkim wskazówkom tacy historycy ¹⁾ jak Kognowicki ²⁾, Darowski ³⁾, Hirschberg ⁴⁾, Prochaska ⁵⁾ i oświadczyli, że Lew Sapieha był — przeciwnikiem układu moskiewskiego.

Zdaje się, że trzeba rzecz ująć w ten sposób, że na pierwszą wieść o układzie kanclerz bardzo chwalił, ale

¹⁾ Co prawda Niemcewicz II 329 i Szujski, Dzieje III 201 idą za »Progresem« hetmana.

²⁾ Kognowicki, Życia Sapiehów I 79—80 jest zdania, że Lew Sapieha zwrócił uwagę na punkt układu moskiewskiego dotyczący Smoleńska i »poznał zdradę« bojarów, poznał, że chcą tylko oswobodzić Smoleńsk od oblężenia, usunąć Samozwańca, a potem pozbędą się i królewicza. Naprzód więc trzeba się królowi starać o realne korzyści, o Smoleńsk i Siewierz, zdobyć Smoleńsk orężem, a wtedy dopiero Władysława na tron prowadzić.

³⁾ II 124: Że tak król jak i Sapieha »uznali pośpieszny krok Żółkiewskiego za całkowicie chybiony«.

⁴⁾ Maryna 237.

⁵⁾ Przynajmniej w Kwart. litew. 74 jest zdania, że »stronictwo litewskie« było niechętne hetmanowi, który nadarmo starał się je zjednać.

powoli stygł pod wpływem bliższego rozpatrzenia artykułów. Oczywiście, że Lew Sapieha wołałby, aby artykuł układu moskiewskiego o wycofaniu się z pod Smoleńska i ewakuacji polskich załóg z nadgranicznych zamków — obalić i zmienić przy następnych układach, jakie miały się teraz pod Smoleńskiem zacząć z posłami przybywającymi z Moskwy.

Lew Sapieha wołałby tych posłów postawić przed faktem już dokonanym — wołałby przyspieszyć poddanie królowi Smoleńska i ziem okolicznych.

Zdarzyły się zresztą zaraz okoliczności, pod których wpływem Lew Sapieha jeszcze bardziej ostygł w zapale dla tego układu moskiewskiego.

Kiedy bowiem sami Smoleńszczanie otrzymali z Moskwy list o układzie i przysiedze złożonej królewiczowi, wówczas i oni oświadczyli przez posłów senatorom pod Smoleńskiem, że za pana uznawać myślą tylko królewicza i jemu chcą tylko przysięgać. Domagali się też, aby teraz po zaprzysiężeniu paktów przez hetmana, zaprzestał król szturmów i wycofał wojska, tak jak obiecał hetman w układzie. »O poddaniu zamku ani słówka, o przyjęciu praesidii (załogi) bynajmniej« — zaznacza oburzony jakiś autor notatki ¹⁾ (Polak) i dodaje, że choć prosili, aby ich przypuszczono do ucałowania ręki królewskiej, to jednak król na to nie chciał się zgodzić, aż dokładnie warunki się umówi i określi.

Sapieha też w liście do żony nie może ukryć oburzenia, skarżąc się »że złodzieje Smolnianie uporu używają«... oni chcą na imię królewicza przysięgać, a król chce — aby samemu królowi w głowach (t. j. przede-

¹⁾ Ms. Czartor. 342, str. 794—793 (sic) (zamiast 11 IX powinno być 17 IX); Por. Bielowski, Progres 101.

wszystkiem) a potem i królewiczowi przysięgali«¹⁾ (więc tak jak gdyby Smoleńsk miał stanowić tymczasowe kondominium).

Na wieść o tem Smoleńszczanie, którzy już zaczęli fraternizować z wojskiem polskiem, »zawarli się w zamku« na nowo. Wobec tego postanowiono, żeby Lew Sapieha spotkał się pod zamkiem z Szejnem, dowódcą Smoleńska i nakłonił go do uległości. Lew Sapieha pisał też do żony: »Pana Boga proszę, aby mi dał ducha swego, Świętego Ducha mądrości, abych go na to namówił, żeby się królowi poddał«.

Na spotkaniu Lew Sapieha w długiej mowie wytykał Smoleńszczanom, »że synowi cześć wyrządzając, ojca zelżyć chcą«²⁾, wykazywał, że przecież Smoleńsk Litwie zabrano i t. p.

Ale Duch Święty nie pomógł, i nie przekonał Smoleńszczan, którzy wciąż upierali się, że tylko królewiczowi będą przysięgać i odraczali rzecz aż do przybycia posłów bojarskich z pod Moskwy³⁾.

Pod wpływem tego faktu coraz więcej ostrych głosów krytyki podnosiło się pod Smoleńskiem przeciw hetmanowi.

Także i król zirytowany przewlekaniem się sprawy⁴⁾, nie omieszkał wyrazić swego niezadowolnienia w li-

¹⁾ Ms. Bibl. Zamoy. 944 f. 89, 17 IX 1610 (Prochaska 72).

²⁾ Ms. Czartor. I. c.

³⁾ Ms. Bibl. Zamoy. 944 f. 90—91, 18 IX 1610 (Sapieha do żony). A co do poddania zamku, to odraczali aż do chwili przybycia królewicza Władysława do Moskwy i koronowania, por. Piasecki, Chron. 318.

⁴⁾ Lew Sapieha do żony 17 X 1610 (Ms. Bibl. Zamoy. 944 f. 89, Prochaska 72): »Tuszę, że król nieza długo pójdzie do domu nazad, gdyż się ongi przedemną wymknął i wymówił, że tu długo trwać nie może, a przedsię by mi go przyszło podejmować w Tołoczynie« (w mych dobrach).

ście do hetmana, skarżąc się, że Smoleńszczanie uparcie czekają na przybycie posłów bojarских »trzymając się mocnie« układu hetmańskiego i »niechcąc w niczem ustąpić« ¹⁾).

Tymczasem politycy polscy starali się ukończyć rzecz ze Smoleńskiem — przed przybyciem bojarów. Aby stworzyć korzystny precedens, zaczęto pod karą konfiskaty dóbr namawiać bojarów ziemi okolicznej smoleńskiej ²⁾, przybywających z hołdem do obozu — aby przysięgę wierności składali tak królewiczowi jakoteż i królowi. Wówczas ci znowu bronili się układem moskiewskim, za co znów król nie omieszkał wyrazić nowego zarzutu hetmanowi ³⁾.

Jeśli nie chcieli poddać się bojarzy ziemi smoleńskiej, to tem więcej sama twierdza Smoleńsk. Ostatecznie zniecierpliwiony (30 IX) król wysłał do Smoleńszczan groźną odezwę ⁴⁾ z wezwaniem, aby poddali się w 3 dni, gdyż w przeciwnym razie wszystkich ich dobra się skonfiskuje na rzecz bojarów, którzy przysięgną królowi.

Odezwa ta przebrzmiała jednak bez echa, a i wśród bojarów wybuchło wzburzenie.

W tem namawianiu bojarów okolicznych do przysięgi królowi, szczególnie czynnym okazał się właśnie Lew Sapieha. Niedługo też z tego powodu bojarzy podnieśli skargi przed hetmanem, za to, że złamano układ moskiewski. Kiedy w istocie na ich życzenie hetman następnie zagadnął w tej sprawie Lwa Sapiehę, ten się

¹⁾ Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 216.

²⁾ »Smoleńskiego powiatu bojar, było ich pod tysiąc« Bielowski, Progres 102.

³⁾ W liście do Gosiewskiego Ms. Bibl. Raczyń. Nr. 33 f. 202.

⁴⁾ Ms. Czartor. 342. str. 803.

wymówił, że tak mu król *kazał*, a *on wbrew swej woli* ¹⁾ musiał taki rozkaz wypełnić.

Posłowie moskiewscy pod Smoleńskiem.

W dniu 8 października Żółkiewski wraz z załogą usadowił się na Kremlu, w samym gnieździe stolicy moskiewskiej, a dokonał tego w porozumieniu i przy pomocy swego stronnictwa bojarского, a głównie kniazia Mścisławskiego.

Wiadomość o tem podsyciła teraz jeszcze bardziej zaborcze skłonności Zygmunta III, wypeniła w nim do cna myśli o unji dynastycznej i sekundo-geniturze, nawet może i o unji personalnej, a umocniła myśl o podboju. Odtąd nic już nie mogło zahamować jego bezwzględnych dążeń, aby ten Kreml, który zajął teraz Żółkiewski — posiadać niepodzielnie. Coś go rwało w stronę Moskwy ²⁾. Dumę królewską mogły tylko podrażnić plotki, że hetman musiał zbijać wobec bojarów pogłoski, »jakoby sam (Żółkiewski) u nich carem być miał, że to niesłusznie nań włożyli« ³⁾. Wieść ta mogła go pobudzić tylko do jeszcze bardziej stanowczego działania, tak jak i wieść, że Szwedzi agitują w Moskwie za elekcją syna Karola Sudermańskiego ⁴⁾.

Wieść o zajęciu Kremla zeszła się pod Smoleńskiem z przybyciem (17 X) posłów, jakich tu przysyłali bojarzy moskiewscy. Wpłynęła też na to, że spotkali się tu

¹⁾ Invitus, Kobierzycki 338.

²⁾ W tych dniach (11 X) zjawia się znów pogłoska, że sam król ruszy do Moskwy. Hirschberg, Polska 283.

³⁾ Russ. Istoricz. Bibl. I 683 (w djaryuszu pod Smoleńskiem pod 16 X).

⁴⁾ L. c. 686.

pod Smoleńskiem z jeszcze mniejszą ustępliwością u króla, liczyli zaś na tę ustępliwość bardzo, bo tu teraz dopiero miano rozstrzygnąć o wielu punktach spornych, odłożonych przez hetmana. Tymczasem król i senatorowie spodziewali się, że owo zajęcie Kremlu skruszy tych posłów bojarskich i zmusi do ustępstw¹⁾.

Właściwie król postanowił ni mniej ni więcej tylko obalić cały układ moskiewski. Na ten układ był zawzięty. Może nie jest bezpodstawną pogłoską, że kiedy przybywający z tymi posłami bojarskimi wysłaniec hetmana Herburta wręczył od Żółkiewskiego oryginał elekcji królewicza na cara, król ten dokument zaraz zniszczył²⁾.

W czasie traktatów, jakie teraz się rozpoczęły między posłami bojarów a senatorami, wyszło zaraz szydło z worka. Senatorowie nalegali, aby przysięgano tak królowi jak i królewiczowi, żeby Smoleńsk zaraz się poddał³⁾, posłowie zaś »nie dadzą sobie o tem słowa rzec

¹⁾ Quella entrata del S. Generale nel castello sara causa di fare condescendere li Ambasciatori a migliore et piu prompte condizione et risoluzione. La Blanque do marszałka dworu z Wilna 25 X 1610 (Teki rzymskie 71).

²⁾ Bielowski 85; Kobierzycki 300, 330; (Darowski I 307—308). Hetman nie miał powodu niszczyć, raczej był przywiązany do pamiątki po swem dziele. Co innego król, ten (może za radą spowiednika) chętnie mógł zniszczyć »grzeszny« dokument, zawierający postanowienie o przejściu królewicza na prawosławie.

³⁾ Tak Bielowski, Progres 102, »społem«. Za nim Kobierzycki 335. Natomiast Lew Sapieha podaje w listach do żony 22, 23, 24 X (Bibl. Zamoy. 944 f. 100—102, Prochaska 74) że tu chciał być panem sam król, a niema mowy o »społem« z królewiczem np. Posłowie »mocno się napierają królewicza, króla samego nie chcą, a król zaś królewicza nie chce, woli sam«. Naogół zdaje się, że tu były trzy dążności, których wyrazem są dokumenty, jakie w tych czasach wystawiano w kancelarji króla dla

i zgoła króla nie chcą i tak boję się, że ze wszystkiego nie będzie nic«¹⁾).

Z depesz nuncjusza Simonetty, jakie przesyłał do Rzymu o tych układach, dowiadujemy się, że na żądanie, aby królewicz przyjął prawosławie, senatorowie odpowiedzieli: że królewiczowi wolno wyznawać tę wiarę, jaką mu się podoba, a to tem więcej, że to państwo zdobył król »quasi iure belli«²⁾ i przyczem nuncjusz objaśnia, że jeszcze trzeba będzie użyć »rygoru« przeciw tym posłom, a to tem więcej, że posiada się w ręku stolicę ich kraju (Kreml)...

Wszystko to nie mogło się przyczynić do wzbudzenia wielkiego zapалу wśród posłów do Zygmunta III. Na domiar jeszcze król oświadczył, że ostatecznego uspokojenia państwa moskiewskiego i ujęcia Samozwańca dokona teraz sam i ruszy pod Moskwę, i to wbrew prośbom posłów moskiewskich, którzy domagali się, aby król wrócił do Polski, a całą sprawę powierzył Żółkiewskiemu³⁾. Szczególnie uraził posłów przymus, jaki wywierano na bojarów (przybyłych z ziem okolicznych), aby przysięgali także Zygmuntowi. Na tej podstawie Moskale zaczęli wyciągać wnioski, że i co do całej reszty stopniowo w miejsce przysięgi królewiczowi-carowi, wprowadzi się przysięgę królowi, czyli że zamiast samodzielności nastąpi zabór Moskwy i wcielenie. Te posądzenia

bojarów, z tych jedno pod imieniem króla, inne pod imieniem królewicza, a trzecie razem. Początkowo wybijano pieniądze z wizerunkiem Władysława, a teraz Zygmunta. Por. Darowski 69 i Hirschberg, Maryna 254—5. Instrukcja dla posłów, zob. Sborn. imper. russ. istor. obszcz. 1913 t. 142, str. 126, a co do Smoleńska str. 161, 186.

¹⁾ Lew Sapieha l. c.

²⁾ Teki rzymskie krak. Akad. Umiej. t. 56 z Wilna 7 XI 1610. Z późniejszej depeszy 2 I 1611 widać, że posłowie domagali się, aby królewicz w przyszłości pojął Moskwę.

³⁾ Teki rzymskie l. c. dep. Simonetty 16 XI 1610.

zaczęły się sprawdzać, coraz wyraźniej odkrywał się plan króla, coraz więcej aktów i nadań wychodziło pod jego tylko imieniem¹⁾ To też nic dziwnego, że »bardzo to posły moskiewskie... potrwożyło i odmianę ich umysłów uczyniło« i że zaraz z pod Smoleńska z powrotem »siła ich (bojarów) ku stolicy jechało«²⁾.

Całe dzieło Żółkiewskiego zaczęło się chwiać i upadać. Aby je ratować, Żółkiewski popędził z Moskwy pod Smoleńsk, zostawiwszy załogę na Kremlu. Chciał osobistą interwencją wykołatać zgodę na królewicza, a w razie oporu króla, domagać się zwołania sejmu, który miał zdecydować o Smoleńsku i grodach spornych.

¹⁾ Marchocki 111 »Bolało ich i to, że pod imieniem królewskim wszystkie listy odprawowano... dygnitarstwa... konferowano...«

²⁾ Bielowski 102.

V.

PO POWROCIE Z KREMLU.

Jak król przyjął hetmana.

Kiedy Żółkiewski wyjeżdżał (z Moskwy 30 października) »przedniejsi bojarowie prowadzili za milę pana hetmana dobrą a póki przez miasto jechał, mir, czerni wszystka po ulicach zabiegała mu drogę, żegnając i błogosławiąc¹⁾). Hetman zostawił na Kremlu zastępcę Gosiewskiego i zabrawszy z sobą Szujskich sam śpieszył pod Smoleńsk. Wiedział dobrze, że tam pod Smoleńskiem rozstrzyga się wszystko, że tam tkwi węzeł sprawy, bo tam toczyły się teraz rokowania z posłami bojarów o królewicza i o przyszły stosunek obu państw i narodów. Przeczuwał, że teraz mogą nastąpić nieszczęsne »zawikłania między Polską a Moskwą«²⁾). Dawał się słyszeć w Moskwie pomruk niezadowolenia z powodu zbyt ostrego postępowania z posłami i bojarami pod Smoleńskiem, jechał więc królowi przedstawić, że jeśli będzie się upierać przy myśli zagarnięcia tronu dla siebie — to

¹⁾ Bielowski, Progres 95, Hirschberg 243.

²⁾ Kobierzycki, 348—9.

w Moskwie wybuchnie rewolucja¹⁾. Rozumiał dobrze, że stronnictwo polskie opiera się na bojarach, którzy spodziewali się, że cieszyć się będą taką złotą wolnością²⁾ jak szlachta i senatorowie w Polsce, jeśli jednak zamiast elekcji i wolności ma nastąpić jak dawniej »samodzierżawie« i to na niekorzyść nawet prawosławia i narodowej moskiewskiej samodzielności, to stronnictwo to grunt straci i wszystko w łeb weźmie.

Samo przywitanie hetmana przez obóz królewski odbyło się dla hetmana »honorificentissime«³⁾, toż oficjalne przyjęcie przez króla.

Ale jak się odbyło prywatne przyjęcie? Według pamiętnika hetmana, Żółkiewski usprawiedliwiał na niem przed królem swój układ moskiewski, tłumaczył się, czemu go zaprzysiągł, dowodził, że z »inklinacją narodu tego musiał się zgadzać«, że inaczej wybraliby Moskale kogo innego carem, nalegał na króla, aby dał królewicza, apelował do dynastycznych nawet uczuć króla, dowodząc, że łatwiej pójdzie po śmierci ojca elekcja na króla, jeśli już Władysław będzie carem⁴⁾, a zresztą i Szwecję łatwiej król odzyska przy pomocy Włady-

¹⁾ Bielowski 91—92: odjazdu »własna to przyczyna była«. Marchocki 106 opowiada: »Hetman wyjednał to sobie u nas (t. j. od pułkowników swego wojska dotąd niezapłaconego), żeby on jechał pod Smoleńsk, mówiąc, że jeśli ja nie pojedę, królewicz nie przyjdzie do was. Pozwoliliśmy mu tego odjazdu pod tym warunkiem, bo inaczej nie bylibyśmy go byli puścili«.

²⁾ Zob. wyżej str. 121.

³⁾ 8 XI Russ. Istoricz. Bibl. I 689. Kobierzycki 354.

⁴⁾ Autor pisemka, »Diskurs o królewiczu« (Marchocki, Historia wojny mosk. 162), oddając tok myśli hetmana — wskazuje że łatwiej przejdzie kiedyś na elekcji w Polsce Jan Kazimierz, gdy Władysław już będzie carem.

sława — cara. Inaczej powlecze się długo wojna z Moskwą.

I tu znów przeciw programowi zupełnego podboju Moskwy wskazał na tradycyjny program unji i kompromisu, powtarzając prawie słowo w słowo, co już wskazał w liście do Lwa Sapiehy, powołując się na analogię unji z Litwą i stopniowe jej się doskonalenie ¹⁾. »Lecz zawarte były uszy Króla JMci pana hetmanowym perswazjom ²⁾.

Jeżeli chodzi o różnicę zdania między królem a hetmanem co do najbliższych zadań praktycznych, to wyrażała się w tem, że podczas gdy król uparcie chciał zaraz teraz wyprawiać się do Moskwy i na Kremlu ko-

¹⁾ Bielowski, Progres 103—105: »Iż nie zaraz może być tak, jakobyśmy sobie życzyli i chcieli: *successive fit motus*. Czasowi ostatek poruczyć. Jedno sam P. Bóg in *perfectione* może sprawić, co chce. Ludzkimi środkami wedle biegu przyrodzonego, z czasem wszystkie rzeczy początek i *incrementa* (rozwój, wzrost) swoje biorą. Pierwej będzie dziecię, potem zczasem człowiek, pierwej mała różdżka, z czasem bywa z niej wielkie drzewo. Wielkie księstwo litewskie sto sześćdziesiąt lat minęło od unji króla Jagiełły, niżli do tej, jaka teraz jest wspólności z Koroną przyszło«.

²⁾ Bielowski, Progres 106. O przyjęciu hetmana przez króla sprzeczne są wiadomości. St. Albrecht Radziwiłł (Rys panow. Zygm. III, Athenaeum 1848 IV 7) pisze (o oficjalnem przyjęciu?), że król go »łaskawie przyjął«. Darowski I 307—8, szeroko się rozwodzi, że kiedy hetman wręczył królowi dyplom elekcji królewicza, ten z gniewem spojrzawszy na Żółkiewskiego rzekł: »Dla słusznych przyczyn synowi memu nie dopuszczę być carem, poczem dyploma ze wzgardą odrzucił!« Prochaska, Przegl. histor. 291, 294 odrzuca to podanie i jest zdania, że król przyjął hetmana łaskawie i że nie odrzucił nawet układu moskiewskiego. Kobierzycki 356 lawiruje. (Por. Piasecki, Chron. 319). Malownicze przedstawienie o wręczeniu dyplomu przez hetmańa nie zgadza się z podaniem, że ten dyplom wręczył już przedtem Herbut, por. wyżej str. 167.

ronować, to tymczasem hetman się temu stanowczo sprzeciwiał i nakłaniał natomiast króla, aby rychło udał się na sejm do Warszawy wraz z posłami moskiewskimi a stamtąd, uzyskawszy zgodę stanów, wysłał królewicza do Moskwy, dodawszy mu do boku senatorów (może i jego, hetmana?); ten sejm zdecyduje co do spornych warunków układu moskiewskiego a szczególnie co do Smoleńska i Siewierza ¹⁾).

Z wszystkiego widać, że hetman apelował od króla do sejmu. O sejmie myślał już oddawna, już w czasie zawierania układu moskiewskiego sejmu »prędko« się spodziewał ²⁾), sądząc, że tam ostatecznie będzie można porozumieć się z posłami moskiewskimi »o dawnych kontrowersjach« (o Smoleńsku i siewierskiej ziemi); sejm ten w jego myśli urastał do znaczenia sejmu unji lubelskiej. Sejmu takiego i zatwierdzenia na nim układu domagała się też i partja bojarów moskiewskich i takie żądanie postawiła Żółkiewskiemu na wyjeździe ³⁾).

Żółkiewski, będąc demokratą ze szkoły Zamoyskiego uważał sejm zawsze za najwyższą instancję Rzptej ⁴⁾), ten sejm stanie w jego obronie — przeciw królowi.

Królowi wszystko, co mu hetman radził, wydało się niemiłe. Szczególnie jedna okoliczność podkopywała rady hetmana w oczach króla i budziła w nim podejrzliwość. Oto podczas gdy Żółkiewski proponował, aby król wracał na sejm a jemu — hetmanowi zdał kierunek spraw

¹⁾ Lew Sapieha do żony 9 XI 1610 donosi, że Żółkiewski »królowi radzi jechać na sejm a posły z sobą wziąć, więc nie wiem co król będzie chciał uczynić, jutro będzie rada o tem« (Ms. Zamoy. 944 f. 110, Prochaska str. 75). O radzie tajnej 12 XI, Russ. Istor. Bibl. I 690.

²⁾ Bielowski 75.

³⁾ Bielowski 94—95.

⁴⁾ Tak samo za czasu rokoszu, Bielowski 482.

moskiewskich i na dowód napomynał o niechęci Moskali do ofiarowania tronu samemu królowi — to wbrew temu z samej Moskwy przychodziły sprzeczne z tem wiadomości. W stolicy bowiem znalazła się drobna garstka bojarów, których sobie Zygmunt III ujął teraz nadaniem znacznych dóbr i urzędów i ta podchlebiając królowi, wzywała go, aby coprędzej na tron do Moskwy pośpieszał i zaraz się koronował a wszystko to bez żadnej wzmianki o królewiczu ¹⁾).

Hetman wiedział, że ta grupka bojarów, to drobna garstka, że ona się na długo nie utrzyma, że wielu z nich mami króla ale król opierać na niej wołał swe nadzieje i rwał się sam ku Moskwie.

Hetman upierał się przy swoim, król przy swoim. Zdaje się, że hetman już zgóry, przyjeżdżając pod Smoleńsk, spodziewał się starcia z królem. Zgóry zresztą był pewnie nieco urażony wskutek ostrego tonu poprze-

¹⁾ Teki rzymskie, krak. Akad. 56, Simonetta 23 XI 1610 (wedle listu z obozu z 13 XI) dodaje: »Król trwa w swym uporze (aby się zaraz koronować w Moskwie) tem bardziej, że bardzo wielu (?) bojarów moskiewskich i smoleńskich pragnie tej jego koronacji i radzi natychmiastowego wyjazdu króla do Moskwy«. Simonetta 2 I 1611 donosi, że to są bojarzy pozyskani rozdawnictwem urzędów i dóbr i dodaje, że Żółkiewski radził królowi wrócić do Polski i odbyć sejm a kierownictwo spraw moskiewskich oddać jemu — hetmanowi. Podobnie X. Jakub Zadzik do Rudnickiego, bisk. warm. 12 XII 1610: »A to i teraz wzywają dumni bojarowie Króla JMci do stolicy, aby tam puściwszy głos, że przeciwko Dymitrowi idzie, przyjechał ale nas retardat ten defectus [pieniędzy] i póki jakkolwiek połatany nie będzie, z miejsca się ruszyć nie możemy«. Ms. Czartor. 342 str. 805. Już sama ta okoliczność, że król tylko pod pozorem wyprawy przeciw Samozwańcowi miał się zbliżyć do Moskwy, wskazywała, że nie był popularnym. Por. Wójcicki, Pam. do czasów Żygm. III 1846 I 22, że Żygm. III urzędy i godności »podłym ludziom porozdawał«.

dnich listów królewskich. Znamienneą jest rzeczą, że ledwo pod Smoleńsk przybył, zaraz następnego dnia napisał Lew Sapieha do żony, że Żółkiewski nie myśli wracać do Moskwy ale »bierze się do domu stąd prosto«. Dlaczego nie chciał wracać do Moskwy? Może dlatego, aby z rozkazu króla nie musiał łamać tego układu, który poprzysiągł, owego jak mówiono wówczas »jura-mentu hetmańskiego?¹⁾ Może hetman tak różgadywał zgóry, aby wpłynąć na króla i zmusić łatwiej do ustępstw?

Wbrew temu król myślał hetmana zmusić do uległości. Aby skruszyć hetmana, zaczął dwór napomynąć o nagrodach, jakie teraz za zasługi zaofiaruje się Żółkiewskiemu. Że mu się w istocie należały jakieś rekompensaty, jeśli nie za sam trud, to za koszty, jakie sam wyłożył, sypiąc podarunkami dla zjednania bojarów moskiewskich tak, że wydał wszystko, co miał²⁾ — to było oczywiste. W jakiej jednak postaci i w jakiej mierze nastąpi »nagroda« za to wszystko, to już zależało wyłącznie od woli króla.

Coraz też głośniej zaczęto mówić, że król da hetmanowi Kamionkę na wieczność a starostwo międzyrzeckie w dzierżawę, wreszcie wielką buławę i że jeśli to hetman dostanie, to nie pojedzie do domu, ale wróci do Moskwy³⁾.

¹⁾ Por. Diskurs (Marchocki, Hist. wojny moskiew. 162).

²⁾ Hirschberg, Maryna 228.

³⁾ Ms. Bibl. Czartor. 342 str. 797. Z obozu pod Smoleńskiem 20 XI 1610 avvisi (ktoś z sekretarzy królew.): »Spodziewamy się prędko z WM. widzieć wszyscy (tj. jechać do Wilna), jeśli nie na Boże Narodzenie, tedy zaraz po niem. P. hetman omnino sic stantibus his rebus nieradzi królowi JMci do Moskwy a urget aby jego przysiedze dość uczynił, na co się zbraniamy król i kancelarja a mianowicie królewica dać ex nunc (zaraz). Sam Pan Hetman

Mówiono też i o nagrodach dla jego krewnych, że bratanek hetmana Adam Żółkiewski ma zostać oboźnym, a brat zięcia, Mikołaj Daniłowicz podskarbis nadwornym¹⁾.

Wszystko to były kąski niezwykle pociągające. Wiedzano, czem wabić hetmana. Żółkiewski był już oddawna starostą »kamionackim«, poznał wielką wartość gospodarczą tego kawałka ziemi dla jego dóbr własnych, tak, że już w r. 1606 w testamencie radził żonie, aby mając dotąd Kamionkę dożywociem, wystarała się też z kolei o nią nadal i dla syna²⁾, gdyż jest »zręczniejsza« i lepiej położona niż inne. Podobnie o Międzyrzecz po śmierci hetmanowej koronnej Barbary Zamoyskiej starał się Żółkiewski już w maju — i przypuszczano, że dostanie, choć on zabiegali właśnie także i jego rywale, Jakób i Stefan Potoccy³⁾. A może nie tylko Międzyrzecz po Zamoyskim, ale i buława wielka koronna spadnie na Żółkiewskiego — wszak to — po Kłuszynie! Co prawda jak Międzyrzecz, tak i tę buławę myślał dostać Potocki na drodze — szturmów na Smoleńsk! Dotąd rzecz

myśli ku domowi, jednak dadzą-li mu Kamionkę wiecznością, buławę wielką i Międzyrzecz, da się namówić wrócić się do stolicy (do Moskwy), a nam na sejm jechać każą, któremu tuszą aż o Wielkiej Nocy«. Powtarza tę wiadomość Hieronim Chodkiewicz do synowca Karola, 29 X (XI?) 1610. Chomętowski, Koresp. Chodkiew. (Bibl. Krasin. I str. 110).

¹⁾ Zob. str. 177 uw. 2.

²⁾ Bielowski 179.

³⁾ Ms. Bibl. Czartor. 1630 str. 1119 Sam. Targowski do Rudnickiego, bisk. warm. pod Smoleńskiem 12 V 1610 »kto będzie miał, nie wiedzieć«. Jakób Zadzik (późniejszy kanclerz) do tegoż Rudnickiego 24 VII 1610 pod Smoleńskiem. Ms. Bibl. Czartor. 342 str. 767 »Międzyrzecz też nie dano, rozumiemy jednak, że nim Król JMć P. Hetmana nie minie«.

była nierozstrzygnięta i nikt nie wiedział, czy triumfator z pod Kłuszyna dostanie to hetmaństwo, które sam nazwie kiedyś »skarbem nieoszacowanym«¹⁾.

Wszystkie pogłoski o tem, że hetman te nagrody już dostał, były przedwczesne. O tych pogłoskach doszły wieści aż do powinowatych i przyjaciół hetmana w ziemi bełzkiej, którzy podawali je sobie z ust do ust z radością, jako fakt dokonany²⁾.

Tymczasem na buławę koronną wielką długo będzie jeszcze czekać hetman polny. Zygmunt III zbyt się przestraszył i nakłopotał takim olbrzymem, jakim był nieboszczyk Zamoyski, aby miał się śpieszyć z wskrzeszeniem drugiego olbrzymia. Wszak już fama głosiła, że Moskwa chciała tego hetmana — mieć carem!³⁾. Zresztą jakżeby król mógł tym krokiem urazić sobie Potockich, których wszak potrzebował a nawet przekładał nad hetmana! W ten sposób aż do roku 1618 buława wielka koronna będzie leżała osierocona, nietknięta przez nikogo, dopiero w dwa lata przed Cecorą dostanie ją starzec Żółkiewski. Wszystkie okoliczności wskazują na to,

¹⁾ Bielowski 398, por. 348 »nie dla jakiej ambicji«.

²⁾ Ms. Bibl. Jagiell. 3596 II f. 136. b. Maciej Leśniowski, podkomorzy bełzki do księdza dziekana 22 XII 1610: »Prosił Król JMć, aby tam (na Moskwie hetman) został, pan hetman wymawiał się złem zdrowiem. »Doktora nie mam przy sobie — powiedział — zostawiłem go przy panu Strusie, który jest bardzo chory. Kiedy przyjedzie (doktor), namówię się z nim, wytrwale moje zdrowie, zostanę (w Moskwie)«. Prochaska (Przegląd hist. 291) nazbyt uwierzył w szczegóły tu podane. Nieprawdą bowiem, aby król dał wówczas hetmaństwo wielkie Żółkiewskiemu. W tymże rękopisie jest dokument, że Międzyrzecz faktycznie dostał dopiero w kwietniu 1611. Toż i nie wiele można budować na wiadomości, że hetman przez króla »bardzo był wdzięcznie przyjęty, wielką mu chęć Król JMć okazał«.

³⁾ Zob. wyżej str. 166.

że już w tej chwili wszystkie te nagrody spadłyby na hetmana, gdyby był więcej królowi uległy, gdyby, dawszy się olśnić ich blaskiem, nie upierał się przy swem zdaniu.

Jak zobaczymy, hetman pomimo sowitych obietnic ani na krok nie odstąpi od swego ideowego programu i nie da się skusić — nawet widokiem wielkiej buławy.

Hetman przeciwny szturmom.

Wielu senatorów oddawna w obozie smoleńskim pożądało przybycia hetmana, bo spodziewano ¹⁾ się ogólnie, że on, który »i ludzkością i cnotą zjednał sobie wielką opinię« ²⁾ u bojarów, zdoła teraz wpłynąć na posłów moskiewskich, ułagodzić ich i doprowadzi do ostatecznego zawarcia układu.

Jakkolwiek też hetman głosił, że zamierza jechać do domu a nie do Moskwy, to jednak postanowił tu pod Smoleńskiem jeszcze popracować nad definitywnem ukończeniem układu, który dopiero prowizorycznie niejako nawiązał pod Moskwą. Tu dopiero pod Smoleńskiem trzeba było rzecz wykończyć. W istocie też hetman nie szczędził w tym kierunku trudów.

Najpierw zabrał się do posłów moskiewskich, którzy dotąd twardo upierali się przy wielu artykułach. Ich to starał się zjednać teraz hetman wszystkimi sposobami i urządzał na ich cześć bankiety... »JMP. Hetman miał tych posłów moskiewskich u siebie na czci i privatim

¹⁾ Teki rzymskie 56, Simonetta z Wilna 16 XI 1610.

²⁾ Ms. Bibl. Czart. 342 str. 797. Avvisi z obozu: »Przyjazd ten J. M. P. Hetmana, więc i prywatne jego z posłami moskiewskimi [układy]... czynią nam dobrą nadzieję pociesznego końca«.

z nimi traktował, nie postanowił jednak nic z nimi takiego, to tylko mówili rozjeżdżając się i całując go: »Co Boh chce i ty, budzie wsio«¹⁾.

Przedewszystkiem liczono na hetmana, że ten skłoni tak posłów jak i samych Smoleńszczan do kapitulacji Smoleńska.

Posłowie moskiewscy a osobliwie Golicyn, obstawali przytem, aby Smoleńsk (tak jak i Moskwa) przysiągł wyłącznie tylko królewiczowi, podczas gdy król chciał, aby także i jemu, w przeciwnym razie woli wziąć tę twierdzę szturmem²⁾. Hetman w gruncie rzeczy miał zdanie inne, aniżeli król i (w myśl punktu układu moskiewskiego, wedle którego miał prosić króla, aby uwolnił Smoleńsk od oblężenia) — hetman w istocie żądał nawet początkowo, aby król od Smoleńska odstąpił a Smoleńsk przysiągł królewiczowi³⁾.

Rzeczą znamionną jest, że ta różnica zdań ujawniła się⁴⁾ nawet na konferencjach (15 i 17 XI), jakie zaczął mieć hetman z posłami moskiewskimi⁴⁾. Tam mówił tak hetman do posłów: »Dobrzeby było, aby Smoleńsk przysiągł samemu królewiczowi, tak, aby inne grody nie powzięły jakiego podejrzenia i żeby nasz król Zygmunt udał się do Polski i Litwy i aby wojsko posłał przeciw

¹⁾ L. c.

²⁾ Teki rzymskie 56, Simonetta 23 XI 1610 (wedle listu z obozu 13 XI).

³⁾ W ziemi bełzkiej podkomorzy bełzki pisze w 2 XII 1610 na podstawie niezbyt zresztą pewnych relacji: »Pan hetman radzi królowi, żeby przyjął poddanie się Smoleńska na imię królewicza a Siewierska ziemia, żeby wróciła do Korony«. Ms. Bibl. Jagiell. 3596 II 136.

• ⁴⁾ Rzeczą ciekawą jest, że obecnymi przy pierwszej konferencji — byli zdaje się dwaj jezuici, por. Muchanow, Rukopis 267.

Samozwańcowi pod Kaługę a innych żołnierzy żeby zostawił [załogą] na Smoleńsku. Ale to ja wam mówię od siebie a nie od króla a jaka królewska wola, o tem sam król zadecyduje¹⁾. Ale nie może być, aby Smoleńsk był bez żadnej polskiej załogi, gdyż leży na drodze między Moskwą a Polską i może się poddać Samozwańcowi.

Hetman powoływał się na warunek o »pogranicznych zamkach«²⁾ w układzie moskiewskim i na przykład, że przecież i na Kreml wpuszczono polską załogę, ostrzegał, że król wprawdzie za jego staraniem poprzestał szturmów, ale jeśli nie wpuszczą załogi, to będzie musiał znów atakować i wtedy ów punkt układu moskiewskiego już przestanie w tym względzie obowiązywać — bez wpuszczenia załogi król bezwarunkowo z pod Smoleńska nie ustąpi.

»A to ja wam obiecuję, że hosudar Zygmtunt król Smoleńska do Polski i Litwy nie przyłączy a Smoleńsk po dawnemu będzie należeć do państwa moskiewskiego«.

Na ponowne pytanie posłów, na czyje imię Smoleńszczanie mają przysięgać, czy królewicza, czy też obu i króla i królewicza — hetman znowu mówił »wiele«...³⁾

¹⁾ »Da to die ja wam goworju ot siebie a nie ot korolja a czto na to karolewszkaja wola, o tom on gosudar wolen«. List posłów mosk. do Moskwy Sborn. imper. russ. istoricz. obszcz. 1913 t. 142 str. 199.

²⁾ Por. Bielowski 499 »być polskim i litewskim ludziami w przykaziech na pogranicznych zamkach do dostatecznego uspokojenia tego gospodarstwa«. Dowód, że na ten to artykuł się hetman powoływał tak teraz jak i później, zob. Russ. Istor. Bibl. I 696, też M. Bibl. Czartor. 342 st. 799 pod 20 XI. Myli się więc Prochaska, gdy wskazuje na inny artykuł (Przegl. histor. 292 uw. 3).

³⁾ Sborn. I. c.

Posłowie moskiewscy upierali się jednak, domagając się, aby wprzód królewicz zasiadł na tronie.

Nadarmo hetman ich napominał: »Uporem swoim niszczyście dobrą sprawę«.

Wreszcie (19 XI) posłowie moskiewscy oświadczyli swą stanowczą decyzję, że nie wpuści się załogi polskiej do Smoleńska ¹⁾.

Na chwilę w obozie królewskim nastąpiła konsternacja: »Smoleńsk jużbyśmy i na królewicza odebrali teraz, by się ta kanalja do tego dała przywieść« píše jakiś sekretarz królewski z obozu do Wilna i dodaje: »obawiają się, (Moskale) abyśmy go do Korony przyłączyć nie chcieli« ²⁾.

Ale wszyscy liczyli na to, że jednak hetman nie da upaść sprawie, hetman, »który u nich (Moskali) jest w wielkiej reputacji« ³⁾. Tak wszyscy jednak na niego liczyli, że wielu senatorów, uważając siebie za zbędnych, powyjeżdżało z obozu do dóbr swych i wcale mu nie pomagało. Nawet Lew Sapieha w tej tak ważnej chwili wyjechał gdzieś (znowu do żony?) tak, że niebawem napisał doń hetman list z wyrzutami:

»Teraz kiedy się mają rzeczy wiązać, małośmy na to intenti... Nas senatorów przy Królu JMci nie wiele było i ciśmy się porozjeżdżali. Zaiste rozumiem rzecz bardzo potrzebną, żebyś WMć m. m. p. raczył się pośpieszyć. Pójdziem-li tak cunctanter w rzeczach, jedni na drugich się oglądając, obawiam się, żeby, miasto pociechy, żalu nie przynieśliśmy do ojczyzny naszej« ⁴⁾.

¹⁾ Prochaska. Przegląd histor. 292—293.

²⁾ Ms. Bibl. Czartor. 342 str. 797.

³⁾ Ms. Czart. 342. l. c.

⁴⁾ Ms. Bibl. Jagiell. 3596 V nr. 11. (por. Prochaska, Kwart. 74—75, Przegl. 292). Jestto kopja XIX w. listu Żółkiewskiego do

Naprawdę miał słuszość, skarżąc ¹⁾ się na obojętność i sobkostwo panów polskich i litewskich w momencie tak krytycznym. Jeden hetman miał dźwigać na swych barkach cały ciężar odpowiedzialności. Zastępować ich musiał i podwójnie pracować, tem więcej, że teraz znów wystąpili na arenę Smoleńszczanie, którzy już nie oglądając się na posłów moskiewskich, sami bezpośrednio prosili o rozmowę z hetmanem. Na spotkaniu z nimi (20 XI) hetman wyjaśnił im, jakie są postanowienia układu moskiewskiego co do nich i zapewniał, że w razie wpuszczenia załogi polskiej nie potrzebują się obawiać o życie i mienie, że się im da gwarancję i t. p.

Pomimo to w kilka dni powrócili (23 XI) z odpowiedzią, że z powodu wspomnianych obaw o życie i mienie — nie wpuszczą załogi. Wówczas hetman im zagroził, że teraz nie będzie się czuł już więcej skrzepowany owym punktem układu moskiewskiego, wedle którego miał się stawiać do króla, aby nie atakował twierdzy ²⁾.

Pomimo to hetman ani myślał jeszcze apelować do szturm. Widząc, że dojść do porozumienia ze Smoleń-

Sapiehy i ma datę »w obozie pod Smoleńskiem 22 8-bris a-^o 1610«. Data ta jest błędna, bo jak wyżej zaznaczono (str. 171 uw. 3) Żółkiewski przybył pod Smoleńsk dopiero 8 listopada i mylnie sądzi Prochaska na tej podstawie, że Żółkiewski przybył przed 22. października. Prostu kopista popełnił błąd, a powinien był napisać »22 9-bris«. Już 28 XI Lew Sapieha bierze czynny udział w negocjacjach pod Smoleńskiem, por. niżej str. 184.

¹⁾ O tych to skargach myśli Lew Sapieha, kiedy później 6 V 1611 (Ms. Zamoy. 944 f. 57) pisze: »Kiedy odjadę, to wszystką winę na mnie kładą, kiedy zaś tu (jestem), to nic ze mną nie mówią«. (Por. Prochaska 77). Z wyrażenia »kiedy odjadę«, można wnioskować, że Sapieha odjechał nie tylko raz w sierpniu i wrześniu 1610 (por. str. 135) ale parę razy.

²⁾ Ms. Czart. 342 str. 799, podobnie Russ. Istor. Bibl. I 696.

szczanami się nie da, postanowił konferować napowrót z posłami moskiewskimi ale szturmu jeszcze nie urządzać. Żółkiewski w tej chwili czuł się znów najwyższym po królu wodzem pod Smoleńskiem, czuł się hetmanem i był zdania, że on tylko może decydować o szturmie.

Na tem tle drażliwym, na tle jakby rywalizacji o buławę, rozegrał się teraz spór z Potockimi, którzy w czasie jego nieobecności przywykli do naczelnego kierownictwa wojskowego tak, że nawet Jana Potockiego czasem już tytułowano¹⁾ hetmanem. Lew Sapieha pisze tak o tem do żony: »Szturmem jeszcze²⁾ chcą kusić do Smoleńska, panowie Potoccy tak radzą i rządzą a pan hetman protestuje się, że na to nie radzi i hetmaństwo zdaje³⁾. Ja pogotowiu już milczę, gotowego patrzę«.

Dlaczego hetman odradzał szturmu? Wedle Simonetty⁴⁾ tłumaczył, że za mało żołnierza, że trzeba jeszcze popróbować układów z posłami moskiewskimi i nakłonić ich do ustąpienia Smoleńska.

Czy tu nie odegrał roli jeszcze jeden wzgląd? Czy hetman, sam człowiek twardych zasad, nie czuł się skrupowanym przysięgą moskiewską, owym »juramentem hetmańskim? czy może przeczuwał, że jak tylko na nowo za-

¹⁾ Muchanow, Rukopis 267 (15 XI), Kobierzycki 401—402. Zresztą Dorohostajskiego zwano też hetmanem chorągwi królewskiej (Russ. Istor. Bibl. I 429).

²⁾ 27 XI 1610. Prochaska (Kwartal. litew. 1911 str. 61) mylnie umieścił ten list pod rokiem 1609. Słowo »jeszcze« wskazuje, że już oddawna szturmowano. Tego słowa używa też Lew Sapieha w liście do żony z 30 XI 1610.

³⁾ Nieraz hetman rozgniewany w ten sposób groził. Tak kiedy na radzie wojennej jeden z pułkowników wystąpił ze zdaniem odmiennem, Żółkiewski rzekł: »Bądźże WMć hetmanem, puszczę ja WMci regiment« (Marchocki, Hist. 104).

⁴⁾ Teki rzymskie 56 23 XI i 30 XI 1610.

cznie się łąć krew, to jego program runie a weźmie górę program Potockich, program podboju?

Hetman w istocie próbował jeszcze raz układów i urządzał konferencję, zapraszając ¹⁾ (28 i 29 XI) do siebie posłów moskiewskich, Jana Potockiego, Lwa Sapiehę, podkanclerzego Kryskiego i Jana Tyszkiewicza i nakłaniając do wpuszczenia załogi polskiej do Smoleńska. Posłowie moskiewscy oświadczyli jednak, że bez zapytania o radę bojarów stolicy nie mogą decydować.

Senatorowie zgodzili się zatem na to, aby posłowie posłali list z zapytaniem do Moskwy, ale zaznaczyli, że król już dłużej czekać na decyzję Moskwy nie myśli, bo »nie Moskwa rozkazuje naszemu hosudarowi ale nasz hosudar Moskwie«. Król musi się liczyć z tem, że zwlekanie pomnaża koszt utrzymania wojsk, więc król, który dotychczas »na prośby hetmana« wstrzymał się od szturmów, teraz już musi przystąpić do szturmów.

Ciekawa rzecz, że kiedy tymczasem Smoleńszczanie próbowali sondować o zdanie tych bojarów ziemi smoleńskiej, którzy przybyli pod Smoleńsk z posłami z Moskwy a których żony i dzieci znajdowały się w twierdzy smoleńskiej, — ci oświadczyli się przeciw wpuszczeniu załogi polskiej do Smoleńska, choćby nawet jednego żołnierza polskiego, choćby nawet w twierdzy ich żony i dzieci miały wyginać z głodu...

Pomimo to wszystko hetman i teraz jeszcze sprzeciwiał się szturmom.

Nazajutrz po tych konferencjach pisze Lew Sapieha tak do żony ²⁾: »Dziś szturm miał być, ale nie był, żołnierze nie chcieli iść do szturmu i tak się rozchwiało ³⁾.

¹⁾ Sbornik imper. russ. istor. obszcz. I. c. 207.

²⁾ 30 XI 1610. Ms. Bibl. Zamoy. 944 f. 114. Prochaska 75.

³⁾ Z powodu targów o żołd. Russ. Istor. Bibl. 199.

Jutro ma być poranu, Boże daj szczęście, ale p. hetman nie radzi i protestuje się, że on nie chce wiedzieć, panowie Potoccy tuszą dobrze a my Pana Boga prosim, żeby było dobrze, ale wierę za ich (Potockich) radą trudno się dobrego końca spodziewać.

A jednak jak Simonetta (l. c.) donosił, trzy miny oddawna już były przygotowane, aby w razie szturm wy-sadzić części murów.

Nareszcie 1 grudnia nastąpiło to, czego się hetman najwięcej obawiał, czego najwięcej odradzał — szturm na Smoleńsk. Górę wzięły u króla głosy przeciwne Żółkiewskiemu, nie zdołał układami oczarować Smoleńska i oręż wystąpił znow na widownię.

Ale szturm się nie udał. Położenie zdawało się bez wyjścia. Sami senatorowie, jak Lew Sapieha, zaczęli narzekać na »upór króla«¹⁾. Był zupełny²⁾ brak kul, prochu, pieniędzy, żołnierzowi żołd niewypłacony coraz wzrastał, oblężenie przeciągało się w nieskończoność. Śród takich horoskopów króla pocieszały tylko od czasu do czasu listy owej drobnej garstki bojarów moskiewskich, którzy wciąż nie ustawali mamić i wzywać do Moskwy Zygmunta III, aby przybył się — koronować!

Król postanowił skorzystać z tego o tyle, aby przez tych bojarów wpłynąć na uparty Smoleńsk. To też na-

¹⁾ Zwątpieniem tchną listy Lwa Sapiehy. Np. 25 XII »Wolałbym w Orlu u W. Ks. Mci być, niż tu pod Smoleńskiem niepotrzebnie mieszkać, gdzie sami sobie niepotrzebnie czas wólczą i sprawy trudnią, mogąc je dawno i dobrze skończyć«. (Prochaska, Kwartal. 75). Ten list co prawda pisał do malkontenta Krzysztofa Radziwiłła. Podobnie pisze do swej żony: (6 I l. c.) »Przyjdzie tu nam pod Smoleńskiem pokukać za naszym uporem, którym wszystko psujem«.

²⁾ Ms. Czartor. 342 str. 805.

zajutrz po szturmie podążył do stolicy moskiewskiej goniec z listem króla i posłów¹⁾ moskiewskich, zapytujących, czy Smoleńsk może wpuścić polską załogę. Kiedy jednak przyszła²⁾ odpowiedź twierdząca, wówczas ani posłowie moskiewscy ani Smoleńszczanie jej nie usłuchali. Znak, że tamta garstka bojarów nie miała powagi u Moskali. Tymczasem król, wciąż jeszcze wierząc tamtej garstce bojarów moskiewskich, nie porzucał myśli osobistej wyprawy do Moskwy — na koronację. Przedstawił plan wyprawy nawet senatorom, a kiedy ci odpowiedzieli, że nie mogą na siebie wziąć odpowiedzialności w taką ważnej sprawie i radzili, żeby król co do całej sprawy moskiewskiej zasięgnął zdania (listownie) wszystkich senatorów³⁾, wówczas król to zaaprobował, a to tem chętniej, że przez to usuwał się na plan dalszy wniosek Żółkiewskiego zwołania sejmu. Lepiej pytać bardziej oddanych królowi senatorów, niż zbierać sejm burzliwy.

Ale i tu spór króla z hetmanem nie ucichnął. Nuncejusz donosząc, że król rozpisał listy⁴⁾ z zapytaniem do senatorów, dodaje: »Sądzą, że hetman mógł napisać do kilku głównych senatorów swych zaufanych, aby doradzali królowi to, co on sam radzi. Ci tak uczynią, ale inni senatorzy przechylają się do woli króla«.

¹⁾ Sbornik l. c. W liście dołączonym król wskazał (str. 196), że »za prośbą... Żółkiewskiego« wstrzymywał się dotąd od szturmów. Znow 9 XII toczyły się u hetmana układy z bojarami moskiewskimi. Russ. Istor. Bibl. I 702.

²⁾ 3 I 1611. Russ. Istor. Bibl. I 718—719.

³⁾ Simonetta lc. 2 I 1611.

⁴⁾ Te listy (12 XII 1610) zob. Niemcewicz, Panow. Zyg. III wyd. 1836 II 404.

Niepowodzenia królewskie.

Dnia 28 ¹⁾ grudnia 1610 r. przybyła do obozu pod Smoleńskiem wieść, że Samozwaniec II padł zamordowany z ręki swych Tatarów. Wypadek ten wpłynął na to, że różne grody, które dotąd uznawały Samozwańca, zaczęły gromadnie składać przysięgę carowi Władysławowi ²⁾, tak że obszar ziem uznających go przybrał bardzo na rozmiarach ³⁾. »Wdowa« po obu Samozwańcach, Maryna Mniszchówna widząc, że gaśnie jej gwiazda a ponad wszystkich bierze górę Władysław, chwyciła się jako ostatniej deski ratunku — prawosławia a dostrzegłszy najslabszą stronę kandydatury Władysława w kwestji jego katolicyzmu, swego nowonarodzonego syna »przyłudzając się Moskwie, oddała Kałużanom, aby go na wiarę swą ochrzcili i po swojemu wychowali« ⁴⁾.

Niewiele to jej pomogło. Car Władysław coraz miał więcej zwolenników. Właściwie nie miał rywala, Szujscy byli jeńcami, Samozwańce poznikali — został jeden jednak najgroźniejszy rywal — jego własny ojciec — król.

Dla tego ostatniego śmierć Samozwańca była w istocie jednak klęską. Przez śmierć Samozwańca zyskał tylko królewicz, ale wcale nie król. Teraz w rzeczy samej następowało »uspokojenie« państwa moskiewskiego a więc według układu smoleńskiego i moskiewskiego powinno się teraz było oddać królewicza Moskwie. Już nie miał Zy-

¹⁾ Russ. Istoricz. Bibl. I 708.

²⁾ Hirschberg, Polska a Moskwa 1901, 296.

³⁾ Bielowski 83.

⁴⁾ Hirschberg, Maryna 258, Bielowski 110. Simonetta 19 II 1611, (Pierling III 381).

gmunt III ani pozoru do przewlekania w tym względzie, ani właściwie do marszu na Moskwę. Już nie wystarczały teraz obiecanki ¹⁾. Wedle układu moskiewskiego ²⁾ wojsko polskie powinno było teraz po upadku Samozwańca ustąpić z Moskwy. Bojarzy teraz już nie potrzebowali się bać rewolucji społecznej, na której czele stał Samozwaniec, nie potrzebowali obrony wojsk polskich.

Wypadek ten był do tego stopnia korzystniejszy dla programu hetmana, aniżeli dla królewskiego, że pod Smoleńskiem rozpuszczono nawet podejrzenie, jakoby zabójca Samozwańca dokonał tego z namowy Żółkiewskiego, (co tenże zbija w Pamiętniku) ³⁾.

Kiedy jednak skutek tych wypadków stawało się coraz to oczywistszą rzeczą, że Zygmunt III łamie układ moskiewski i wyciąga ręce po carską koronę nie dla syna lecz dla siebie, od tej chwili wśród ludności moskiewskiej coraz bardziej zaczyna podnosić głowę ruch narodowy przeciw królowi — a za królewiczem — carem. Na czele rewolucji staje Prokop Łapunow, który rozgłaszał, że »wedle przysięgi swej królewicza radzi chcą za pana mieć lecz Króla JMci żadną miarą« ⁴⁾. Rewolucja coraz się szerzyła, posłowie moskiewscy pod Smoleńskiem postępowali coraz bardziej dwuznacznie ⁵⁾,

¹⁾ Taką obietnicę wysyła Zygmunt III jeszcze w styczniu 1611 do bojarów, godząc się na oddanie im królewicza, Darowski II 153.

²⁾ Por. Bielowski 504.

³⁾ Bielowski 110.

⁴⁾ Bielowski 112. Toż Simonetta 7 II i 17 IV 1611.

⁵⁾ Posłami tymi teraz zajmował się już nie tak Żółkiewski, jak Lew Sapieha. O nich tenże pisał do żony 25 I (Prochaska l. c.) »ja nie ufam i ostrożnie z nimi postępuję« a do Radziwiłła Sierotki: »Dobrze to WMć upatrować raczysz, że naród moskiew-

w Moskwie zaś położenie zaczynało być coraz groźniejsze a załoga na Kremlu w coraz większem niebezpieczeństwie.

Co robić? Ktoś odświeżył myśl¹⁾, aby sam król wyruszył z wyprawą na Moskwę i z bronią w ręku zdusił bunt: jeśli buntują się przeciw łaskawemu panowaniu króla, to niech król zdobędzie tron »*armis ius sibi... non vero filio Principi*«. Podobała się ta rada królowi. Już przebąkiwano, któremi drogami i z jakimi oddziałami król ruszy, ale nakoniec jednak »*rex cunctator*« zdecydował się²⁾ leżeć dalej pod Smoleńskiem, bojąc się, że straci sławę przez porzucenie niezdobytej twierdzy.

Znów więc oczy wszystkich zwróciły się w obozie królewskim na hetmana Żółkiewskiego. On jeden zdolny wszystko jeszcze naprawić, on wróci do Moskwy i bojarów i lud uspokoi³⁾. Zabrano się do zjednania go do tej myśli dość zrećźnie.

Oto na tajnej radzie senatorów⁴⁾ Jan Potocki ku zdumieniu wszystkich wypowiedział szumną pochwałę na

ski pełen jest niecnót, pełen zdrady i nie masz komu dufać. Bo jeżeli gdzie, tu prawie w tych krajach *fraus et dolus sedem fixerunt*, aleć tak się *saeculum* zepsowało, że *nulla provincia expers est mali huius*«.

¹⁾ Kobierzycki 385—6.

²⁾ Niemcewicz III 2, przypuszcza, że pod wpływem listów królowej.

³⁾ Popierali tę myśl i regaliści. W tym czasie zjawilo się pismo »Diskurs o Królewiczu JMci z strony państwa moskiewskiego« ułożone na polecenie podkanclerzego Kryskiego (znajduje się w jego księdze podkanclerskiej, Ms. Bibl. Raczyń. 33 f. 246, druk Marchocki, Wojna moskiewska 162). Autor dochodzi do konkluzji: »Pan hetman, żeby się tam przymknął i w Moskwie mieszkał, zamki swymi osadzając, z Moskwy *factiosos* rozsyłając, *firmet imperium*« (str. 175). Autor rzuca pomysł, żeby król był niby tylko regentem w miejsce cara Władysława.

⁴⁾ Kobierzycki 389—393.

cześć triumfów hetmana, wskazując przy oklasku wszystkich, że Żółkiewski jedyny może uśmierzyć bunt moskiewski, on jeden cieszy się wielkiem poważaniem w Moskwie, niech więc tam podąży z silną armją... Dużo kosztować musiała ta mowa Potockiego, który sam już schorzały, czując się blisko grobu (niedługo¹⁾ umrze), czując, że już sam nie zażegna burz, które się gromadziły dookoła, — musiał wypowiedzieć taki hymn pochwalny na cześć rywala.

Obok tego do obrabiania Żółkiewskiego zabrał się podkomorzy królewski Bobola na konferencjach z nim w cztery oczy, a ponieważ wszyscy wiedzieli, że ten jest prawą ręką króla, więc zrozumiano, że sam »Król JMć życzyłby był tego«²⁾. Hetman w odpowiedzi nie przeczył, że król ma prawo rozkazywać a jego obowiązkiem jest słuchać, tem niemniej wyraził przekonanie, że jego pochod ku Moskwie na nic się nie zda, jeśli tam przyjedzie—bez królewicza. On uroczyście przysiągł, że da się królewicza. Jeśli przybędzie bez niego, to cóż odpowie na zarzut krzywoprzysięstwa. Złamać tego buntu czczeni słowami nie można a orężem nie sposób, bo załoga polska na Kremlu domaga się żołdu a tego żołdu jej nie przywiezie³⁾. Z wyprawy takiej nie będzie żadnego owocu,

¹⁾ »Intra paucos dies« dodaje Kobierzycki 389. Ponieważ umrze przy końcu kwietnia, więc ta konferencja miałaby się odbyć w kwietniu. Simonetta jednak w depeszy 28 II 1611 (Teki rzymskie 56) już donosi o odmowach hetmana (a 17 II o zamiarze wysłania).

²⁾ Bielowski 117.

³⁾ Zresztą załoga ta też chciała przywiezienia królewicza. Marchocki (109) tu postawił nawet wniosek, aby załoga wysłała poselstwo do króla, »aby nam dał królewicza niezwłocznie. Mieśliśmy tego respekt, żebyśmy i Moskwę, która przy nas stała, utwierdzili i hetmanową perswazję poparli«, ale przeważły głosy, aby się nie wdawać w politykę.

a on tylko odniósłby niesławę. Król okazał mu niewdzięczność, jego rady odrzuca i lekceważy, a skutkiem tego wybuchła obecna rewolucja moskiewska, którą przepowiadał. Zresztą ma już zdrowie »pracami i niewczasami osłabione, zwątlone«.

Hetman czuł, że niepodobna mu wracać do Moskwy, bez dotrzymania zaprzysiężonych warunków. Czy miał wysłuchiwać wyrzutów i skarg bojarów na jego »omylną przysięgę«¹⁾. Cóżby im odpowiedział, gdyby zjawił się w Moskwie, jako wódz zdeprawuowany przez króla a wobec Moskali skompromitowany.

Jakże mógł iść tam do Moskwy, kiedy król w dalszym ciągu, trzymając się nieugięcie swego programu, chciał, aby (jak pisze Simonetta) hetman »został w Moskwie w imieniu króla«²⁾ (a nie królewicza).

Król wymagał od hetmana za dużo tem więcej, że tymczasem Moskwa już nie tylko nie chciała króla, ale odpadała już nawet od programu — elekcji królewicza. Pod tem hasłem bowiem pod koniec marca w stolicy już otwarcie podniosła głowę rewolucja. Lud przypuszczał szturmy na polską załogę, staczając z nią zapamiętałe dwudniowe walki uliczne, w czasie których Moskwę spalono. Od czasu tego spalenia Moskwy nieugaszony rozbrat rozdzielił oba narody na wieki. Jeszcze w r. 1831 Puszkina w wierszach, napisanych z powodu

¹⁾ Por. Hirschberg Maryna 286. Rzeczą znamieną, że kiedy w r. 1612 Zygmunt III, wybierając się ponownie pod Moskwę, nalegał na Żółkiewskiego do współudziału, ten odmówił, tłumacząc się przysięgą, jaką złożył, a domagał się, aby król wysłał samego królewicza Władysława. Niemcewicz. Panowanie Zygmunta III t. III.

²⁾ Simonetta l. c. 28 II 1611.

wzięcia Warszawy, wytknie Polakom owo spalenie stolicy moskiewskiej ¹⁾). Odtąd dla pojednania już nie było miejsca.

Przysłana bojarom moskiewskim od króla przez bratanka hetmana, oboźnego Adama Żółkiewskiego; obiecanka — że po sejmie przyśle im królewicza — była już grubo spóźniona.

Pod wrażeniem tych buntów moskiewskich ogarnęło wielu panów pod Smoleńskiem łatwo zrozumiałe rozgoryczenie, które skrupiło się na przewodcach poselstwa moskiewskiego, na Filarecie Romanowie i Golicynie.

Na tych obu przewodców bojarów moskiewskich oddawna miano oko, w obawie, że oba te rody bojarские podkopywać będą kandydaturę Wazów na rzecz własnych pretensji do tronu moskiewskiego, w obawie, która jak wiadomo się sprawdzi, gdy syn tegoż Filareta Romanowowa w istocie zostanie carem i obali Władysława.

Sam hetman już dlatego wysłał ich obu w poselstwie pod Smoleńsk, aby pozbyć się w Moskwie tak groźnych rywali królewicza ²⁾), tem niemniej domyślano się, że to są dwie potajemne głowy buntu szerzącego się po państwie moskiewskim. Jeśli chce się hydry buntu zgnieść, to trzeba odjąć mu te dwie głowy. Już oddawna stwierdzono, że Golicyn tajnie krzepił i podsycał upór Smoleńszczan ³⁾), już w listopadzie dowiedziano się, że brat Golicyna urządził tajne nocne zebranie spiskowców w Moskwie ⁴⁾). Przedewszystkiem

¹⁾ Borod. Godowszczyna.

²⁾ Bielowski 84—85.

³⁾ Przychwycono »chłopa«, który nosił listy tajne Golicyna. Ms. Bibl. Czart. 342 str. 797 Avvisi 20 XI 1610.

⁴⁾ Simonetta z Wilna 2 I 1611 (Teki rzymskie 56).

utwierdzał polskich senatorów w tych podejrzeniach jeniec, były car Szujski, który podkanclerzemu Kryskiemu radził zwrócić baczną uwagę na Golicyna, bo ten chce sam tronem zawładnąć. Zarazem Szujscy nakłaniali podkanclerzego, aby Golicyna usunąć z widowni państwa moskiewskiego i za tą też radą idąc¹⁾ król postanowił odesłać Golicyna (a także i Romanowa) do Polski i tam ich internować.

Popierał to 6 kwietnia na zebraniu (u siebie) senatorów Lew Sapieha, który dowodził, że tak Romanow jak Golicyn — wobec udowodnionego przez dezterterów smoleńskich zdradliwego porozumiewania się Golicyna ze Smoleńszczanami — powinni być internowani w Polsce.

Przeciw temu oświadczył się jednak Żółkiewski wskazując, że posłów obcego narodu nie wolno więzić »salvo iure gentium«²⁾. Nie mógł przecież zapomnieć, że ci posłowie przybywali dla zawarcia układu moskiewskiego, który on — poprzysiągł.

Zdaje się, że w obozie utworzyły się jakby dwie partje³⁾ a nawet nastąpiła jakby dysputa dwu wybitnych jezuitów⁴⁾, czy słusznie postąpiono by tak z tymi posłami.

¹⁾ Tak mówił Simoneccie sam podkanclerzy Kryski, przybywszy na krótki czas do Wilna l. c. Wówczas jeszcze żył Samozwaniec, więc i jego radzili Szujscy usunąć.

²⁾ Kobierzycki 366. Por. Wójcicki, Pam. do Zygm. III 1846 I 22. Już raz Lew Sapieha okazał się sroższym od hetmana: kiedy mu ganił wstawienie się do bojarów za Szujskimi i ratowanie ich życia, por. wyżej str. 128. O łagodnem następnem traktowaniu więźniów przez Żółkiewskiego zob. Muchanow, Rukopis 279.

³⁾ Kobierzycki mówi: *displicebat nonnullis et maxime Zolkievio*. Zapewne partja przemawiająca za uwięzieniem posłów nie omieszkła przypomnieć, że przez dwa lata (1606—8) w Moskwie też wbrew prawu narodów car Szujski więził posłów króla polskiego.

⁴⁾ »Eiusdem instituti religiosi theologos« Kobierzycki l. c. Niem-

Może być, że ten, co trzymał z hetmanem to był oddany mu jezuita — kapelan Kulesza, o którym wyżej wspominałem. On to zapewne następnie nie chciał dawać rozgrzeszenia tym senatorom (Sapieże?), którzy dawali królowi radę takiego zgwałcenia nietykalności posłów i wywołał przez to u tych panów wielki gniew i oburzenie.

Rzecz ciekawą jest, że chociaż w tych ostatnich sprawach Lew Sapieha opowiedział się za programem represji a przeciw ustąpliwemu hetmanowi — to jednak w listach poufnych do żony, zrzedząc na brak wszelkich owoców wyprawy królewskiej, — dochodził wkońcu do potępienia bezwzględnej polityki królewskiej.

Czynił to na tle sprawy najbardziej go obchodzącej — sprawy Smoleńska.

Nadzieja zajęcia Smoleńska przez kapitulację wobec wypadków zaszłych w Moskwie — znikła zupełnie. Podczas gdy jeszcze przy końcu stycznia Lew Sapieha donosił żonie ¹⁾: »Smoleńsk prawdziwie chce się pod-

cewicz II 339 domyśla się, że to byli jezuici. Do jakiego stopnia wówczas teologia decydowała nietylko o politycznych ale i strategicznych planach, dowodem współczesny memorjał, gdzie autor, podając projekt podstępnego opanowania Smoleńska (po zaprzysiężeniu Smoleńszczan na imię królewicza) dodaje: »dodać się w tem teologów« czy wolno »salva conscientia« Ms. Czartor. 105 str. 415 por. wyżej str. 179 uw. 4.

¹⁾ Ms. Bibl. Zamoy. 944 f. 12, 26 I 1611, Prochaska 64 umieszcza mylnie ten list pod r. 1610. Że mylnie dowodem list (z dnia poprzedniego r. 1611 przytoczony przez Prochaskę str. 76), w którym to liście podobnie rzecz ujmuje: »Wczora z Smoleńska wyjeżdżali do nas dziesięć ludzi znacznych z prośbą, aby ich król przyjął z łaską jako poddanych syna swego a oni chcą przysiąc królewicowi i wiernie służyć. Ale król żadnym sposobem na to pozwolić nie chciał i gwałtem chce na się a tak ani sobie ani synowi ani Rzptej nie będzie miał, uporem swym wszystko popsuje i baczę to dobrze, że ni z czem do domu się wróci a będzie kładł winę na nas«.

dać królewiczowi, ale król woli sobie, boję się, że ani sobie ani synowi nie otrzyma« — to już po owem spaleniu Moskwy dostrzega większą zawziętość Smoleńszczan. Dnia 30 kwietnia Sapieha bowiem już pisze taki surowy wyrok na najbliższych doradców królewskich i samego króla za brak wszelkiej ustepliwości: »Jakoż uporem swym już wszystko popsowali: Smoleńsk, co się chciał poddać na imię królewicowe i ludzi 200 wpuścić, już się teraz Smoleńszczanie deklarowali, że wolą pomrzeć, niż się poddać. Ja żadnej nadziei nie mam, aby się poddali, bo coraz to wymyślają co na nich (t. j. coraz trudniejsze warunki stawiają)« ¹⁾).

Czy jednak sam Sapieha nie ponosił winy w tem zaostrzaniu warunków a mianowicie w podkopywaniu łagodniejszych wniosków Żółkiewskiego, jak np. w sprawie wspomnianej — uwięzienia posłów moskiewskich, albo w sprawie przymuszania bojarów smoleńskich, aby przysięgali nie królewiczowi, ale królowi.

Z tem wszystkiem jednak Lew Sapieha wraz z innymi narzekał, aby przypadkiem nie pomyślano, że on jest winien wszystkiemu. Utyskuje więc na złą radę, jaką dawano królowi: »Miawszy już w ręku ziemię moskiewską, utracim ją marnie i swoje państwo w niebezpieczeństwo podamy« albo: »A to już Moskwę lada jako uporem swym stracim, miawszy ją w ręku« ²⁾).

Odjazd hetmana.

Żółkiewski boleśnie odczuwał wszystkie wspomniane niepowodzenia polityki polskiej. Wszystko poszło inaczej, aniżeli radził. Wszystko, co sam zaczął budować

¹⁾ Ms. Bibl. Zamoy. 944 f. 53, 30 IV 1611.

²⁾ Prochaska 76—77 (15 i 18 IV). Por. Hirschberg, Mar. 284, Archiwum Radziwiłł. Scr. rer. Pol. VIII 250 (15 IV).

w Moskwie, rozsypywało się w gruzy. Triumfator z pod Kłuszyna dostrzegał coraz wyraźniej, że przepadł jego program unji, a na wszystkich polach zwyciężał program walki na śmierć i życie i to tak w obozie królewskim jak i w Moskwie.

Wszyscy patrzyli też teraz na hetmana, jako na zwyciężonego. Pod Smoleńskiem król lekceważył go i pomijał w sprawach, które dotyczyły jego hetmaństwa¹⁾, coraz rzadziej się z nim porozumiewał, tak, że zdawał się być hetmanem tylko z imienia.

A i hetman też »w rządy i w żadną rzecz się nie wdawał; tak był w obozie jako próżnujący człowiek«²⁾.

Opuścił ręce hetman, widząc, że wszystkie jego idee przepadły — aż wtem przyszła jeszcze nowa porażka. Jak wspomniałem, król porozysłał zapytania do wszystkich senatorów Rzptej w kwestjach wątpliwych, i hetman przypuszczał, że odpowiedzi wypadną na jego stronę i zażądają przedewszystkiem sejmu. Tymczasem wbrew nadziejom Żółkiewskiego większość senatorów w swych listach przechyliła się na stronę króla, radziła sejm odłożyć do zimy, sprzeciwiała się oddaniu królewicza Władysława Moskwie, tylko mniejszość była za sejmem i za osadzeniem królewicza jako lennika Rzeczypospolitej³⁾.

Ostatni promień nadziei hetmana zgasł, czuł, że przegrał na całej linii. Szukał pozoru, aby wyjechać z pod Smoleńska, gdzie pobyt stawał się mu coraz bardziej przykrym. Skorzystał z wieści o niebezpieczeństwie, jakie groziło granicom Rzptej ze strony Gabrijela Batorego i sam się zaofiarował królowi (na zebraniu se-

¹⁾ Praefecturam, Kobierzycki 392.

²⁾ Bielowski 117.

³⁾ Kobierzycki 345, Teki rzymskie, 56 (Simonetta 17 IV 1611).

natorów)¹⁾, że się uda ku południowym granicom, które ma obowiązek bronić, jako hetman.

Król w pierwszej chwili skorzystał z tego i na to się zgodził, nadał mu teraz²⁾ owo upragnione starostwo międzyrzeckie (11 IV 1611) i nawet w dokumencie nadawczym w bardzo pochlebnych wyrazach wysławiał triumfy »belli Moschovitici Ducis« i rany pod Byczyną i zwycięstwo nad Nalewajką i wierność w czasie rokoszu »pomimo pokrewieństwa« z rokoszanami (Zebrzydowskim) — wreszcie Kłuszyn.

Czemu król wystawił tak pochlebny dokument? czy chciał na wyjeźdnem udobruchać hetmana, tem więcej, że rokoszowe duchy zaczęły podnosić znów głowę w związku z owym Gabrjelem Batorym, przeciw któremu hetman się wyprawiał? Czy może chciał zatrzymać jeszcze jego pewne pułki (hetmana) a szczególnie jego piechotę?

W kilka dni po wystawieniu tego dokumentu, hetman wyjeżdżał z Smoleńska.

Kiedy żegnając króla, całował jego rękę i, ofiarowując swe pokorne służby, zaznaczał, że jeśli król uważa za korzystniejsze, aby został pod Smoleńskiem, to choć już przygotowany do drogi, to jednak zaraz zastosuje się do rozkazu króla — wówczas król odpowiedział, że kiedy tak bardzo napierał się tego odjazdu i kiedy do drogi już jest przygotowany a niebezpieczeństwo grozi Rzptej, to niechże już jedzie w imię Boże.

Niektórzy senatorowie dziwili się dość ostremu tonowi odpowiedzi królewskiej — tem więcej, że Jan Potocki już leżał na łożu śmierci i wobec tego przewidy-

¹⁾ Kobierzycki 394.

²⁾ Dokument nadania Ms. Bibl. Jagiell. 3596 V f. 43 (kopja) por. Piasecki Chron. 320, Wójcicki, Pam. do Zyg. III, I. 22. W chwili tego nadania już mówiono, że »hetman w ten tydzień też ma wyjechać«. Ms. Czart. 106 str. 25.

wano brak tak doświadczonego wodza, jakim był Żółkiewski ¹⁾).

Ale król nie myślał prosić hetmana o pozostanie, bo przewidywał, że w takim razie hetman, jako uproszony, zyskałby znów najwybitniejsze znaczenie i znowu wziął górę nad wszystkimi ²⁾).

Hetman więc 16 kwietnia ³⁾ puścił się Dnieprem do Orszy, Mohilewa, wreszcie do Kijowa, aby stamtąd iść przeciw Batoremu.

Tymczasem po wyjeździe hetmana wybuchła nagle tęsknota za hetmanem. Już naprawdę liczono się z śmiercią Jana Potockiego a przedewszystkiem przyszły rozpaczliwe nawoływania załogi polskiej z Kremlu o odsiecz. Pod wrażeniem tych wypadków król próbował przyzwać Chodkiewicza, aby przybywał w sukurs z wojskiem inflanckiem, ale myślał także o odwołaniu Żółkiewskiego.

I kiedy hetman był już w Orszy, wówczas dopędził go komornik z listem królewskim jednym a potem z drugim, w którym król wzywał hetmana, aby sam wpadł jeszcze z powrotem do obozu, zostawiwszy tabor

¹⁾ Wedle Simonetty 24 IV 1611 niektórzy senatorowie wyrażali przypuszczenie, że odjazd Żółkiewskiego jest ze szkodą króla.

²⁾ Piszac o tem, Kobierzycki 396 piętnuje królewską »immoderata ambitionem aut pertinaciam«.

³⁾ Taką datę podaje w liście prowincjał jezuicki Paweł Boksza, zwykle dobrze o sprawach smoleńskich poinformowany. Ms. Czartor 1630 str. 1095, por. Bielowski 117 »po przewodniej niedzieli«. Kobierzycki 396 podaje, że hetman wyjechał dopiero 25 kwietnia i że 4 dni później t. j. 29 kwietnia umarł pod Smoleńskiem Jan Potocki. Kobierzycki się myli, bo 19 IV już pisze hetman z Orszy do Lwa Sapiehy Ms. Czart. 2580 str. 349 (Por. Prochaska Przegl. hist. 294—5). Czy więc Jan Potocki umarł w 4 dni t. j. 20 kwietnia?

w miejscu. Z załączonego też listu Lwa Sapiehy wyrozumiał hetman, że król nalegał znowu, aby Żółkiewski poszedł z odsieczą na Kreml i objął dowództwo załogi polskiej, zagrożonej poważnie przez ludność Moskwy. Ale hetman odpisał Sapieżę, że do Moskwy się nie uda, »bo tam nietylko mnie, ale i piechoty i pieniędzy (żołdu) potrzebują, czego obojga ja mieć nie mogę« — pochwałał przytem hetman, że król powoływał Chodkiewicza do wyprawy na Moskwę i dodawał, że »jeśliby JM. P. wojewody brackławskiego (Jana Potockiego) nie stało, a choćby też i żyw był a mnie regimentować przyszło, tedybym piechotę z Sambora sprowadził«¹⁾ i pod Smoleńskiem (ale nie na Kremlu) został.

W liście zaś do samego króla hetman powołał się na to, że król doń wyraźnego nie posyła rozkazu, ale zostawia to mu do uznania²⁾, więc dodał: że ponieważ konie już odesłał naprzód w dół na południe do Mohylewa, więc jeśli tam otrzyma ponowny rozkaz, to dopiero z Mohylewa zabrawszy konie, będzie mógł powrócić. Król jednak dostrzegłszy, że hetman nie myśli w żaden sposób wracać na Kreml, posłał gońca do Mohylewa, aby już hetman kontynuował swą podróż. Wpłynęła na to i ta okoliczność, że pod Smoleńskiem też nie potrzebował już Żółkiewskiego, gdyż, pod wpływem Potockich, zdecydował się następcą Jana i niejako hetmanem uczynić jego brata Jakóba.

Przeciw tej decyzji wystąpili w obozie Litwini, Lew Sapieha i Krzysztof Dorohostajski, dowodząc, że w ra-

¹⁾ 19 IV 1611 z Orszy Żółkiewski do Sapiehy, Ms. Czartor. 2580 str. 349 (por. Prochaska, Przegl. histor. 294), por. Bielowski 117, 121. Por. »za Orszą pogoniono, jeszcze nic nie słyhać, da-li się namówić albo nie« (Chomętowski, Koresp. Chodk. 118).

²⁾ Kobierzycki 402.

zie nieobecności hetmanów należy się prawnie dowództwo przy królu w. marszałkowi litewskiemu, którym był Dorohostajski. Król rozstrzygnął, że o takim prawie nie wie i że ma prawo oddać dowództwo, komu się mu podoba ¹⁾).

Jakób Potocki kasztelan kamieniecki objął też dowództwo pod Smoleńskiem po bracie nieboszczyku i kontynuował nieugięte szturmy na Smoleńsk. Oddziaływało to na wzmożenie się zaciekleści walk i na innych terenach. Tak Moskale, zdobywszy Rosław, wycięli w pień polską załogę. Zaczęto krytykować znowu program Potockich ²⁾). Król w obawie ³⁾) przed krytyką sejmu, który miał się zebrać w jesieni, pragnął koniecznie doprowadzić do zdobycia Smoleńska. Wreszcie 13 czerwca ⁴⁾) zdobyto twierdzę. Jakób Potocki pierwszy po drabinie wdarł się na mury. Po 97 latach odzyskano ten gród. Jakób Potocki został teraz po bracie wojewodą braclawskim a nadto dostał starostwo kamienieckie ⁵⁾), »a co większa, choć nie tytułem, ale rzeczą samą wojewodą smoleńskim« ⁶⁾).

¹⁾ Kobierzycki 403. Kognowicki II 268. Niezawodnie, że kanclerz litewski wyszukał Dorohostajskiemu w prawach litewskich pozorów do protestu. Por. wyżej str. 183 uwaga 1.

²⁾ Lew Sapieha pisze do żony (Ms. Bibl. Zamoy. 944 f. 66. 9 VI 1611, por. Prochaska 77): »Wszystka już Moskwa zdradza, w ten przeszły piątek, jak jutro tydzień, Rosław, Moskwa ubiegli pod naszymi, naszych wysiekli, owa wszystko już nie ku dobremu idzie, a z Moskwy żadnej wiadomości nie mamy. Widzą już, że złą radą swą zawiedli pana, wstyd ich a przed się zdołają swe rzeczy«.

³⁾ Kozłowski, Przegl. powsz. III 344.

⁴⁾ Załęski, Jezuiti 1905 t. IV cz. III str. 1093 cytuje listy, wedle których zdobyto Smoleńsk 18 VI (mylnie 8 zamiast 3). Pamiętnik Żółk. podaje 11 czerwca.

⁵⁾ Bielowski 126, Kobierzycki 415.

⁶⁾ Lew Sapieha VI 1611, Scr. rer. Pol. VIII 252.

Król urządził bankiet dla senatorów i żołnierzy na zamku smoleńskim, »popili się wszyscy i król JMć był wesół«¹⁾.

Król triumfował. Kazał wybić medal pamiątkowy z własnym i żony swej portretem. Jak powiedział Kryski podkanclerzy na sejmie 1611 w przemówie uroczystej do Żółkiewskiego²⁾, odniosło triumf »cierpliwe oblężenie, cierpliwość przemogła królewska« (t. j. kunktatorstwo króla w przeciwieństwie do porywczości Żółkiewskiego).

Za przykładem króla teraz każdy sobie przypisywał główne zasługi w odzyskaniu Smoleńska. Nie zostawał w tyle Sapieha. On, co w chwilach zwątpienia wypierał się inicjatywy całej wyprawy, teraz podniósł dumne czoło i pisał: »Już ci też tu przyznawają się drudzy, że za ich radą poszedł tu król JMć, nie za moją. Owo póki było źle, to powiadali, żem ja radził, kiedy Pan Bóg dał dobrze, to już oni radzili, nie ja«³⁾.

Echa waśni królewiał.

Pod Smoleńskiem widać, kto właściwie w Rzptej polskiej rządził. Nie »szlachcic na zagrodzie« kierował nawą państwa. Tu pod Smoleńskiem widać, jak wielki wpływ na kierunek polityki mieli wielmoże — i to przede wszystkim kresowi. Od czasu unji lubelskiej oni wzięli

¹⁾ Lew Sapieha do żony 28 VI 1611. Ms. Zamoy. 942 nr. 12 (Prochaska 78).

²⁾ Bielowski 560.

³⁾ Do żony 16 VI 1611, Prochaska 78. Podobnie: 18 VI 1611 (l. c.).

górze nad innymi senatorami i oni właściwie zarządzili aż wkońcu po Wazach z ich szeregu wyjdą i królowie, Wiśniowiecki i Sobieski. Nie szlachta, nie izba poselska jest czynnikiem decydującym w czasie tej wojny. Wojnę wypowiedział król, nie pytając się wcale izby poselskiej, rozpoczął wojnę za zgodą senatorów. Oni też w obozie wywierają wpływ na tok i kierunek całej akcji wojennej. Nieokielzana niczem kłótniowość ich, zazdrość, sobkostwo rodów wystąpiły przytem na plan pierwszy.

Nie chcemy wcale wypowiadać kazań pod adresem niezgody polskiej arystokracji i polskich wodzów. Nie tak dawno w czasie oblężenia Paryża 1871 r. świat był świadkiem podobnych sporów zaciętych wśród »półbogów« w kwestji bombardowania stolicy Francji — między Bismarkiem a Moltkem i ich najbliższymi.

Ta zazdrość i rywalizacja rodów sprawiała, że wobec króla wpływ ich wzajemnie się paraliżował tak, że król ostatecznie mógł iść za wolą grupy sobie bardziej oddanej. Malkontentom też się zdawało, że w myśl zasad Machiawella król w własnym interesie rozbudzał te swary, pragnął »możnego z możnym spuszczać¹⁾.

Posądzał o to króla i Lew Sapieha. Tak dostrzegaliśmy²⁾ swego czasu, że hetman Karol Chodkiewicz »poczyna być molestus królowi JMci, już niektórzy szepczą, że przyjdzie kiedy do tego, że król podczaszego litew. (rokoszanina Janusza Radziwiłła) do łaski przyjąć musi, aby miał *contrappeso* przeciw niemu«.

Przez pewien czas Lew Sapieha sądził, że taką przeciwwagę przeciw Chodkiewiczowi król chce szukać w nim

¹⁾ Gorajski na sejmiku w Opatowie 1609 Ms. Czartor. 104 str. 899.

²⁾ Lew Sapieha 15 VIII 1610; Script. rer. Pol. VIII str. 250.

samym. Snadź król miał jednak inne zamiary, kiedy Lew Sapieha musiał się pojednać »z tym — jak pisze — Belzebubem za instancją królewską i panów rad, prawie przymuszony«. Choć pojednany pomstował jednak w dalszym ciągu, że »ten Belzebub z wojny ma niezliczony pożytek a my u niego zawsze w garści być musim a możesz być większe tyraństwo nad to, jako je od niego cierpim«¹⁾.

Tymczasem »Belzebub« rósł coraz bardziej w łaski u króla.

Szczególnie oburzało Lwa Sapiechę to, że Chodkiewicz, który od początku był głównym przeciwnikiem wyprawy moskiewskiej i przez długi czas nim pozostawał — teraz wypływał na pierwszy plan i godził się zostać naczelnym wodzem, wyprawy spieszącej na odsiecz polskiej załogi pod Moskwę.

Oddawna już król starał się pociągnąć Chodkiewicza na tę wyprawę. Od chwili gdy okazało się, że Żółkiewski nie zechce wrócić na Kreml, a powstanie narodowe moskiewskie zaczęło się coraz bardziej rozszerzać, król wszedł w układy z hetmanem litewskim i ten postawił pewne warunki, przeciw którym wystąpił gwałtownie — Lew Sapieha.

Stąd Chodkiewicz donosił²⁾ żonie: »Na moje punkta przez pana podkanclerzego (Kryskiego) jeszcze nic nie mam. Pan kanclerz (Sapieha) jawnie mi się odkrył nieprzyjacielem i w przeszkodzie (nadania) Luboszan i w za ciągu wojennym. Jednak Król JMć nic na to (nie zważa)

¹⁾ Dowód tyraństw widział w tem, że Chodkiewicz »odjął był stryjowi memu bojary połockie« (7 VIII 1610, Scr. rer. Pol. VIII 249).

²⁾ Z Rygi 21 II 1611, Chomętowski, Koresp. Chodkiewicza 76. Wydawca mylnie przypuszcza, że tu mowa o Gabrjelu Wojnie, zob. niżej str. 204 uw. 2.

a (kanclerz) z panem podkanclerzym w znaczne szranki nieprzyjaźni wstąpił a o mnie...»

Układy doprowadziły do tego, że Chodkiewicz do-tychczas niechętny wyprawie moskiewskiej, nietylko zaczął się ku niej skłaniać, ale postanowił dać tego znak widomy i rzucił się na monaster Peczary (pod Pskowem). Krok ten wywołał wrzawę wielką. Dostrzeżono, że Chodkiewicz teraz wyprawę moskiewską pochwała i zmienia zdanie, podnoszono, że ten atak jest »sine consensu Rzptej« i wogóle przeciw Chodkiewiczowi wiele »narodziło się mów uszczypliwych«, a to tem więcej, że na domiar złego ten szturm się nie udał¹⁾.

Przedewszystkiem gardłował Lew Sapieha: Peczary »monaster to jest jeden, gdzie powiadają o wielkich skarbach, na które się on (Chodk.) ułakomił, chciał się tam wzbogacić, ale wziął wstręt, do kilkuset człowieka swych stracił i nic nie sprawił a toż zaś tu (w obozie pod Smoleńskiem) udaje jego kochany przyjaciel²⁾ p. podkanclerzy (Kryski), że on sam tam nie był, ale (że) to ludzie swawolnie bez jego woli i wiadomości kusili się o to, a kiedyby byli dokazali, pewnie żeby się przyznał (Chod.) i sobieby to przypisował: właśnie był on

¹⁾ Chomętowski, Koresp. Chodkiew. 114. 119. Stąd Hieronim Chodkiewicz odradza Karolowi wyprawę na Moskwę IV, V 1611. Por. list czyjś z 25 V 1611 z pod Smoleńska (Przyjac. ludu. Leszno 1843 4 II nr. 32 str. 250): »JMé pan hetman litewski jeszcze nie odpisał na list J. Kr. Mci, aby szedł ku stolicy na odsiecz: bawił się u Pieczar u Pskowa, gdzie słyszę miał stracić coś szturmów i tam też P. Farenzbach zginąć...»

²⁾ Prochaska 77 zaznacza, że to Gabryel Wojna, tymczasem to jest podkanclerzy koronny Kryski, u którego już stanął Chodkiewicz będąc przedtem (15 III) pod Smoleńskiem. (Russ. Istor. Bibl. I 552). Do jakiego stopnia Wojnów nienawidzili w r. 1610 właśnie Chodkiewiczowie por. Chomętowski l. c. 112.

malarz, co cudze albo dobre, to on zrobił a co szpetne to nie on«¹⁾).

Może być, że, pod wrażeniem tych mów uszczypliwych, Chodkiewicz zawahał się na chwilę, czy wziąć udział w wyprawie moskiewskiej. Przestrzegał go bowiem kuzyn, że w takim razie na przyszłym sejmie będzie musiał bronić tej wyprawy przed surową krytyką innych i to bronić wraz z swymi »największymi nieprzyjaciółmi (Lwem Sapiehą)... co tego piwa (wojnę moskiewską) nawarzyli«²⁾).

Kiedy wreszcie po zdobyciu Smoleńska Chodkiewicz zdecydował się stanąć na czele wyprawy moskiewskiej, wówczas jeszcze bardziej zawział się nań Lew Sapieha i starał się go podkopać w obliczu króla. Jak mówi Chodkiewicz — zjawily się wówczas »różne suspicje (przeciw mnie) z udania tych, którzyby mnie radzi w łyżce wody utopili«³⁾).

Ale jednak król przechylił się na stronę hetmana litewskiego. Czuć pewną gorycz w liście Sapiehy do żony, kiedy pisze:

»Hetmana (Chodkiewicza) do Moskwy posłano gubernatorem a Pana Jakóba Potockiego w Smoleńsku zostawiono. Oto-żem ziścił WMci obietnicę, żem w Moskwie nie postął. Jadę da P. Bóg na rezydencję do Rożanej (swej głównej wsi) i wolę w Rożanej swej być gubernatorem a sochę abo pług przeprosić a jako Mazurowie mówią, lepiej swego dojrzeć«⁴⁾).

Do jakiego stopnia jednak w tych dniach »gubernator« Rożanej nienawidził »gubernatora« Moskwy, oka-

¹⁾ Ms. Bibl. Zamoy. 944 f. 57 6 V. 1611, por. Hirschberg, Maryna 296.

²⁾ Chomętowski 120.

³⁾ Hirschberg, Maryna 296.

⁴⁾ Ms. Bibl. Zamoy. 942 nr. 14, 15 VIII 1611 z Borysowa.

zało się to w czasie obfitych libacji, w czasie których król, rozpiwszy Chodkiewicza, wybadywał jego względem siebie szczerość i wierność a swoje »suspicje« uspokoił, gdy Janusza Radziwiłła nazwał jasno Chodkiewicz »głupkiem« ¹⁾.

W czasie tej uczty urazić musiały Sapiechę rozmowy o tem, że rokoszanin Janusz Radziwiłł (szwagier Sapiehy!) na wieść o zdobyciu Smoleńska »miasto radości omdlał« ze złości ²⁾. To też Sapieha, widząc w czasie tej uczty, że król »kontent« być zaczyna i okazywać sympatję Chodkiewiczowi, zaczął się tem »obruszać« i chciał hetmanowi litewskiemu wyrządzić jaki »despekt«, czem urażony dworak Chodkiewicza »maluczkoć... nie plusnął szablą w łeb kanclerza« ³⁾...

¹⁾ Chomętowski lc. 81 obszernie przytacza Hirschberg lc.

²⁾ Dotychczas istotnie Janusz Radziwiłł powoływał się (w liście do Lwa Sapiehy Ms. Czartor. 439, str. 839, por. Kozłowski, Przegl. powsz. 1889 II 219), że niefortunne oblężenie Smoleńska jest dowodem, że »tej moskiewskiej imprezie P. Bóg nie błogosławi«. O smutku rokoszan na wieść o zdobyciu Smoleńska por. Jan Krajewski. Triumf poznański (druk. współcz. 1611):

Wiele takich, co panu tych pociech nie życzą
Co też swoje imiona między dobrych liczą,
Ale w sercu jad szczery, drugi ściska zęby,
Tylko, że nie śmie teraz już rozdziwić gęby.

Niech cię brzydka zazdrości dziś wstyd kole w oczy,
Że się Panu pomyślnie jego zaciąg toczy,
Nie był ten przyjacielem cnocie jako żywo,
Który na tę pociechę teraz patrzy krzywo,
Aczci jest takich siła, mogę to rzec śmieie,
Boży zwłaszcza a Pańscy są nieprzyjaciele...
Wstydźcie się swych rozumów i swej nieżyczności
Na złość ludziom niechętnym i na żal zazdrości.

³⁾ Chomętowski, 81.

Echa tej nienawiści długo jeszcze będą rozbrzmiewać i kiedy później w Moskwie umrze Jan Piotr Sapieha, wówczas wrogowie Chodkiewicza rozpuszczają podejrzenie, że hetman litewski do tego się przyczynił, tak że sam hetman bronił się przed tą potwarzą: »Nie umiem-ci tej psoty z łaski Bożej i nie bawiło się tem domostwo moje, niechaj, kto chce bredzi, wolne sumienie mam. w tem«¹⁾.

W tej walce Sapiehy z Chodkiewiczem Potoccy stanęli przeciw hetmanowi litewskiemu a to z powodu oddania naczelnego dowództwa nad wyprawą Chodkiewiczowi. Stąd i wojsko z pod Smoleńska nie chciało się łączyć z wyprawą Chodkiewicza a to »z poduszczenia panów Potockich«²⁾, stąd i później przez emisariuszów podburzali Potoccy w Moskwie żołnierzy przeciw niemu, stąd wreszcie był mu w Moskwie niechętny, siostrzeniec Potockich, Struś³⁾.

Potoccy nie myśleli z nikim się dzielić wawrzynami. Głosili z dumą, że jeśli Smoleńsk i inne nadgraniczne zamki i ziemie dostaną się Rzptej, to to będzie jedyny realny rezultat tej wyprawy, osiągnięty dzięki ich radom i wskazówkom. Czy jednak zdobycie Smoleńska wyłącznie ich było zasługą? Prawda, Żółkiewski nie popierał starań o odebranie Smoleńska, ale jego stronnicy mogli z pewnem przekonaniem dowodzić, że nie padłby i Smoleńsk, gdyby swego czasu Żółkiewski nie odparł odsieczy pod Kłuszynem i nie nadwątlił wojskowej siły samej Moskwy.

Spór stronników Żółkiewskiego z zwolennikami Po-

¹⁾ Chomętowski, 71 (wydawca mylnie 1611 zamiast 1612).

²⁾ Hirschberg l. c. 300.

³⁾ Kobierzycki, 438, 441, Wójcicki, Pam. do panow. Zygm.

tockich trwał jeszcze długo. W przeddzień nawet Cecory skarżył się Żółkiewski w pięknym liście do króla »na zazdrościwe Petuliuszów języki« i żalił, że w tej »rzeczypospolitej zrządnej, krnąbrnej trudno inaczej, toż i prywatą mnie necessitowała obmowiskami i detrakcjami... i niewinnie mnie uragano«¹⁾. Na tem tle zrozumiałą się staje nuta apologetyczna, jaka dźwięczy w jego pamiętniku²⁾ — wspominającym wyraźnie o jego starciach z Potockimi. Bronił hetman swej sławy i w listach do senatorów, szczególnie gdy pułki wypierane z krajów moskiewskich, skonfederowawszy, wkroczyły w granice Rzptej polskiej a »złośliwi ludzie« zaczęli rzucać podejrzenie, że to Żółkiewski ich do tego podbudził i »z Moskwy wywiódł«³⁾.

Naodwrot stronnicy Żółkiewskiego w tych plądrowaniach dóbr królewskich przez »konfederatów« widzieli⁴⁾ słuszną karę Bożą, widzieli ją też w klęsce, jaką poniósł (1612) Stefan Potocki na Wołoszczyźnie⁵⁾ i w jego następnej ciężkiej niewoli tureckiej, a także i w śmierci Jakuba Potockiego wskutek zgryzoty z tego powodu

¹⁾ Bielowski 375.

²⁾ Muchanow, Rukopis 239—340, 335—336, Darowski II 95.

³⁾ W liście do Lwa Sapiehy (Ms. Bibl. Jagiell. 3596 w r. 1612 nr. 13) dodaje hetman: »Nic się na tem nie poruszam, czas a rzecz sama odkryje szczerłość a niewinność moją. Temu się dziwuję, jeśli kto jest, co temu daje wiarę, zwłaszcza kto wie, jako znacznymi dokumenty oświadczyłem meam fidelitatem przeciwko Królowi Panu mojemu i przeciwko ojczyźnie mojej, Rzptej. Jako słyszę i inszych (Sapiehę?) też do mnie *in eandem societatem* łączą«.

⁴⁾ Pszonka, Pamiętnik 50—51.

⁵⁾ Żółkiewski ganił tę wyprawę Stefana Potockiego w liście do Lwa Sapiehy, gani jego »plochość, porywczy a nieuważny postępek« (Ms. Bibl. Jagiell. 3596).

(1613). Taką pomstę Bożą widzieli zresztą nawet już w śmierci Jana Potockiego pod Smoleńskiem.

Nie doczekali się Potoccy buławy wielkiej, dostał ją po śmierci swych rywalów Żółkiewski, dopiero w r. 1618 w dwa lata przed — Cecorą!

Ród hetmana Żółkiewskiego wymrze na synie, Adam bratanek zastrzelił się z miłości, drugi bratanek Łukasz ledwo na łożu śmierci dotknął buławy polnej, którą dostanie zaraz syn Jakuba Potockiego, Mikołaj...

Ród Potockich rozszerzy się i wzbije wysoko i tyłu potem w tym rodzie będzie dostojników, aż do owego Szczęsnego Potockiego, przed którego oczami Katarzyna II będzie migotać polską koroną, tego Szczęsnego Potockiego, który głosił idee jednoczenia się z Rosją, ale na tle — Targowicy. Inaczej pojmował unję z Moskwą Żółkiewski, którego zwalczali Potoccy pod Smoleńskiem.

VI.

ZAKOŃCZENIE.

Zwykle się mówi, że program króla był realniejszy od programu Żółkiewskiego — bo dążył do odebrania Smoleńska i ziem pogranicznych. Takie ujęcie jest nieślusne. Taki plan miał Lew Sapieha, podczas gdy król, uważając Smoleńsk za wstęp do całej akcji, miał od początku daleko szersze zamiary, bo dążył do podboju całej Moskwy i jej nawrócenia.

Jeżeli chodzi o ten węższy plan, plan smoleński, to prawda, że został urzeczywistniony ale nie trzeba go znów przechwalać i nazbyt wynosić. Nie trzeba zapominać, że owej chwili gra szła między Moskwą a Polską nie o parę grodów nadgranicznych ale szło o decyzje na wieki całe. Plan odzyskania Smoleńszczyzny i Siewierszczyzny i tych polsko-moskiewskich »Alzacji i Lotaryngji« był realnym, ale ważniejsze były losy całej Rzeczypospolitej. Ważniejszą kwestją hegemonji w całej Słowiańszczyźnie. Nie można dziś przesądzać, czy plan Żółkiewskiego nie odsunąłby rozbioru Polski, bo rozwój Moskwy nie szedłby pod hasłem odwetu na Polsce jak się to działo za Romanowych, z których wyszedł Piotr Wielki.

Wszystkie głosy światlejsze zrozumiały, że trzeba skorzystać z chwili tak gruntownego rozkładu i osłabienia Moskwy, jakim był moment wygaśnięcia dynastji Rurykowiczów i epoki Samozwańców i załatwić się raz na zawsze z Moskwą. Mniej ważną rzeczą było odzyskiwać wówczas Smoleńsk czy Siewierz, odzyskanie tych grodów nie zaważyło skutecznie na szali dziejowej rywalizacji między Polską a Moskwą, tu trzeba było rozstrzygnąć trwale rzecz na samym Kremlu.

Plan królewski był równie szeroki jak i plan Żółkiewskiego, który jednak nie chciał podboju, ale unji i posadzenia królewicza na Kremlu.

Król o tyle postąpił realniej, że obok szerokiego planu aprobował dla rezerwy i ten szczuplejszy program »smoleński« i wskutek tego wyszedł z wyprawy nie bez owoców.

Jeśli jednak chodzi, który z owych dwu programów szerokich, hetmański czy królewski, był bardziej realny, to odpowiedzi nie rzucajmy zbyt pochopnie. Jeśli bowiem uważa się, że już wówczas przepaść niezgłębiona dzieliła Moskwę od Polski, to nierealnym był i jeden program i drugi i żaden w istocie się nie urzeczywistnił. Nie można jednak zaprzeczyć, że oba podyktowane były głębokiem zrozumieniem ważności kwestji moskiewskiej, jakimś przeczuciem, że od tej Moskwy może wyjść w przyszłości zguba Rzpltej polskiej. Te zbyt szerokie programy tak króla jak i Żółkiewskiego obciąża się zwykle zarzutem, że taka nadmierna ekspansja, że takie połączenie Rzpltej z tak obszernem państwem jednolicie prawosławnem, podsyciłoby tak żywioł ruski i dyzunję, że żywioł polski nie dałby sobie z tem rady. Na to możnaby odpowiedzieć, że jeśli przez unję z Litwą raz Polska weszła na drogę tej nadmiernej ekspansji, to nie czas jej już było zatrzymywać się w pół drogi nad

Dnieprem; kto już raz posiadał w swych granicach Kijów i tyle kroci prawosławnych, ten nie mógł pozwolić, aby za jej granicami tworzył się osobny ośrodek dla tychże prawosławnych i powinien był dotrzeć aż do Kremlu, do samego patriarchatu wszech Rusi i tam problem rozwiązać. Nie można było zamykać oczów na to, że połowę tej Rzptej zamieszkiwał lud wiary ruskiej, tej samej wiary, jaką wyznawała i Moskwa i patriarchat moskiewski. Unja brzeska i skatoliczenie szlachty ruskiej to były paljatywy na niedługą, bo 2 wiekową metę. Kto chciał rozwikłać na dobre kwestję ruską w Polsce, ten musiał się załatwić z Moskwą samą.

Zarzut nadmiernej ekspansji osłabia ta okoliczność, że wskutek wspólności religji i tak na dobre oddawna gospodarowała Moskwa w wschodnich krajach Rzptej i wśród dyzunitów polsko-ruskich czuła się jakby u siebie w domu. Dynastja Romanowych, która pod hasłem obrony prawosławia zasiądzie teraz na Kremlu w miejscu królewicza Władysława, nic sobie nie będzie robić z granic, oddzielających ich państwo od Rzptej i bez pardonu poprzez Dniepr podsycać będzie rozruchy i bunt dyzunickie, pchać na Rzptę potopy kozackie i wyrósłszy wkońcu na opiekunkę wszystkich dyssydentów, nietylko Smoleńsk odbierze ale i całą Rzpltę wywróci. Słusznie rozumował Żółkiewski a pewnie i król, że nie pod Smoleńskiem ale w Moskwie tkwi węzeł spraw brzemennych dla Rzptej, bo sprawy ruskiej, unickiej, kozackiej, rozwiązanie może sprawy tatarskiej, a może i tureckiej. Inaczejby wyglądała cała Ukraina, gdyby z Kremlu nie wychodziła agitacja tak wroga Polakom, gdyby w samym źródle tej agitacji zahamować było można wrogie dla Polski dążenia.

Stokroć lepiej dałaby sobie Rzpta rady z żywiołami dyzunickimi, gdyby samo gniazdo dyzunji — Moskwę,

miała pod swym wpływem. Prawosławie pod carem Władysławem nie byłoby Polsce tak wrogie, rozpęd prawosławia w samej Moskwie sam przez się by osłabł — bez namacalnego ze strony Polski nacisku. Jeśli kultura polska tak poważnie zapanowała nawet za czasów Aleksieja i Fiedora Romanowów, kiedy Polka zasiadła na tronie carskim a polski obyczaj był dominujący, to coś dopieroby było w razie władania na Kremlu — Władysława.

Jeśli w XVIII wieku opanowali tronem carskim Niemcy a o Rosji decydowały, jako carowe, księżniczki niemieckie wraz z kamarylą baronów kurlandzkich i to tak, że korzyść z tego miały Prusy a nie Polska, którą rozebrano — to czyż byłoby rzeczą niemożliwą, aby na Kremlu przebywali bliżsi, bo Słowianie-Polacy i do tego rozbioru nie dopuścili.

Przez wprowadzenie Władysława na tron carski Polska byłaby zabezpieczoną przynajmniej od jednej strony, od wschodu i tem łatwiej mogłaby się oganiać od innych sąsiadów. Zamiast wejść w ciągłe wojny z Moskwą, Wazowie polscy byliby w roli Bourbonów francuskich, mających w sąsiedztwie Bourbonów hiszpańskich.

A zatem ów plan szeroki nie był tak nierozumnym, tak bezzasadnym, tak fantastycznym. Tylko że do niego prowadziły dwie drogi, na jedną wskazywał król, na drugą hetman. I tu dopiero trzeba spytać, który program był bardziej realny a który bardziej marzycielski. Czy bardziej marzycielskim nie był program króla nazbyt misjonarski, program, który chciał przemocą zdobyć i gwałtem nawrócić tak fanatyczny naród, jak moskiewski, aniżeli ten program, który ustępstwami i na drodze dobrowolnej elekcji chciał przygotować na wschodzie teren dla kulturalnego stopniowego oddziaływania Polski.

Trudno rozstrzygać. Przypomnieć jednakżeby można, że kto chce tworzyć uniwersalne mocarstwa, musi szanować właściwości poszczególnych narodów, zasada, o której podobno wiedział już Aleksander Wielki, zasada, z którą liczyły się Niemki-carowe rosyjskie. Jeśli też i Zygmunt III chciał zostać władcą uniwersalnym, to (że się wyrażę słowami ¹⁾ Żółkiewskiego) »z inklinacją narodu tego musiał się zgadzać«. To zapatrywanie Żółkiewskiego nie było odosobnione. Podzielał je, jak wspomniałem ²⁾, przebywający w Wilnie przy królowej Francuz De la Blaque, który przestrzegał, że wbrew woli narodu trudno panować.

Kto się z tem nie liczył, był marzycielem. Marzycielem też był i Zygmunt III, co świat cały chciał podbić dla Rzymu. Nie podbił a stracił jedną koronę, która już dotykała jego skroni w Szwecji, a stracił drugą, którą nieśli bojarzy dla jego syna, i ściągnął i u Szwedów i u Moskali nieukróconą nienawiść dla wszystkiego, co polskie i katolickie.

Nikt lepiej nie wyraził myśli Zygmunta III jak jego syn Władysław, tak od niego różny — ów car niedoszły, kiedy polecił ojcu wystawić taki pomnik, jaki dziś widzimy pod zamkiem w Warszawie.

Na kolumnie z mieczem w jednej a krzyżem w drugiej ręce — król-krzyżowiec chciał podbić świat niewierny i luterską Szwecję i prawosławną Moskwę i mahometańską Portę. Czy Polska na takim programie misjonarskim nie straciła — »Rege nimium illa, que sibi finxerat, idola adorante« — jak mówi Kobierzycki ³⁾ — wielbiciel króla niedoszłego cara Władysława?

¹⁾ Progres.

²⁾ Por. wyżej str. 157.

³⁾ Kobierzycki 223.

Nietylko Kobierzycki ale i wielu współczesnych Polaków wytykało ten błąd Zygmuntowi. Nie mówię o Szczęsnym Herburcie warchole i rokoszanie¹⁾, ale i Tarnowski wypomniął, że »zapędzano się z błędów w błędy«²⁾. Kiedy królewicz Władysław w r. 1616 uzyskał po niewczasie pozwolenie od ojca na samoistną wyprawę na Moskwę, wówczas szczególnie surowe krytyki programu Zygmunta III posypały się z wielu stron. Bardzo ostro wówczas wystąpił w liście do królewicza Władysława Zbigniew Ossoliński, wojewoda sandomierski, który tak pomstował na radę przyboczną królewską³⁾:

»Dalby to P. Bóg, żeby te Rady (t. j. doradcy królewscy), które teraz w zatrudnionych tak dalece moskiewskich rzeczach coś robić z W. Królewiczowską Mcią chcą, nie przeszkadzali byli fortunie i zgoła wielkiemu szczęściu W. Kr. Mci i woli Bożej, kiedy dobrowolnie animusze i serca tych tam ludzi obróciły się były ku W. Kr. Mci, za pana biorąc sobie W. Kr. Méc, kiedy zatem dobrowolną i chętną imieniowi W. Kr. Mci przysięgę uczynili byli, stolicę i insignia imperii z skarbem niesłychanym w ręce W. Kr. Mci oddali, największą pewnością i dufnością, ludem Pana Ojca W. Kr. Mci onę osadziwszy; kiedy największy znak poddaństwa swojego i przyznawania zwierzchności W. Kr. Mci podnieśli, z taką ufnością to czyniąc, że i przysięgi wzajemnej od W. Kr. Mci w tej mierze nie czekali... Lecz subtelne jakieś naonczas dyskursy, z których się nam dotąd wyprawić nie mogą, tak wielkiemu szczęściu W. Kr. Mci zajmując, to wszystko i z przysięgą hetmańską podniosły,

¹⁾ List Herburta w r. 1613, por. Likowski. Unja brzeska 279 uw. 1.

²⁾ Niemcewicz, Dzieje panów. Zygm. III wyd. 1836 III 48.

³⁾ Ms. Czartor. Ms. 320 f. 341, 4 III 1616.

krwią zatem srogą narody nasze pomieszały, skrwawiły i zwaśniły... *nec dum illarum calamitatum finis*. Wyciska to sam widzę teraz na nich (na doradcach królewskich) gwałt nie bez znacznego pewnie ich pobłędzenia do wodu, że ustępują teraz tego, czego zawiódszy Króla JMci Pana naszego, dotrzymać radami swemi nie mogli ani mogą. Dopiero teraz po tak wielkiem rozjąttrzeniu tych tam ludzi przeciwko narodowi naszemu i tak znacznemu odtrąceniu i wezdrgnieniu ich z zgwałcenia przysięgi od wierzenia i dufania nam na potem, dopiero mówię teraz animusze tych tam ludzi ku W. Kr. Mci skłonne być przyznawają. A gdy całe rzeczy były, gdy chętne ku W. Kr. Mci znali, gdy z radością czekające W. Kr. Mć widzieli, śliskim narodem ich nazywali, powierzać im W. Kr. Mć za rzecz niebezpieczną ukazywali. Jeśli to wtenczas było prawdziwe ich rozumienie a czemuż teraz większą chęć im ku W. Kr. Mci przyznawają aniż wtenczas, kiedy dobrowolnie W. Kr. Mć byli sobie upodobali? Jeśli wtenczas nie kazali im wierzyć, kiedy tak znaczne uprzejmości i skłonności ku W. Kr. Mci pokazowali i skutkiem samym oświadcza!i a czemuż teraz, gdy się tak bardzo odtrącili, nie tylko tak srogiem rozlaniem krwi ale i nie dotrzymaniem przysięgi i zgwałceniem posłów swoich wierzyć im pozwalają. Najjaśniej-szy Mciwy Królewiczu! Wierz-że mi W. Kr. Mć, że ci ludzie... i teraz źle w tę sprawę patrzą, nie mogąc się z pobłędzenia swego rekoligować...»

Nawet i sam Zygmunt dostrzegł swój błąd i później upraszał Rzym o pozwolenie, aby na początek mógł dać prawosławnym pewne koncesje, które później możnaby z lichwą odebrać ¹⁾).

¹⁾ Pierling, La Russie et le S. Siège III 370. Jednego nie spodziewał się Zygmunt III. Składając tyle ofiar z siebie i z swego

Ale było już za późno. Za dużo polało się krwi, a Moskwa, przejęta strachem przed bezwzględny misjonarzem, już nawet nie dałaby się ułudzić. W Moskwie coraz bardziej rósł fanatyzm religijny, rozdmuchiwany przez protoplastę dynastji Romanowych Filareta, ojca cara, który, zostawszy patriarchą moskiewskim, podburzył zaraz za pośrednictwem Teofanesa kozaków przeciw unji brzeskiej a Turcję podzegał równocześnie na Polskę. Pierwszą ofiarą tego rozbudzonego fanatyzmu na wschodzie padł sam Żółkiewski pod Cecorą. W tym momencie krytycznym kozacy, podbechtani przez duchowieństwo greckie, nie wsparli hetmana. Trzysta lat temu na stepach pod Mohylowem padł sędziwy hetman nie tak może, jako ofiara pierwszej wojny z Turcją, jak raczej jako ofiara walki religijnej między Zygmuntem III-cim a prawosławiem.

narodu na rzecz Rzymu, nie spodziewał się, że kiedyś za tę wyprawę prowadzoną przezeń pod patronatem św. Ignacego Loyolę, zasłuży na surowe potępienie jezuita Pierlinga, który, stając w obronie »wyczerpanej i umęczonej« Rosji, leżącej u nóg Zygmunta III, kpi z Polaków, że wobec papieżstwa swą tyranję nazywali łagodnością a to w tym celu, aby wyżebrać od Stolicy Apostolskiej pieniędzy na tę wyprawę (Pierling l. c. 368).

Erratum:

Na str. 21, w. 6 od dołu zamiast: Ms. Bibl. Jagiell. 1631 powinno być: Ms. Bibl. Czart. 1630.

